HISTORYA

KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO KATOLICKIEGO.

EX
LIBRIS
BIBLIO-
TEKI
UNIWER-
SYTEC-
KIEJ
W POZNA-
NIU

HISTORYA

KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO KATOLICKIEGO.

1438708

HISTORYA

KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO KATOLICKIEGO

NAPISANA

PRZEZ

X. J. B. Delerta,
Penitencyarza i Kaznodzieję Archikatedralnego Poznańskiego.

WYDANIE DRUGIE POMNOŻONE.

KSIĘGOZBIÓR
Nr.
Józefa Haidasa

POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONST. ŻUPAŃSKIEGO.
1861.

Pozwala się drukować.
Poznań, dnia 5. Kwietnia 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

X. Polczyński.

(L. S.)

937 7113 II

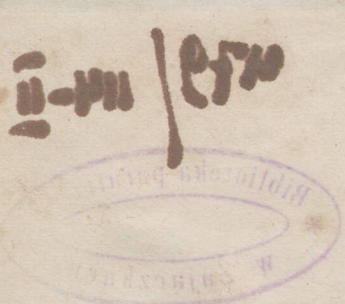

Poznań, czcionkami M. Zoerna.

Bibl. UAM
76 K 348

BŁOGOSŁAWIONÉJ

A NIEPOKALANIE POCZĘTÉJ DZIEWICY

MARYI

MATCE SŁOWA PRZEDWIECZNEGO

PRACĘ TĘ I SIEBIE POD OPIEKĘ ODDAJE

NAJNIEGODNIEJSZY JÉJ SŁUGA

X. J. B. D.

PRZEDMOWA
DO
WYDANIA PIERWSZEGO.

Historyą kościelną uważam jako przedmiot do nauki religii koniecznie należący; przeto udzielając lekcye religii, łączyłem zawsze z niemi dzieje kościoła świętego.

W wykładzie unikałem suchéj ścisłości, która mając głównie na uwadze wypadki, krótko wspomina o działających osobach. Trzymałem się raczéj przeciwnego sposobu, stawiając na czele mężów historycznych i opowiadając dzieje najwięcéj w biografiach. Przekonałem się, że metoda taka bardziéj zaostrza ciekawość, i że uczący się, zachowując w pamięci charakter osób dziejowych, tém samém łatwiéj pamiętają wypadki.

Zawichrzeń dotykałem tylko w ogólnym obrazie, z wykazaniem wpływu i następstw wynikłych. Tak samo gdzie chodzi o herezye, ograniczałem się na ścisłe oznaczenie błędu.

Dawniéj kazałem dla pamięci notować główną treść wykładu historyi kościelnéj, a mianowicie znakomitszych mężów, wypadki i lata. Ale nie długo spostrzegłem, że praca ta była martwym szkieletem. Wziąłem się więc do napisania krótkiéj historyi kościelnéj, którą częściowo dyktowałem na lekcyach. Pisanie przecież w godzinach zabiera dużo czasu, i jak wiadomo, od pomyłek nigdy wolném nie jest. Tém powodowany,

przejrzawszy niniejszą małą pracę, która może się przydać i komuś więcéj niż dla pensyi Panien, wydaję takową na widok publiczny, prosząc Boga, aby znajomość dziejów kościoła świętego, nad którym w każdéj porze tak widocznie ręka Opatrzności czuwa, przyłożyła się do tém większego oświecenia się w wierze świętéj Ojców naszych, do utwierdzenia się w posłuszeństwie ku prawym pasterzom, a szczególniéj ku Namiestnikowi Chrystusa Pana, Ojcu świętemu, tudzież do ugruntowania się w prawdziwéj pobożności.

PRZEDMOWA
DO
WYDANIA NINIEJSZEGO.

Łaskawe przyjęcie dziełka mego Historyi Kościoła włożyło na mnie obowiązek dokładnego przejrzenia i uzupełnienia méj pracy. Od czasu pierwszego wydania (roku 1858.) wyłożyłem historyą tę po dwa razy na pensyi, gdzie lekcye religii udzielam. Za każdym razem robiłem przy wykładzie dodatki i objaśnienia, z których zapisywałem to, co było z zajęciem słuchane, opuszczałem zaś mniéj ciekawe szczegóły. W taki sposób rozszerzoną została w klassie historya niniejsza.

Nasamprzód począwszy opowiadanie od ustanowienia Kościoła świętego przez Chrystusa Pana, dodałem Dzieje Apostolskie, wymieniając przytém, gdzie i kiedy Ewangielie święte, Listy Apostolskie i inne księgi Nowego Testamentu napisane były. W epoce pierwszych trzech wieków wyłuszczyłem nietylko prześladowania wiernych, lecz zarazem miałem wzgląd na nauki i dzieła pierwszych Ojców Kościoła, na rozwijanie się liturgii i utwierdzenie hierarchii. W epokach następnych zamieściłem wszystkie bez wyjątku Koncylia powszechne. Nadto przytoczyłem w ciągu wieków Papieży znakomitszych, Świętych Pańskich różnego stanu i mężów uczonych. Wszakżeż w tym względzie wyraźny jest nakaz świętego Soboru Lateraneńskiego (r. 1512—1517.), aby młodzieży obok innych

nauk po szkołach wykładane były dzieje Męczenników, Doktorów Kościoła, Obrońców wiary i sławniejszych Świętych. Przy żywotach miałem szczególniéj tych Świętych Pańskich na uwadze, którzy umieszczeni są w Litanii i w Kanonie Mszy świętéj, tudzież których imiona najpospoliciéj nosimy. Z tém wszystkiém sposób opowiadania i cel niniejszego wydania, które przeszło dwa razy jest obszerniejsze od pierwszego, pozostał ten sam co dawniéj.

Apostół Paweł Święty mówi: „Ani który szczepił jest czém, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa“ (1. Cor. 3. 7.). Niechaj przeto Bóg miłościwy błogosławi téj pracy, a jakkolwiek ona jest i teraz niedołężną, przyniesie za błogosławieństwem Ojca niebieskiego korzyść zbawienną.

Pisałem w dzień Świętego Wincentego Ferreryusza, dnia 5. Kwietnia 1861. r.

Autor.

SPIS RZECZY.

Epoka pierwsza.

Str.

Założenie Kościoła świętego ... 3.
Zesłanie Ducha Świętego. Pierwsi chrześcianie w Jerozolimie ... 5.
Obranie Dyakonów. Śmierć męczeńska Ś. Szczepana. Nawrócenie Ś. Pawła 8.
Powołanie pogan. Prześladowanie w Jerozolimie. Rozejście się Apostołów. Wniebowzięcie Maryi Dziewicy ... 11.
Powołanie Ś. Pawła na Apostoła narodów. Pierwsza jego podróż. Koncylium w Jerozolimie ... 14.
Druga i trzecia podróż apostolska Ś. Pawła. Jego więzienie w Cezarei i w Rzymie ... 17.
Pierwsze prześladowanie Kościoła wśród pogan. Śmierć Ś. Piotra i Pawła Apostołów ... 24.
Kara Jerozolimy ... 27.
Ś. Gerwazyusz i Protazyusz. Prześladowanie drugie. Ś. Jan Apostół i Ewangielista ... 30.
Prześladowanie trzecie. Ś. Klemens Papież. Ś. Symeon. Ś. Ignacy Antyocheński ... 33.
Ś. Alexander I. Ś. Syxtus I. i Ś. Telesfor, Papieże. Ś. Eustachiusz. Prześladowanie od żydów. Talmud ... 35.
Prześladowanie czwarte. Ś. Felicyta z synami. Ś. Polikarp. Męczennicy w Lyonie. Papieże ... 39.
Ś. Justyn męczennik i inni obrońcy Kościoła ... 44.
Pokój Kościoła. Ś. Wiktor I. Papież. Szkoły uczone chrześcian w Alexandryi. Tertullian ... 49.
Prześladowanie piąte. Męczennicy w Kartaginie, w Lyonie i w Alexandryi ... 54.
Orygienes ... 56.
Papieże tego czasu. Ś. Cecylia. Prześladowanie szóste. Prześladowanie siódme ... 59.
Prześladowanie ósme. Ś. Wawrzyniec. Ś. Cypryan ... 64.
Prześladowanie dziewiąte. Manichejczykowie ... 68.
Papieże. Legia Tebańska. Prześladowanie dziesiąte. Męczennicy sławni. 70.
Tryumf kościoła świętego ... 76.
Obyczaje pierwszych chrześcian ... 77.
Uwagi nad epoką pierwszą ... 80.

Epoka druga.

Str.
Konstanty Wielki. Męczennicy w Sebaście. Znalezienie krzyża ś..... 81.
Pustelnicy i zakonnicy..... 85.
Koncylium powszechne w Nicei r. 325. Dawne prawo kanoniczne..... 90.
Ś. Atanazy i Aryanie. Koncylium Sardycejskie..... 94.
Julian Apostata..... 99.
Ś. Bazyli, Ś. Grzegorz Nazyanzeński, Koncylium powszechne w Konstantynopolu r. 381. i Ś. Jan Chryzostom.....101.
Ś. Hilary, Ś. Marcin, Ś. Ambroży i Ś. Hieronim.....107.
Ś. Augustyn. Donatyści. Pelagianie. Semipelagianie.....112.
Koncylium powszechne w Efezie.....115.
Koncylium w Chalcedonie r. 451.....118.
Ś. Urszula z towarzyszkami. Ś. Leon W. Papież wstrzymuje Attylę...121.
Upadek Państwa Rzymskiego.....123.
Prześladowanie katolików w Afryce.....124.
Nawrócenie Irlandyi i Gallii.....125.
Klasztory na zachodzie. Ś. Benedykt. Era chrześciańska.....126.
Nawrócenie Anglii i Ś. Grzegorz Wielki.....129.
Zamięszania na wschodzie. Koncylium powszechne w Carogrodzie r. 553. Podwyższenie ś. krzyża.....131.
Koncylium powszechne w Carogrodzie r. 680.....135.
Mahomet.....138.
Obrazoburcy. Ś. Jan Damasceński. Koncylium powszechne w Nicei r. 787.....140.
Rozszerzenie wiary świętéj.....143.
Wskrzeszenie cesarstwa Rzymskiego.....144.
Uwagi nad epoką drugą.....146.

Epoka trzecia.

Karól Wielki. Nawrócenie narodów.....148.
Początek odszczepieństwa na wschodzie. Koncylium powszechne w Carogrodzie.....151.
Nawrócenie Słowian. Ś. Cyryll i Metody. Ś. Wojciech.....157.
Nawrócenie Normanów.....163.
Upadek nauk i zepsucie obyczajów.....164.
Naprawa złego. Ś. Odylon. Ś. Romuald. Ś. Bernard de Menthon. Ś. Leon IX. Papież. Ś. Piotr Damian.....166.
Odszczepieństwo w Carogrodzie.....172.
Ś. Grzegorz VII.....175.
Wojny krzyżowe. Krucyata pierwsza.....181.
Ś. Bruno.....183.
Dalsza walka o Inwestytury. Paskal II. i Gelazy II. Papieże. Koncylium powszechne Lateraneńskie r. 1123.....184.

Str.
Ś. Norbert. Koncylium powszechne Lateraneńskie r. 1139. Ś. Bernard i Krucyata druga....187.
Papież Alexander III. Koncylium powszechne Lateraneńskie r. 1179..192.
Krucyata trzecia....196.
Ś. Jan de Matha....198.
Papież Innocenty III. Krucyata czwarta. Koncylium powszechne Lateraneńskie r. 1215....200.
Ś. Dominik, Ś. Hyacynt, Ś. Czesław i Dominikanie....206.
Ś. Frańciszek z Assyża. Krucyata piąta. Ś. Antoni z Padwy. Ś. Klara..209.
Papież Grzegorz IX. Księgi Dekretaliów. Papież Innocenty IV. Koncylium powszechne w Lugdunie r. 1245....213.
Ś. Ludwik. Ostatnie dwie krucyaty. Karmelici. Ś. Ferdynand III....217.
Polacy w czasie wojen krzyżowych. Nawrócenie słowiańskich Pomorzan i Prusaków....219.
Uwagi nad epoką trzecią....221.

Epoka czwarta.

Koncylium powszechne w Lugdunie r. 1274. Połączenie się Greków...223.
Ś. Tomasz z Akwinu i Ś. Bonawentura. Zakon Serwitów....225.
Ś. Salomea, Ś. Kunegunda i Bł. Jolanta....228.
Bonifacy VIII. Ś. Benedykt XI. Klemens V. Koncylium powszechne w Vienne r. 1311....232.
Rezydencya Papieży w Awenionie. Rozdwojenie w kościele....241.
Nowe herezye. Koncylium powszechne w Konstancyi r. 1414....243.
Ś. Jan Nepomucen. Ś. Wincenty Ferreryusz. Ś. Frańciszka Rzymianka..246.
Nawrócenie Litwy. Założenie Akademii krakowskiéj....250.
Zgromadzenie w Bazylei. Koncylium powszechne w Florencyi r. 1438. Nowe zjednoczenie się Greków i ich upadek....252.
Papież Kalixt III. Ś. Jan Kapistran. Pius II. i Paweł II. Papieże. Muzułmanie wypędzeni z Hiszpanii....255.
Ś. Jan Kanty. Bł. Szymon z Lipnicy. Bł. Jan z Dukli. Ś. Kazimierz. Bł. Władysław z Gielniowa....259.
Uwagi nad epoką czwartą....268.

Epoka piąta.

Papież Leon X. Koncylium powszechne Lateraneńskie r. 1512....272.
Heretycy szesnastego wieku....274.
Ś. Ignacy, Ś. Frańciszek Xawery i Jezuici....282.
Ś. Aniela Merici i zakon Urszulanek....285.
Koncylium w Trydencie od r. 1545—1563....292.
Nieszczęsne skutki protestantyzmu....293.
Ś. Pius V. Papież. Poprawa kalendarza....297.

Str.
Silne wzmaganie się życia katolickiego. Święci Pańscy i znakomici mężowie we Włoszech, w Hiszpanii, we Francyi, w Hollandyi, w Niemczech, w Polsce.....301.
Unici Słowiańscy. Bł. Jozafat Koncewicz. Bł. Andrzej Bobola.....325.
Usiłowania Papieży Klemensa IX. i Innocentego XI. dla odparcia Muzułmanów. Jan Sobieski pogromca Turków r. 1683.....332.
Janseniści.....336.
Przewrotni filozofowie XVIII. wieku.....340.
Ś. Alfons Liguory. Bł. Leonard. Muratory. Passyoniści.....343.
Rewolucya francuzka.....346.
Uwięzienie i śmierć Papieża Piusa VI.....348.
Papież Pius VII.....349.
Zakończenie.....351.

JMJ.

WSTĘP.

Dzieje Starego Testamentu opowiadają nam to wszystko, cokolwiek Bóg w miłości Swojéj uczynił dla rodu ludzkiego przed przyjściem Chrystusa Pana na świat.

Dzieje Nowego Testamentu opisują cudowne narodzenie obiecanego Zbawiciela, prawdziwego Boga i człowieka, Jego świętą naukę, cuda na potwierdzenie tejże zdziałane, śmierć krzyżową, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego. W nowym testamencie widzimy jeszcze, że Jezus dla zachowania w nieskazitelności objawień bożych, założył kościół swój święty, mający trwać po wszystkie wieki aż do skończenia świata.

Pierwsze rozszerzenie kościoła świętego przez opowiadanie Apostołów znajdujemy także w Piśmie świętém Nowego Zakonu; lecz dalsze opowiadanie zdarzeń ważnych, które się w kościele Jezusowym przytrafiły, lub które kościoła świętego dotyczą, przedstawia nam historya kościelna.

Ztąd pokazuje się, że historya kościoła świętego

jest naturalném następstwem Dziejów Starego i Nowego Testamentu.

Znajomość historyi kościelnéj jest szczególniéj w naszych czasach bardzo potrzebna, ponieważ historya wyświeca nam wiele rzeczy najważniejszych, bo zbawienia dotyczących, utwierdza nas w wierze świętéj i silnie zachęca do cnoty.

Historya kościoła świętego najstósowniéj podzieloną być może na pięć okresów czyli epok mających osobne znamie.

Epoka pierwsza obejmuje trzy wieki ciągłych prześladowań i męczeństw, na jakie wierni wystawieni byli ze strony pogaństwa.

Druga epoka od upadku pogaństwa do Karóla Wielkiego, przedstawia walkę herezyi przeciw kościołowi, tudzież napływ różnych ludów, które w Chrystusie Panu znajdują oświecenie.

Epoka trzecia od Karóla Wielkiego do końca wojen krzyżowych, obok dalszych herezyi ma za przedmiot rozszerzenie się kościoła świętego, naprawę obyczajów i wojny o oswobodzenie Ziemi świętéj a szczególniéj grobu Zbawiciela podjęte.

Epoka czwarta od wojen krzyżowych do Papieża Leona X. pełna jest najważniejszych wypadków i walk rozmaitych, na jakie kościół święty był narażony.

Nareszcie epoka piąta od Leona X. aż do naszych czasów opowiada o nowych, silnych zamachach przeciw opoce Piotrowéj i o tryumfach Oblubienicy Jezusa, spowodowanych przez widoczną Opiekę boską.

EPOKA PIERWSZA.

Od ustanowienia kościoła świętego, do nawrócenia się Cesarza Konstantyna Wielkiego czyli do r. 312.

Założenie kościoła świętego.

„Rozmaicie i wielą sposobami mówił Bóg dawniéj ojcom naszym przez Proroków; naostatek przemówił do nas przez Syna, który jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego.“ (Hebr. 1. 1. s.)

Te słowa Pawła Ś. Apostoła zawierają całą treść objawienia bożego. Jak Bóg przyobiecał na początku, i jak Prorocy przez Boga wzbudzeni przepowiedzieli, tak się też ziściło. Słowo przedwieczne, które było Bogiem, Ciałem się stało. (Joan. 1. 14.) Bóg-człowiek Jezus podźwignął nas przez to niewymownie, bo uczynił nas braćmi i siostrami swymi, nadto oświecił nas świętą nauką, którą rozlicznemi a wielkiemi cudami potwierdził, a na zadosyćuczynienie za grzechy nasze ofiarował cierpienia, mękę i śmierć na krzyżu podjętą. Zasługi swoje niewymownéj wagi zlał Jezus na nas w Sakramentach świętych, i pragnie tego najgoręcéj, aby wszyscy łączyli się z nim przez wiarę, nadzieję i miłość, a tak w nim otrzymali zbawienie.

Lecz aby światło święte i środki do zbawienia były na zawsze dla wszystkich pokoleń przystępne, ustanowił Jezus kościół święty, w którym sam naucza i dary swoje rozdaje.

W tym celu zgromadził Zbawiciel w około siebie dwunastu Apostołów i siedmdziesiąciu dwóch uczniów. Im to powierzył swoję boską naukę i w ich ręce złożył szafarstwo świętych tajemnic.

Nareszcie uczynił Jezus jednego z Apostołów przełożonym wszystkich, aby dzieło jego w jedności silném i trwałém pozostało.

Pisze Jan Ś. Apostół, że przy powołaniu pierwszém zmienił Zbawiciel Symonowi imię, nazywając go Opoką czyli Piotrem. Taka zmiana ma w objawieniu bożem zawsze wielkie znaczenie. Późniéj znowu, gdy Piotr Ś. uczynił owo sławne wyznanie bóstwa Jezusowego, rzekł mu Zbawiciel: „Ja tobie powiadam, iżeś ty jest Opoka, a na téj Opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ (Matth. 16. 18. s.)

Te wspaniałe obietnice ziszcza Chrystus Pan po zmartwychwstaniu swojém. Otoczony będąc Apostołami pyta się Zbawiciel Piotra Ś. po trzykroć, czy go miłuje, i po trzykroć odpowiada mu: „Paś baranki moje, paś owce moje.“ (Joan. 21. 15. s.) Barankami są to wyznawcy Jezusa, a owce są Biskupi i Kapłani.

Tak więc Piotr Ś. postanowiony został przez Chrystusa Pana Pasterzem najwyższym Kościoła, którego uczyniony był zarazem niewzruszoną Opoką. Wszyscy zaś wierni po całym świecie wraz ze swoimi kapłanami i Biskupami są jako osobne gromadki należące razem do jednéj i téj saméj wielkiéj owczarni, oddanéj troskliwości Piotra Ś., żyjącego zawsze w swoich następcach.*)

Oprócz przyrzeczonéj trwałości dla Opoki Piotro-

*) Najwyższego Pasterza wiernych nazywamy Ojcem Świętym, bo on jest rzeczywistym Ojcem wszystkich wiernych Chrystusowych. Wyraz *Papież* (Pappas lub Papas, Papa) także znaczy *Ojciec*.

wéj, nadał jeszcze Jezus kościołowi świętemu wielkie obietnice, a mianowicie: 1. że sam z Piotrem i z Apostołami pozostanie na zawsze, mówiąc przed wniebowstąpieniem swojém te słowa: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“ (Matth. 28. 20.) Tudzież 2. że im ześle z nieba „Ducha prawdy, który nauczy ich wszelkiéj prawdy.“ (Joan. 16. 13.) Szczególniéj zaś Piotrowi Ś. przyobiecał Jezus nieomylność w te słowa: „Symonie, oto szatan pożądał, aby was przesiał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoję.“ (Luc. 22. 31. s.)

Przy ciągłéj assystencyi Chrystusa Pana i pod strażą Ducha Ś. kościół Jezusów błądzić nie może, a z téj przyczyny słusznie się nazywa mieszkaniem Ducha Ś., oblubienicą Zbawiciela, Miastem bożem, nową Jerozolimą jaśniejącą świetnie jak słońce. Wszyscy wierni obowiązani są słuchać kościoła świętego, bo to czyniąc słuchają raczéj samego Jezusa, który wyrzekł do uczniów swoich te słowa: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.“ (Luc. 10. 16.)

Zesłanie Ducha Świętego.

Pierwsi wierni w Jerozolimie.

Kościół święty maluczki miał początek w pogardzonym zakątku Judei, ale podług słów Chrystusa Pana przeznaczeniem jego było rozszerzyć się po całym świecie i narodom pogrążonym w błędach bałwochwalskich przynieść zbawienie. „Idźcie na cały świat, rzekł Jezus przed wniebowstąpieniem swojém, nauczajcie wszystkie narody chować to wszystko, comkolwiek wam przyka-

zał.“ (Matth. 28. 19. s.) Ale wprzódy mieli czekać na zstąpienie Ducha Ś., według słów Zbawiciela: „Weźmiecie moc Ducha Ś., który przyjdzie na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie, i we wszystkiéj żydowskiéj ziemi, i w Samaryi, i aż na krańce ziemi.“ (Act. 1. 8.)

Pięćdziesiątego więc dnia po zmartwychwstaniu Pańskiém, a dziesiątego po wniebowstąpieniu, „gdy byli wszyscy wespołek, stał się z prędka z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadły na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Ducha Ś. i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch Ś. wymawiać dawał.“ (Act. 2. 1. s.)

Odebrawszy Ducha Ś. stali się Apostołowie w jednéj chwili uzdolnieni do wielkiego dzieła. Rozum ich stał się oświecony względem najwznioślejszych tajemnic wiary, ich serce uzbroiło się męztwem, a przytém dar przemawiania różnemi językami dozwalał im się udać do wszelkich narodów.

Wiele ludzi, którzy przybyli do Jerozolimy na Zielone Świątki, zbiegło się na odgłos szumu do owego domu, w którym uczniowie Pańscy zgromadzeni byli. Apostołowie zaś opuściwszy wieczernik uwielbiali Boga i wystąpili przed ludem. Piotr Ś. przemówił w imieniu wszystkich, a każdy rozumiał Xiążęcia Apostołów w swoim własnym języku. Niesłychanym tym cudem nawróciło się trzy tysięcy ludzi.

W kilka dni późniéj idąc Piotr Ś. z Janem do kościoła, uzdrowił chromego z urodzenia. Gdy rzesza obecna temu dziwiła się, zaczął Piotr Ś. opowiadać im

Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, a pięć tysięcy uwierzywszy słowom Apostoła, przyjęło chrzest święty.

Ale przedniejsi kapłani żydowscy, którzy potępili na śmierć Zbawiciela, dowiedziawszy się o tém, unoszą się gniewem, każą pochwycić Ś. Piotra i Ś. Jana, i wtrącić do więzienia. Nazajutrz przed Sanhedrynem mówi Piotr Ś. o bóstwie Jezusa i o jego zmartwychpowstaniu, twierdząc że w imie tego Zbawiciela chromy uzdrowiony został, i że nie masz w nikim zbawienia, jedno w Jezusie. Chcą im starsi żydowscy zakazać głosić téj nauki, lecz Piotr Ś. odpowiada, że raczéj słuchać trzeba Boga, aniżeli ludzi. Nareszcie po surowém zagrożeniu puszczono Apostołów wolno.

Gdy uczniowie Pańscy nie ustawali opowiadać Jezusa, przełożeni wtrącili wszystkich Apostołów do więzienia, lecz ztamtąd Anioł boży wyprowadził ich w nocy. Chwytają ich przeto znowu i grożą, ci zaś powtarzają swoję zwykłą odpowiedź. Zamierzają ich nawet potępić na śmierć, i tylko Gamaliel odwrócił radę starszych od wykonania krwawego zamysłu. Zaprzestają więc na tém, że ich srodze biczują, i zakazują mówić o zmartwychwstałym Jezusie, lecz Apostołowie cieszą się jeszcze, że dla imienia Jezusowego cierpią tę zelżywość.

Na opowiadanie Apostołów pomnażała się z dniem każdym liczba wiernych, ile że Bóg potwierdzał słowa ich wielkiemi cudami. Szczególniéj Piotra Ś. ozdobił Bóg taką łaską, że nawet cień jego uzdrawiał chorych. Wielu téż Lewitów przyłączyło się do uczniów, uwierzywszy w Chrystusa. Pierwsi ci wierni odznaczali się wszelkiemi cnotami. Zbierali się często pod przewo-

dnictwem Apostołów, lub też starszych czyli kapłanów przez tychże postanowionych, i trwali wspólnie na modlitwie, nauce i łamaniu chleba, to jest na przyjmowaniu kommunii świętéj, a wszyscy byli jakoby jednéj duszy i jednego serca.

Obranie Dyakonów.

Śmierć męczeńska Ś. Szczepana. Nawrócenie Ś. Pawła.

Wielu z pomiędzy wiernych oddali majętności swoje na wspólny użytek, a mianowicie na wspieranie wdów i sierot. Lecz ponieważ trudno było Apostołom zawiadywać wszystkiém, przeto wybrano siedmiu mężów roztropnych i bogobojnych, którym Apostołowie wśród modlitwy włożyli ręce i poruczyli pieczą nad wspólnym majątkiem, upoważniając ich także do rozdawania kommunii świętéj, do chrzcenia i do nauczania. Pomiędzy tymi mężami, których Dyakonami zwano, odznaczali się gorliwością i czynieniem cudów Szczepan, uczeń Gamaliela, i Filip. Liczne nawrócenia, które Szczepan Ś. w Jerozolimie sprawił, spowodowały mu zaciętą nienawiść ze strony starszych żydowskich. Oskarzyli go o bluźnierstwo, stawili przed sąd, a gdy im Szczepan Ś. wyrzucał zatwardziałość serca i złośliwe sprzeciwianie się Duchowi Ś., porwali się na niego, wywlekli go za miasto i ukamienowali. W czasie gdy kamienie zewsząd padały, uklęknął Szczepan Ś., zawołał głosem wielkim: „Panie, nie przyczytaj im tego grzechu!“ a to rzekłszy, zasnął w Panu. Jestto pierwszy męczennik, który życie dla Jezusa położył (roku 33.). Przy męczeństwie Ś. Szczepana odznaczał się szczególniéj pewien młody faryzeusz, imieniem Szaweł. Nie kamienował on wprawdzie sam, ale strzegł sukien ka-

mienujących, i zapalał ich do morderstwa, a tak (jak mówi Ś. Augustyn) działał przez ręce wszystkich morderców.

Ta śmierć męczeńska była początkiem zaciętego prześladowania chrześcian w Jerozolimie. Usiłowano koniecznie stłumić kościół zaraz w pierwszym jego zawiązku. Lecz prześladowanie to posłużyło tylko do tém większego wzrostu wiary świętéj; wierni bowiem uchodząc z Jerozolimy, rozproszyli się w różne okolice i wszędzie roznieśli Ewangelią świętą. Ś. Filip Dyakon opowiadaniem i cudami nawrócił w Samaryi wielką liczbę ludzi i ochrzcił ich. Dowiedziawszy się o tém Apostołowie, którzy byli w Jerozolimie, posłali do nich Piotra i Jana, „którzy gdy przyszli, modlili się za nimi, aby wzięli Ducha Ś., albowiem jeszcze nie przyszedł był na żadnego z nich, ale tylko ochrzceni byli w imie Pana Jezusowe. Tedy na nie wkładali ręce i ci brali Ducha Ś.“ (Act. 8. 14. s.) Tak więc nowochrzconym udzielili Apostołowie święty Sakrament bierzmowania. Widząc Symon, że wierni przez to odbierają dary cudowne, ofiarował Piotrowi Ś. pieniądze, żądając, aby mu dał tę moc, iżby każdy, na kogo włoży ręce, otrzymał Ducha Ś. Lecz Piotr Ś. odrzucił z oburzeniem jego żądanie, i zalecił mu czynić pokutę, iż śmiał mniemać, jakoby dary Ducha Ś. można za pieniądze nabyć. Nareszcie Apostołowie ci, opowiedziawszy słowo Pańskie w wielu krainach Samarytańskich, wrócili do Jerozolimy.

Pomiędzy prześladowcami w Jerozolimie niezmordowany był wspomniany już Szaweł, rodem z Tarsu w Cylicyi, z rodziców żydowskich, ale zaszczycony prawem obywatelstwa Rzymskiego. W sławnych szkołach swego rodzinnego miasta był wyćwiczony we

wszelkich wiadomościach, a nadto uczył się Pisma Ś. w Jerozolimie u Gamaliela. Dowiedziawszy się Szaweł o szerzeniu się kościoła świętego, wyrobił sobie (r. 35. lub 36.) od Sanhedrynu listy do starszych w Syryi i w Palestynie, z upoważnieniem chwytania chrześcian i odsyłania do Jerozolimy w kajdanach. Gdy tak Szaweł z towarzyszami do Damaszku dąży, w pobliskości miasta tego nagle oświeciła go światłość z nieba, „a padłszy na ziemię, usłyszał głos mówiący do siebie: Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz? Który rzekł: Ktoś ty Panie? A on: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz! A drżąc i zdumiewając się, rzekł: Panie, co chcesz, abym uczynił?“ (Act. 9.) I rozkazał mu Pan, aby szedł do Damaszku, gdzie go nauczą, co ma czynić. Podniósłszy się Szaweł z ziemi, nie mógł nic widzieć, i wzięli go towarzysze za ręce, i zaprowadzili do miasta. Tam Ananiasz kapłan, odebrawszy rozkaz od Boga w widzeniu, poszedł do Szawła, włożył mu ręce, przez co mu wzrok cudownie przywrócił i ochrzcił go. Z drapieżnego wilka stał się Szaweł łagodnym barankiem i wybraném naczyniem na opowiadanie narodom Jezusowego imienia.

Z Damaszku udał się Szaweł do Arabii Skalistéj (Petraea), zkąd po trzech latach wrócił do tegoż miasta, ale będąc przymuszony uchodzić z Damaszku w nocy przed wściekłością żydów, puścił się do Jerozolimy umyślnie w tym celu, aby Xiążęcia Apostołów oglądać. Następnie Szaweł opowiadał w różnych synagogach Jezusa, a gdy mu żydzi nastawali na życie, udał się do miasta rodzinnego Tarsu.

Powołanie pogan. Prześladowanie w Jerozolimie.
Rozejście się Apostołów. Wniebowzięcie Maryi Dziewicy.

W tym czasie (około r. 35.) Piotr Ś. postanowiwszy w Jerozolimie Biskupem Ś. Jakóba, syna rodzonéj siostry Maryi Dziewicy, a przeto brata Jezusowego, przebiegał miasta Judzkiéj krainy, opowiadał Ewangielią, i czynił w imie Jezusa na potwierdzenia swéj nauki cuda. Mówiąc o tych podróżach, wyraża się Chryzostom Ś. w te słowa:

„Piotr jako wódz zastępów wykonywając nadzór, chodzi po różnych miejscach, aby się przekonać ile jest zgromadzonych, czy są jak należy i którzy potrzebują jego obecności.“

Tak zwiedził między innemi miasto Lyddę czyli Dyospol, gdzie przez uzdrowienie paralityka nawrócił mieszkańców tamecznych i okolicy Saronu. W Joppie wskrzesił wdowę Tabitę, słynącą z dobroczynności. Z tém wszystkiem xiąże Apostołów mniemał, że tylko żydom głoszone ma być słowo boże. Ale zbliżył się już czas kiedy nie jeden naród, lecz wszystkie bez różnicy powołane być miały do znajomości prawdziwego Boga, jak to zapowiedział Zbawiciel: „I drugie owce mam, które nie są z téj owczarni (to jest z narodu żydowskiego); i one potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden Pasterz.“ (Joan 10.)

Gdy Piotr Ś. był jeszcze w Joppie, odebrał pewien dobroczynny setnik imieniem Korneliusz, nie znający prawdziwego Boga, rozkaz od Anioła, żeby posłał po Ś. Piotra, od którego się wszystkiego nauczy. Gdy posłańcy zbliżali się do Joppy, miał Piotr Ś. widzenie

niebieskie, w którém mu Bóg okazał, aby nie nazywał nieczystém tego, co sam Bóg oczyścił. Znaczenie widzenia tego, zrozumiał Piotr Ś. dopiero wtedy, gdy posłańcy oznajmili mu cel swego przybycia. Udał się więc z nimi do Cezarei, gdzie u Korneliusza zastał wiele zgromadzonych pogan. W czasie gdy Piotr Ś. mówił do nich o życiu, nauce, cudach, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, o sądzie bożym i o grzechów odpuszczeniu przez Zbawiciela, zstąpił na pogan Duch Święty i widocznie się okazał w skutkach cudownych. Nie wahał się przeto Piotr Ś. udzielić chrzest święty tym, których Bóg Duchem Ś. udarował. Zabawiwszy dla utwierdzenia ochrzczonych w Cezarei dni kilka, wrócił Piotr Ś. do Jerozolimy i opowiedział, co z rozkazu bożego wśród pogan uczynił. Umilkli na to przeciwnicy i chwalili Boga, ciesząc się, że i poganom dał Bóg pokutę ku żywotowi. (Act. 11.)

Niedługo wybuchło znowu w Jerozolimie prześladowanie głównie naprzeciw przełożonym kościoła. Herod Agryppa, wnuk Heroda Wielkiego, chcąc się przypodobać żydom, rozkazał ściąć Ś. Jakóba Apostoła, zwanego większym, brata Ś. Jana (roku 44), a Piotra wtrącił do więzienia, okuwszy go w kajdany i oddawszy straży z szesnastu żołnierzy złożonéj. Lecz Piotr, za którego wierni gorąco się modlili, był przez Anioła cudownie wyprowadzony z więzienia. Prześladowanie to wkrótce ustało, ponieważ Agryppa roztoczony od robactwa umarł. W tym czasie, to jest w r. 45. p. Narodz. Chr., a 12. po wniepowstąpieniu Zbawiciela rozeszli się Apostołowie z Jerozolimy dla nawracania pogan. Wprzódy jednak złożyli symbol wiary, zawierający dwanaście artykułów, aby jak pasterstwo Pio-

tra Ś. utrzymywało jedność w zarządzie kościoła, tak też, aby skład Apostolski służył za wskazówkę jedności wiary świętéj.

Mamy tylko o pracach kilku Apostołów pewne wiadomości; o innych są wątpliwe podania. Ś. Maciéj udał się do Kolchidy; Ś. Juda Tadeusz do Mezopotamii; Ś. Szymon do Lybii; Ś. Mateusz napisawszy na prośbę wiernych Judei swoję Ewangielią, puścił się do Etyopii; Ś. Bartłomiéj do Wielkiéj Armenii; Ś. Tomasz do Partów, a późniéj aż do Indyj; Ś. Filip Apostół (inny od Dyakona Filipa) do głębokiéj Azyi, i w końcu do Frygii; Ś. Andrzej do Scytyi nad brzegiem północnym Czarnego morza, zkąd się skierował ku Grecyi; Ś. Jakób, zwany mniejszy, brat Zbawiciela, pozostał w Jerozolimie jako Biskup i opowiadał w Judei; Ś. Jan nauczał w Azyi mniejszéj.

Piotr. Ś. po rozejściu się poszedł do Antyochii, gdzie już było wiele wiernych i gdzie ich najprzód nazwano chrześcianami, t. j. wyznawcami Chrystusa. Tam był przez lat siedm na stolicy, wszelako ztamtąd nauczał ustawicznie w Poncie, Galacyi, Bytynii, Kappadocyi i w Azyi Mniejszéj. Postanowiwszy sobie na stolicy w Antyochii Ś. Ewodyusza za następcę, poszedł do Rzymu, do stolicy ówczesnego Państwa Rzymskiego, gdzie już znalazł chrześcian i tam założył stolicę Namiestników Chrystusa Pana i najwyższych Pasterzy. Z Rzymu napisał Piotr S. list pierwszy do wiernych na wschodzie w Azyi, których nawrócił. List ten tchnie prawdziwą powagą i mocą godną Xiążęcia Apostołów.

Towarzyszem nieodstępnym Xiążęcia Apostołów był Marek Ś., który na prośbę chrześcian rzymskich

napisał w Rzymie Ewangielią noszącą jego nazwisko, a potwierdzoną przez Ś. Piotra.

Tego ucznia wysłał Piotr Ś. z Rzymu do Alexandryi, miasta stołecznego w Egipcie, aby w tém mieście założył stolicę. Opowiadania Ś. Marka były tak skuteczne, że wkrótce zakwitło w Alexandryi zgromadzenie chrześcian, których Ś. Marek był postanowiony pierwszym Biskupem. Tak więc za troskliwością Piotra Ś. wzniosły się najznakomitsze biskupstwa, a mianowicie kościoły w Jerozolimie, w Antyochii i w Alexandryi. Stolice te były znowu jakoby matki innych kościołów.

Najświętsza Dziewica Marya, którą według zlecenia danego z krzyża, opiekował się Jan Ś. Apostół, nie towarzyszyła ukochanemu uczniowi Chrystusa w podróżach apostolskich. Według starożytnego podania została w Jerozolimie i tam niedługo po rozejściu się uczniów snem wiecznym zasnęła. Ojcowie ŚŚ. piszą, że po krótkim śnie śmiertelnym wzbudził Jezus swą Matkę i wziął Ją z ciałem i z duszą do nieba; na którą to pamiątkę w całym kościele na wschodzie i zachodzie obchodzone jest od najdawniejszych czasów Święto Wniebowzięcia niepokalanéj Dziewicy. Wniebowzięcie to nastąpiło w roku 45. lub 47. po Narodzeniu Chrystusa.

Powołanie S. Pawła na Apostoła narodów.

Pierwsza jego podróż. Koncylium w Jerozolimie.

W tymże prawie czasie udał się Szaweł z Tarsu do Antyochii, zostając tam z innymi: „A gdy ofiarę (mszą świętą) czynili Panu i pościli, rzekł Duch Ś.: Odłącz-

cie mi Szawła i Barnabasza ku sprawie, do której ich wziąłem. Tedy prosząc i modląc się, włożyli na nich ręce i odprawili je.“ (Act. 13. 1. s.) Na tę konsekracyą swoję odwołuje się Szaweł, czyli (jak go odtąd Pismo Ś. nazywa) Paweł, że nie przez ludzi, lecz przez łaskę Jezusa Chrystusa uczyniony jest Apostołem. (Gal. 1. 1.) „A tak owi wysłani od Ducha Ś. odeszli do Seleucyi, a ztamtąd wodą puścili się do Cypru,“ (Act. 13. 4.) i opowiadali Ewangielią w Salaminie mieście stołecznem téj wyspy. Przeszedłszy cały Cypr, nawrócił Paweł Ś. w Pafie Starostę Sergiusza Pawła, ukarawszy tamże ślepotą oszukańca Elymasa. Z Pafu przejechali okrętem na brzeg Azyi Mniejszéj do miasta Pergi, daléj do Antyochii Pizydyjskiéj, gdzie Paweł Ś. sławną mową w synagodze (Act. 13. 14—42.) wielu żydów Chrystusowi pozyskał, a oprócz tego i tam i w Ikonii mnóstwo pogan nawrócił.

Pomiędzy ochrzczonymi w Ikonii była młoda dziewica Tekla Ś., którą kościół czci jako pierwszą męczenniczkę wśród niewiast. Obdarzona znacznym majątkiem i pięknością, przyrzeczona była Tekla pewnemu młodzieńcowi w małżeństwo; tymczasem nawróciwszy się do Jezusa, poślubiła wieczne dziewictwo Bogu, nie zważając na różne natarczywości rodziców, krewnych i przyjaciół. Wezwana przez sędziów pogańskich, aby się wyrzekła Jezusa, zniosła Tekla mężném sercem tortury. Następnie rzucono ją w amfiteatrze na rozszarpanie drapieżnym a umyślnie wygłodzonym zwierzętom; lecz lwy położyły się u stóp dziewicy świętéj i lizały jéj nogi. Ulitowawszy się zdziwiony lud, kazał ją wypuścić wolną. Odtąd Tekla poświęciła się całkiem Jezusowi, żyła, wsławiona cudami, jako

pustelnica na osobnéj górze, i doczekała późnéj starości.

Z Ikonii puścił się Paweł Ś. do Lystry, gdzie chromego od urodzenia uzdrowił (Act. 14. 7. s.). Zdziwieni poganie chcieli go i Barnabasza uczcić jako bożków. Wkrótce podburzeni przez żydów, kamienowali Pawła i wywlekli go z miasta, rozumiejąc, że już jest zabity; lecz Bóg zachował Apostoła narodów. Wstawszy, zdrowo poszedł Paweł do Derby i wracał znowu przez Lystrę, Ikonią i Antyochią Pizydejską, utwierdzając wiernych i stanowiąc wszędzie Biskupów i kapłanów. (Act. 14. 20. s.) Nareszcie puścił się nad brzeg morski do Attalii, a wsiadłszy z towarzyszami na okręt, przybył morzem przez Seleucyą do Antyochii w Syryi położonéj, „i przemieszkali czas niemały z uczniami.“ Była to pierwsza apostolska podróż Pawła Ś.

Lecz chrześcianie nawróceni z żydów koniecznie nastawali, aby poganie przyjmujący Ewangielią obowiązani byli zachować obrzędowe prawo Mojżeszowe, z czego prawie wszędzie powstały rozruchy. Postanowiono więc w Antyochii wysłać Pawła, Barnabasza i innych niektórych do Jerozolimy, dla porozumienia się tam ze starszymi. Jakoż ci przyszedłszy, trafili tam Piotra, który właśnie przybył ze Rzymu, wypędzony za Klaudyusza Cesarza, a z nim zastali Ś. Jakóba i Ś. Jana Apostołów. Opowiedzieli im wszystko, co Bóg wśród pogan sprawił, wyłuszczając dla czego przybyli. I zebrali się razem Apostołowie i starsi, a po roztrząśnieniu rzeczy, przemówił najprzód Piotr Ś. dowodząc, że Bóg żadnéj różnicy w powołaniu do wiary świętéj nie czyni. To samo powtórzyli Ś. Jakób i Paweł. Za przewodnictwem Piotra Ś. ogłoszono, że poganie nie

mają ulegać prawu obrzędowemu Starego Zakonu. Wszelako pamiętając, że w imieniu Boga pod strażą Ducha Ś. stanowią, rozpoczęli temi słowy swój wyrok: „Podobało się Duchowi Ś. i nam!“ Po takiém rozstrzygnieniu przedmiotu, wrócił Paweł Ś. z towarzyszami do Antyochii, a Piotr Ś. udał się z powrotem do Rzymu. Koncylium to odbyło się roku 51. lub 52. po Nar. Chr. (Act. 15.)

Druga i trzecia podróż apostolska Ś. Pawła. Jego więzienie w Cezarei i w Rzymie.

Nie długo potém sprawiwszy pokój w Antyochii puścił się Paweł Ś. na drugą missyą apostolską, lecz tylko w towarzystwie Sylasa, gdyż Barnabasz odłączył się zaraz na początku drogi i odpłynął do Cypru. Paweł Ś. poszedł do Azyi mniejszéj, zwidził kościoły w Syryi północnéj i w Cylicyi, następnie był w Derbie i Listrze, miastach Lykaońskich, gdzie już nauczał poprzednio. W Listrze przyłączył się do niego młodzieniec, imieniem Tymoteusz. Odtąd wszyscy trzéj przebiegli krainę Frygijską, Galacyą i Myzyą aż do miasta morskiego Troady, gdzie pozyskali w towarzystwo Ś. Łukasza, który odtąd prawie zawsze z Pawłem Ś. zostawał. W Troadzie napomniany przez widzenie siadł Paweł Ś. na okręt i przepłynął na brzeg europejski, wylądował w mieście macedońskiém Neapolis i poszedł do Filippi, miasta odległego ztamtąd tylko o dwie mile. W Filippi nawrócił wielu i czynił cuda; lecz od przeciwników biczowany, wtrącony był z Sylasem do więzienia. W nocy podczas ich modlitwy zatrzęsła się ziemia, pęta i okowy wszystkim więźniom z rąk opadły i drzwi się otworzyły. Na ten cud uwierzył w Chry-

stusa przełożony więzienia. Nazajutrz dowiedziawszy się urzędnicy, że Paweł i Sylas mieli prawo obywatelstwa rzymskiego, bardzo się bali, przepraszali ich i wolno puścili. Poszli więc do miasta Tessaloniki, i utworzyli tam kościół wiernych, który wkrótce zakwitł. Prześladowani i tu, uchodzić musieli w nocy do miasta Berei i znaleźli tam wielu do słuchania słowa bożego pochopnych. Gdy złośliwość Tessaloniczan ich i w Berei ścigała, zostawił Paweł Ś. Tymoteusza i Sylasa, a sam puścił się do sławnych z nauki Aten i opowiadał Jezusa nietylko w synagodze, lecz i przed Areopagiem. W pięknéj i boską mądrością nacechowanéj mowie wykładał mędrcom pogańskiéj Grecyi naukę o Bogu, którego nie znają, a który nie mieszka w dziełach rąk ludzkich, jak poganie mniemali, ale niebo i świat cały napełnia; który stworzył pierwszych ludzi i sądzić będzie wszystkich przez męża wskrzeszonego z martwych. Jedni z uczonych śmiali się, drudzy chcieli go inny raz słuchać, niektórzy zaś z serca uwierzyli, a między tymi Ś. Dyonizy Areopagita.

Z Aten poszedł Paweł Ś. do Koryntu, bogatego miasta w Achai, stanął gospodą u żyda Akwili wypędzonego za Klaudyusza z Rzymu i nauczał przez półtora roku z pożytkiem, zakładając gminę chrześciańską. Gdy tam do niego przybyli z Macedonii Sylas i Tymoteusz i opowiedzieli mu o ciągłém mnożeniu się wiernych, ucieszył się Paweł Ś. i w radości napisał pierwszy, a wkrótce zaraz i drugi list do Tessaloniczan (roku 56). W tym samym czasie Łukasz Ś. bawiąc w Grecyi z Ś. Pawłem, ułożył według opowiadań Apostoła narodów i innych uczniów, co Chrystusa Pana znali, Ewangielią noszącą jego nazwisko, a którą Pa-

wał Ś. swoją nazywa (2 Tim. 2. 8.). Ewangielia ta głównie przeznaczona była dla ochrzczonych pogan w Grecyi i w Azyi mniejszéj. Postanowiwszy w Koryncie Biskupa i kapłanów, wsiadł Paweł Ś. na okręt, przepłynął do Azyi mniejszéj do miasta Efezu, a po krótkim bawieniu udał się morzem przez Cezareą do Jerozolimy dla wypełnienia uczynionego ślubu i wrócił lądem do Antyochii w Syryi, zkąd był dawniéj wyszedł i gdzie go z błogosławieństwem przyjęto.

Lecz już w następującym roku (57 p. Chr.) przedsięwziął Paweł Ś. trzecią podróż apostolską. Przeszedłszy Galacyą i Frygią, okolice w małéj Azyi położone, utwierdzając wiernych, nauczał w Efezie przez trzy miesiące w synagodze, a następnie całe dwa lata w osobnéj sali niejakiego nazwiskiem Tyrannusa. Tak więc żydom i poganom opowiadał Jezusa. „I nie lada cuda czynił Bóg przez ręce Pawłowe, tak iż też i na chore przynoszono chustki i przepaski od Pawła i odchodziły od nich choroby, a złe duchy odstępowały.“ „A wiele wierzących przychodziło *spowiadając się i opowiadając uczynki swoje.* I wiele z tych znieśli księgi (bezbożne) i popalili przed wszystkiemi. Tak potężnie rosło słowo boże i wzmacniało się.“ (Act. 19.)

Wśród tych pociech nie zapominał Apostół o wiernych gdzieindziéj będących. Z Efezu napisał list do chrześcian w Galacyi, aby ich ostrzedz przed tymi, co prawo Mojżeszowe narzucali. Posłał téż przez ucznia Tytusa pierwszy list do Koryntyan, zagrożonych przez wewnętrzne niezgody.

Efez było miasto bogate i sławne piękną bóżnicą Dyany, któréj to bóżnicy małe wyobrażenia kupowali u złotników przybywający do Efezu. Ponieważ za sze-

rzeniem się wiary świętéj upadał złotnikom dochód, przeto podburzyli pospólstwo naprzeciw Pawłowi Ś. W skutek rozruchu opuścił Apostół Efez i udał się morzem do Macedonii, zkąd drugi list do Koryntyan napisał, wyliczając im różne prześladowania ze strony złośliwych żydów, jako też niebespieczeństwa i przypadki, które go w tym czasie na podróży misyjnéj spotkały.

Gorliwość zawiodła Pawła Ś. z Macedonii aż do Illiryi i znowu przez Macedońską krainę skierował się do Achai czyli ku południowéj Grecyi, odwiedzając wiernych w Koryncie. Tam napisał przedziwny swój list do Rzymian (r. 60. p. Chr.) i posłał go przez Dyakonisę Febę. Zabawiwszy w Achai trzy miesiące, wracał prawie tą samą drogą przez Macedonią, przejechał przez morze na brzeg Azyi mniejszéj do wspominanéj już Troady, gdzie młodzieńca Eutycha zabitego przez spadnięcie oknem z trzeciego piętra (Act. 20. 3. s.) cudownie do życia przywrócił. Ztamtąd szedł lądem do Assonu, a siadłszy na okręt płynął do miasta Mytyleny na wyspę Lesbos. Nazajutrz przepłynął koło wyspy Chios, przenocował na wyspie Samos w Trogyllium i wylądował w Milecie. Zgromadziwszy do Miletu starszych z Efezu i z okolicy, zalecił im w mowie bardzo tkliwéj, aby czuwali nad owieczkami Chrystusa, ostrzegając ich przed drapieżnemi wilkami, t. j. heretykami, którzy niedługo się pojawią. (Act. 20. 13 — 38.) Po téj mowie uklęknął Paweł Ś. i modlił się, a wszyscy ze łzami całowali Apostoła narodów i odprowadzili go do okrętu. Następnie jadąc ku południowi, wylądował po drodze na wyspach Kos i Rodos, przybił do miasta licyjskiego Patary, tam siadł na inny okręt idący do

Fenicyi, przejechał koło Cypru, wysiadł w Tyrze, pocieszając wiernych przez siedm dni, potém płynął daléj do Ptolemaidy, a zabawiwszy dzień jeden, wylądował w Cezarei.

Po kilku dniach odpoczynku w Cezarei u Filipa Dyakona, poszedł Paweł Ś. do Jerozolimy, gdzie nie zastał już żadnego Apostoła, wyjąwszy Ś. Jakóba, brata Jezusowego, miejscowego Biskupa. Niektórzy z zagorzałych żydów, poznawszy Pawła, tak podburzyli przeciw niemu pospólstwo, że tylko wkroczenie Lizyasza, trybuna rzymskiego, zdołało go od śmierci ocalić. Już Sanhedryn, składający się z Faryzeuszów i Saduceuszów nawzajem sobie przeciwnych, postanowił koniecznie Apostoła zagładę, lecz Paweł Ś. tak zręcznie się bronił, że spowodował Faryzeuszów do kłótni z Saduceuszami, z czego korzystając Lizyasz, uprowadził Pawła przed zemstą nieprzyjaciół, zatrzymawszy go wszelako w więzieniu, dopókiby rzecz rozstrzygniętą nie była. Gdy się Lizyasz dowiedział, że czterdziestu zagorzałych żydów sprzysięgło się zabić Pawła jakimkolwiek sposobem, odesłał go do Cezarei pod silną strażą do starosty Felixa. I tu ścigały go żydy, domagając się koniecznie jego potępienia. Felix jednak nie śmiał sądzić obywatela rzymskiego, a że się spodziewał od Pawła Ś. pieniędzy, przeto zatrzymał go u siebie w więzieniu dość łagodném, z którego Paweł Ś. mógł bez przeszkody nauczać. Gdy po Felixie nastał starosta Festus, domagali się znowu żydzi śmierci Ś. Pawła. Aby ukrócić te złośliwe napaści, odwołał się Apostół do sądu cesarskiego w Rzymie. Przed odesłaniem Pawła Ś. przybył do Cezarei młody król żydowski Agryppa (syn Heroda Agryppy, zabójcy Ś. Jakóba) z siostrą

Bereniką dla powitania w urzędzie Festusa. Na ich prośbę przedstawił im Festus swego więźnia, który tak silnie i gruntownie przemówił, iż zepsuty Agryppa wyrzekł, że mało braknie, aby został chrześcianinem. Na co mu Paweł Ś. odpowiedział, mówiąc: „Proszę Boga, aby nietylko ty, ale i wszyscy, którzy słuchają mnie dziś, takimi się stali, jakim ja też jest, wyjąwszy tych oków.“ (Act. 16.)

W roku 62. siadł Paweł Ś. jako więzień na okręt rządowy, oddany będąc pod straż wojskową rotmistrzowi rzymskiemu. Towarzyszyli mu nieodstępny Łukasz Ś., Ewangielista, i Arystarch. Okręt przybił do lądu w Sydonie, na brzegach Palestyny, gdzie Apostół mógł wiernych odwiedzić. Potém płynęli koło wyspy Cypru z północnéj strony, i stanęli w licyjskiém mieście Myrze w Azyi mniejszéj. Następnie przypłynęli do wyspy Krety. Pomimo rady Pawła Ś. aby tam przezimować, puścił się sternik daléj ku Włoszech. Nie długo zerwała się okropna burza, która prawie ciągle kilkanaście dni trwała. Lękających się majtków i żołnierzy pocieszył Paweł Ś., że według zapewnienia, które od Anioła odebrał, żaden nie zginie, lecz że okręt stracą. Istotnie czternastego dnia burzy rozbił się okręt na brzegach wyspy Melity czyli Malty, ale wszyscy szczęśliwie dostali się do brzega. Zabawiwszy tam trzy miesiące, w którym to czasie Paweł Ś. uzdrowił Publiusza Xiążęcia i wielu innych chorych, popłynęli do Syrakuzy na wyspie Sycylii położonéj, a następnie do miasta włoskiego Regium, daléj morzem do Puteolów, gdzie Paweł Ś. znalazł przez siedm dni gościnne przyjęcie. Ztamtąd już podróżowali lądem do Rzymu. Wielu chrześcian wybiegło Pawłowi Ś. naprzeciwko, przyj-

mując w radości Apostoła narodów. W Rzymie zostawał Paweł Ś. w najętym domu pod strażą tylko jednego żołnierza, „opowiadając królestwo boże i ucząc o Panu Jezusie Chrystusie z wszelkiem bespieczeństwem bez zakazania.“ (Act. 28. ver. ult.)

W czasie więzienia tego napisał Paweł Ś. trzy listy apostolskie, a mianowicie: jeden do Efezów, jeden do Kolosenczyków i jeden do Filipensów. W listach tych uwielbia Chrystusa Pana, mówi o śmierci krzyżowéj, którą Jezus na zadosyćuczynienie za grzechy świata całego ofiarował, i o powołaniu pogan do wiary. Napisał także list obszerny do żydów mieszkających w Judei, wystawiając wyższość nowego zakonu nad dawny. Nawróciwszy w Rzymie Onezyma niewolnika zbiegłego, napisał przez niego krótki list do Filemona Kolosenczyka, pana jego, z prośbą, aby go mile przyjął jako brata w Chrystusie.

Łukasz Ś. napisał także natenczas w Rzymie tak zwane Dzieje Apostolskie, w których głównie jest mowa o podróżach Pawła Ś. aż do przybycia jego do Rzymu.

Po dwóch latach więzienia, to jest na początku r. 65. p. Chr., wypuszczono Pawła Ś. na wolność. Korzystając z tego przedsięwziął Apostół ostatnią swą missyą. Ś. Klemens Papież wówczas żyjący w Rzymie, mówi, że Paweł Ś. puścił się do Hiszpanii, co już zresztą dawniéj uczynić zamierzał. (Rom. 15. 28.) Późniéj zwidził wyspę Kretę czyli Kandyą, w towarzystwie ucznia Tytusa, którego na Krecie Biskupem postanowił i zalecił, aby także postanawiał Biskupów i czuwał nad kościołami będącemi na wyspie. Daléj udał się do Efezu, gdzie uczynił Tymoteusza Biskupem, i według

życzenia powziętego w więzieniu, był w Filippi i w Kolossie. (Philip. 2. 24. Philem. 22.) Z Macedonii napisał pierwszy list do Tymoteusza do Efezu, kreśląc mu pięknie obowiązki Biskupów, a z miasta Nikopolis w Epirze napomniał Tytusa będącego na Krecie listem, jak ma rządzić wiernymi, poczém wrócił w końcu roku 66. do Rzymu.

Pierwsze prześladowanie kościoła wśród pogan.

Śmierć Ś. Piotra i Ś. Pawła, Apostołów.

Przez opowiadanie Apostołów i uczniów Zbawiciela, które Bóg stwierdzał licznemi wspaniałemi cudami, kościół święty wzmógł się pomiędzy różnemi narodami ziemi, a szczególniéj rozszerzył się bardzo w całém państwie Rzymskiém.

Ale Chrystus Pan przepowiedział Apostołom, że ich wysyła jako owce pomiędzy wilków; że wyznawców Jego świat będzie nienawidził; że czeka ich prześladowanie, udręczenie, a nawet i śmierć dla Imienia Jego.

Te przepowiednie Jezusa sprawdziły się ze wszystkiém. Zaledwie bowiem kościół święty rozwijał pierwsze latorośle, aliści poganie zagładę mu poprzysięgli i krwawo prześladowali wiernych Chrystusowych. Powszechnych prześladowań w całém państwie Rzymskiém przez cesarzy pogańskich nakazanych było dziesięć, miejscowych zaś prześladowań ani można wyliczyć.

Pierwsze prześladowanie było za cesarza Nerona. Okrutnik ten osławiony morderstwami własnéj matki, brata, żony, krewnych i nauczyciela, tudzież podpaleniem Rzymu, kazał chrześcian obwijać w płótno napojone smołą, przywięzywać ich w swoich ogrodach do palów rzędami, i zapalać wieczorem. Albo kazał

ich obszywać w skóry dzikich zwierząt i porzucać psom na rozszarpanie. Sam zaś lubił być obecnym tym męczeństwom i przysłuchiwać się jękom męczenników. Historycy pogańscy piszą, że wielkie mnóstwo chrześcian wtenczas śmierć męczeńską poniosło.

Za Nerona umęczeni byli także Ś. Piotr i Ś. Paweł, Apostołowie. Najprzód ujęto Pawła Ś. i stawiono go przed Cezarem. Lecz Apostół Ś. przemówił do niego z taką siłą i nieustraszonością, że jak sam się wyraża, został wyrwany z paszczy lwa srogiego. (2. Tim. 4. 17.) Neron zaprzestał na wtrąceniu go do więzienia. Widząc śmierć bliską przed sobą, napisał Paweł Ś. drugi list do Tymoteusza, ostrzegając go przed heretykami, dając mu różne napomnienia i prosząc, aby przybył spiesznie do Rzymu. „Mnie już ofiarować mają," pisze w tym liście, „i czas rozwiązania mego nadchodzi. Potykaniem dobrém potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachował. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień; a nietylko mnie, ale i tym którzy miłują przyjście jego." (2. Tim. 4. 6. s.)

Piotr Ś. gdy prześladowanie zawrzało chciał na prośby chrześcian uchodzić z Rzymu, ale wychodząc z bramy, ujrzał Jezusa niosącego krzyż. Zdziwiony Piotr takiém widzeniem pyta się: „Panie, dokąd idziesz?" A Zbawiciel odpowiada mu na to: „Idę do Rzymu, abym był ukrzyżowan!" Po tych słowach widzenie to znikło. Piotr Ś. rozważywszy że to jego dotyczy, wrócił do miasta, został ujęty i do więzienia mamertyńskiego wtrącony, gdzie Processa, Martyniana i czterdziestu innych żołnierzy nauką i cudami do Chrystusa nawrócił i ochrzcił. Z więzienia tego napi-

sał Piotr Ś. drugi swój list do wiernych na wschodzie, w którym mówi: „Zda mi się słuszna, abym was, pókim jest w tém ciele, pobudzał przez napominanie, pewnym będąc, iż prędkie jest złożenie przybytku mojego jako i Pan nasz Jezus Chrystus oznajmił mi. A starać się będę i często mieć was po zejściu mojém, abyście na te rzeczy pamiętali.“ (2. Petr. 1 13.) Tak przyobiecawszy modlić się za nich po swém zejściu, ostrzega ich także przed heretykami, mówiąc: „Będą między wami kłamliwi nauczyciele, którzy wprowadzą odszczepieństwa zatracenia i zaprzą się tego Pana, który je odkupił, przywodząc na się prędkie zginienie. A wiele naśladować będą rozpusty ich, przez które droga prawdy będzie zbluźniona.... Cić są strumienia bez wody i obłoki od wichru pędzone, którym chmura ciemności jest zachowana. Albowiem hardości prożne mówiąc przyłudzają przez pożądliwości ciała tych, co trochę odbiegają w błędziech obcujących, wolność im obiecując, gdyż sami są niewolnicy skazy.“ (2. Petr. 1. 13. ibid. 2.) W końcu napomina wiernych do stałości w wierze.

Po kilku miesiącach więzienia stawieni byli obaj Apostołowie przed starostę rzymskiego i gdy wyznali Chrystusa Pana, potępiono ich na śmierć. Piotr Ś. był srodze biczowany i na krzyż przybity; lecz nie chcąc z wielkiéj pokory być tak ukrzyżowany jak Jezus, prosił pogan, aby go do krzyża głową na dół przybito. Poganie, którzy radzi męki przyczyniali, ochotnie to uczynili.

Paweł Ś., będąc obywatelem rzymskim, którego według prawa ukrzyżować nie było wolno, został mieczem stracony na miejscu zwanym Aquae Salviae, gdzie

trzy krynice wytryskują. Krew jego zbroczyła płaszcz kata i stała się tak białą jak mleko, którymto cudem nawrócił się ów kat i uwierzył w Chrystusa. Śmierć męczeńska świętych Apostołów Piotra i Pawła nastąpiła dnia 29. Czerwca r. 67.

Przełożeni straży wojskowéj, Processus i Martynian byli także wtedy umęczeni. Gdy na próżno zniewalano ich, aby bożkom czynili ofiary a wyrzekli się Jezusa, kazał im rotmistrz kamieniem twarz potłuc i zęby powybijać, potém na torturach szarpać, boki pochodniami palić i biczować. We wszystkich tych katuszach powtarzali tylko te słowa: „Niech będzie imie Pańskie błogosławione!“ Ścięci mieczem dokonali męczeństwa.

Prześladowanie to trwało od 64. do 68. roku po Chr., w którym Neron sam sobie życie odebrał, dowiedziawszy się, że przeciw niemu wszyscy się zbuntowali.

Kara Jerozolimy roku 70.

Zbawiciel przepowiedział, że dla zatwardziałości w grzechach Jerozolima będzie na łup nieprzyjaciół wystawiona i w gruzy zamieniona, że nie zostanie kamień na kamieniu z wspaniałéj Jerozolimskiéj świątyni i że lud będzie mieczem wycięty. Ta groźba zapowiedziana ze łzami przez Chrystusa Pana spełniła się w roku 70. przez Tytusa, wodza rzymskiego.

Żydzi w Jerozolimie trwali w swém zaślepieniu i w nienawiści dla Chrystusowego imienia, pragnąc przelewać krew chrześciańską, gdyby im tylko pozwolili Rzymianie. Razu pewnego, gdy starosta oddalił się z Jerozolimy, zawezwał Arcykapłan żydowski przed

siebie Ś. Jakóba Apostoła, Biskupa Jerozolimy, którego dla cnót powszechnie Sprawiedliwym zwano i zażądał, aby Ś. Apostół bluźnił Chrystusa Pana w obec ludu. W tym celu wprowadzono go na wysoki ganek kościoła. Ale Ś. Jakób wyznał z nieustraszonością Jezusa, za co rozjuszeni Faryzeusze zepchnęli Świętego z ganku. Jakób upadłszy na ziemię miał jeszcze tyle mocy, że klęknął i modlił się za morderców; ci zaś krzyczeli, aby go kamienować. Wtém przystąpił żyd i uderzył tak mocno drągiem w głowę Apostoła, że ducha Bogu oddał.*)

Wzgardziwszy żydzi prawdziwym Messyaszem, oczekiwali innego według swojéj myśli. Jakoż znaleźli się oszukańcy, którzy się za Messyaszów od Boga zesłanych udawali. Zagorzalcy ci zrobili powstanie przeciw Rzymianom, przebiegając z bandami wsie i miasta, wzywając do łączenia się z nimi, a niechętnych mordując. Na rozkaz Nerona wyruszył wódz Wespazyan z bitném wojskiem do Judei i wkrótce prawie kraj cały odzyskał. Udawszy się Wespazyan po śmierci Nerona do Rzymu, gdzie po krótkiém panowaniu Galby, Ottona i Witelliusza został cesarzem, poruczył synowi swemu Tytusowi dalsze prowadzenie wojny, która się zupełném zburzeniem i zniszczeniem Jerozolimy skończyła.

---

*) Jakób Ś. napisał piękny list do chrześcian nawróconych z żydostwa. W liście tym zaleca, aby się ćwiczyć w pokorze, w poskramianiu języka, w modlitwie i w dobrych uczynkach, bez których wiara jest umarła. Pisze także dokładnie o sakramencie namaszczenia olejem świętym te słowa: „Choruje kto między wami? Niech wwiedzie kapłany kościoła, a niech się modlą nad nim, pomazając go olejem w imie Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.“ (Jac. 5. 14. s.)

Zniszczenie to poprzedziły następujące znaki: 1. przed wschodem słońca okazała się wielka jasność w kościele Jerozolimskim i trwała przez pół godziny; 2. Brama spiżowa kościelna bardzo ciężka, do rozwarcia któréj potrzeba było przynajmniéj dwudziestu ludzi, otworzyła się sama z łoskotem; 3. w Zielone Świątki słyszyć się dały w miejscu najświętszém ponure głosy Aniołów: „Wychodźmy ztąd, wychodźmy ztąd!“ 4. Nareszcie przed zburzeniem Jerozolimy zjawił się człowiek, który pomimo zakazów i bicia chodził po ulicach miasta i wołał żałosnym głosem we dnie i w nocy: „Biada miastu, biada kościołowi, biada ludowi!“ Tak trwało przez lat cztery, dopóki Jerozolimy wojska rzymskie nie obległy. Ostatecznie zawołał „biada i mnie!“ i kamieniem od wojska rażony, zginął.

Oblężenie Jerozolimy nastąpiło na same święta Paschy, mnóstwo przeto ludu znajdowało się w zamkniętém mieście, trapioném jeszcze przez wewnętrzne niezgody. Wkrótce powstał głód najokropniejszy. W wielu domach wszyscy powymierali i wszędzie było po ulicach czuć ciężki zaduch, bo nie zdołano już grzebać umarłych. Matka jedna zabiła własnego synka, upiekła i żywiła się jego ciałem. Gdy żołnierze idąc za zapachem, weszli do jéj domu i żądali jeść, wyniosła im matka resztę swego syna. Ze zgrozą odwrócili oczy, na co matka im rzekła: „Czyście to więcéj delikatni niż niewiasta, albo więcéj tkliwi niż matka?“

Zdobywszy Jerozolimę, chciał koniecznie Tytus, wódz nieprzyjacielski, zachować wspaniały kościół; ale pomimo rozkazu ochraniania, spłonęła świątynia Jerozolimska w ogniu i runęła w gruzach. Na widok spu-

stoszenia wielkiego zapłakał Tytus i rzekł do otaczających go: „Ach zaiste sam to Bóg wykonał, gdyż wy wiecie, że ja chciałem wszystko zachować!“

Jak opisuje wówczas żyjący żyd Flawian Józef zginęło w czasie oblężenia przeszło jeden milion żydów, 97,000 sprzedano jako niewolników, a kilkanaście tysięcy zaprowadzono do Rzymu i użyto do wystawienia ogromnego amfiteatru. Ze zburzeniem Jerozolimy i spaleniem kościoła ustały ofiary Starego Zakonu, a naród został odrzucony i rozproszony po świecie. Wszelako w końcu wieków i żydzi uznają nareszcie Chrystusa Pana według przepowiedni Ś. Pawła Apostoła.

Ś. Gerwazyusz i Protazyusz. Prześladowanie drugie od r. 93. do 96.

Ś. Jan Apostół i Ewangielista.

Za cesarzy Wespazyana i syna jego Tytusa cieszył się kościół święty pokojem, lubo dla złośliwości starostów nie było bez krwi rozlewu miejscami. I tak czytamy, że w Rawennie umęczony został około r. 70. po Chr. Ś. Ursycynus lekarz i Ś. Witalis żołnierz, a wkrótce potém żona Witalisa, Ś. Walerya. Dwaj ich synowie bliźnięta, Gerwazyusz i Protazyusz, żyjący w Medyolanie, którzy wiele pogan przez swoje nauki, dobroczynność i cnoty nawrócili, przelali także około r. 80. krew dla Jezusa. Poduszczony przez pogańskich ofiarników starosta, kazał świętobliwych braci stawić przed siebie i wyrzec się im Chrystusa; a gdy bożkami pogardziwszy, śmiało wyznali prawdziwego Boga, Gerwazy był tak długo kijami bity, aż ducha Bogu oddał;

zaś Protazyusz był biczowany i ścięty. Wszystkich tych męczenników nawrócił był Ś. Paweł Apostół.*)

Następca Domicyan, także syn Wespazyana, a jak mniemano zabójca brata Tytusa, zarządził drugie okrutne prześladowanie, które od roku 93. do 96. ciągle trwało.

Wielu było już chrześcian między senatorami rzymskimi, w pałacu cesarskim, a nawet w saméj familii cesarza. Tych kazał zamęczyć Domicyan wymyślnemi katuszami. Jeszcze w roku 91. umęczony był także za Domicyana Ś. Klet, Papież, który po Ś. Linusie, bezpośrednim następcy Piotra Ś., na Stolicy Apostolskiéj od r. 78. zasiadał.

Prześladowanie Domicyana tém jest sławne, że na jego rozkaz męczono Ś. Jana. Ukochany ten Apostół Jezusa rządził wiernymi w Azyi mniejszéj, i mieszkał w Efezie. Domicyan kazał go uwięzić i do Rzymu sprowadzić. Tu najprzód dano Janowi Ś. wypić truciznę, która mu nic nie szkodziła. Ztąd malują tego Apostoła z kielichem, z którego żmija wygląda. Według starożytnéj tradycyi wrzucono potém Jana Ś. w oléj wrzący, z którego także Opatrzność boska go ocaliła.

*) Ciała ŚŚ. Gerwazyusza i Protazyusza znalezione zostały w lat czterysta późniéj. Ś. Ambroży, Biskup Medyolański, miał w czasie czterdziestodniowego postu objawienie po dwa razy o świętych relikwiach. Za trzecim razem okazał mu się Ś. Paweł Apostół z dwoma młodzieńcami i wskazując na nich, rzekł: „Ci są, którzy na moje upominanie wzgardzili światem i szli za Panem Jezusem nic ziemskiego nie pragnąc. Do tego téż przyszli, iż się stali Chrystusowymi męczennikami, których ciała na tém tu miejscu, dwanaście stóp głęboko znajdziesz i podniesiesz je i kościół imieniem ich zbudujesz.“ To rzekłszy znikło widzenie. Nazajutrz zebrawszy Ś. Ambroży wielu wiernych i kapłanów, rozpoczął kopanie. Jakoż znaleźli trumnę marmurową, a w niéj ciała Świętych woniejące i świeżą krwią, jakoby dopiero umęczeni byli, zbroczone. Pisze o tém Ś. Ambroży.

Gdy był następnie wygnany na wyspę Patmos, okazał mu Bóg dla pocieszenia przyszłość, a mianowicie walkę i tryumf kościoła świętego. Jan Ś. spisał swe widzenia prorockie, które Objawieniem albo Apokalipsą zowiem. Po kilku latach puszczony na wolność, wrócił Jan Ś. do Efezu i napisał tam Ewangielią dla wiernych, którą rozpoczyna zaraz od ogłoszenia bóstwa Chrystusa Pana, mówiąc: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.... A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.“ Zostawił także Jan Ś. trzy listy apostolskie, napominając wiernych, aby się strzegli heretyków, którzy już wtedy pod rozmaitemi postaciami i nazwiskami powstawali.*) W późnéj starości, gdy Ś. Apostół nie mógł już o swojéj mocy chodzić, przyniesiono go do kościoła i proszono, aby co jeszcze powiedział. Na co Apostół Ś. po kilka razy powtarzał: „Dzieci moje, miłujcie się nawzajem!“ A gdy go zapytano, czemu im to samo po kilka razy powtarza, odrzekł: „bo to jest dosyć. Jak będziecie się miłować, to dopełnicie całe prawo Jezusa.“ Apostół ten umarł około r. 100. po Chr.

*) Oprócz ksiąg nowego zakonu na miejscu swojém wspomnianych mamy jeszcze list Ś. Judy Tadeusza Apostoła do wiernych, w którym podobnież ostrzega przed zwodzicielami pełnymi bezbożności i rozpusty, zapowiadając tymże zwodzicielom ciężkie kary Boga. Tak więc Pismo Ś. nowego zakonu zawiera: Cztery Ewangielie, Dzieje apostolskie, 14 listów Ś. Pawła, 1 list Ś. Jakóba, 2 listy Ś. Piotra, 3 listy Ś. Jana, 1 Ś. Judy i Objawienie Ś. Jana. Ewangielistów poznajemy w obrazach po właściwém godle. Mateusz Ś. ma postać ludzką, ponieważ wypisuje rodowód Chrystusa Pana jako potomka Patryarchów. Marek Ś., poczynając Ewangielią od „głosu wołającego na puszczy“, ma lwa. Znakiem Ś. Łukasza jest bydle w starym zakonie głównie używane do ofiar, gdyż Ewangielista ten od ofiary Zacharyasza poczyna. Ś. Jan wzbija się od razu do Bóstwa Jezusa, słusznie przeto ma orła za godło. Cztery te postacie wyjęte są z objawienia Ezechiela Proroka.

Domicyan był skrycie zabity, a Senat odmówił mu po śmierci honorów i pogrzebu. Po nim panował Nerwa, lecz tylko czas krótki, w którym przestano chrześcian prześladować.

Prześladowanie trzecie od r. 107—117.

Ś. Klemens Papież. Ś. Symeon. Ś. Ignacy Antyocheński.

Cesarz Trajan wstąpiwszy r. 98. na tron, zaraz niepokoił kościół święty. Za jego czasów było już wszędzie wiele wiernych. Pliniusz młodszy, starosta Bytynii, donosi Trajanowi, że dla wzrastającéj liczby chrześcian bóżnice są opuszczone, i pyta się, jak ma względem chrześcian postępować. Na to odpowiada mu cesarz, że nie należy wyszukiwać chrześcian, ale gdyby ich doniesiono, należy ich śmiercią karać. Jestto wyrok prawdziwie godny tyrana; bo jeżeli chrześcianie są winni, to czemu ich nie szukać? a jeżeli niewinni, dla czego ich karać? O chrześcianach pisze Pliniusz te słowa: „Cały ich błąd polega na tém, że w pewnych dniach zgromadzają się przed wschodem słońca i śpiewają hymny na cześć Chrystusowi, którego uważają jako Boga. Zobowięzują się też nie do żadnéj zbrodni, lecz do tego, aby nie popełniali cudzołóztwa, ani kradzieży, ani nierzetelności.“ Nareszcie nakazał Trajan prześladowanie powszechne w r. 107., które trwało lat dziesięć. Ś. Klemens Papież, trzeci następca Piotra Ś. na Stolicy Apostolskiéj w Rzymie, uśmierzywszy pięknym listem niezgody między chrześcianami w Koryncie, był za tego cesarza wskazany do kopalń na Cherzonez, gdzie go Bóg wsławił cudami. Razu pewnego, gdy wszyscy z pragnienia prawie już umierali, okazał się Ś. Klemensowi baranek uderzający nogą o skałę, z któ-

réj wytrysnęło źródło. Wielu tamże pozyskał Klemens Ś. Bogu, ale zacięci z pomiędzy pogan uwiązali mu kotwicę u szyi i wrzucili go w morze. Gdy woda ustąpiła, znaleźli wierni zwłoki Świętego, które w kaplicy długo na Cherzonezie spoczywały, a późniéj przeniesione zostały do Rzymu.

W tém prześladowaniu umęczony został Ś. Symeon, Biskup Jerozolimy, starzec lat 120 mający, i bliski krewny Zbawiciela. Po ciężkich torturach skazano go z wielu innymi na ukrzyżowanie.

Najwięcéj zasłynęło męczeństwo Ś. Ignacego, Biskupa Antyochii, w r. 107. Ignacy był, jak twierdzą, jedném z tych dzieci, które Jezus brał na ręce swoje i błogosławił. Wykształciwszy się w naukach duchownych i w pobożności u Ś. Jana Apostoła, został poświęcony na Biskupa Antyocheńskiego.

Trajan udając się przez Antyochią na wojnę perską, kazał przed siebie stawić Ś. Ignacego, i po rozmowie, w któréj mu Ś. Biskup wystawiał nicość bożyszcz pogańskich, wydał Trajan wyrok, aby Ignacy był w kajdanach odwieziony do Rzymu i tam porzucony w amfiteatrze dzikim zwierzętom. Usłyszawszy taki wyrok, dziękował Ignacy Ś. Bogu, że go uczynił godnym prześladowania i śmierci męczeńskiéj.

Oddany srogim żołnierzom, napominał po drodze wiernych ustnie i na piśmie do wytrwania w wierze. Pisał też do chrześcian do Rzymu, aby na oswobodzenie jego nic nie przedsiębrali. „Pszenicą Chrystusa jestem (wyraża się w liście) i niczego nie pragnę, jedno abym był zmełty w zębach dzikich zwierząt. Serce moje wzdycha ku temu, który za mnie umarł na krzyżu!“

W Rzymie na amfiteatrze patrzał na zgromadzo-

nych pogan z największą spokojnością i modlił się za wiernych. Dwa lwy wypuszczone rozszarpały Świętego, zostawiwszy tylko znaczniejsze kości, które wierni z Antyochii zebrali, i relikwie te z największą czcią do domu zawieźli. Donosząc okolicznym kościołom o śmierci Ś. Ignacego, mówią, że dzień męczeństwa będzie dla nich zawsze dniem uroczystym na uczczenie męczennika świętego.

Za Trajana poniósł śmierć męczeńską w Rzymie Ś. Ewaryst Papież, który od r. 96. do 109. był najwyższym Pasterzem. Papież ten podzielił licznych wiernych w Stolicy świata na kilka parafij, nadał tymże szczegółowe nazwiska czyli tytuły dotąd zachowywane i poruczył ich zarząd osobnym kapłanom.

Wybiła też ostatnia godzina dla prześladowcy Trajana. Zwyciężywszy Partów, podbiwszy Armenią, Babilonią i część Arabii, umarł Trajan r. 117. w mieście Selinoncie w Cylicyi, dokąd uchodzić musiał pobity przez Arabów, widząc jeszcze przed śmiercią shołdowane kraje w powstaniu. Purpurę cesarską zostawił przybranemu synowi Adryanowi.

Ś. Alexander I., Ś. Syxtus I. i Ś. Telesfor, Papieże.

Ś. Eustachiusz. Prześladowanie od żydów. Talmud.

Adryan cesarz nie wydał wprawdzie nowych rozkazów prześladowania, ależ też dawnych Trajana nie zniósł, przeto miejscami krew męczeńska płynęła. Zaraz na początku jego panowania poniósł w Rzymie śmierć Ś. Alexander I. Papież (od r. 109. do 119.), po którym mamy dwie pamiątki. Rozkazał bowiem, aby przy Mszy Ś. do wina przymięszano zawsze kroplę wody, na pamiątkę, że z boku Jezusa krew i woda wy-

płynęła. Zalecił także, aby wierni w domach swoich wodę święconą mieli, któréj od czasów apostolskich powszechnie używano w kościołach. Papież ten nawrócił wiele znakomitych osób w Rzymie, a między nimi Hermeta, prefekta miasta; za co ofiarnicy pogańscy i starsi miasta potępili go na śmierć wraz z dwoma jego kapłanami, Ewencyuszem i Teodulem, z którymi był ścięty 3. Maja r. 119.*)

Po nim nastąpił Ś. Syxtus I. (od r. 119. do r. 128.), który dla podniesienia służby bożéj zaprowadził wspaniały śpiew „Sanctus," pomiędzy ofiarowaniem a konsekracyą; dla bezpieczeństwa zaś przed herezyami**) postanowił, aby Biskupi zwłaszcza wracający od Stolicy Apostolskiéj opatrzeni byli w dowody prawowierności, a kapłani aby mieli świadectwa od swoich Biskupów, które formatami zwano. Zakończył życie śmiercią męczeńską także za Adryana.

I Telesfor Ś. z pustyni na Papieztwo powołany (od r. 128. do 138.) poniósł również za Adryana w Rzymie męczeństwo. Najwyższy ten Pasterz kazał we Mszy Ś.

*) W ostatnich latach trzymając się wskazówek Brewiarza rzymskiego odszukano w okolicy Rzymu katakomby, w których spoczywały niegdyś zwłoki Ś. Alexandra i Świętych Ewencyusza i Teodula. Znaleziono nawet nie wiele uszkodzony napis. Dziś w tém miejscu wznoszą wspaniały kościół ze składek wiernych całego świata.

**) Heretycy pierwszych czasów pochodzili głównie albo z żydostwa, albo z pogaństwa. Ci bowiem, którzy w wieku dorosłym chrzest święty przyjmując, odebrali niechrześciańskie wychowanie, usiłowali nieraz dawne swe zasady połączyć z nauką Zbawiciela. Sekty z żydostwa były Ebionitów od Ebiona żyda, Ceryntyanów od Cerynta, także żyda, i Nazarejczyków. Zasady tych sekciarzy różniły się od siebie. — Z pogan zaś byli Dokeci, którzy zaprzeczali człowieczeństwa w Zbawicielu, twierdząc, że Jezus miał tylko fantastyczne ciało; tudzież Gnostycy mający siebie tylko za oświeconych, którzy oprócz niedorzecznych pogańskich wyobrażeń względem istoty Boga, zaprzeczali potrzeby cnoty i złych obyczajów uczyli. Gnostycy dzielili się na kilkadziesiąt sekt różnych odcieni.

śpiewać „Gloria in excelsis“ i zalecił, aby przed Wielkanocą post wielki pochodzący od Apostołów, nie dłużéj ani krócéj, lecz siedm tygodni trwał.

Z pomiędzy najznakomitszych męczenników za Adryana dosyć niech będzie oprócz powyższych Papieży jeszcze przytoczyć Ś. Eustachiusza, żonę jego i dwóch synów. Eustachiusz, zwany wpierw Placydus, był już za Trajana dowódzcą oddziału wojska i jak niegdyś Korneliusz, wiódł żywot bogobojny. Będąc raz na polowaniu, ujrzał jelenia na skale mającego wśród rogów wyobrażenie Pana Jezusa na krzyżu w świetle wielkiém, przyczém odebrał powołanie do wiary świętéj, z tém jednak przepowiedzeniem, że przez wiele cierpień będzie cnota jego podniesioną. Przyjąwszy w skutek tego cudu chrzest święty z żoną i z synami, doświadczał rzeczywiście okropnych przygód. Będąc zmuszony uchodzić, utracił w drodze żonę i dzieci, a sam był do ostatniéj nędzy przywiedziony, co wszystko ze zdaniem się na wolę Boga znosił. Po niejakim czasie przywrócony do dowództwa znalazł żonę i zgubionych synów. Radość przecież jego krótko tylko trwała. Gdy bowiem wzbraniał się z Adryanem czynić bożyszczom ofiary, był z żoną i dziećmi porzucony lwom na rozszarpanie; ale dzikie zwierzęta ze zrządzenia bożego nic im nie zaszkodziły. Wrzucono ich przeto wszystkich czworo w miedzianego wołu, pod którym zapalono ogień. Wśród śpiewania psalmów dokonali męczeństwa. Na tém miejscu, gdzie Ś. Eustachiusz miał widzenie, wystawiono późniéj kaplicę. W Rzymie Święty ten ma osobną bazylikę, w któréj spoczywają zwłoki tychże świętych męczenników.

Kiedy takie prześladowania działy się w Rzymie,

a czegoż spodziewać się można było w odległych prowincyach, gdzie chrześcianie wystawieni byli na ucisk starostów i drapieżność motłochu domagającego się przy lada sposobności ich śmierci?

Lecz i ze strony żydów ucierpiał wtenczas wiele kościół święty. Korzystając żydzi z podróży cesarza do odległych prowincyj, zrobili nowe powstanie. Zręczny oszust imieniem Barchocebas, co się tłómaczy „Syn gwiazdy," udał się za Messyasza, odwołując się na proroctwo Balaama, i wkrótce widział się na czele wielkiéj rozjuszonéj tłuszczy. Ponieważ na ich żądanie nie chcieli się chrześcianie łączyć z nimi, przeto mordowali chrześcian w sposób tak okrutny, jak tego nie czynili dotąd poganie. Powstanie to stłumiono dopiero po dwóch latach; 600,000 żydów zaprzedano w niewolę, a wielkie ich mnóstwo wywieziono do Egiptu. Klęska żydów równała się téj, jaką niegdyś za Nabuchodonozora i Tytusa ponieśli.

Lecz Adryan mięszając chrześcian z żydami, kazał miejsca święte zbezcześcić. Na grobie Chrystusa Pana postawił posąg Jowisza, na górze Kalwaryi bezecną Wenerę, a betleemską stajenkę zelżono bożkiem Adonisem i lasek pogański wkoło zasadzono (r. 134.).

Żydzi zamiast otworzyć oczy, stali się jeszcze zatwardzialszymi w uporze. Usiłując zaślepić siebie i innych, zaczęli od owego czasu tworzyć w Jerozolimie Talmud, który w Babylonii późniéj pomnożyli. Talmud dzieli się na Misznę czyli prawo, i na Gemarę, to jest objaśnienie Miszny. Całe dzieło zawiera dwanaście tomów wielkich. Wśród licznych bajek oddycha Talmud nienawiścią otwartą ku imieniowi chrześciańskiemu, usiłuje osłabić proroctwa o bóstwie Jezusa, i zaprze-

czyć Zbawicielowi godności Messyańskiéj. Talmud, który uprawnia wielkie zdrożności, byleby odrębność żydowską zabespieczyć, stanowi może główną przeszkodę do nawrócenia się żydów.

W końcu życia swego Adryan był opanowany ciągłym smutkiem i draźliwością, w któréj zabił szwagra i synowca, i otruł żonę, nareszcie sam z obżarstwa umyślnego umarł r. 138.

Po śmierci Adryana Antonin cesarz, zagorzały poganin, kazał także wiele wiernych umęczyć; wstrzymał się przecież wkrótce, gdy Justyn Ś. podał mu około r. 150. apologią czyli pismo obronne. Ale najobficiéj lała się krew męczeńska za jego zięcia, Marka Aureliusza.

Prześladowanie czwarte od r. 162—180.

Ś. Felicyta z synami. S. Polikarp. Męczennicy w Lyonie. Papieże.

Marek Aureliusz, wstąpiwszy na tron r. 161., zaraz wydał nowe rozkazy, w skutek których zawrzało wszędzie po całém cesarstwie Rzymskiém krwawe prześladowanie kościoła świętego.

Pierwszą ofiarą w Rzymie była Ś. Felicyta wdowa, urodzeniem, majątkiem i cnotą znakomita, z siedmiu synami, oskarzona przed cesarzem jako chrześcianka. Prefekt miasta Publiusz otrzymał rozkaz, aby matkę i dzieci zmusić do czczenia bożków. Napróżno nakłaniał ją Publiusz do tego. „Nieszczęśliwa, rzekł do niéj, kiedy śmierć tyle ma powabu dla ciebie, to umieraj; ale nie przeszkadzaj dzieciom, aby żyły.“ „Dzieci moje, odpowiedziała święta wdowa, żyć będą wiecznie, jeżeli pogardzą twemi bożkami; ale gdyby miały nieszczęście

popełnić zbrodnię uczczenia ich, wtedy śmierć ich byłaby wieczna.“

Nazajutrz stawiono Ś. Felicytę z siedmiu synami przed trybunał Publiusza, wzniesiony na marsowym placu. Jeszcze raz przemówił do nich sędzia, ale matka wzgardziwszy namowami jego, rzekła do synów: „Dzieci moje, wznieście ku niebu wasze oczy i wasze westchnienia, bo tam Jezus Chrystus was czeka. Walczcie dla zbawienia duszy i okażcie się godnymi miłości Chrystusowéj!“ Na takie słowa Publiusz niegodny uderzył w twarz świętą niewiastę i pytał każdego z synów, ale ani obietnice, ani groźby najcięższych męczarni nie zdołały ich zachwiać. Cesarz dowiedziawszy się o tém, kazał synów Ś. Felicyty stawić pojedyńczo przed osobnych sędziów, aby tak łatwiéj ich uwieść. Wszyscy przecież uwielbiając Boga, przelali krew męczeńską, a na ostatku święta ich matka, radując się ze stałości synów, głowę swą pod miecz katowski skłoniła.

W Smyrnie na wschodzie męczono w sposób wymyślny chrześcian. Sieczono ich, brano na tortury, wtrącano do więzień, gdzie znajdowały się śpiczaste kamienie i ostre skorupy, porzucano wiernych dzikim zwierzętom, lub ścinano.

Zażądali téż poganie i żydzi, aby Ś. Polikarpa, Biskupa Smyrny, który był niegdyś uczniem Ś. Jana Apostoła, stawiono i umęczono.

Ś. Polikarp byłto starzec stoletni. Napróżno zalecał mu starosta, aby bluźnił Chrystusa Pana, i skazał Świętego na spalenie żywcem.

Na stosie chcieli oprawcy przywiązać go łańcuchami, ale Polikarp Ś. wyrzekł: „Nie czyńcie mi tego, bo miłość Jezusa, która mi daje moc do znoszenia

cierpień, sprawi, że niewzruszenie stać będę wśród ognia.“

W czasie gdy robiono przygotowania, wzniosłszy Polykarp Ś. oczy ku niebu, tak się modlił: „Boże, Stwórco wszech rzeczy, dziękuję Ci, żeś mnie wybrał do liczby męczenników Twoich. Biorę więc udział w kielichu Chrystusa Pana, na zmartwychwstanie do życia wiecznego, z duszą i z ciałem w nieskazitelności Ducha Ś. Obym był w dniu tym przypuszczony przed oblicze Twoje jako ofiara wonnéj przyjemności. Błogosławię Cię, uwielbiam Cię przez kapłana Jezusa Chrystusa, syna Twego najmilszego, któremu niech będzie cześć, jako i Tobie i Duchowi Ś. na wszystkie wieki, Amen.“

Zapalono stós, ale ogień cudownym sposobem oddalając się od świętego starca, otoczył go jak wydęty żagiel, a miły zapach rozchodził się w około. Co widząc starosta, kazał żołnierzowi przystąpić i przebić Świętego. Krew wytryskająca zalała ogień. Poganie przecież i żydzi zapalili stós na nowo, i spalili ciało Ś. Polikarpa.

Donosząc wierni ze Smyrny o męczeństwie Ś. Polikarpa sąsiednim kościołom, piszą: „Mieliśmy szczęście dostać jego kości, które nam są droższe od kosztownych kamieni i złożyliśmy je na miejscu przyzwoitém. Bóg nam pozwoli zbierać się co rok, aby obchodzić chwalebny dzień jego odrodzenia się nieśmiertelnego przez męczeństwo, dla przypomnienia tych, co walczyli i dla orzeźwienia męztwa przyszłych pokoleń, które rozważać będą wspaniałe przykłady swych praojców w wierze.“ Męczeńska śmierć Ś. Polikarpa nastąpiła dnia 25. Kwietnia r. 166.

Prześladowanie to ustało przez niejaki czas, gdy Marek Aureliusz przez modlitwę chrześcian na wojnie przeciw Markomanom ocalonym został (r. 174.). Wojsko rzymskie wraz z cesarzem znajdowało się w czeskich górach, w których nieprzyjaciele zajęli wąwozy. Upał był niezmierny i Rzymianie usychali z pragnienia. Niepodobieństwem było przebić się przez wązkie wyjścia. W takiém położeniu chrześcianie w wojsku będący upadli na kolana, i nie zważając na szyderstwa, prosili Boga o pomoc, która im się też stała. Zachmurzyło się niebo. Deszcz obfity pokrzepił Rzymian, gdy tymczasem grad gwałtowny uderzył na nieprzyjaciół, i pomógł do odniesienia świetnego nad nimi zwycięztwa. Cudowne to zdarzenie kazał Marek Aureliusz zamieścić w Rzymie na tryumfalnéj kolumnie, którą tamże wystawił.

Wkrótce atoli znowu rozlewano obficie krew chrześcian. Szczególniéj w Gallii południowéj męczono srogo wyznawców Chrystusowych; zamykano ich w długie dyby, sadzano na żelazne krzesła rozpalone, szarpano ciało, porzucano dzikim zwierzętom, które nieraz zbywszy srogości wrodzonéj, lizały męczennikom nogi. W przeciągu lat kilku naliczono w Lyonie około 19,000 męczenników, między którymi najznaczniejsi byli: Ś. Potyn, Biskup Lyoński, tudzież Ś. Blandyna, młoda panienka.

Markowi podał Justyn Ś. drugą apologią w obronie wiernych, ale w roku 167. śmiercią tego przypłacił.

Tak rozlewano krew wyznawców Chrystusowych przez lat ośmnaście, aż do śmierci Marka Aureliusza, który z daleka od krewnych i przyjaciół umarł r. 180. jeszcze w sile wieku, zostawiwszy purpurę cesarską

synowi niegodnemu Kommodowi, podejrzanemu o zabójstwo ojca.

W czasie krwawym za Antonina i Marka Aureliusza zasiadali na Stolicy Piotrowéj Najwyżsi Pasterze: Ś. Hygin od r. 138. do 142., Ś. Pius I. od 142. do 150., Ś. Anicet od r. 150. do 161., Ś. Soter od 162. do 174., Ś. Eleuteryusz od r. 174. do r. 186. Ciągłém ich zajęciem była troskliwość o kościół po całym świecie rozproszony i prześladowany, zwłaszcza że oprócz mnóstwa odcieni heretyków Gnostyków zjawiła się na wschodzie we Frygii sekta Montanistów. Herszt téj herezyi, Montanus, był to człowiek surowych obyczajów, ale w fałszywéj pobożności zaślepił go zły duch niepohamowaną pychą. Montanus ustanowił trzy wielkie posty ścisłe w roku i pozwalał posilać się dopiero ku wieczorowi; potępiał drugie małżeństwa jako największą bezbożność; wbrew wyraźnych słów Chrystusa Pana zakazał uciekać przed prześladowaniem i odmawiał kościołowi władzy odpuszczania cięższych grzechów. Gdy znalazł podobnych sobie zagorzalców, uniósł się taką zuchwałością, iż chwalił się, że ma zupełność Ducha Ś.; nazywał się przeto bluźnierczo Pocieszycielem danym dla świata i naprawicielem Chrystusowego kościoła. Ku pomocy miał szczególniéj dwie przewrotne dewotki, Pryscyllę i Maxymillę, które także udawały się jako natchnione przez Ducha Ś. Montaniści, zwani téż Katafrygami, rozszerzyli się w Azyi i w północnéj Afryce, gardząc wszystkimi, którzy zagorzalstwa ich nie podzielali. Biskupi w Azyi, zebrawszy się na Koncylium, potępili owych pysznych faryzajskich heretyków i donieśli o wszystkiem Ś. Soterowi do Rzymu, który także Montanistów naukę przesadzoną potępił.

Klątwę tę wznowił podobnież Ś. Eleuteryusz Papież, lecz sekta trzymała się upornie czas niejaki pomiędzy fałszywie pobożnymi i narobiła nie mało złego w kościele. — Wszyscy powyż wymienieni Papieże otrzymali koronę męczeńską.

Ś. Justyn męczennik i inni obrońcy kościoła.

Poganie nie zaprzestawali na zabijaniu tysiącami wiernych, lecz oprócz tego usiłowali zesromocić jeszcze swoje ofiary, rzucając różne na chrześcian oszczerstwa. Oskarzali ich przeto, że są ateuszami, że ich obyczaje haniebne i że na zgromadzeniach swoich zabijają dzieci i pożerają je. Ostatni zarzut niezawodnie pochodził z fałszywego wyobrażenia o kommunii świętej.

Gdy więc męczennicy wylewali krew na świadectwo prawdzie, wzbudził Bóg obok nich w owym czasie mężów, którzy z potęgą nauki i słowa wystąpili w obronie kościoła naprzeciw oszczerstwom pogańskim. Już za czasów Adryana, gdy cesarz ten bawił w Atenach, podali mu pismo obronne czyli apologią Arystydes i Kwadratus, lecz pisma ich nie zachowały się dotąd. Niedługo po nich wystąpił Justyn Ś., mąż pełen nauki i silnéj wymowy.

Justyn urodził się w Sychem (dawnéj Samaryi) z rodziców pochodzenia rzymskiego. Nauki pobierał z kolei u najsławniejszych filozofów pogańskich, ale żaden z nich nie mógł zaspokoić ciekawości młodego badacza, mianowicie nie zdołano mu rozwiązać pytań względem najwyższéj Istoty i rzeczy stworzonych.

Opuściwszy wszystkich, przechodził się Justyn zatopiony w myślach nad brzegami morza swojéj ojczyzny. Wtém zbliżył się do niego starzec poważny, si-

wym okryty włosem, twarzy miłéj, i zawiązał z nim rozmowę o prawdziwéj mądrości, dowodząc mu, że takowéj napróżno szukać będzie u pogan i że znajdzie ją tylko w pismach mężów, których Bóg zesłał, a którzy na stwierdzenie prawdy czynili cuda w imie jedynego Boga. Następnie radził mu, aby dokładniejszego oświecenia zasięgnął od chrześcian. Po takiéj rozmowie oddalił się ów starzec i nigdy go Justyn, jak sam mówi, ani wprzód, ani późniéj nie widział. Być może, że to był Aniół Stróż szlachetnego młodzieńca.

Justyn Ś. poszedł za radą starca, a przyjąwszy chrzest, (pomiędzy r. 132. — 138.) udał się do Rzymu i tam dla rozproszenia uprzedzeń pogańskich, napisał najprzód dzieło: „Napominanie do Greków," w którém dowodzi, że księgi święte Mojżesza starsze są od wszystkich filozofów i poetów pogańskich, że pierwotne prawdy zawarte w objawieniu bożém, są rozproszone u ludów pogańskich, ale skrzywione błędami i namiętnościami, że w mędrcach starożytnych przebija się wszędzie jedność Boga, że najuczeńsi z pomiędzy tych mędrców, a nawet i Platon czerpali tylko z objawienia, od ludu bożego główne prawdy przejmując.

Późniéj (roku 150.) napisał Justyn pierwszą apologią i podał ją cesarzowi Antoninowi, tudzież Senatowi rzymskiemu, w któréj prosi o dobre rozważenie nauki chrześciańskiéj i o ścisłe przekonanie się, czy jakie zbrodnie między chrześcianami się dzieją. Zarzut ateizmu pięknie odpiera, wskazując niedorzeczność bożyszcz i wiarę w jedynego prawdziwego Boga. Względem obyczajów chrześcian mówi: „Dawniéj (w pogaństwie) ubiegaliśmy się za rozpustą, dziś najmilsza nam czystość; czychaliśmy dawniéj na dobro innych, a dziś

dzielim się z ubogimi; nienawidziliśmy się na śmierć, dziś żyjemy w zgodzie i modlimy się za nieprzyjaciół. Prześladowców naszych staramy się oświecić, aby żyjąc według przykazań Chrystusa, otrzymali z nami równą nagrodę od Boga. etc.“ Dla odparcia zarzutu względem zabijania i pożerania dzieci, opisuje Justyn Ś. nabożeństwo u chrześcian w te słowa: „Zgromadzamy się w Niedzielę, to jest w dzień, który wy nazywacie dniem słońca, wszyscy na jedno miejsce, aby wspólnemi siłami łaskę bożą sobie uprosić. Tam czytamy pisma Proroków i Apostołów. Przewodniczący naucza nas, upomina lub karci; daléj powstajemy wszyscy i modlimy się razem, śpiewając psalmy i hymny. Następnie kapłan bierze chleb i wino, i dając cześć i chwałę Ojcu w Imię Syna i Ducha Ś., czyni długie dzięki, na co lud odpowiada: Amen. Poczém ci z pomiędzy nas, których zowiemy Dyakonami, poświęcony chleb i wino rozdają każdemu z obecnych i dla nieobecnych roznoszą.*) Pokarm ten zowie się u nas Eucharystyą i nie wolno go pożywać nikomu, ktoby nie był obmyty wodą Chrztu ś., lub ktoby nie żył tak, jak Chrystus żyć nas nauczył. Albowiem pożywamy go nie

*) Kommunią świętą noszono więźniom trzymanym za wiarę i chorym tylko pod postacią chleba. Oprócz mszy świętéj udzielano taksamo Najświętszy Sakrament. Nawet w czasie ofiary świętéj pozostawiono każdemu do woli kommunikować pod jedną lub obiema postaciami. Wiele téż osób, wzdrygając się przystępować do tego samego kielicha co drudzy, zaprzestawali na dogodniejszéj postaci chleba. Kommunia taka ustaliła się z czasem według wyraźnego życzenia wiernych, co jednak nie zmienia w niczém istoty ani skutków Sakramentu. Jedna postać bez drugiéj nie jest żadném rozdzieleniem Sakramentu. Zbawiciel mówi téż zwykle o postaci chleba: „Chleb, który ja wam dam, ciało moje jest; kto pożywa chleba tego, żyć będzie na wieki.“ Ojcowie święci mówią, że Zbawiciel w Emaus sam chleb bez wina konsekrował i dał dwom uczniom. W dziejach apostolskich jest podobnież mowa o takiéj Kommunii.

jako chleb i napój powszedni, ale jako prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jak Sam mocą Słowa Bożego wziął Krew i Ciało dla naszego zbawienia, tak też mocą Boskich Słów Swoich w modlitwie dziękczynnéj zawartych, Sam je w prawdziwe Ciało i Krew Swoją zamienia.“

W końcu mówi Justyn Ś.: „Taka jest nasza nauka. Jeżeli ją znajdujecie roztropną, to ją szanujcie; jeżeli w niéj chcecie widzieć tylko przywidzenie, to możecie ją lekceważyć, ale nie zabijajcie dla niéj tysiące niewinnych.“

Obrona ta zrobiła wielkie wrażenie na cesarzu, który nawet w r. 150. zalecił starostom w Azyi, aby zaprzestali niepokoić chrześcian.

Z Rzymu udał się Justyn Ś. na wschód, gdzie w Efezie z uczonym żydem Tryfonem miał przez dwa dni rozprawę o spełnieniu prawa Mojżeszowego, o prawdziwém bóstwie Chrystusa Pana, o powołaniu pogan do światła bożego, tudzież o boskiém ustanowieniu kościoła. Z powrotem do Rzymu spisał tę rozprawę według obietnicy danéj Tryfonowi.

W Rzymie wykładał Justyn zasady filozofii chrześciańskiéj i wiele miał gorliwych uczniów nawet z pomiędzy pogan. Lecz zaciętym przeciwnikiem świętego męża był filozof pogański Krescens, znany z chciwości, oszukaństw i rozpusty, a pomimo to przyjaciel cesarza Marka Aureliusza, który także do filozofów chętnie się liczył. Z Krescensem rozprawiał często Justyn Ś. w obecności licznych słuchaczy i każda dysputa kończyła się zawsze z chlubą dla kościoła, a ze wstydem dla filozofiii pogańskiéj. Krescens pomścił się naresz-

cie po pogańsku: oskarzył Justyna Ś. jako chrześcianina przed sędzią.

Nieustraszony atoli obrońca wiary podał drugą apologią wprost cesarzowi Markowi Aureliuszowi, obszerniejszą od pierwszéj, wykazując wyższość nauki Zbawiciela nad filozofią pogańską i udowodniając to z pism poetów i mędrców starożytnéj Grecyi. „Chrześcianie,“ mówi, „posiadają prawdę w zupełności i dokładne Słowo w Chrystusie, gdy tymczasem każdy filozof, w tém, czego dobrze nauczał, posiadał tylko okruszyny prawdy.“ Rozwodząc się nad niesprawiedliwością względem chrześcian, mówi: „Jakiém prawem potępiacie ludzi, którzy nie są przekonani ani o cudzołóstwo, ani o zabójstwo, ani o złodziejstwo, ani o żadną inną zbrodnię? Czemu zabijacie ich dla tego, że są cnotliwi ludzie?“

Ale Justynowi Ś. zamknięto wymowne usta. Stawiony przed sędziego, przed którym jeszcze głos swój podniósł w obronie niewinności, skazany został na biczowanie i ścięcie, wraz z innymi wiernymi.

Atenagoras, znakomity filozof chrześciański ze wschodu, podał także apologią Markowi Aureliuszowi i synowi jego Kommodowi, pod tytułem „Poselstwo“, czyli głos uciśnionych do ciemiężycieli. Podobnież jak Justyn odpiera bezzasadne zarzuty pogan, odwołuje się na życie chrześcian, znane powszechnie z cnoty i domaga się dla nich sprawiedliwości. „Pozwalacie,“ mówi, „wszystkim narodom, wszystkim miastom, wszystkim obywatelom żyć według ich praw, wyznawać ich religią, zachować ich obrzędy, czcić bogów, chociażby były tak niedorzeczne, jak owe ubóstwione koty i krokodyle, którym Egipcyanie cześć boską oddają, a nam

samym zakazujecie nosić imie chrześciańskie i żyć według naszych praw, a przecież imie to jest tak niewinne, a prawa nasze tak święte!“ Zresztą pismo Atenagora jest téj saméj treści co Ś. Justyna.

Oprócz tych mężów pisali jeszcze do tegoż cesarza w obronie Ś. Meliton, Biskup Sardycejski, Klaudyusz Apollinary, Biskup z Hierapolu, i inni. Wydali téż piękne, gruntowne dzieła o religii i filozofii chrześciańskiéj Miltyades, sławny uczony, i Ś. Teofil, Biskup Antyocheński, a Hermiasz w dziele „Filozofowie wyszydzeni“, wytyka w sposób żartobliwy niedorzeczność zasad pogańskich.

Pokój kościoła.

Ś. Wiktor I. Papież. Szkoły uczone chrześcian w Alexandryi. Tertullian.

Jeszcze dwa lata po śmierci Marka Aureliusza trwało miejscami prześladowanie, aż całkiem ucichło, jak mniemano przez wpływ żony cesarza Kommoda. Pokój lat dwudziestu posłużył świetności kościoła mianowicie w czasie, gdy po Ś. Eleuteryuszu zasiadł na Stolicy Piotrowéj w r. 186. Ś. Wiktor I. sprawujący najwyższe pasterstwo aż do r. 200. Wielki ten Papież, którego Ś. Hieronim dla pism (niestety zaginionych) nazywa Doktorem kościoła, zwrócił najprzód uwagę na zaprowadzenie jedności względem Świąt wielkanocnych, od których wielki post i inne uroczystości zależą, a które na wschodzie w wielu miejscach obchodzono odmiennie. Zebrał przeto Biskupów z Italii do Rzymu, i zgodzono się powszechnie, aby Wielkanoc nie w sposób żydowski, lecz według ustawy Ś. Piotra Apostoła, to jest w niedzielę po wiosennéj pełni xiężyca obchodzono.

W skutek zaleceń Ś. Wiktora zebrali się w Azyi, w Afryce i w Europie Biskupi pod przewodnictwem ustanowionych przez Papieża starszych Biskupów, i wszędzie pożądana jedność nastąpiła, wyjąwszy Biskupa Efezu wraz z kilku innymi. Najznakomitsi Biskupi wschodu zgromadzeni w Cezarei, dowiedziawszy się o tym uporze, ubolewają w swym liście do Papieża nad tą niezgodą, wyłuszczają słuszność téj jedności i proszą o udzielenie ich listu do wiadomości każdemu, „aby (jak mówią) świat katolicki nie brał nas za wspólników tych, co się od prostéj drogi oddalili.“ Nareszcie dla przełamania uporu Efezkiego Biskupa i stronników jego użył Wiktor Ś. powagi Najwyższego Pasterza i wyłączył upornych ze społeczeństwa kościoła, przywracając ich dopiero za wstawieniem się innych Biskupów, lecz ograniczając do czasu ich zwyczaj tylko na pewne miejsca.

Za zachęceniem Wiktora Ś. zakwitły wśród pokoju katolickie wyższe szkoły przy znakomitszych stolicach Biskupich, nietylko dla kapłanów, lecz i dla osób świeckich; ale żadna nie dorównała wówczas szkole Alexandryjskiéj, która obok pogańskiéj tamże akademii się wzniosła. Lubo od samego początku tak Apostołowie jak téż i mężowie apostolscy ćwiczyli uczniów, lubo i Justyn Ś. w Rzymie ze sławą przez niejaki czas uczył, wszelako nigdy jeszcze nie zajaśniał kościół święty blaskiem nauk jak w końcu drugiego wieku.

W r. 179. zasiadł na uczonéj katedrze w Alexandryi Ś. Pantenus. Wychowany w pogaństwie według zasad stoików, gdy poznał naukę Chrystusową, ukochał ją z zapałem i poświęcił jéj cały swój talent. Na odgłos jego sławy spieszyli uczniowie zewsząd, którym światło

i zbawienie przynosił. Lecz pokorny Pantenus po latach dziesięciu usunął się od oklasków młodzieży, a wyświęcony na Biskupa, udał się do Indyj na opowiadanie maluczkim Jezusa, zkąd do niego wyprawiono poselstwo (r. 189.).

Najznakomitszą zdobyczą Ś. Pantena był Ś. Klemens Alexandryjski, który też nastąpił po nim na doktorskiéj katedrze. Zrodzony w pogaństwie zgłębił wszelkie nauki pogan, lecz dręczony ustawicznemi wątpliwościami, przebiegł cały wschód, Grecyą i Włochy, a nie mogąc nigdzie znaleść prawdy, przybył do Alexandryi, zasiadł u stóp Ś. Pantena, i znalazł ją. Z początku gorliwy katechumen, następnie kapłan niezmordowany, objął po Ś. Pantenie katedrę i świetnie prowadził daléj uczone wykłady. Nie zaprzestając na żywém słowie, rozpoczął pisać dla nauki innych. „Dawni kapłani, mówi, nie pisali, ucząc raczéj słowem niż pismem. Z tém wszystkiém pisma służą do ustalenia nauki i zachowują dla potomnych pierwotne podania.“ Najsławniejsze dzieła jego są: pierwsze pod tytułem Pedagog, napisane dla katechumenów, zawierające zasady moralności; drugie zwane Stromata (rozmaitości) mieści, jak sam Klemens mówi, „prawdę katolicką połączoną z nauką filozofii, albo raczéj ukrytą pod nią, jak orzech w łupinie, ponieważ rozsiane są w téj książce dogmata katolickie w sposób taki, że ci, którzy z tajemnicami nie są obeznani, nie tak łatwo docieką świętych tradycyj.“ W rzeczy saméj w pierwszych wiekach chrześciaństwa zawsze przestrzegano sekretu względem tajemnic bożych w obec pogan, i Justyn Ś. w apologii swojéj pisał tylko za wyraźném pozwoleniem Ś. Piusa I. o sakramencie Ciała i Krwi Pańskiéj.

Ś. Klemens Alexandryjski zostawił także obszerny wykład na całe Pismo święte wielce przez Hieronima Ś. ceniony, lecz dzieło to zaginęło. Pisał też o słuszności rozporządzenia Ojca Ś. Wiktora względem obchodzenia Wielkanocy według rzymskiego zwyczaju.

W czasie gdy akademia katolicka tak pięknie w Alexandryi kwitnęła, żył na zachodzie mąż sławny z nauki i z upadku, imieniem Florens Tertullian. Urodzony na brzegach Afryki w Kartaginię roku 160. z Centuryona wojsk rzymskich, odebrał troskliwe wychowanie. W wieku jeszcze młodym został chrześcianinem i stanął w obronie kościoła świętego z całą potęgą geniuszu i jędrnéj, ognistéj wymowy, którą go Bóg hojnie obdarzył. Oprócz różnych dzieł moralnych, które od r. 198. do 204. w Rzymie napisał, wydał około r. 202. apologią, w któréj z wielkim zapałem usprawiedliwia chrześcian z poczynionych im zarzutów, wykazuje niedorzeczność bałwochwalstwa, uwielbia cnotę wiernych, a szczególniéj ich miłość nawet ku poganom. „W czemżeż, pyta się pogan, jesteśmy winni śmierci? Powiedzcie wy, co sądzicie zbrodniarzy i skazujecie ich każdego dnia, czy macie przed sobą aby jednego chrześcianina? Przejrzyjcie wasze spisy winowajców, wszakżeż tam nie mieści się żaden z naszych; a jeżeli macie którego w więzieniu, to tylko za to, że się chrześcianinem nazywa!“ „Gdybyśmy się chcieli na was pomścić, czyżby nam brakło siły? Któryż naród liczniejszy jest od nas, co już wszędzie po całym świecie jesteśmy?... Zapełniliśmy wasze miasta, wyspy, zamki, miasteczka, wsie, pałac nawet cesarski, pozostawiliśmy wam tylko same bóżnice. Tymczasem czy widziano nas, abyśmy szukali się zemścić?“ Mówiąc o prześladowaniach krwa-

wych, na widok których wiele nawracało się pogan, wyraża się Tertullian w te słowa: „Krew chrześcian jest nasieniem wiernych.“

Zwycięzkie swe pióro zwrócił Tertullian także naprzeciw heretykom i napisał (około r. 208.) dziełko pod tytułem o Preskrypcyach, w którém wykazuje w sposób zwięzły bezzasadność uczycieli błędów. Dowodzenie jego jest téj treści, że tylko ta wiara może być prawdziwa, która wstecz bez przerwy sięga do Apostołów i do Chrystusa Pana, i że każda inna późniejsza nauka koniecznie musi być fałszywa. To wypowiedziawszy odzywa się Tertullian do heretyków w te słowa: „Coście wy za jedni? Zkądeście się znaleźli? Wy jesteście od wczoraj, boście się dopiero narodzili. Przedwczoraj nie znano was. Kościół katolicki mówi do was: Ja was zatrzymuję przy pierwszym kroku. Moje istnienie jest przed wami, ponieważ sięgam wprost aż do Chrystusa. Ja to rozsyłam światu Jego naukę i naukę Apostołów. Wyście zaś nie dawno; co chcecie odemnie, kiedyście nie z moich?... Ja jestem w posiadaniu od dawna; w posiadaniu od początku. Ja pochodzę od pierwszych właścicieli, posiadam według ich testamentu i według ich przekazania“ etc.

Lecz na nieszczęście Tertullian przy wielkim talencie nie posiadał pokory Chrystusowéj, a przez to będąc usposobienia gwałtownego i upartego, nie umiał się miarkować. Przesadzając coraz więcéj w surowości, opuścił Rzym i został wielbicielem Montana i jego dwóch nędznic dewótek. Upadek ten jego krótko nastąpił po ogłoszeniu dziełka o preskrypcyach, w którém sobie naprzód wyrok napisał. Pokłóciwszy się nareszcie z Montanistami, dał swe nazwisko sekcie osobnéj

i umarł w odszczepieństwie, lecz bodajby przynajmniéj ze szczerym żalem za zgorszenie, które spowodował!

Prześladowanie piąte od r. 202—212.

Męczennicy w Kartaginie, w Lyonie i w Alexandryi.

Martyrologium rzymskie świadczy, że Ś. Wiktor Papież, za którego kościół tak wspaniale jaśniał, umarł r. 200. śmiercią męczeńską pomimo trwającéj spokojności; miejscowe bowiem prześladowanie zależało od woli starostów. Lecz za następcy jego Ś. Zefiryna Papieża zawrzało piąte prześladowanie powszechne. Cesarz Septym Sewer uprzątnąwszy swych przeciwników, sprzyjał z początku panowania swego chrześcianom, i rzadkie były wypadki męczeństw. Niebawem przecież zmienił swe postępowanie i wydał w r. 202. na całe państwo rzymskie wyrok prześladowania, które było tak gwałtowne, że chrześcianie mniemali, iż przepowiedziane panowanie antychrysta już się rozpoczęło. W Kartaginie mnóstwo chrześcian dano na rozszarpanie dzikim zwierzętom. Ś. Perpetua i Ś. Felicyta związane w siatkę, były porzucone dzikiéj krowie i mieczem dobite. Obie te Święte były młode mężatki, a Perpetua miała dziecię przy piersi i ojca poganina, który z natarczywością nalegał na nią, aby bożyszczom ofiary czyniła. Mężnie przecież wytrwały obie w walce dla Jezusa.

Lyon powtórnie był krwią męczeńską zalany. Ś. Ireneusz, Biskup Lyoński, uczeń Ś. Polikarpa, szerząc chwalebnie wiarę świętą w Gallii i broniąc jéj pismem, mianowicie dziełem w pięciu księgach napisanym przeciw heretykom, poległ wśród swoich owieczek. Septym

Sewer rozkazał otoczyć miasto i zamordować wszystkich, ktokolwiekby się chrześcianinem wyznał.

Najwięcéj srożyło się prześladowanie w Alexandryi. Cesarz udał się sam po ogłoszeniu krwawego rozkazu do miasta, które tak pięknie zasłynęło nauką. Z Tebaidy i ze wszystkich okolic Egiptu odsyłano wiernych do Alexandryi, aby ich tam męczyć i zabijać. Z miejsca ukrycia swego pisze sławny Klemens: „Codziennie płynie strumieniem krew chrześciańska. Codziennie widzimy męczenników rozciąganych na torturach, palonych żywcem, lub téż ścinanych.“ Potamienę pannę w kwiecie wieku będącą wpuszczano wolno we wrzącą smołę przez trzy godziny. Gdy ją prowadzono na męczeństwo, żołnierz imieniem Bazylides bronił jéj przez politowanie przed złośliwością motłochu, za co mu Ś. Potamiena przyrzekła, że modlić się będzie w niebie za niego, aby mu Bóg wynagrodził jego dobre serce. Jakoż po kilku dniach nawrócił się Bazylides. Wtrącony do więzienia opowiadał wiernym, że nie myśląc o niczém, ujrzał w trzy dni po męczeństwie Potamienę, która mu włożyła wieniec na głowę i zapewniła go, że wkrótce do chwały bożéj będzie powołany. Odebrawszy w więzieniu chrzest święty, poniósł Bazylides męczeństwo.

Łatwo sobie wystawić można, ile ucierpiała owa sławna akademia katolicka w Alexandryi, kiedy przed wściekłością pogan nic się ostać nie mogło, i tak nauczyciele jako téż i uczniowie musieli pójść w rozsypkę.

Cesarz Sewer stał się przy końcu życia ponury i smutny, zwłaszcza gdy się przekonał, że starszy syn jego Karakalla po zwycięztwie nad Kaledończykami na placu boju chciał go z tyłu przebić. W rok późniéj

chorobą złożony żądał trucizny, a gdy mu jéj nie dano, umarł marnie z umyślnego obżarstwa na wyspie Wielkiéj Brytannii r. 211. Przed śmiercią wyrzekł: „Byłem wszystkiem i widzę, że wszystko jest niczem.“ Syn jego Karakalla zaczął panowanie swoje od tego, że zabił rodzonego brata Getę i około 20,000 Rzymian, podejrzanych o przychylność dla zgładzonego Xiążęcia. Rozkazów jednak prześladowania nie wznowił, pozostawiając starostom wolność czynienia, co chcą. Tak też prześladowanie r. 212. ustało. Po Karakalli zamordowanym r. 217. panował Makryn, zabójca jego, także zabity r. 218., następnie Heliogabal (zabity r. 222.) i Alexander Sewer, za których kościół święty mógł nieco odetchnąć.

Orygienes.

W czasie gdy w Alexandryi prześladowanie tak wiele ofiar sprzątało, sposobił tamże Bóg męża, jakich wydają tylko rzadkie wieki. Był to Orygienes urodzony w tém mieście roku 185. Ojciec jego Leonidas dał mu troskliwe wychowanie, i sam uczył go zasad wiary ś. i tajemnic bożych, obok umiejętności wyższych, które Orygienes pod sławnym Klemensem Ś. pobierał. Jego przykładanie się do nauk było uderzające, a obyczaje anielskiéj niewinności. Nieraz ojciec, gdy młody Orygienes spał, uklęknąwszy przy łóżku, całował piersi syna w tém przekonaniu, że w sercu tak niewinném i tak chciwém światła z pewnością mięszka Duch Ś.

Gdy Orygienes miał lat siedmnaście, wybuchło właśnie prześladowanie w jego mieście rodzinném. Ojca wtrącono do więzienia. Matka lękając się o syna, musiała mu zabrać ubiór, aby go w domu zatrzymać. Nie

mogąc przeto widzieć się z ojcem, napisał do niego list pełen wymowy i mocy, w którym go do stałości zachęca. „Nie troszcz się, kochany ojcze, o nas (pisze mu); pogardź śmiało wszystkiem dla Chrystusa Pana, a Jezus wszystko ci wróci, i o sierotach twoich pamiętać będzie.“ Leonidas został też umęczony w r. 202., a cały majątek jego zabrano na skarb. Orygienes tylko cudem bożym uszedł ręki katowskiéj.

Gdy Ś. Klemens uchodzić musiał z Alexandryi, Orygienes był już zdolny zastąpić go w prowadzeniu sławnéj akademii chrześciańskiéj. Uczniów miał mnóstwo, sami znakomici poganie uwielbiali jego wiadomości i geniusz. Filozofowie pogańscy radzili go się w najzawilszych rzeczach, które Orygienes z przenikliwością im rozwięzywał. Najsławniejszy wówczas filozof pogański Plotyn zarumienił się i przerwał swą mowę, kiedy razu pewnego wszedł Orygienes na salę. Na prośbę Orygienesa począł daléj mówić, zaczynając od pochwały przybyłego gościa.

Mając ustaloną już sławę, udał się w r. 212. Orygienes do Rzymu, aby uczcić Stolicę Apostolską. Papież Zefiryn Ś. przyjął go z ojcowską radością i zachęcił go do porównania Pisma ś. w różnych językach, celem usunięcia zachodzących pomyłek pisarskich. Pracę tę mozolną obok innych zwyczajnych zatrudnień uskutecznił po dwudziestu latach, i wydał Pismo ś. jedno w trzech, drugie w sześciu, a trzecie w ośmiu kolumnach mieszczących obok siebie różne języki.

Roku 218. Mammea, krewna cesarza Heliogabala, bawiąc z synem swym, przyszłym cesarzem Alexandrem Sewerem w Antyochii, wysłała honorową straż do Alexandryi, zapraszając Orygienesa, który też przez

niejaki czas mówił im o nauce Chrystusa Pana, o boskiém jéj pochodzeniu i o jéj zasadach moralnych. Alexander Sewer słuchał go z zajęciem, a ludzkie i sprawiedliwe jego postępowanie, gdy był cesarzem, przypisać należy wpływowi, jaki mąż boży wówczas na niego był wywarł.

Wróciwszy Orygienes pełen chwały do Alexandryi, niedługo wezwany został przez Biskupów do Palestyny dla rozprawiania się z heretykami Gnostykami, z których wielu nawrócił, a wiernych utwierdził. Odtąd już mieszkał w Cezarei, wszelako podejmując rozmaite podróże nawet do Arabii.

Oprócz Pisma ś. wydał Orygienes mnóstwo dzieł rozmaitych, lecz najwięcéj sprawiła pożytku „Obrona wiary Chrystusowéj przeciw filozofowi Celsowi.“ Epikurejczyk ten już nie żył, ale pismo jego pełne kłamstw, oszczerstw i szyderstw naprzeciw chrześcianom mieszczące, było w ręku wielu pogan uczonych. Orygienes stwierdza wiarę świętą więcéj przez wykazanie zdarzeń i czynów, niż przez szumne rozprawy. Mówi o proroctwach i o ich spełnieniu, o cudach Chrystusa Pana, których Celsus nie zaprzecza, lecz czarom przypisuje; daléj o bóstwie Zbawiciela, o cudach w kościele świętym czynionych, o rozszerzeniu niemniéj cudownem kościoła; nareszcie przedstawia zmianę, jaką sprawia nauka Jezusa w obyczajach, w skromności i poświęceniu się wiernych.

Wielką pomocą w pracach Orygienesowi był przyjaciel jego Ambroży, człowiek bogaty, nawrócony z sekty Gnostyków. Był on nieodstępnym towarzyszem mistrza swojego w Alexandryi, w Cezarei i na wszelkich podróżach. Swoim kosztem utrzymywał Ambroży siedmiu

sekretarzy, którym Orygienes razem dyktował, oprócz tego dostarczał mu przepisywaczy.

Życie Orygienesa było bardzo surowe. Pościł ciągle, pijał tylko wodę, sypiał krótko, i to zwykle na gołéj ziemi. A pomimo téj surowości był w obejściu się swojém łagodny i pełen najgłębszéj pokory.

Orygienes uległ losowi, jaki wszystkich wielkich mężów zwykle spotyka, to jest, miał wielu zaciętych i złośliwych nieprzyjaciół. Heretycy wydawali swe pisma jadowite pod Orygienesa imieniem, fałszowali własne jego dzieła, a przez to podawali w podejrzenie jego prawowierność. To dało pożądany pozór prześladowcom jego do szarpania uczonego i cnotliwego męża. Naprożno skarzył się Orygienes na chytrość heretycką; zazdrosnych nie zaspokoiło to wcale. Z tém wszystkiém miał Orygienes za życia i po śmierci wielkich przyjaciół i szczerych wielbicieli. Tak Hieronim Ś. nie waha się nazwać go najznakomitszym nauczycielem kościoła po apostołach. Orygienes umarł w Tyrze r. 253.

Papieże tego czasu. Ś. Cecylia.

Prześladowanie szóste powszechne od roku 235—238.
Prześladowanie siódme od 249—251.

Wspomniany już Papież Ś. Zefiryn, który za Septyma Sewera uszedł śmierci męczeńskiéj, zasiadał na Stolicy Piotrowéj do r. 217. i skończył jako męczennik. Ś. Kalixt, jego następca, rządził kościołem ś. do r. 222., w którym za Heliogabala wtrącono go do więzienia, morzono ciężkim głodem, biczowano codziennie i nareszcie zrzucono oknem z więzienia w studnią tuż pod murem będącą, w któréj śmierć męczeńską znalazł. Papież ten zalecił, aby Suchedni postano-

wione przez Apostołów na zasadzie proroctwa Zacharyasza (c. 8. v. 19.), równo wszędzie cztery razy do roku obchodzono.*) Następnie obrany był Ś. Urban I. za Alexandra Sewera, ucznia Orygienesa. Lubo cesarz ten chrześcianom sprzyjał, to przecież, gdy się na wiosnę roku 230. oddalił na wojnę przeciw Persom, popłynęła w Rzymie krew wiernych. Almachiusz pozostawiony starostą zaczął się najprzód srożyć nad chrześcianami niskiego pochodzenia w mieście, pastwił się różnemi katuszami i kazał ciała ich zostawiać bez pogrzebu. Za drogie tylko pieniądze mogli chrześcianie grzebać męczenników.

Lecz i znakomite ofiary upatrzył sobie Almachiusz. Ś. Cecylia pochodząca ze sławnéj starożytnéj familii, była od dzieciństwa wychowana w wierze ś. i poślubiła dziewictwo swoje Bogu; wszelako wbrew jéj woli wydano ją za bogatego poganina Waleryana za mąż. Tak zaślubiona rzekła Cecylia do niego: „Jestem pod opieką Anioła, który dziewictwa mojego strzeże; dla tego lękaj się, abyś Anioła świętego nie obraził i nie ściągnął gniewu Pańskiego na siebie.“ Waleryan odpowiedział jéj, że jeżeli ujrzy Anioła, wtedy gotów jest sam uwierzyć w Chrystusa. Gdy go Cecylia Ś. zapewniała, że to się dopiero po chrzcie ś. stać może, udał się Waleryan do Ś. Urbana Papieża, ukrywającego się w katakombach przy drodze Apiusza i oświecony w wierze, przyjął chrzest święty. Jakoż powróciwszy, zastał Ce-

*) Od Ś. Kalixta nosi w Rzymie sławny cmentarz nazwisko. Cmentarz ten odkopany i oczyszczony za dni naszych mieści w sobie najciekawsze pomniki pędzla chrześciańskiego i mnóstwo napisów grobowych, co wszystko dostarcza wiele przekonywających dowodów za jednolitością katolickich tradycyj.

cylią modlącą się, a obok niéj Anioła w jasności niebiańskiéj. Następnie nawrócił się brat jego Tyburcyusz, i także oglądał Anioła. Widokiem tym cudownym utwierdzeni stali się obaj bracia bardzo gorliwymi w wyznawaniu Chrystusa Pana, odznaczając się uczynkami miłosiernemi i oddawaniem czci męczennikom. Stawieni przed Almachiusza, śmiało dali świadectwo wierze świętéj, za co byli biczowani i ścięci. Ś. Cecylia pogrzebała ich zwłoki na cmentarzu Kalixta, a przewidując, że ją także czeka męczeństwo, uprzedziła grabież majątku, rozdawszy wszystko na ubogich. Nie długo téż została ujęta i skazana na uduszenie w łaźni w któréj piec mocno rozpalono. Dziewica jednak cały dzień i noc pozostała żywą śpiewając psalmy i hymny. Rozkazał przeto Almachiusz katowi, aby tam wszedł i zabił ją siekierą. Drżący i odurzony od gorąca kat ciął Ś. Cecylią trzy razy w głowę, lecz jéj jeszcze nie zabił, trzeciego bowiem dnia dopiero męczenniczka święta skonała, 22. Listopada 230. r., i pogrzebioną została przez Urbana Papieża na cmentarzu Kalixta.

W krótkim czasie potém znalazł śmierć męczeńską Ś. Urban Papież, wraz z kilkoma księżmi. Gdy rzekł do niego Almachiusz: „Czyś ty to ten zwodziciel, którego chrześcianie uczynili swoim Papieżem?“ odpowiedział Urban Ś.: „Tak, ja jestem ten, który odwodzi z drogi nieprawości i ciemności pogańskiéj, a prowadzi na drogę światła i cnoty.“

Ś. Urbana i jego kapłanów trzymano w okropném więzieniu, sieczono biczami opatrzonemi na końcach w ołów i nareszcie ścięto. Gdy szli na miejsce ścięcia, mówił do towarzyszów ś. Papież: „Oto Pan nas wzywa do siebie. Dotąd widzieliśmy Go jakoby w zasłonie,

a teraz idziemy bez zasłony oblicze Jego oglądać.“ Śmierć ich nastąpiła 25. Maja 231. r.

Za powrotem Alexandra Sewera do Rzymu ustało prześladowanie, a na Stolicę Piotrową wstąpił Papież Poncyan Ś. Lecz gdy r. 235. Maximin wódz, zabiwszy blisko Moguncyi cesarza, sam się okrył purpurą zbroczoną, zaraz wydał na całe państwo krwawy rozkaz prześladowania wiernych. Jestto szóste prześladowanie powszechne. Głównie kazał wyszukiwać Biskupów i kapłanów, aby wierni pozbawieni byli swoich pasterzy. Pomiędzy pierwszemi ofiarami był Ś. Poncyan Papież, wygnany na pustą wyspę przy południowym brzegu Sardynii i tamże umęczony w Listopadzie r. 235. Następca jego, Ś. Anter, z greckiéj familii pochodzący, obrany w Grudniu tegoż roku, już w Styczniu r. 236. odniósł koronę męczeńską.

Wybór Ś. Fabiana Papieża, oznaczony był cudownie przez Boga. Gdy radzono, komuby poruczyć w czasach tak przykrych najwyższe pasterstwo, ukazał się biały gołąbek nad zgromadzeniem i spuścił się na głowę Fabiana. Jednogłośnie więc obrano go Papieżem.

Krwawe prześladowanie za Maxymina trwało tylko lat trzy, gdyż Maxymin, będąc od pogan dla okrucieństwa znienawidzony, zamordowany został od własnych żołnierzy w r. 238.

Siódme prześladowanie powszechne za Decyusza, chociaż krótko tylko trwało, było bardzo okrutne i krwawe. W Alexandryi pastwili się poganie nad Ś. Apollonią, panną Bogu poświęconą; powyrywali obcęgami jéj zęby i dla stałości w wierze świętéj spalili ją żywcem. Tamże Ś. Serapionowi połamano wszystkie kości rąk i nóg przy stawach i wyrzucono oknem na

ulicę. W Sycylii Ś. Agata panna, gdy wiary świętéj odstąpić i za starostę pogańskiego iść nie chciała, była nielitościwie sieczona, żelaznemi grzebieniami drapana, nad wolnym ogniem pieczona i do więzienia wtrącona, gdzie poleciwszy duszę swą Bogu, z boleści skonała. Starosta okrutny udając się na objęcie dóbr świętéj męczenniczki, utonął w przeprawie przez rzekę. Koń jeden na promie wyrwał mu pół twarzy, a drugi skopał go w wodę. W Rzymie Ś. Fabian skłonił głowę pod miecz katowski dnia 20. Stycznia 250. r. po czternastu latach papieztwa, w których był szczególniejszym dobroczyńcą ubogich i czujnym stróżem wiary. Troskliwie téż czuwał o zachowanie akt męczenników, które już od czasu Ś. Klemensa I., pod przewodnictwem mężów sumiennych i roztropnych spisywano. Po nim nastąpił Ś. Korneliusz, lecz dopiero 2. Czerwca 251. r. gdyż prędzéj dla srogości pogan niepodobno było się zebrać na wybór.

Wkrótce téż Decyusz cesarz, którego sami poganie dzikim drapieżnym zwierzem nazywali, utonął w bagnie niedaleko Filipopola, po przegranéj bitwie r. 251. z Gotami stoczonéj. Trup jego stał się pastwą kruków.

W tak opłakanych czasach zasmuciło jeszcze kościół ś. nowe zamięszanie. Przeciw wyborowi Ś. Korneliusza powstał pewien ksiądz w Rzymie, imieniem Nowacyan, zwolennik przesadzonych zasad Montana, który pozyskawszy na swoją stronę pięciu podobnych sobie księży i trzech Biskupów, dał się konsekrować Papieżem i zaczął niby powagą pasterską Piotra Ś. nakazywać surowe posty swéj sekty, potępiać małżeństwa powtórne i odmawiać władzy rozgrzeszania. Zagorzałe,

pyszne faryzeusze przylgnęły do niego; czém uzuchwalony doniósł znakomitszym stolicom Biskupim, że wybór Korneliusza okazał się nieważnym i że jego wbrew woli koniecznie postanowiono Papieżem. Nowacyan jest więc pierwszym Antypapą czyli narzuconym Papieżem w obec prawego najwyższego Pasterza. Ale zabiegi faryzeuszów wcale się nie powiodły. Ś. Dyonizy, Biskup Alexandryi, odpisał mu: „Jeżeliś wybrany wbrew twojéj woli, to udowodnij to czynem i zrzecz się godności, boć należy wszystko raczéj cierpieć, niż kościół rozrywać.“ Wszędzie téż zebrawszy się Biskupi, uznali Ś. Korneliusza jako prawego Papieża. Pomimo to Nowacyan, wsparty swoimi stronnikami, trzymał się czas niejaki. Zwolenników jego nazwano Nowacyanami.

Prześladowanie ósme powszechne od roku 257—260.

Ś. Wawrzyniec. Ś. Cypryan.

Po marnéj śmierci Decyusza wyrywało jeszcze za cesarza Gallusa prześladowanie różne ofiary. Ś. Korneliusz wylał krew męczeńską dnia 14. Września 252. roku. Ś. Lucyusz, jego następca, został z Rzymu wygnany, a Gallus kazał tylko zwolenników Nowacyana ochraniać. Pisząc o tem do Lucyusza Papieża na wygnaniu, mówi Ś. Cypryan: „Bóg zawstydza przez to heretyków, ukazując, gdzie jest prawdziwy kościół i który jest jedyny pasterz prawnie wybrany; którzy są, co prześladowanie cierpią, a których czart jako swoich ochrania.“ Po pięciu miesiącach uległ Ś. Lucyusz (4. Marca 253.) złośliwości Gallusa. Ś. Stefan I., wybrany 13. Maja 253., zasłynął szczególniéj z gorliwéj miłości ku opuszczonym poganom. Za niego bo-

wiem srożyło się powietrze morowe tak okropnie, że jednego dnia w Rzymie naliczono 5000 trupów. To samo działo się i w innych okolicach. Postrach panował powszechny. Poganie odbiegali swoich chorych, pozostawiając ich bez pomocy po domach i ulicach. Otóż Ś. Stefan zachęcał wiernych do pielęgnowania opuszczonych, i sam przewodniczył dobrym przykładem. Troskliwość swoję rozciągnął jako Pasterz prawdziwy do Egiptu i do innych okolic wschodu; nawet aż do Arabii posyłał hojne jałmużny. Na widok takiéj miłości bliźniego nawróciło się mnóstwo pogan; lecz Waleryan cesarz w nagrodę za to poświęcenie się ogłosił roku 257. rozkaz prześladowania na całe państwo rzymskie. Pomiędzy pierwszymi męczennikami w Rzymie był Ś. Stefan stawiony przed samego cesarza i potępiony na śmierć dnia 2. Sierpnia 257. r. Pomimo prześladowania obrano już w tym samym miesiącu Ś. Syxtusa II., który z nieustraszonością zajmował się dobrem kościoła. Zakazał chrzcić powtórnie tych, którzy od heretyków chrzest przyjęli, a tak zakończył spór wszczęty za poprzednika, mając tę pociechę, że ci, którzy byli szczególniéj w Afryce przeciwnego zdania, przyjęli z uległością wyrok Ś. Stolicy. R. 258. (6. Sierpnia), gdy Papież miał mszą w katakombach na cmentarzu Kalixta, pochwycili go siepacze cesarscy i prowadzili zaraz na miejsce męczeństwa. Za nim szedł Dyakon Wawrzyniec i powtarzał ze łzami: „Gdzieżto idziesz Ojcze bez swego syna? Gdzie idziesz kapłanie bez swego Dyakona? Wszakżeś nigdy ofiary świętéj bezemnie nie sprawował!“ — Na co mu święty Starzec odpowiedział: „Nie opuszczam cię synu, bo pójdziesz w trzy dni za mną; ale ciebie jako młodego

czeka trudniejsza walka!“ Tak się też stało. Starosta Rzymu kazał przywołać przed siebie Wawrzyńca i żądał od niego, aby mu skarby kościelne wydał. Po trzech dniach obiecał mu Dyakon święty pokazać skarby żądane, a zgromadziwszy wszystkich ubogich i kaleki, których kościół rzymski żywił, na dzień umówiony, rzekł do starosty: „Patrz oto są kosztowności, to są drogie kamienie i perły kościoła!“ Rozgniewany starosta rozkazał Świętego biczować, aż ciało mu odpadało, a potém na żelaznym roszcie piec nad wolnym ogniem. Podczas téj męczarni twarz Ś. Wawrzyńca jaśniała anielskiém światłem, a palące się ciało wonny wydawało zapach. Męczennik święty jak gdyby nic nie czuł modlił się za nawrócenie Rzymu, i w modlitwie skonał. Na widok chwalebnego męczeństwa nawróciło się kilku senatorów, którzy z czcią męczennika pogrzebali.

Za Waleryana umęczono także Ś. Cypryana, Biskupa Kartaginy, który tak dla cnoty jako też dla pism pięknych zasłynął. Cypryan Ś. pochodził z familii bogatéj i piastującéj wysokie urzędy. Stałość męczenników i cuda, któremi Bóg ich potwierdzał, przemawiały silnie do serca Cypryana. Po długiém wahaniu uwierzył w Chrystusa Pana, i przyjąwszy chrzest święty, uczuł (jak sam pisze) na sercu zupełną zmianę. Majątek swój rozdał w znacznéj części na cele dobroczynne, poślubił sobie prowadzić życie w powściągliwości i zatopił się w zgłębianiu tajemnic bożych. Aby odpowiedzieć na szyderstwa, które sobie poganie z jego zmiany czynili, napisał dziełko o niedorzeczności bożków, mówiąc zarazem o jedności Boga i o bóstwie Jezusa. Następnie ogłosił dziełko pod tytułem: „O świadectwie,“ w którém wykłada zasady wiary i moralności. Napisał

także dziełko dla „Panien poświęconych Bogu,“ nazywając je: „kwiatem kościoła, ozdobą i chwałą łaski duchownéj, obrazem Boga odpowiadającym Jego świętości, znakomitszą cząstką trzodki Chrystusowéj.“ W końcu prosi je, aby gdy odbiorą nagrodę wieczną dziewictwa, modliły się w niebie za niego.

Dla cnoty i głębokiéj roztropności poświęcono go na kapłana, a w rok potém (248.) na Biskupa Kartaginy, lecz trzeba było niejako zmusić pokorę jego do przyjęcia biskupiéj godności. Jako Biskup był wzorem dla całéj Afryki w gorliwości i w zarządzie wiernymi. Dbały o zachowanie karności kościelnéj umiał łączyć powagę pasterską z łagodnością Ojca dla prawdziwego dobra tych, którzy się za prześladowania Decyusza zachwiali. Nie odmawia im miłosierdzia bożego, jak to czynili wówczas zagorzalcy, lecz zaleca im dla naprawy zgorszenia ścisłą pokutę i spowiedź, mówiąc: „Najmilsi bracia, niechaj każdy spowiada się grzechu swego póki żyje i póki odpuszczenie, które się przez kapłany dzieje, u Boga jest przyjemne.“ Ostrzegając wiernych przed zamięszaniem, które czynił Nowacyan i jego zagorzalcy, wydał Cypryan Ś. dziełko o jedności kościoła, w którém między innemi mówi: „Jezus rzekł do Piotra: Tyś jest opoka, a na téj opoce zbuduję kościół mój! Na jednym więc założył Zbawiciel swój kościół, i jednemu poruczył paść owieczki swoje. Zwierzchnictwo dane jest Piotrowi dla okazania, że tylko jest jeden kościół Chrystusów i jedna Katedra.... Kto się téj jedności nie trzyma, czyliż myśli, że ma wiarę świętą? Kto nie słucha kościoła, kto opuszcza Katedrę Piotrową, na któréj ugruntowany jest kościół, czy może sobie pochlebiać, że jest w kościele? — Ci, którzy szczególniéj

mocno stać winni przy téj jedności i bronić jéj (mówi daléj Cypryan Ś.), to my Biskupi jesteśmy, którzy przewodniczymy w kościele, bo Episkopat jest jeden, którego każdy Biskup przedstawia niepodzielną cząstkę. Tak samo i kościół jest jeden i rozszerza się z obfitością coraz więcéj rosnącą. Podobny jest do słońca, którego promienie niezliczone, ale światło jedno; albo do drzewa, którego gałęzie rozłożyste, lecz z jednego pnia wychodzące. Oddziel promień od słońca, a utracisz światło; odetnij gałąź, a uschnie. Nie może przeto nazywać Boga Ojcem swoim ten, kto kościoła świętego matką swą nie mieni!“ Oprócz tego pisał Cypryan Ś. inne różne dzieła i zostawił także wiele listów.

Za Decyusza uszedł Cypryan męczeńskiéj śmierci, ale za Waleryana był najprzód skazany na wygnanie, a gdy po roku na stolicę swoją do Kartaginy wrócił, kazał go starosta uwięzić i wydał wyrok, aby był mieczem ścięty, co nastąpiło r. 258.

W wojnie z Persami wzięty był Waleryan do niewoli r. 260., w którym téż prześladowanie ustało. Sapor, monarcha perski, w czasie obiadu kazał Walerianowi być pod stołem i zbierać, co mu porzucą. Gdy Sapor siadał na konia, wstępował Waleryanowi klęczącemu na kark. Nareszcie odarto Waleryana ze skóry, którą powieszono w perskiéj bożnicy jako znak tryumfu nad cesarzem rzymskim.

Prześladowanie dziewiąte r. 275. Manichejczykowie.

Po męczeńskiéj śmierci Ś. Syxtusa II. opróżniona była Stolica Apostolska blisko przez rok cały. Dopiero 22. Lipca 259. r. wybrany był Ś. Dyonizy Papież, odznaczający się także wielką dobroczynnością i czujno-

ścią naprzeciw heretykom, mianowicie Sabelliuszowi w Lybii i Pawłowi z Samosaty Biskupowi antyocheńskiemu, którzy na wschodzie rozsiewali błędy względem bóstwa i człowieczeństwa Chrystusa Pana. Za jego staraniem zebrali się Biskupi w Antyochii, potępili błędy i przesłali Ś. Stolicy akta, które też potwierdzone zostały. Ś. Dyonizy Papież umarł w końcu r. 269. i już nazajutrz 27. Grudnia objął rządy kościoła Ś. Felix I., za którego dziewiąte prześladowanie powszechne wybuchło, nakazane przez Aureliana cesarza.

Wstąpiwszy r. 270. cesarz Aurelian na tron rzymski, okazywał się z początku dla chrześcian dość względnym. Lecz w pięć lat później, to jest r. 275., wydał na całe państwo rozkaz krwawego prześladowania, które jest dziewiątém powszechném. Prześladowanie to przecież zaledwie rok trwało, gdyż Aureliana zamordowali właśni żołnierze. Jednak w tym krótkim czasie wielu męczenników wylało krew swą za wiarę, a pomiędzy nimi Ś. Felix, który 22. Grudnia r. 274. srodze umęczony został. Papież ten postanowił, aby w każdym ołtarzu były na środku umieszczone relikwie Świętych Pańskich, jeżeli ołtarz nie jest według dawnego zwyczaju wzniesiony nad grobem męczenników.

Zjawił się wtedy na wschodzie człowiek szczególniejszy imieniem Manes, pochodzący z Persyi, i obeznany z marzeniami pogańskich filozofów swego rodzinnego kraju. Powziąwszy także wiadomość o wierze świętéj, połączył swe pogańskie wyobrażenia z nauką Jezusa i stał się hersztem nowéj herezyi. Główną zasadą Manesa była nauka Parsów starożytnych o dwóch Bogach, dobrym i złym, których działanie przeciwne jest sobie. Dusza ma pochodzić od dobrego, a ciało od

złego Boga. Zbawiciel miał przyjść ze słońca, ale nie w prawdziwém, lecz tylko w powietrznem ciele. Takie i tym podobne urojenia rozsiewał Manes, a że oddawał się zarazem magii i niedorzecznościom czarnoksięztwa, przytém obiecywał poufniejszym uczniom wszelkie tajniki swych wiadomości otworzyć, przeto znalazł pomiędzy ciekawymi niejednego zwolennika.

Manes skończył nędznie. Obiecał królowi perskiemu, że swemi czarami syna mu uzdrowi. Lecz gdy mu królewicz właśnie wśród kuglarstw umarł, wtrącono go do więzienia. Zabiwszy stróża, uszedł Manes z więzienia, i wtenczas to tułając się po świecie najwięcéj obałamucił umysłów. Nareszcie dostał się znowu w moc króla perskiego, który Manesa żywcem ze skóry odrzeć a trupa jego psom porzucić kazał. Sekta Manesa nie była wprawdzie liczna, lecz rozszerzyła się po różnych krajach i trwała przez kilka set lat uporczywie. Heretycy ci podzieleni byli na kilka stopni. Do najwyższego stopnia należała tylko mała liczba wybranych, którzy chełpili się być w posiadaniu tajemnych mądrości swego herszta. Tajemniczość ta zawsze téż była wabiem dla wielu.

Papieże. Legia Tebańska. Prześladowanie dziesiąte od r. 302—312.

Męczennicy sławni.

Po Ś. Felixie, umęczonym okrutnie za Aureliana, nastąpił dnia 4. Stycznia 275. r. Eutychian Papież, za którego rządów kościół ś. odetchnął, gdyż cesarze: Tacyt, Probus, Karus, Karyn i Numeryan obierani przez żołnierzy pretoryańskich i znowu strącani z tronu, musieli mieć ciągłą uwagę na hordy, które groziły państwu rzymskiemu zalewem, i dla tego pozostawili chrześcian w pokoju.

Gdy r. 283. w Grudniu umarł Ś. Eutychian, został Papieżem Ś. Kajus, Słowianin z Dalmacyi, bliski krewny Dyoklecyana, który w tym prawie czasie, bo r. 284., przywdział purpurę cesarską. Dyoklecyan, czy to dla owego pokrewieństwa czyli też dla wrodzonéj łagodności, nie prześladował chrześcian; owszem powierzał im znaczne urzędy i wielu z nich miał w około siebie. Lecz nie mogąc podołać wszystkiemu w zagrożoném państwie, przybrał sobie za towarzysza Maxymiana Herkulesa, któremu poruczył zachodnią część państwa i Włochy, a sobie zachował wschód z najwyższém zwierzchnictwem (r. 286.).

Maxymian pałając dziką nienawiścią ku chrześcianom, zaczął ich prześladować. Wyruszywszy na przytłumienie powstania w Gallii, dostał na pomoc ze wschodu legią, która się zwała Tebańską i była z chrześcian złożona. Legia ta nie chciała według rozkazu prześladować chrześcian i czynić bożkom ofiary; otóż Maxymian kazał całą legią 6000 żołnierzy liczącą dziesiątkować po dwa razy, to jest każdy dziesiąty żołnierz był śmiercią skarany; a gdy to pozostałych zachwiać w wierze świętéj nie zdołało, kazał ich cesarz wojskiem otoczyć i wszystkich zamordować. Męczennicy święci złożywszy broń, nie czynili żadnego oporu. Wodzem téj legii był Ś. Maurycyusz, a znaczniejszymi oficerami Ś. Exuperyusz i Ś. Kandydus. Miejsce, gdzie męczeństwo odnieśli, jest nad rzeką Rodanem powyżéj Genewskiego jeziora.

Sławnym tych czasów męczennikiem w Rzymie był Ś. Sebastyan, dowódzca pierwszéj kohorty cesarskiéj. Stawiony przed cesarza śmiało wyznał Jezusa, za co skazano go na śmierć od puszczonych strzał. Mając go

pogrzebać, dostrzegli w nim chrześcianie znaki życia, opatrzyli przeto rany jego i doznali téj pociechy, że Sebastyan przyszedł do siebie. Późniéj poznawszy z podziwieniem cesarz Sebastyana, kazał go ubiczować na śmierć dnia 20. Stycznia 288. r. Oprócz Ś. Sebastyana umęczono w Rzymie wielu chrześcian, między którymi znakomitsi są Ś. Marek i Ś. Marcellianus czyli Marcellinus, dwaj bracia bliźnięta, mężowie wielce zacni i bogaci. Byli na torturach szarpani, potém do drzewa gwoździmi przykowani, nareszcie włóczniami drugiego dnia przebici.

Widząc Dyoklecyan jeszcze trudności w zarządzie państwa, przydał Maxymianowi za pomocnika Konstansa Chlorusa, a sobie przybrał Galeryusza, wielkiego nieprzyjaciela chrześcian. Dwaj ci Cezarowie mieli głównie czuwać nad obroną granic.

Gdy Maxymian na zachodzie rozlewał krew wiernych, Galeryusz na wschodzie, uzuchwalony zwycięztwem nad Persami odniesioném, zaczął około r. 298. prześladować chrześcian, lecz najwięcéj ścigał wysokich wojskowych i urzędników państwa. Nareszcie podpaliwszy dwa razy pałac cesarski w Nikomedyi, składał winę podpalenia na chrześcian i wymógł na cesarzu w r. 302. rozkaz prześladowania powszechnego, które było najkrwawsze i dziesięć lat trwało.

W Nikomedyi zaczęto pod oczyma cesarza i Galeryusza od zburzenia kościoła. Wiele męczenników zniosło najsroższe katusze. Ś. Piotr, wielki urzędnik dworu był z góry na posadzkę spuszczony i kijami okrutnie zbity. Rany jego polano octem i natarto solą, a gdy go to nie zachwiało, palono go nad wolnym ogniem, po kilka razy go zdejmując, w któréj to katuszy umarł.

We Frygii, miasto przez samych chrześcian zamieszkałe, otoczono wojskiem, wymordowano ludzi, a domy zrabowano i spalono.

Ś. Julitta, znakomita Pani w Azyi mniejszéj, była sieczona, żelazami drapana, na torturach męczona, palona i ścięta. Synka jéj trzyletniego wziął starosta na łono, lecz że za matką powtarzał, iż jest chrześcianinem, roztrącił go okrutnik o kamienne wschody.

W Egei, mieście morskiém Azyi mniejszéj na wschodzie, umęczeni byli wówczas dwaj bracia Kosmas i Damian rodem z Arabii, którzy wykształciwszy się w sztuce lekarskiéj w Palestynie nieśli pomoc bezpłatną chorym i leczyli nietylko przez lekarstwa, lecz najwięcéj wzywaniem nad chorymi Imienia Jezus. W Egei i w okolicy pozyskali cudami i opowiadaniem Ewangielii świętéj wiele pogan dla Chrystusa Pana. Dla tego téż, gdy prześladowanie za Dyoklecyana wybuchło, byli oni pierwsi w Egei, których schwytano i przed starostę stawiono. Wyznawszy śmiało Jezusa, znosili różne męczarnie sercem niezachwianém i w końcu ścięci zostali. Znakiem ich na obrazach są godła lekarskie. W czasach gorętszéj wiary, lekarze i aptekarze czcili Świętych Kosmę i Damiana jako swoich przed Bogiem patronów.

Sławne także było męczeństwo Ś. Katarzyny w Alexandryi za Dyoklecyana. Święta dziewica pochodziła z rodu królewskiego i była wyćwiczona we wszystkich umiejętnościach pogańskich, a oprócz tego odebrała od Boga dar szczególniejszéj mądrości. Będąc uwięziona zawstydziła filozofów pogańskich, którzy przybyli z nią rozprawiać o wierze, i uczonemi mowami przywiodła osoby znakomite do porzucenia bałwanów pogańskich.

Dla stałości w wyznawaniu Jezusa siekli ją poganie wołowemi żyłami, poczém morzyli ją w więzieniu przez dwanaście dni głodem. Tymczasem przygotowano cztery koła z żelaznemi hakami, któremi miała być rozszarpana. Ale Anioł boży zdruzgotał morderczą maszynę i świętą dziewicę ocalił. Mieczem ścięta, dokonała Ś. Katarzyna męczeństwa dnia 25. Listopada roku 307.

W Rzymie Ś. Agnieszka, panna trzynastoletnia, była srodze katowana i ścięta. Ś. Kajus Papież, nie doczekawszy téj burzy, umarł 22. Kwietnia roku 296., pozostawiając pamięć wielkiéj roztropności i męztwa; zaś Ś. Marcellin, następca jego, umęczony został 20. Października 304. r., a Stolica Apostolska dla gwałtowności prześladowania była opróżniona aż do roku 308. Ś. Marcelli obrany Papieżem, także krew męczeńską roku 310. wylał, a Ś. Euzebiusz Papież, na wygnaniu w tymże roku w miesiącu Grudniu umarł, po którym znowu Stolica Apostolska bez obsadzenia została.

Owych to czasów w więzieniach rzymskich było pełno chrześcian, których prawie każdego dnia męczono i zabijano. Ale Opatrzność sprawiła, że więźniowie święci mieli pocieszyciela w Ś. Chryzogonie. Kapłan ten wtrącony był także do więzienia; szczególniejszém jednak zrządzeniem boskiém zapomnieli o nim poganie i pozostawili przez lat kilka jakoby Anioła opiekuńczego pomiędzy więźniami. Nie zaprzestając przecież na niesieniu pociechy więźniom, pisywał Ś. Chryzogon do chrześcian nieuwięzionych, szczególniéj utwierdzał w wierze Ś. Anastazyą, która od męża poganina okropnie dla Chrystusa cierpieć musiała. Gdy

mąż jéj na poselstwie do Persyi umarł, Anastazya posiadając wielki majątek, rozdawała hojne jałmużny i przekupywała straże, aby jéj wolno było służyć świętym rycerzom wiary. Zbliżył się nareszcie dzień nagrody dla Ś. Chryzogona i Ś. Anastazyi. Po długiém a ciężkiém więzieniu był Ś. Chryzogon na rozkaz Dyoklecyana dnia 24. Listopada 303. r. ścięty i w morze wrzucony. Głowa jego po dwóch dniach wypłynęła na brzeg, którą chrześcianie znalazłszy, z czcią pochowali. Ś. Anastazya oddając się zwykłym uczynkom miłosiernym w Rzymie i ostatecznie w Akwilei, została nareszcie ujętą. Najprzód morzono ją głodem, lecz Bóg ją cudownie utrzymywał. Następnie odwieziono ją na wyspę Palmarola zwaną, gdzie w sam dzień Bożego narodzenia była żywcem spaloną.

Ś. Łucya, panna w Syrakuzie, gdy na jéj modlitwę przy grobie Agaty Ś. matka od ciężkiéj choroby uzdrowioną była, rozdała posag swój na ubogich i poślubiła się Chrystusowi Panu. Późniéj schwytali ją poganie, różnie męczyli i ścięli.

W Hiszpanii, w mieście Meryda, umęczono Ś. Eulalią, mającą zaledwie dwanaście lat wieku. Niezachwiana ani obietnicami, ani groźbami męczarni, gdy ją kaleczono żelaznemi zębami, rzekła: „Panie Jezu, oto imie twoje zwycięzkie wypisują na ciele mojém!“ W końcu kazał starosta otoczyć ją pochodniami i tak wśród płomieni skonała. Dusza jéj w postaci gołębicy uleciała ku niebu. W Saragosie Ś. Wincenty, młody Dyakon, był na torturach rozciągnięty i szarpany kolcami żelaznemi, w których to katuszach naigrawał się ze starosty, mówiąc: „Większa jest moc Chrystusa, Pana mego, na moje wytrwanie, niż twoja na takie katowa-

nie; przeto Jezusa Boga mego wyznawam, a prawdy Jego sławić nie przestanę.“ Rozjuszony starosta kazał palić Świętego żelaznemi blachami, a dziwiąc się, że jeszcze żyje, wtrącił go do więzienia pełnego skorup i drobnych ostrych kamieni. Tam spocząwszy cokolwiek, gdy się obudził, ujrzał całe więzienie napełnione dziwną jasnością, a skorupy zamienione w kwiaty. Widział także Aniołów, którzy hymn śpiewali. Święty męczennik uradowany tém wszystkiem, zaczął śpiewać wraz z nimi. Stróże posłyszawszy śpiewanie, zajrzeli do więzienia, a na widok ten upadli na kolana i nawrócili się, wyznawszy nazajutrz przed starostą i ludem ten cud i wiarę swoją.*) Wyprowadzony powtórnie przed starostę, umarł Ś. Wincenty. Ciało jego porzucone krukom i drapieżnym zwierzętom, leżało piętnaście dni nietknięte. Wrzucono je nareszcie w morze, lecz wypłynęło i pochowane zostało przez chrześcian.

Prawdziwie włosy się jeżą na głowie, gdy czytamy wiarogodne opisy męczeństw owych czasów. Starostowie wymyślali najokropniejsze katusze i silili się w srogości.

Wymordowawszy Dyoklecyan za poduszczeniem Galeryusza i Maxymiana bardzo wielu chrześcian, pochlebiał sobie, że naukę Zbawiciela do szczętu wytępił, i na tę pamiątkę wystawił w Hiszpanii dwie kolumny z napisem, które stoją podziśdzień.

Tryumf kościoła świętego.

Lecz Bóg położył koniec niewinnéj krwi rozlewowi. Dyoklecyan zmuszony przez Galeryusza do wyrzecze-

*) Zobacz Acta męczeństwa Ś. Wincentego, które Augustyn Ś. wiele razy w mowach swoich przytacza i które za niewątpliwe poczytywane były. Ruinart. Act. Sanct. 22. Januar.

nia się tronu, z rozpaczy umorzył się głodem. Maxymian stary powiesił się. Galeryusz dotknięty okropną chorobą, od wrzodów i robactwa roztoczony umarł, prosząc przed śmiercią, aby się chrześcianie za niego modlili. U steru rządu pozostali jeszcze Konstanty, syn Konstansa Chlorusa, który zawsze sprzyjał chrześcianom, i Maxencyusz, syn Maxymiana, tyran zuchwały, pragnący zgnębić Konstantyna, aby sam tylko panował. W takiém położeniu okazał się Konstantemu i wojsku jego na niebie krzyż świetny z napisem u dołu: „W tym znaku zwyciężysz“ (In hoc signo vinces). Napomniany oprócz tego cudowném widzeniem, kazał Konstanty zrobić chorągiew, na któréj był znak krzyża świętego i śmiało na nieprzyjaciół uderzył. Było to dnia 28. Października 312. roku. Zwycięztwo było po stronie jego zupełne, wojsko przeciwne poszło w rozsypkę, sam Maxencyusz, pod którym załamał się most, utopił się w Tybrze, a Rzym otworzył swe bramy zwycięzcy. Zaraz téż krwawe prześladowania ustają, a kościół dotąd uciemiężony, tryumf odnosi.

Obyczaje pierwszych chrześcian.

Chrześcianie pierwsi odznaczali się wielkiemi cnotami. Tertullian wzywa pogan, aby się przekonali, czy kto z chrześcian jest w więzieniu za jaki występek. Nawet dla prześladowców swoich byli chrześcianie pełni miłosierdzia i wspierali ich w ubóstwie. Ale szczególniéj okazywała się ta miłość bliźniego w czasie morowéj zarazy, która po kilka razy w trzecim wieku okropnie się srożyła. Między sobą nie inaczéj nazywali się chrześcianie, jak tylko piękném imieniem braci i sióstr.

Biblioteka Główna Uniw. im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Młodsi mówili starszym „Ojcze lub matko!“ Starzy znowu młodym: „Synu albo córko!“

W czasach prześladowań zbierali się wierni na nabożeństwo w ukryciu, po borach i górach, w rozpadlinach skał, a w Rzymie służyły im obszerne katakomby. Podziemne te ganki ciągną się bardzo daleko w różnych kierunkach, krzyżują się nawzajem i miejscami idą kilku piętrami pod sobą. Katakomby te miały powstać przez wydobywanie ztamtąd ziemi do budowania bardzo dogodnéj. Tamto więc przy blasku zapalonych świec i lamp obchodzili święte tajemnice. Grób ich brata lub siostry umęczonych za wiarę był im ołtarzem. Dla tak tkliwéj pamiątki ołtarze podziśdzień w kościołach mają kształt grobu i w każdym na środku są w kamieniu relikwie Świętych Pańskich zapieczętowane Biskupią pieczęcią. Bez świec zapalonych nie wolno też mszy świętéj odprawiać.

Ci co sposobili się do przyjęcia chrztu świętego, nazywali się katechumenami. Zważano ściśle nietylko na postęp w nauce, ale głównie na cnotliwe prowadzenie się. Nareszcie po przygotowaniu ich przez oddalenie się na kilka dni od wszelkiego zgiełku i zatrudnień, przez post ścisły, modlitwę i rozmyślanie, chrzczono ich zwykle w Wielką Sobotę, okrywając po chrzcie tych nowych chrześcian białą szatą, którą cały tydzień nosili, a pierwszéj niedzieli po Wielkanocy składali ją znowu w kościele.

Tych, którzy przez odstępstwo w czasach prześladowań, lub przez jakie jawne ciężkie zdrożności dali innym zgorszenie, skazywano na pokutę publiczną, która według okoliczności rozmaicie trwała. W dzień Popielcu rozpoczynała się publiczna pokuta. Przy zgro-

madzeniu wiernych stawili się pokutnicy w ubiorze żałoby. Kapłan przewodniczący posypał im głowy popiołem i podał włosiennicę, którą okryci upadli na kolana, a wszyscy modlili się za nimi. Po skończonéj modlitwie napominał ich kapłan tkliwemi słowy do gorliwości w pokucie, następnie wyprowadził ich w processyi przed kościół i na znak, że są na niejaki czas odłączeni, zamknięto w ich obecności bramę kościoła. W Niedziele i Święta stali ci pokutnicy przede drzwiami, prosząc wchodzących o modlitwę. To był pierwszy stopień pokuty (plorantes). Następnie przypuszczeni byli do przedsionka kościoła (atrium) i zostawali tam w czasie modlitw, mszy świętéj i kazania, (auditores) lecz przed ofiarowaniem musieli się oddalić. Daléj w trzecim stopniu byli już na całéj mszy świętéj, wszelako na osobném miejscu po lewéj stronie kościoła, nie inaczéj przecież jak tylko na kolanach i nachyleni ku ziemi (prostrati). W czwartym zaś stopniu stali na tém samém miejscu (consistentes) aż do ukończenia pokuty. Często jednak za wstawieniem się męczenników skracano te pokuty lub je całkiem odpuszczano, co się zowie odpustem (indulgentia). Pokuty te i odpusty pochodzą z czasów apostolskich, jak w liście Ś. Pawła do Koryntyan mamy tego świadectwo.*)

*) Przez odpust więc nie bywają odpuszczane grzechy, lecz owa kara doczesna czyli pokuta, jakąbyśmy według ścisłości ustaw pierwotnych ponosić musieli. Wielka przeto zachodzi różnica pomiędzy rozgrzeszeniem a odpustem. Lubo odpust znosi głównie kary doczesne, to przecież oprócz tego nadawane nam bywają jeszcze szczególniejsze łaski i dobrodziejstwa boże ze skarbu społeczeństwa Świętych, w któréj to społeczności wszyscy połączeni jesteśmy. Kościół święty udzielając odpusty najczęściéj za warunek kładzie odbycie spowiedzi i przyjęcie kommunii świętéj, w każdym zaś razie domaga się czystego sumienia.

Uporczywych w błędzie nazywano heretykami i wyłączano ich ze społeczeństwa wiernych, co exkommuniką czyli wykluczeniem albo wyklęciem się zowie. Wyznawcy zaś Chrystusowi słuchający kościoła ś. nazywali się katolikami, to jest trzymającymi się wiary powszechnéj. Ztąd Pacyan Święty wyrzekł: „Imie mi chrześcianin, a nazywam się katolik.“

Uwagi nad pierwszą epoką.

Pierwsza ta epoka historyi kościoła ś. dowodzi w sposób przedziwny, że nauka Zbawiciela jest boska. Apostołowie bowiem wybrani do opowiadania Ewangielii ś., byli to prostaczkowie lękliwi, przesądni, i w wieku już takim, w którym trudno jest nauczyć się czego. Tych to prostaczków oświecił Duch Ś. w jednéj chwili, nadał im wielkie pojęcie tajemnic bożych, utwierdził ich serce nieustraszonością, dał im dar języków, aby różne ludy nauczać mogli, i dar czynienia cudów na potwierdzenie, że ich Pan Bóg posłał. Nie mają oni żadnych przebiegów nad swoję prostotę, żadnéj broni nad swoję cierpliwość, żadnych skarbów nad swoje ubóstwo. Nie pochlebiają namiętnościom, ale owszem potępiają występki, mówią o umartwieniu ciała, o zaprzeniu samego siebie, o pokorze. Nie czynią oni żadnych obietnic, ale przeciwnie przepowiadają wiernym prześladowania i każą jeszcze nieprzyjaciół miłować. A przecież pomimo tak słabych środków i nauki wręcz przeciwnéj ówczesnym zepsutym obyczajom pogańskim, pomimo oszczerstw miotanych ze strony pogan na wyznawców Chrystusa Pana, tudzież pomimo tak okropnych, krwawych, a trzysta lat prawie ciągle trwających prześladowań, kościół ś. po całym świecie

szerzy się po świecie i kwitnie wspaniale. Zważając to wszystko, zawołać musimy z Psalmistą: „Przez Pana się to stało, a dziwném jest w oczach naszych!“

EPOKA DRUGA.

Od nawrócenia się Konstantyna W. do Karóla W., czyli od r. 312. do r. 800.

Konstanty Wielki. Męczennicy w Sebaście.

Znalezienie krzyża ś.

Konstanty cesarz przywrócił pokój w całém państwie rzymskiém kościołowi ś., odwołał krwawe prawa poprzedników, uchylił te ustawy, które były przeciwne cnotom chrześciańskim, kazał święcić niedziele i święta szczególniéj urzędnikom i żołnierzom, dał legionom osobnych Xięży i namioty ozdobne do odprawiania nabożeństwa w obozach, kościołom powrócił dawne zagrabione własności, a uboższe dostatkami opatrzył. Szczególniéj okazał się hojnym dla Stolicy Ś. Piotra. Przybywszy do Rzymu, zaprosił do siebie Ś. Melchiadesa, który po śmierci męczeńskiéj Ś. Euzebiusza (26. Września 310. r.) obrany był w r. 311. dnia 2. Lipca Papieżem, przyjął go z wielką czcią i darował mu pałac Lateraneński na rezydencyą, przeznaczając zarazem znaczną roczną pensyą dla najwyższego wiernych Pasterza. Pogan nie prześladował Konstanty, gdyż był tego przekonania, że kościół ś., który zwyciężył tak srogie i długie prześladowania, zwycięży téż i rozproszy swém światłem szczątki bałwochwalstwa.

Tymczasem konające bałwochwalstwo podniosło na chwilę w krajach wschodnich głowę. Licyniusz, któremu Konstanty poruczył wschodnie prowincye, przedsięwziął strącić swego dobroczyńcę i sam zasieść na tronie. Rozumiał, że jeżeli ogłosi się opiekunem pogan, wtedy pozyska dostateczną siłę do wykonania swoich zamysłów. Zaczął więc prześladować chrześcian (r. 319.), wydalił ich ze swego pałacu i z urzędów; szczególniéj srożył się przeciw Biskupom, z których wielu śmierć męczeńską poniosło. W mieście armeńskiém Sebaście wtrącił czterdziestu żołnierzy chrześcian do więzienia, morzył ich głodem, kazał im twarz tłuc kamieniami, w końcu postawić rozebranych na lodzie. W około były straże i wanny z ciepłą wodą dla tych, którzyby się wyrzekli wiary ś. Męczennicy napominali się nawzajem do wytrwania i modląc się powtarzali: „Czterdziestu nas tu stanęło, o Boże, niechże téż czterdziestu otrzyma wieniec męczeński!“ W tym żołnierz pogański miał objawienie. Widział Anioła z wieńcami, który trzydzieści dziewięć wieńców rozdał, i trzymając czterdziesty smutno spoglądał. Gdy się temu widzeniu dziwi, aliści występuje jeden z żołnierzy i dąży jako odstępca do wanny, gdzie dla nagłéj zmiany śmierć znalazł. Lecz wysłuchał Bóg modlitwę męczenników. Ów żołnierz pogański zostaje cudownem widzeniem nawrócony, wyznaje Chrystusa Pana, sam się rozbiera i stawa pod strażą innych na lodzie, aby czterdziesty wieniec męczeński odebrał. Nazajutrz już prawie wszyscy nie żyli. Zapalono więc stós i wrzucano ich w ogień. Najmłodszy z żołnierzy oddychał jeszcze, i jego postanowili poganie zostawić i pielęgnować w téj nadziei, że będzie odstępcą. Ale matka własna wzięła go ze łzami

na barki swe i przyłączyła do innych, mówiąc: „Idź, mój synu, i dokończ walki wespół z braćmi twoimi.“

Prześladowanie to trwało krótko. Konstanty pod chorągwią krzyża pobił do szczętu wojsko Licyniusza niedaleko Adryanopola (3. Lipca 324.). Druga bitwa pod Chalcedonem, gdzie Licyniusz stawił czoło z resztkami zebranego wojska, zakończyła wojnę. Licyniusz był ułaskawiony przez wspaniałomyślnego zwycięzcę, lecz ponieważ knuł nowe zdrady, był w tym samym jeszcze roku śmiercią ukarany.

Po wojnie wrócił Konstanty do Rzymu, i jak starożytne podanie twierdzi, ochrzczony był w Rzymie r. 324. przez Ś. Sylwestra Papieża, otrzymawszy przy chrzcie ś. tę łaskę, że z trędu, którym od niedawnego czasu był dotknięty, cudownie oczyszczony został, za co na podziękowanie Panu Bogu kościół pod tytułem Zbawiciela wystawił.*)

---

*) W Brewiarzu jest aż po dwa razy mowa o chrzcie Konstantyna w Rzymie, a mianowicie czytamy o tém w żywocie Ś. Sylwestra Papieża 31. Grudnia, i pod dniem 9. Listopada przy obchodzeniu pamiątki poświęcenia Bazyliki Zbawiciela. Martyrologium rzymskie, nad którym najuczeńsi mężowie pracowali, twierdzi to samo. Oprócz tego jest kościół w Mentorelli, siedm mil od Rzymu w górach Samnickich obok kaplicy Ś. Eustachiusza, lecz na niższéj skale, wystawiony według starożytnego podania przez Konstantyna, a konsekrowany, jak to bardzo starożytna rzeźba tamże przedstawia, przez Ś. Sylwestra. W kościele tym jest dawne malowidło, odnowione przed 200 laty, wyobrażające chrzest Konstantyna przez Ś. Sylwestra. Wreszcie sam Konstanty, jak Dalmacyanus pisze, wyznaje się r. 325. w Nicei na Koncylium chrześcianinem, czegoby nie otrzymawszy chrztu świętego nie czynił. Cała starożytność we Włoszech i na zachodzie przez długie wieki o tém nie wątpiła.

Euzebiusz Biskup Aryański w życiu Konstantyna, które sam napisał, utrzymuje wprawdzie, że on chrzcił chorego cesarza na kilka dni przed śmiercią. Za Euzebiuszem poszli inni aryańscy pisarze; a że Aryanie w czwartym i w piątym wieku byli bardzo liczni, przeto nie dziw, że i niektórzy katolicy powtórzyli twierdzenie Aryanów. Nowsi znowu heretycy

Wszędzie wznosiły się z gruzów wspaniałe świątynie, do których wybudowania pobożny monarcha szczególniéj się przykładał. Helena Ś., matka Konstantyna, tchnęła tą samą gorliwością. Przyjechawszy do Jerozolimy, kazała oczyścić grób Zbawiciela, na którym poganie za Adryana cesarza wystawili posąg brzydkiego bożyszcza. Przy odwożeniu gruzów i śmieci tam nagromadzonych znaleziono trzy krzyże; ale trudno było odgadnąć, który był krzyż Chrystusów, ile że tytuł z napisem leżał osobno. W téj wątpliwości udał się Makary Ś., Biskup Jerozolimy, do modlitwy, aby Bóg cudownym sposobem objawił krzyż prawdziwy. W rzeczy saméj za dotknięciem krzyża, na którym umarł Zbawiciel, odzyskała pewna schorzała niewiasta pierwsze zdrowie. Podobnież umarły jeden został wskrzeszony.

Ucieszona Helena Ś. kazała na miejscu, gdzie się grób znajduje, wystawić prawdziwie kosztem monarszym wspaniały kościół. Na górze oliwnéj, z któréj Jezus w niebo wstąpił, stanęła druga ośmioboczna świątynia, a w Betleemie, gdzie się Zbawiciel narodził, trzecia.

Pustelnicy i zakonnicy.

Są osoby, które odebrały dar rozmyślania i zatapiania się w Bogu. Widzimy w starym zakonie, że wielu żyli w zaprzeniu samych siebie i w oddaleniu

przez sympatyą poszli za Euzebiuszem, pomijając poważne świadectwa katolickie.

Ale zważyć należy, że Euzebiusz, jak tylko został odstępcą kościoła świętego, plamił się całe życie obłudą, podstępami i brudnemi oszczerstwami, które miatał szczególniéj na Ś. Atanazego; przeto łatwo przypuścić, że napisał to dla uświetnienia sekty aryańskiéj.

od świata. Szczególniéj na górze Karmelu przebywali tacy pokutnicy.

Pismo ś. opowiada, że Ś. Jan Chrzciciel przepędził całe życie na pustyni przy rzece Jordanie i wzywał do pokuty tych, co się udawali do niego. Także Zbawiciel, nim rozpoczął ogłaszać swoję boską naukę, bawił samotnie na puszczy przez całe dni czterdzieści. Nieraz wśród opowiadania opuszczał Jezus uczniów i całe noce lub długie godziny przepędzał na osobności.

Życie takowe rozwinęło się szczególniéj między wiernymi, z których dość liczni, uczuwając wyższy popęd w sercu, naśladowali dawnych Świętych, a przedewszystkiém samego Jezusa.

Jeżeli pokutnicy takowi żyją każdy z osobna, nazywamy ich Pustelnikami albo Eremitami lub Anachoretami. Gdy zaś zostawają wspólnie pod posłuszeństwem Przełożonego i żyją według pewnych przepisów czyli reguły, są właściwymi Zakonnikami.

Ci wszyscy, lubo w oddaleniu życie swoje pędzą, nie są przecież straceni dla świata. Jak niegdyś Mojżesz modlił się na górze za walczących w dolinie Izraelitów i uprosił im zwycięztwo, tak samo wznoszą owi pokutnicy ręce swe do Boga, wspierają kościół święty, błagają o błogosławieństwo i miłosierdzie dla wszystkich. Oprócz tego przez swe życie pokutne są oni budującym przykładem, ile to można poświęcić dla Boga i cnoty.

Najznakomitszym na początku chrześciaństwa pustelnikiem był pewien młodzieniec bogaty w Egipcie, imieniem Antoni. Rozdawszy swój majątek na cele dobroczynne i na nieszczęśliwych, udał się na puszczą w góry egipskie, gdzie życie przepędzał na modlitwie,

na rozmyślaniu Pisma ś. i tajemnic bożych. Nieraz wschodzące słońce zastało go zatopionego w medytacyi, którą rozpoczął wieczorem. „O słońce, mawiał sobie wtenczas, czemu mi przeszkadzasz? Dla czego mnie odwołujesz od prawdziwego słońca, które ciemności méj duszy oświeca!“ — Przytém zajmował się Ś. Antoni ręczną pracą i zachowywał ściśle post ustawiczny, umartwiając namiętności i ćwicząc się w cnotach, a mianowicie w pokorze. Pomimo takiéj ostrości i surowości życia był Antoni dla wszystkich pełen ujmującéj słodyczy. Rozmowy jego miłe zapalały słuchających serca do pogardy świata i do miłości Boga. Wiele też osób naśladowało jego pustelniczy żywot, obrawszy go sobie za nauczyciela.

Przez ręce Antoniego czynił Bóg liczne i wielkie cuda, a ztąd rozmaici chorzy przybywali do niego, aby otrzymali zdrowie. Unikając poszanowania, które go z téj przyczyny spotykało od ludzi, zmieniał często mieszkanie na puszczy, lecz dla pożytku wiernych nie dozwolił nigdy Bóg długo zostawać mu w ukryciu.

Obdarzył go także Bóg duchem prorockim, iż rzeczy przyszłe, albo takie, które się daleko działy, z objawienia widział. Pewnego razu, gdy z braćmi wespół pracował, wejrzawszy w niebo, począł wzdychać i bardzo rzewnie płakać. Pytany od nich o przyczynę powiedział: „Wielka się złość i niezbożność ludzka otworzy, bo ludzie bestyom podobni rozproszą ołtarze.“ To proroctwo ziściło się po dwóch latach, gdy powstała herezya aryańska. Ale Bóg ukazał mu na pociechę, jako znowu kościół boży powstać, a kacerstwo aryańskie zaginąć miało.

Cesarz Konstanty miał Antoniego w wielkiém po-

ważaniu, polecał się jego modlitwom i rady jego zasięgał, co bynajmniéj świętego pustelnika nie odwodziło od wielkiéj pokory.

Razu pewnego objawił Bóg Antoniemu, że na puszczy jest mąż jeszcze doskonalszy od niego. Anioł zaś boży zaprowadził Antoniego do jego jaskini.

Był to Paweł Ś., który jeszcze za Decyusza, oskarzony będąc przez szwagra jako chrześcianin, uciekł na pustynią w tym zamiarze, że po prześladowaniu wróci do domu. Ale wkrótce tak umiłował życie bogomyślne, że nie opuścił więcéj swojéj jaskini. Obaj ci starcowie rozmawiali z sobą i modlili się wspólnie, a Bóg ich nakarmił cudownym sposobem. Nazajutrz oznajmił Paweł Ś., że śmierć jego zbliżyła się i prosił Antoniego, aby szedł po płaszcz na obwinięcie zmarłego ciała. Gdy Antoni już z płaszczem powracał, widział duszę Pawła Ś. w chwale niebieskiéj, a przyszedłszy do jaskini, zastał ciało martwe w klęczącéj postawie. Uklęknął zrazu przy umarłym, rozumiejąc, że ten się modli; lecz gdy się przekonał, iż Paweł Ś. nie żyje, wyniósł go przed jaskinią, kłopocąc się, jak ma zwłoki pochować. Wtém przybiegły dwa lwy z pustyni, wygrzebały dół, a potém lizały nogi Antoniemu, jak gdyby prosiły o wynagrodzenie za pracę. Antoni Ś. udzieliwszy lwom błogosławieństwo, które zaraz odbiegły, pochował zwłoki ś. pustelnika przy śpiewaniu hymnów i psalmów zwyczajnych. Paweł Ś. umarł r. 341. mając lat 113. Suknią Ś. Pawła, plecioną z liści palmowych, zabrał Antoni z sobą i nosił ją tylko w największe uroczystości.

W lat kilkanaście późniéj, to jest roku 356. dnia 17. Stycznia, umarł także w wielkiéj świątobliwości

Antoni, przeżywszy lat 105, a uczniowie jego rozmnożyli się bardzo.

Zadziwia nas, gdy czytamy, że nieme a drapieżne zwierzęta Świętym Pańskim poszanowanie okazywały i różne posługi czyniły. Opisy tych zdarzeń nie ulegają przecież żadnéj wątpliwości, ponieważ świadczą o tém znakomici Święci, którym ani odmówić wielkiéj nauki, ani przypisać łatwowierności nie można. Lecz dziwić nas to przestanie, jeżeli zważymy, że człowiek odebrał od Stwórcy na początku panowanie nad światem i że tém więcéj odzyskuje pierwotny przywiléj, im bardziéj umorzywszy namiętności postępuje w cnocie.

Najsławniejszym naśladowcą Antoniego był Ś. Hilaryon, syn pogańskich rodziców, który urodził się w Gazie mieście Palestyńskiém. Wychowanie odebrał troskliwe i wysłany był na nauki do Alexandryi. Tam został w roku szesnastym życia chrześcianinem, a słysząc często o Ś. Antonim, udał się na puszczą dla nauczenia się pustelniczego żywota. Po niejakim czasie, pilnie się przypatrując wszystkiemu, wrócił do ojczyzny z kilku towarzyszami, a gdy już rodziców przy życiu nie zastał, rozdał swą majętność i prowadził żywot pustelniczy. Kilka suchych owoców figowych, które dopiero po zachodzie słońca jadał, były jego jedynym pokarmem przez lat sześć, późniéj jeszcze surowiéj pościł. Uczuwając różne pokusy, gniewał się na ciało swe i mawiał: „osiełku, osiełku, ujmię ja ci obroku, to mi brykać nie będziesz“; i trapił się jeszcze więcéj postami. Oprócz modlitwy i rozmyślania splatał koszyki, które sprzedawał, a pieniądze na jałmużny rozdzielał; uprawiał téż mały ogródek. Zbójcom, którzy go raz naszli, odpowiedział, że ich się nie boi, bo nic a nic nie ma;

a gdy mówili, że go mogą zabić, rzekł: „Nie boi się ten śmierci, kto każdego dnia gotów jest umrzeć!“ Słowa te i dalsze rozmowy Ś. Hilaryona tak skruszyły złoczyńców, że wyznali z żalem swe grzechy, wynagrodzili o ile można było złe wyrządzone i nawrócili się szczerze do Boga. Pomimo tak surowego życia lękał się Hilaryon sądu bożego przed śmiercią. Lecz wspomniawszy sobie na dobroć i miłosierdzie Boskie, powtarzał w konaniu: „Wynidź już duszo moja, czego się strachasz? Siedmdziesiąt lat służysz Jezusowi, dla czego się więc boisz?“ Po takich słowach oddał ducha Bogu w r. 371. przeżywszy lat 86.

Życie pustelnicze rozszerzyło się za przykładem Ś. Hilaryona i jego uczniów w Syryi i w Palestynie, a ztamtąd rozniosło się daléj po Azyi mniejszéj i w innych przyległych okolicach. Licznym tym pustelnikom i zakonnikom napisał Ś. Pachomiusz, uczeń Ś. Palemona, regułę, jak życie ascetyczne urządzone być winno. Pustelnicy ci i zakonnicy nie jadali nigdy mięsa, ani jaj, ani mleka. Żywili się tylko owocami, korzonkami roślin i suchym chlebem, przy największéj mierności. Posiłek brali, z wyjątkiem Niedzieli i Świąt dopiero po zachodzie słońca, a czasem przez dwa i trzy dni wcale nic nie jedli. Przytém ćwiczyli się jeszcze w rozmaitych pokutach.

Lubo od pierwszych zaraz czasów widzimy wiele świętych dziewic poświęcających się Bogu, żyły te jednak zwykle przy swoich familiach. Pierwszą ustanowicielką zakonnic żyjących wspólnie pod pewną regułą, była Ś. Synkletyka w mieście Alexandryi. Panna ta naśladując Ś. Antoniego, opuściła wielkie bogactwa i z towarzyszkami żyła w wielkiéj życia ostrości.

Koncylium powszechne w Nicei roku 325.

Dawne prawo kanoniczne.

Trzysta lat krwawych prześladowań nie zdołało zachwiać kościoła ś. i posłużyło tylko na to, aby okazać przez Chrystusa Pana przyrzeczoną trwałość. Nie długo jednak piekło powstało w sposób więcéj niebezpieczny naprzeciw oblubienicy Zbawiciela. Nie mogąc nic dokazać okrucieństwy, rozpoczęło walczyć chytrością i wzbudzać zacięte herezye na skażenie prawdziwéj nauki Jezusa.

Były już wprawdzie dawniéj błędne nauki, lecz te nie miały nigdy wielkiego znaczenia, gdyż pochodziły zwykle albo z żydostwa, albo z pogaństwa, a więc z niechrześciańskich źródeł. Ale teraz gdy kościół ś. okazał się w tryumfie, poczęły się tworzyć i wznosić na samém jego łonie potężne herezye, usiłujące wstrząsnąć jedność wiary świętéj.

Pierwszém takiém narzędziem czartowskiém był Aryusz, proboszcz jednéj z dziewięciu parafij w Alexandryi wtedy będących, kapłan wielkiéj nauki, ale zarazem niezmiernéj pychy i niespokojnego umysłu. Gdy go nie obrano Patryarchą, jak sobie pochlebiał, złośliwie powstawał przeciw nowemu Patryarsze, Ś. Alexandrowi. Nie mogąc zaś zaczepić jego życia, czynił zuchwałe uwagi nad jego nauką, a w zaślepieniu swojém miotał różne bluźnierstwa przeciw Trójcy Ś., a szczególniéj przeciw Bóstwu Jezusa.

Bóg nam objawił, że jest jeden co do istoty swojéj (in essentia), lecz że jest troisty w osobach (in personis), które Ojciec, Syn i Duch Święty się zowią. W Starym Zakonie mamy wiele wzmianek o tajemnicy Trójcy Świętéj, któréj też mieli znajomość Patryarchowie, Pro-

rocy i znakomitsi mężowie. Lecz co było u ludu bożego znane tylko osobom wybranym, to Jezus ogłosił wszystkim bez różnicy wiernym. Najjaśniéj wyłożył Zbawiciel tę tajemnicę w rzewnéj mowie, którą miał z uczniami przed męką. (Joan. 16.) Chciał nawet Jezus, aby wierni jego nie inaczéj, jedno w imie Trójcy świętéj przyjmowani byli. Rozmawiając bowiem po ostatni raz z uczniami przed wniebowstąpieniem, rzekł: „Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imie Ojca i Syna i Ducha Ś.“ (Matth. 28. 19.) Apostołowie wierni rozkazowi Chrystusa Pana, głoszą tę tajemnicę. Jan Ś. mówi: „Trzéj są, którzy świadectwo dają na niebie, Ojciec, Syn i Duch Święty, a ci trzéj jedno są.“ Inni Apostołowie nigdy inaczéj nie pozdrawiają wiernych, jak tylko w imie Trójcy Ś. Lecz Jezus naucza, że osoby w Bogu są współistotne, mówiąc: „Jam jest w Ojcu, a Ojciec jest we mnie. Kto widzi mnie, widzi i Ojca. Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest.“ To samo rozumie się i o Duchu Świętym.*)

Taka jest boska nauka o Trójcy Świętéj. Tymczasem Aryusz zaprzeczał współistotności Syna Bożego

*) Tajemnica Trójcy Świętéj, jakkolwiek wyższa jest nad nasz rozum i dopiero w wieczności jasna nam będzie, wszelako nie jest w niczém rozumowi przeciwna. Wtenczas tylko byłaby sprzeczność, gdybyśmy pod tym samym względem o jedności i troistości mówili. Ale kiedy jedność dotyczy istoty boskiéj a nie osób, troistość zaś jest w osobach a nie w istocie, przeto pozostaje wprawdzie tajemnica, ale nigdy nie zdoła nikt wykazać sprzeczności. Ojcowie święci ostrzegają, abyśmy mówiąc o boskich osobach, nie wystawiali sobie osób w sposób zwyczajny, albo żebyśmy nie myśleli o Ojcu i Synie po ludzku, gdyż całkiem boska jest ta tajemnica. Tajemnica Trójcy Ś. jest dla nas bardzo ważną; przez nie bowiem poznawamy znaczenie wcielenia się Syna Bożego i niepojętą wagę śmierci Boga-człowieka, ofiarowanéj dla zbawienia świata; tudzież przez nię tylko ocenić możemy cudowne działanie Ducha Ś.

z Ojcem, nazywając go tylko podobnym Ojcu i stworzonym od Ojca. Przez dziwną jednak sprzeczność on, co bóstwa Chrystusowi Panu odmawiał, przyznawał Mu cześć boską. Aryusz znosił więc Trójcę Świętą i uczył czci, jaka była poganom właściwa, a przez to podważał sam fundament objawienia bożego.

Pomimo napominań niechciał Aryusz uznać swoich błędów i został przez Biskupów Egiptu i Tebaidy, zebranych r. 320. na Synod prowincyonalny w Alexandryi, wyklęty z kościoła.

Kiedy Aryusz nie ustawał, lecz owszem tém więcéj rozsiewał bluźniercze swe błędy w Egipcie i w Palestynie, a wymową i wykrętami zachwiał mniéj uczonych, zebrano r. 325. powszechne kościoła ś. Koncylium w mieście Nicei, na które zjechało się ze wszystkich stron obszernego Państwa Rzymskiego 318 Biskupów.*) Ojciec Ś. Sylwester dla podeszłego wieku nie przybył i przysłał Ozyusza, Biskupa z Korduby, i dwóch Xięży z Rzymu, aby w Imieniu Jego na Koncylium, jako zastępcy, przewodniczyli. Świetne to i wielce poważne było zebranie najznakomitszych mężów, z których wielu nosiło blizny męczeńskie z ostatniego prześladowania. Stanęli oni z różnych krańców, aby świadczyć o bóstwie Chrystusa Pana, którego przed tyranami z nieustraszonością wyznali.

Gdy Aryusz wezwany wykładał przed Koncylium swoją naukę, wszyscy Biskupi pozatykali sobie uszy

*) Koncylium powszechne czyli Sobór, jest zebranie Biskupów z całego kościoła ś. na wezwanie Papieża zgromadzonych i w jedności z Głową kościoła zostających. Synod zaś, o którym wyżéj była mowa, jest zgromadzenie Biskupów i znakomitszych kapłanów pewnéj tylko okolicy lub kraju. Synod Dyecezalny jest zebranie kapłanów jednéj dyecezyi przez dyecezalnego Biskupa.

na takie nigdy dotąd w kościele ś. niesłychane bluźnierstwa. Następnie potępiono błędy Aryusza jako heretyckie, a jego samego dla uporu w błędzie wyklęto z kościoła.

Na tém Koncylium rozszerzyli Biskupi stósownie Skład Apostolski, określając jasno wiarę powszechną w Jezusa Chrystusa „*Boga z Boga, światłość z światłości, zrodzonego a niestworzonego, współistotnego Ojcu.*“ Słowa te były odtąd znakiem katolików, odróżniające ich od Aryanów.*)

Ponieważ nie obchodzono jeszcze wszędzie jednostajnie Świąt wielkanocnych, przeto na tém Koncylium ustanowiono stały porządek, aby Wielkanoc obchodzoną była zawsze w Niedzielę pierwszą po pełni xiężyca, przypadającéj po wiosenném porównaniu dnia z nocą, tak jak od samego początku kościół Rzymski z ustawy Piotra Ś. obchodził i jak to już przez Ś. Wiktora Papieża dla wszystkich kościołów nakazane było.

Załatwiwszy główny przedmiot, przystąpili Ojcowie zgromadzeni do ogłoszenia różnych ustaw, czyli z grecka mówiąc, kanonów. Kanony te połączone zostały w jedno z ustawami Synodów w Ancyrze, Nowéj Cezarei, Gangryi, Elwirze i gdzieindziej odbytych i znane są pod nazwiskiem „Zbioru (kollekcyi) kanonów,“ stanowiąc dawne prawo kanoniczne, które służyło za podstawę w czwartym i piątym wieku. Jednym z tych kanonów (n. 39.) nadano tytuł Patryarchów Biskupom w Antyochii i w Alexandryi, z powodu, że w Antyochii sam Piotr Ś. przez czas niejaki na stolicy zasiadał

*) Biskupi zebrani na takie Koncylia nie tworzą żadnych nowych artykułów wiary, ale są jako świadkowie powszechnéj nauki kościoła, stwierdzając pod strażą Ducha Ś. wyznanie artykułu zagrożonego herezyą.

i że drugą stolicę, wysyłając z Rzymu Marka Ś., założył. Patryarchom dano pod zarząd przyległe dyecezye. Kanon ten mówi: „Patryarcha winien czuwać nad Biskupami swojéj prowincyi, a gdy coś zdrożnego spostrzeże, ma to według roztropności naprawić, bo on jest Ojcem, a Biskupi Synowie. Lecz jak Patryarcha ma władzę nad tymi, co mu są poruczeni, tak samo Biskup rzymski ma władzę nad Patryarchami. On jest ich Xiążęciem i ich Głową, ponieważ jest w osobie Piotra Ś., któremu dana jest władza nad wszystkimi wiernymi i jest Namiestnikiem Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Kanony rzeczone obostrzają ściśle bezżeństwo (celibat) xięży, które zresztą powszechnie było już zachowywane, jak Euzebiusz wówczas żyjący świadczy, mówiąc: „Powściągliwość jest właściwa tym, którzy się kapłaństwu i służbie bożéj oddali, opowiadają słowo boże i czuwają nad wychowaniem nie jednéj tylko familii, lecz nad mnogością wiernych.“

Na tych, coby zwyczajem pogańskim po śmierci żony pojęli siostrę jéj rodzoną, lub gdyby wdowa poszła za brata męża zmarłego, stanowią kanony surową karę, czyniąc to w interesie moralności, aby osoby takie często przestawające z sobą, przez usunięcie im nadziei małżeństwa, nie miały pobudki do zgorszeń.

Inne kanony dotyczą pokut i przepisów względem wyborów kapłańskich, święceń i zarządu w kościele.

Ś. Atanazy i Aryanie.

Koncylium Sardycejskie.

Patryarcha Ś. Alexander miał z sobą w Nicei młodego Dyakona, Atanazego, męża wielkiéj nauki, cnoty

i wymowy, który po śmierci jego był Patryarchą obrany. Atanazy Ś. występował z powagą i męztwem ewangielicznem naprzeciw bluźnierskim nowościom, przeto Aryanie największą wywarli nienawiść, rozsiewając oszczerstwa i posądzając go o zabójstwo i inne różne zbrodnie. Na ich nalegania zezwolił Cesarz Konstanty śledzić poczynione zarzuty. Stanąwszy w Tyrze r. 335. na zgromadzeniu z samych Aryanów złożoném, Atanazy Ś. okazał swoję niewinność i zawstydził oszczerców. Pomimo to wyjednali Aryanie przez podłe intrygi u cesarza wyrok, że Atanazy był do Gallii na wygnanie skazany.

Pragnąc tryumf swój uzupełnić, postarali się Aryanie u cesarza o rozkaz przyjęcia Aryusza w kościele Konstantynopolitańskim, i postanowili herszta swego jak najokazaléj w najbliższą Niedzielę do kościoła wprowadzić. W tak przykrém położeniu Biskup tego kościoła udał się na modlitwę i z boleścią wołał: „Boże, nie dopuść, aby Aryusz zbezeczcił Twoją świątynię; albo też mnie zabierz ze świata pierwéj, nim się to stanie!“

Aryanie licznie zebrani prowadzili herszta swojego z wielkiemi okrzykami i radością. Już obijały się bluźniercze głosy o uszy świętego Biskupa, który zalewał się łzami, gdy Aryusz w pobliskości kościoła zbladł, zsiniał nagle na twarzy i musiano go odprowadzić na stronę. Gdy po długiém czekaniu zajrzano do niego, znaleziono go bez duszy, z wnętrznościami wyszłemi, w obfitéj krwi leżącego.

Tak skończył r. 336. ów zuchwały heretyk. Wielu widząc tę oczywistą karę bożą, wyrzekli się błędów i wrócili na łono kościoła świętego. Cesarz Konstanty

uznał swoję łatwowierność i zalecił, aby Atanazy wrócił do Alexandryi na stolicę swoją, ale śmierć przeszkodziła Konstantemu do wykonania zamiaru. Umarł r. 337. dnia 20. Maja. Po nim panowali synowie Konstans na zachodzie, a Konstancyusz na wschodzie.

Tymczasem Aryanie dopuszczali się w Alexandryi największych okrucieństw i morderstw na katolikach. Udając zaś obłudną uległość, oskarzyli Atanazego przed Papieżem Ś. Juliuszem, który zawezwał Patryarchę ś. przed siebie, roztrząsnął z Biskupami zebranymi na Synod r. 342. wszelkie zarzuty i niewinnym go uznał. Poczém do Biskupów Aryańskich napisał Papież Juliusz Ś. list pełen apostolskiéj powagi, w którym Skład apostolski, rozszerzony w Nicei, nazywa katolickim, gromi surowo ich niegodne postępowanie względem katolickich Biskupów, kassuje ich sądy i ich sprawy, pisząc w te słowa: „Czy to nie wiecie, że prawo kanoniczne nakazuje udać się do mojéj Stolicy i że wyrok tu ztąd wychodzić winien? Taka jest ustawa powszechnie znana, którąśmy od Ś. Piotra odebrali, a którą będąc znagleni okolicznościami, wam przypomnieć musimy.“

Lecz Aryanie twierdząc, że sprawa ich nie była dobrze rozpoznana, domagali się od Papieża, aby dla lepszego wyjaśnienia przedmiotu złożony był sąd z Biskupów wschodu i zachodu razem połączonych. I to uczynił Papież, zapowiedziawszy na rok 347. do Sardyki, miasta Bulgarskiego, Koncylium. Na wezwanie Ojca Ś. przybyło przeszło 300 Biskupów z różnych okolic. Stawił się także Ś. Atanazy, o którego głównie chodziło i przełożył dowody swojéj niewinności i brudnych zabiegów Aryańskich. Przybyli Biskupi kato-

liccy prześladowani przez Aryanów i wypędzeni ze swoich stolic. Stanęły różne deputacye ze skargami, że Aryanie im pozabijali lub oddalili prawych Biskupów, a w ich miejsce swoich bluźnierców osadzili, i że gwałtów i morderstw wszędzie się na katolikach dopuszczają. Biskupi Aryańscy zjechali też na Koncylium, ufni w swoje bezczelne podstępy, a jeszcze więcéj w siłę zbrojną, która im towarzyszyła, i gotowi wszelkiemi środkami poprzeć swoję partyą. Ale gdy widzieli, że wszelkie ich niegodne postępki niezbitemi licznemi dowodami wykazano, i kiedy ze wszech stron spotykała ich pogarda, usuwali się jeden po drugim pod błahemi pozorami do domu.*)

Tymczasem Koncylium prowadziło rozpoczętą rzecz daléj. Przywrócono Ś. Atanazego i innych Biskupów do stolic, potępiono czyny Aryanów i postanowiono ważne kanony, a mianowicie obwarowano prawo apellacyi do Papieża, uznano najwyższą powagę Sądu Stolicy Rzymskiéj i konieczność przyjęcia wyroków Ojca Ś. lub jego legatów (legati a latere) wysłanych do zbadania stosunków. Papież nie był obecny i poruczył zastępstwo znanemu już Ozyuszowi, Biskupowi Korduby; przeto po ukończeniu obrad posłano mu Akta, które w zupełności zatwierdził. Obaj cesarze Konstans i Konstancyusz otrzymali listy o wszystkiem co się stało. Koncylium to dla tego nie uważa się jako powszechne,

*) Jest to rzeczą uderzającą, że wielu z pomiędzy Aryanów, dopóki byli prawowiernymi, odznaczali się sumiennością, a jak tylko odstąpili wiary katolickiéj, zaraz się całkiém zmienili, stracili sumienie i nie wzdrygali się już przed żadną ohydą. Smutne takiéj zmiany dowody napotykamy przy powstawaniu każdéj herezyi. Widzimy przeto, że jak tylko człowiek przez zbluźnienie prawdy zgrzeszy przeciwko Duchowi Ś., wtedy opuszcza go Duch boży, a zaraz ogarnia go zły duch ciemności.

ponieważ jest poniekąd tylko dalszym ciągiem Nicejskiego Soboru.

Ś. Atanazy udał się z Sardyki do Rzymu, a ztamtąd, odebrawszy list Ś. Juliusza Papieża do swoich dyecezan, pojechał na wschód, gdzie w Antyochii widział się z cesarzem Konstancyuszem, który Patryarchę Ś. z wielką czcią przyjął. Ztamtąd wrócił Atanazy do Alexandryi. Niezmierna radość panowała za jego przybyciem. Wszyscy wybiegli mu naprzeciwko i witali ze łzami rozczulenia. Powystawiano bramy tryumfalne, domy poubierano wspaniale, drogę do Alexandryi i ulice miasta zasłano kwiatami. Inni Biskupi katoliccy wrócili także do swoich owieczek.

Lecz pokój kościoła ś. nie był długotrwały. Na zachodzie zabity był Konstans (r. 350.), a Konstancyusz pobiwszy w kilku krwawych bitwach przeciwników, i stawszy się Panem jedynym obszernego państwa, sprzyjać Aryanom zaczął, a wkrótce gwałtownie prześladował wiernych. Na rozkaz jego w Alexandryi naszli Aryanie z wojskiem kościół, zabili wielu i chcieli ująć Ś. Atanazego, który cudownie rąk ich uszedł (r. 356.) i udał się do pustelników Tebańskich, u których już dawniéj też się ukrywał. Następnie powypędzano wszędzie katolickich Biskupów, których stolice zajęli Aryanie. Ojciec Ś. Liberyusz, następca Juliusza, był w niewolą wzięty, w podziemnych lochach więziony i do Tracyi wygnany; Aryanie zaś na zebraniu swych Biskupów we włoskiém mieście Rimini r. 359. utwierdzili swe bluźniercze błędy.

Gdyby kościół święty był dziełem ludzkiém, byłby wówczas z pewnością zaginął. Ale Opatrzność wydźwignęła go cudownie z téj toni. Jezus uśmierzył tę burzę

która miotała łódką Piotrową, gdy przez nagłą śmierć Konstancyusza cesarza, który sobie sam życie odebrał, siła Aryańska złamaną została.

Ś. Atanazy lubo wrócił do swoich owieczek, musiał jeszcze wiele pod następującymi cesarzami przeciwności znosić. Umarł przecież nareszcie spokojnie w Alexandryi pośród swoich dnia 2. Maja 373. r., zostawiwszy gruntowne i bardzo piękne dzieła. Późniejsi Ojcowie nazywają go kolumną wiary świętéj, a kościół przyznał mu tytuł znakomity Doktora.

Julian Apostata.

Julian, który panował po Konstancyuszu, wyrzekł się publicznie wiary w Chrystusa Pana (ztąd też jest Apostatą czyli odstępcą zwany), ogłosił się opiekunem pogan i prześladował wiernych w sposób pełen chytrości. Usunął ich od wszelkich urzędów, pozabierał kościołom własności, zniósł pensye przez Konstantyna nadane, zakazał chrześcianom być nauczycielami, i dzieci nie pozwolił im posyłać na wyższe nauki. Wprawdzie nie wydał rozkazów prześladowania i mordowania chrześcian, ale chętnie widział, kiedy się to działo. Ośmieleni tém poganie zburzyli w wielu miejscach kościoły, a Biskupów, kapłanów i wiernych zabijali. Z pomiędzy takich męczenników mamy dwóch w Litanii zamieszczonych, Ś. Jana i Pawła, braci rodzonych w Rzymie. Pochodzili oni ze znacznéj familii i byli powiernikami Konstancyi, córki Konstantyna W., która im cały majątek po śmierci swéj zostawiła. Julian cesarz chciał ich mieć na dworze swoim, lecz bracia święci oświadczyli, że nie mogą służyć temu, który się Chrystusa Pana wyparł. Rozgniewany cesarz dał

im dziesięć dni do namysłu i poruczył ich swemu staroście. W tym czasie rozporządzili majętnością swoją i przygotowali się na śmierć. Po upływie tych dni kazał ich starosta dla stałości w przedsięwzięciu ściąć, a dla bojaźni potajemnie pochować i rozpowiedzieć między ludem, że zostali na wygnanie posłani. Wszelako przez cuda, które Bóg przy grobie męczenników działał, a mianowicie, że przy ich relikwiach syn starosty od czarta uwolniony został, śmierć ich stała się jawną.

Kiedy chrześcianie prześladowani żalili się przed cesarzem, zbywał ich Julian zwykle szyderstwami, mówiąc, że według nauki Jezusa ich obowiązkiem jest cierpieć. Pisał też Julian przeciw chrześcianom listy i dzieła, w których wyszydza tajemnice święte i zasady moralności chrześciańskiéj.

Chcąc zniweczyć proroctwo Zbawiciela o Jerozolimskim kościele, i niejako kłamstwo zadać Chrystusowi Panu, wezwał żydów z całego państwa do Palestyny, i obiecał im zbudować kościół Jerozolimski zburzony przez Tytusa. Jakoż zgromadzono materyały i poczyniono wspaniałe przygotowania do rozpoczęcia budowli. Po rozebraniu dawnych fundamentów zaczęli zakładać nowe. Ale nagłe trzęsienie ziemi zniszczyło materyały, ogień wybuchający z fundamentów odrzucał kamienie, a wiele ludzi przytém utraciło życie. Powtarzało się to tak często, ile razy rozpoczynano roboty, i z téj przyczyny musiano bezbożnego przedsięwzięcia zaniechać. Wtenczas owszem potwierdzone były tém dokładniéj słowa Jezusa, że kamień na kamieniu nie zostanie, któryby nie był rozwalon.

O tém cudowném zdarzeniu pisze pewien poganin

Ammian Marcellin, przyjaciel Juliana, a więc świadek niepodejrzany wcale. Ś. Grzegorz z Nazyanzu, żyjący w tymże czasie, mówi jeszcze, że pioruny biły na to miejsce, że na sukniach ludzi obecnych okazywały się krzyże ciemnego koloru, że niektórych ścigał wybuchający ogień aż do pobliskiego kościoła, gdzie schronienia szukali, i że wielu nosi jeszcze na ciele swojém znaki kary bożéj. „Jestto rzecz tak powszechnie wiadoma, dodaje Grzegorz, że wszyscy o tém wiedzą!“

Julian zaprzysiągł jednak zniweczyć naukę Zbawiciela, skoro tylko ukończy wojnę przeciw Persom, która się właśnie rozpoczęła. Ale cesarz ten zginął w bitwie ugodzony oszczepem w piersi r. 363., mając lat 32, a więc w kwiecie wieku. Z nim upadło pogaństwo na zawsze.

Ś. Bazyli, Ś. Grzegorz Nazyanzeński, Koncylium powszechne w Konstantynopolu r. 381. i Ś. Jan Chryzostom.

Dla obrony kościoła ś. wzbudził Bóg na wschodzie trzech znakomitych mężów: Ś. Bazylego, Ś. Grzegorza z Nazyanzu i Ś. Jana Chryzostoma, których kościół czci jako swoich Doktorów.

Ś. Bazyli i Ś. Grzegorz, obaj pochodzący z prawowiernego kraju Kapadocyi, byli jako młodzieńcy wzorem chrześciańskiéj przyjaźni. Zwiedzali oni razem sławne szkoły w Atenach. O pobycie ich tamże mówi Grzegorz Ś.: „Mieliśmy oba ten sam cel i szukaliśmy tego samego skarbu, to jest cnoty. Poznawszy się bliżéj, mieszkaliśmy wspólnie; i aby połączenie nasze stało się wieczném, napominaliśmy się wzajemnie do pobożnego życia. Stosunków z kolegami złych obyczajów chroniliśmy się, wiedząc, że złe przykłady tak się

czepiają jak zaraźliwe choroby. W Atenach znaliśmy tylko dwie drogi, jednę do kościoła, a drugą do nauczycieli naszych. Igrzyska, zabawy światowe i uczty zostawialiśmy tym, co się za nimi ubiegają.“

Tak żyli święci młodzieńcy. Powróciwszy do ojczyzny, ćwiczyli się obaj na pustyni w naukach duchownych i wiele czasu trawili na rozmyślaniu, tudzież na zgłębianiu Pisma ś. Tam też napisał Bazyli Ś. na prośbę innych ustawę życia zakonnego, która podziśdzień służy na wschodzie klasztorom bazyliańskim, tak zwanym od swego zakonodawcy.

Z téj puszczy powołany był Bazyli Ś. do kościoła w Cezarei dla pomocy chorowitemu Biskupowi, po którego śmierci r. 370. nastąpił na opróżnioną stolicę. Jako Biskup pracował wiele nad oświecaniem i utwierdzeniem wiernych. Często miewał kazania, na które bardzo liczni zgromadzali się słuchacze. Gdy mówił z ambony o stworzeniu świata w dniach sześciu, i o boskiéj Opatrzności, przybywali najuczeńsi poganie go słuchać.

W tym samym czasie cesarz Walens, zarażony herezyą aryańską, prześladował wiernych. W Konstantynopolu kazał ośmdziesiąt Xięży skarżących się na gwałty aryańskie wsadzić na statki i utopić w morzu, a katolikom zabraniał surowo zbierać się na nabożeństwo.

Z polecenia cesarza wezwał starosta Ś. Bazylego przed siebie i chciał go koniecznie spowodować do społeczeństwa z Aryanami; a gdy Biskup ś. trwał niewzruszony, groził mu zabraniem wszystkiego, wygnaniem z ojczyzny, a nawet i śmiercią. Na co Bazyli Ś. odpowiedział: „Na twoje pogrożki nie zważam wcale.

Nie lękam się zabrania mi majątku, gdyż oprócz książek i téj lichéj odzieży nic nie posiadam. Wygnania się nie boję, bo ojczyzna moja jest wszędzie, a Bóg jest panem całego świata. Śmierć zaś nie straszy mnie, bo połączy mnie ze Stwórcą!“ Starosta usłyszawszy te słowa zawołał: „Nikt jeszcze tak śmiało mi nie mówił!“ „Bo też pewnie, odpowiedział Święty, jeszcześ nie trafił na katolickiego Biskupa.“

Dla potwierdzenia prawdziwéj wiary świętéj wsławił Bóg Bazylego wielkiemi cudami, tak iż Walens, któremu Święty przez modlitwę i włożenie ręki uzdrowił syna, bardzo go szanował, ale jednak trwał w zatwardziałości. Chciał nawet Walens Biskupa ś. na wygnanie skazać, ale podpisując wyrok, złamało mu się po trzy razy pióro i przejęło go takie drzenie, że wyrok swój podarł.

Walens jak wszyscy prześladowcy skończył. Zginął marnie w okropnéj bitwie z barbarzyńcami r. 375. pod Adryanopolem; zgorzał bowiem w chałupce słomą pokrytéj, dokąd go ciężko rannego odniesiono.

Bazyli Ś. umarł r. 379., a na pogrzebie jego płakali poganie i żydzi, nazywając go Ojcem. Liczne dzieła świadczą o nauce i wymowie tego ś. Doktora.

Grzegorz Ś., przyjaciel Bazylego, z którym żył na pustyni, powołany został na Biskupa do Nazyanzu. Gdy się sława jego rozeszła, wezwano go na Stolicę Konstantynopolitańską, właśnie opróżnioną. Tam zajął się gorliwie podźwignieniem kościoła ś., który dla aryańskich okrucieństw znajdował się w prawdziwie opłakanym stanie. Szczególniéj kształcił kapłanów, wykładając im Pismo ś. i nauki duchowne. Przez troskliwość Grzegorza katolicy byli utwierdzeni w wie-

rze świętéj, Aryanów zaś wiele powróciło na łono kościoła. Lecz ci, którzy złośliwie w błędach bluźnierczych trwali, prześladowali Ś. Grzegorza, a nawet na życie jego godzili.

Oprócz sekty aryańskiéj, która się rozpadła na wiele odcieni, był Carogród i przyległe okolice niepokojony nową herezyą podobną aryańskiéj. Macedoniusz, Biskup Carogrodzki, narzucony przez Walensa w miejsce katolickiego Biskupa, rozsiewał był bluźnierstwa przeciw Duchowi Ś., zaprzeczając bóstwa współistotnego z Ojcem i Synem w jedynéj niepodzielnéj Trójcy Ś. Nauczał, że Duch Ś. jest stworzony od Syna Bożego, i że od niego tylko pochodzi. Błędy te rozszerzały się bardzo i bałamuciły wiernych.

Otóż więc za rządów Ś. Grzegorza odbyło się w r. 381. w Carogrodzie Koncylium, na które zjechało się przeszło 150 Biskupów ze wschodu. Biskupi ci naukę Macedoniusza roztrząsnęli i jednozgodnie potępili, dodając do Składu Apostolskiego po wyrazach: „Wierzę w Ducha Ś.“ te słowa: „Pana i Ożywiciela, który od Ojca pochodzi;*) który z Ojcem i z Synem wspólnie

*) Heretycy zaprzeczali bóstwa Duchowi Ś. i twierdzili, że stworzony będąc od Syna, pochodzi też jedynie od Syna. Otóż Ojcowie na Koncylium zgromadzeni dają świadectwo o bóstwie Ducha Ś. i o pochodzeniu od Ojca, czyniąc dodatek w Składzie Apostolskim przez takie słowa, które były właśnie lekarstwem na herezyą. Nie mówią o pochodzeniu Ducha Ś. od Syna, bo o tém nikt nie wątpił. Lecz kiedy w dziewiątym wieku w Hiszpanii dla owych słów „który od Ojca pochodzi“ nachylano się do przeciwnego błędu i zaczęto przeczyć pochodzenia od Syna, i kiedy oprócz tego dla nawracających się tamże Aryanów należało dokładnie określić naukę katolicką o Trójcy Ś., uczyniono na synodach tamże objaśniający dodatek „filioque“ „i od Syna“; tak więc mówiono: „który od Ojca i od Syna pochodzi.“ Dodatek ten uznały za słuszny i potwierdziły dwa powszechne Koncylia Biskupów greckich i łacińskich, a mianowicie: w Lugdunie r. 1274. i we Florencyi r. 1435. Taka jest nauka objawienia bo-

jest wielbiony i chwalony; który mówił przez Proroków.“ — Potępiwszy na nowo i inne błędy różnych heretyków, ustanowili Biskupi potrzebne kanony i przesłali akta Papieżowi Ś. Damazemu, który takowe zatwierdził. Koncylium to było wprawdzie tylko miejscowe, lecz przez powagę Papieża i przystąpienie Biskupów zachodu ogłoszone jest jako powszechne.

Na tém zgromadzeniu Grzegorz Ś. tak dla podeszłego wieku i wątłego zdrowia, jako też dla różnych przeciwności, które znosić musiał, złożył swoję godność i udał się na pustynią, gdzie wkrótce, bo już po kilku latach r. 389. żywota dokonał.

Oprócz różnych uczonych a bardzo wymownie napisanych dzieł i mów, pozostawił Grzegorz Ś. piękne poezye. Powszechnie uważany jest ten Święty za najgruntowniejszego mówcę.

Nieco późniéj po Ś. Bazylim i Grzegorzu żył na wschodzie Ś. Jan dla miłéj wymowy Chryzostomem, to jest Złotoustym zwany. Był on synem jenerała wojsk rzymskich i urodził się w Syryi. Straciwszy ojca w dzieciństwie, odebrał od cnotliwéj matki bardzo troskliwe wychowanie. Po skończeniu edukacyi pod najsławniejszymi nauczycielami, sposobił się do stanu kapłańskiego przez długi czas na puszczy. Następnie w Antyochii jako kapłan i kaznodzieja był przez lat dwanaście wielką pomocą Biskupowi. Przez swe gorliwe mowy wykorzenił w Antyochii wiele złego i nawrócił mnóstwo heretyków, żydów i pogan.

Gdy w Konstantynopolu zawakowała r. 398. stolica Patryarsza, musiał ją Chryzostom Ś. na usilne nalega-

żego (Joan. 16. 12. s.) i Ojców świętych najdawniejszych wschodu i zachodu.

nie cesarza Arkadyusza zająć. Jego przecież powstawanie na zbytki panujące, które ostro gromił, sprawiło mu zaciętych nieprzyjaciół, którzy przez cesarzową Eudoxyą wymogli na cesarzu Arkadyuszu, że Jana Ś. na wygnanie skazał. Lecz ponieważ téj saméj nocy było wielkie trzęsienie ziemi, przeto zalękniona cesarzowa żądała sama przywrócenia Ś. Patryarchy. Skazany będąc powtórnie przez zabiegi tych samych przeciwników na wygnanie, odwołał się do Papieża Innocentego I., który potępił złośliwych oskarzycieli, jednak pomimo usilnych starań nie mógł dla gniewu Eudoxyi pozyskać, aby go odwołano z wygnania. Napisał więc Papież list pełen powagi do xięży Carogrodzkich, skarząc się na poczynione gwałty i wysłał legatów do cesarza; ale tych cesarzowa kazała w drodze ująć i do więzienia wtrącić. Dowiedziawszy się o téj troskliwości Papieża, dziękował Chryzostom Ś. przez kilka listów. W jednym z tych listów pisze: „Na tobie spoczywa ciężar świata całego, ponieważ musisz walczyć i za kościoły strapione i za kapłanów, na których nieprzyjaciele czychają, i za Biskupów rozproszonych i za ustawy Ojców naszych haniebnie zdeptane.“ (r. 406.) Chryzostom Ś. umarł r. 407. na wygnaniu, zajmując Stolicę Patryarszą przez lat dziewięć. Niedługo potém cesarz i cesarzowa w młodym wieku poszli téż do grobu.

Zwłoki Ś. Biskupa spoczywały na miejscu wygnania przez lat trzydzieści siedm, aż syn Arkadyusza i Eudoxyi, cesarz Teodozyusz II., relikwie święte do Carogrodu sprowadzić kazał. Całe miasto było w wielkiéj radości i mnóstwo ludu, a pomiędzy tym i znakomite osoby wyszły naprzeciw zwłokom. Gdy trumnę złożono w kościele, cesarz klęczący błagał przy trumnie

o przebaczenie dla swoich rodziców, co przytomnych do łez rozczuliło. Tak spoczął znowu Pasterz między owieczkami swemi.

Dzieła Ś. Chryzostoma świadczą o jego gorliwości i o jego porywającéj wymowie. Najpiękniejsze jego homilie (mowy poufne) są te, które miał w Antyochii do ludu.

Ś. Hilary, Ś. Marcin, Ś. Ambroży i Ś. Hieronim.

Lecz w tych zaburzonych czasach dał Bóg także na zachodzie mężów znakomitych, Hilarego, Marcina, Ambrożego i Hieronima kościołowi świętemu, jako gorliwych nauczycieli prawdy a pogromców kacerzy.

Hilary Ś. pochodził ze sławnéj familii w Gallii, lecz wychowany był w pogaństwie. Gruntowna znajomość nauki posłużyła mu przy łasce bożéj do uznania prawdy. Z równym zapałem zgłębiał tajemnice święte i odznaczał się taką niewinnością obyczajów, że w roku 353. obrano go Biskupem w Poitiers. Pełen gorliwości podał Konstancyuszowi przedstawienie, skarżąc się w imieniu Biskupów Gallii na gwałty Aryańskie. Dla téj odwagi wygnano go w głąb Azyi do Frygii, ale i ztamtąd rządził owieczkami swemi przez listy. W tym czasie napisał obszerny a gruntowny wykład o Trójcy Świętéj, a przy sposobności udał się do Carogrodu, żądając od cesarza który go z czcią przyjął, aby w obec niego mógł się z Aryańskimi Biskupami o wiarę świętą rozprawić. Ci przecież, obawiając się zawstydzenia, nie chcieli przyjąć dysputy. Wówczas Hilary Ś. napisał dzieło dla ludu katolickiego, w którém mówi: „Położmy życie za owieczki nasze, bo wilki weszły do owczarni Chrystusa Pana. Dążmy do męczeństwa, bo sza-

tan przedzierżgnął się w Anioła światłości. A ty cesarzu, ty przyjmujesz Biskupów tym pocałunkiem, którym Judasz zdradził Jezusa. Ty nachylasz głowę dla odebrania ich błogosławieństwa, a w téj saméj chwili podnosisz nogę aby deptać wiarę katolicką.“ — Biskupi Aryańscy przestraszeni poważną śmiałością ś. Biskupa spowodowali sami cesarza, że wolno puścił Ś. Hilarego do Poitiers. Wrócił więc Pasterz święty w tryumfie, z radością owieczek, z uwielbieniem całéj Gallii i był już spokojny od Aryanów. Umarł w Poitiers roku 368. Pomiędzy uczniami jego byli: Sulpicyusz Sewer, który napisał historyą kościoła świętego do r. 400. i żywot Ś. Hilarego, tudzież Marcin Ś., sławny po całym świecie.

Marcin Ś. urodził się w Pannonii, z familii jak się zdaje słowiańskiéj. Rodzice jego byli poganie, lecz Marcin jako chłopiec nauczył się pierwszych zasad wiary świętéj od dzieci katolickich. Mając lat piętnaście, wstąpił do wojska, gdzie daléj ćwiczył się w znajomości nauki Chrystusowéj od chrześciańskich żołnierzy. Na marszu do miąsta Amiens, trafiwszy przy drodze żebraka na wpół nagiego wśród zimy, odciął pałaszem połowę płaszcza i dał do okrycia biednemu. Następnéj nocy okazał mu się Jezus tą połową płaszcza okryty i mówiący do otaczających aniołów: „Patrzcie, oto Marcin jeszcze katechumen, tym płaszczem mnie okrył!“

Widzenie to spowodowało cnotliwego młodzieńca, że opuścił służbę wojskową i poświęcił się stanowi duchownemu. W tym celu udał się do Ś. Hilarego, Biskupa w Poitiers, który Marcina między kleryków kościoła swego policzył, a późniéj mu stopnie kapłańskie udzielił.

Dla wielkiéj cnoty, nauki, wymowy, i dla wielkich cudów, któremi Bóg go wsławiał, stało się imie jego głośne po całéj Gallii. Przeto duchowieństwo w Tours r. 372. wybrało Marcina Ś. na opróżnioną właśnie stolicę Biskupią. Ale nie inaczéj jak tylko podstępem do objęcia téj godności przywieść go musieli. Będąc Biskupem w Tours, pracował Marcin Ś. wiele nad nawróceniem pogan, którzy jeszcze w okolicy miasta znajdowali się, tudzież nad utwierdzeniem owieczek swoich przeciw herezyi Aryańskiéj. Nareszcie Marcin Ś. pełen zasług apostolskich, przeżywszy lat przeszło 80, zasnął w Bogu roku 390., kochany od wiernych, szanowany od wszystkich, od potomnych wielbiony. Marcin Ś. nie zostawił pism żadnych.

Ambroży Ś. był prawdziwie cudownie na Biskupa Medyolanu wybrany. Gdy bowiem Aryanie chcieli koniecznie obsadzić stolicę swoim Biskupem, katolicy zaś sprzeciwiali się temu, Ambroży, który był starostą tamtéj prowincyi, udał się z rozkazu cesarza na miejsce, aby pokój przywrócić. Wtém kiedy do powaśnionych przemawia w kościele, dał się słyszyć głos: „Ambroży niech będzie Biskupem!“ na co się téż wszyscy zgodzili. Po długiém wachaniu się, Ambroży wyrozumiawszy wolę boską, przyjął ofiarowaną mu godność, i po należytém przygotowaniu odebrał stopnie kapłańskie. W czasie swego biskupstwa utwierdził kościół święty w północnych Włoszech i wielu pozyskał Bogu. Ze strony możnych Aryanów znosić musiał ciężkie przeciwności, jednak przez swoję łagodność i cierpliwość zjednywał sobie powszechne uwielbienie.

Gdy z powodu rozruchu cesarz Teodozyusz kazał w Tessalonice uderzyć wojsku na mieszkańców i około

7000, a najwięcéj niewinnych wymordowanych zostało, Ambroży nie wachał się surowo zgromić cesarza i spowodować go do naprawienia złego.

Ambroży Ś. umarł roku 397. dnia 4. Kwietnia, zostawiwszy wiele uczonych dzieł, dla których kościół ś. nazywa go pierwszym Doktorem łacińskim. Godłem, po którém Ś. Ambrożego w obrazach i posągach poznajemy, są pszczoły dla okazania jego miłéj wymowy.

Hieronim Ś. urodził się na słowiańskiéj ziemi w Strygonii, gdzie rodzice jego mieli dosyć znaczną posiadłość. Nauki wyższe pobierał w Rzymie, do których wielką pobożność łączył. Późniéj udał się na pustynią do Syryi, gdzie ćwicząc się w rozmyślaniu i naukach duchownych, życie w wielkiéj ostrości przepędzał, pokusy na niego silnie bijące przez umartwienie ciała zwyciężając. Czytywał tam Pismo ś. dla wyrozumienia tajemnic bożych, ale zrażała go prostota ksiąg śś. Przeto dla kwiecistości w wyrażeniach dużo trawił czasu nad Cycerona pismami. Razu więc pewnego zdawało się Hieronimowi, że był stawiony na sąd Chrystusa Pana i zapytany: „kto jest!“ Odpowiedział na to Hieronim, że jest chrześcianinem; ale rzeczono mu: „Tyś nie jest chrześcianinem, lecz Cyceronianem.“ Hieronim Ś. pełen wstydu zamilkł, a Sędzia Najwyższy zgromił go mocno i skarać go kazał. Po takiém napomnieniu Hieronim wyłącznie poświęcił się zgłębianiu Pisma ś., w którym to celu uczył się wschodnich języków.

Zostawszy w Antyochii kapłanem, wrócił do Rzymu na wezwanie Papieża Damaza, któremu był wielką pomocą, pisując z polecenia listy na wszystkie strony do kościołów wschodnich i zachodnich, „ponieważ, mówi

Hieronim Ś., jako do matki kościołów wszystkich, sprawy się do Rzymu odnosiły. Z rozkazu tegoż Papieża przełożył Pismo ś. z dokładnością na język łaciński, które to tłómaczenie „Wulgatą“ się zowie, i w miejsce niedokładnego przekładu od owych czasów w kościele ś. używane bywa.

Lecz że Hieronim w Rzymie złe obyczaje z śmiałością wytykał i gromił, przeto tak z téj przyczyny, jako też i dla zazdrości poszanowania, które mu powszechnie okazywano, rzucali na niego bezbożni ludzie złośliwe a najokropniejsze potwarze. Ze łzami skarzy się nieraz Hieronim Ś. na tę „zazdrość kąsającą i na szatańską chytrość,“ lecz cieszy się i dziękuje Bogu, że stał się godnym nienawiści u świata.

Nie wszyscy przecież tak sądzili o mężu bożym i wiele osób obrało go sobie, jak pisma jego okazują, na przewodnika w rzeczach zbawienia.

Po śmierci Damaza wrócił Święty na wschód, najprzód do Carogrodu, gdzie wykładu Ś. Grzegorza z Nanzyanzu słuchał, którego nauczycielem swym z chlubą nazywa, nareszcie osiadł stale w Betleem przy stajence, w któréj się Jezus urodził, w pokorze kryjąc się od świata i wszelkich unikając zaszczytów. Tam na zapytania z daleka przychodzące odpisywał uczone listy i wydał wiele pięknych dzieł wyjaśniających Pismo ś.

Hieronim umarł r. 420. dnia 30. Września w Betleemie, mając lat 80. Kościół ś. zowie go drugim Doktorem łacińskim. Godłem jego jest lew, dla wyrażenia jego silnéj wymowy.

Ciało Hieronima Ś. przeniesiono w późniejszych wiekach, tudzież i żłóbek Betleemski do Rzymu.

Ś. Augustyn.

Donatyści. Pelagianie. Semipelagianie.

Augustyn Ś. urodził się w Afryce. Matką jego była Ś. Monika, która przez cierpliwość i anielską łagodność całkiem zmieniła porywczy a gwałtowny charakter męża, i pozyskała go Bogu. Cnotliwa ta matka zwróciła także i syna na drogę cnoty.

Augustyn odznaczał się pięknym talentem i płynną ujmującą wymową i tak postąpił w naukach, że z powszechném uwielbieniem w Rzymie, a potém w Medyolanie zasad wymowy nauczał. Lecz przez płoche postępki czynił swéj matce, która przy nim po śmierci męża bawiła, wielkie zmartwienia. Opłakiwała często jego zdrożności, w czém ją Ambroży Ś. pocieszał i powtarzał jéj, że syn tylu łez nie zginie. Tak się téż stało. Augustyn bowiem słuchając często mów ś. Biskupa, przychodził coraz więcéj do upamiętania się; nareszcie gdy rozważał życie Ś. Antoniego pustelnika, pełen wzruszenia rzekł do przyjaciela Alipiusza te słowa: „Patrz Alipiuszu, oto prostaczkowie porywają niebo, a my z naszą nauką jałową tarzamy się w błocie namiętności.“ To powiedziawszy, wyszedł do ogrodu na osobność; łzy obfite puściły mu się z oczu, upadł na kolana i zawołał: „Dopókiż, o Boże, będę odkładał nawrócenie moje? Czemużbym dziś zaraz poprawy nie zaczął? Czemuż nie téj chwili?“ Wtém posłyszał głos: „Weź i czytaj, weź i czytaj!“ Zdziwiony obejrzał się w około, ale nikogo nie widział. Wziął więc listy Pawła Ś. obok leżące, i pierwsze słowa, które wpadły mu w oczy, były napomnieniem do poniechania występków. (Rom. 12. 13. s.) W téj chwili oświecony łaską bożą ujrzał całe upłynione życie w prawdziwéj

ohydzie, uczuł zarazem słodycz cnoty i szczęście spokojnego sumienia. Augustyn był nawrócony, zaniechał udzielania nauk, zrzekł się bogatego małżeństwa, do którego poczynione już były przygotowania i postanowił poświęcić się całkiém Bogu na służbę i walczyć za kościół ś. Najprzód udał się na samotność w okolicach Medyolanu z matką i kilku przyjaciołmi. Tam napisał kilka pięknych dzieł, a między nimi jedno pod tytułem „Mowy tajemne z Bogiem“, w którém wylewa uczucie i zachwycenia swéj duszy. Następnie przyjął chrzest ś. z rąk Ś. Ambrożego na Wielkanoc r. 387. i puścił się z matką ku ojczyznie swojéj; lecz gdy w Ostyi miał na okręt wsiadać, wstrzymała go choroba matki, Ś. Moniki, która mu tam umarła, prosząc go, aby po śmierci jéj pamiętał zawsze o niéj przy ołtarzu.

Spędziwszy Augustyn trzy lata w Hipponie, mieście afrykańskiém, na naukach duchownych i na ćwiczeniu się w cnocie, poświęcony był przez Biskupa Waleryana na kapłana, który polecił mu w imieniu swojém miewać kazania. Tak owo światło zaczęło na świeczniku z wielkim pożytkiem dla wszystkich przyświecać.

W r. 395. święcony był Augustyn jako Koadjutor Waleryana, a po śmierci jego objął opróżnioną Stolicę biskupią, na któréj zasiadłszy podwoił gorliwość swoję mianowicie w walce przeciw Donatystom i Pelagianom.

Donatyści tak zwani od Donata Biskupa z Numidyi (de Casis Nigris), odszczepili się jeszcze na początku czwartego wieku od kościoła katolickiego, nie chcąc dla obrażonéj pychy uznać Cecyliusza prawym Biskupem Kartaginy. Nie ufając swéj sprawie, udali się do Konstantyna Wielkiego cesarza, który rzekł do nich:

„Jakto, wy Biskupi żądacie odemnie, człowieka świeckiego, abym was sądził, kiedy ja sam oczekuję sądu Chrystusa Pana?“ i odesłał ich do Ś. Melchiada Papieża. Ojciec Ś. osądził ich sprawę w Rzymie r. 313. i oddalił ją. Następnie Ś. Sylwester Papież kazał jeszcze raz roztrząsać ich oskarzenia r. 314. w Arelacie przez Biskupów z Włoch, z Hiszpanii, Gallii i Afryki. I tam uznano wybór Cecyliusza za prawy. Pomimo to odwołali się powtórnie do cesarza, a gdy i ten wyśledziwszy rzecz oświadczył się przeciwnie, wtedy odłączyli się od jedności kościoła i wszędzie obok katolickich stanowili sobie swoich Biskupów. Wkrótce popadli w błędy heretyckie. Utrzymywali, że kościół prawdziwy składa się tylko z samych wiernych, i takimi siebie nazywali. Uczyli, że samobójstwo jest chwalebne i że zabójstwo innych jest godziwą rzeczą. Przeciw katolikom dopuszczali się wielkich okrucieństw, pastwili się nad nimi, zabijali, lub sypiąc im w oczy wapno, ślepili. Władze świeckie sądziły ich jako zbójców i napastników, lecz z małym skutkiem. Dopiero Augustyn Ś., którego także chcieli po kilka razy zabić, rozprawiając w r. 411. w Kartaginie ze znaczniejszymi Donatystami przez trzy dni publicznie, spowodował ich do wyrzeczenia się błędów i wrócenia na łono kościoła świętego. Pozostała garstka upartych wkrótce całkiém znikła.

Drudzy znowu Pelagianie w pysze swéj nauczali, że człowiek nie potrzebuje wcale pomocy boskiéj do zbawienia, i że własną siłą bez łaski bożéj może osięgnąć wszelką doskonałość. Przeciw téj herezyi walczył mąż boży. Pelagianie potępieni zostali na dwóch synodach afrykańskich, to jest: w Kartaginie roku 412.

i w Milewi r. 416. Biskupi tych synodów poddali wyroki swe Papieżowi Innocentemu, który po rozważeniu przedmiotu potępienie stwierdził. „*Rzym już wyrzekł*, mówił wtenczas Augustyn Ś., *rzecz jest skończona, bodajby był zakończony i błąd.*“ Obawa Ś. Augustyna wyrażona w tych słowach ziściła się, bo długo jeszcze Pelagianie, udawając obłudną ku Stolicy Apostolskiéj uległość, wichrzyli spokojność kościoła.

Kilku Xięży w Marsylii biorąc środek pomiędzy Pelagianizmem a nauką katolicką dali początek Semipelagianizmowi, to jest herezyi na pół pelagiańskiéj, przeciw któréj Augustyn Ś. powstał z mocą świetnego talentu. Herezyą tę potępił Papież Celestyn Ś., który zasiadał na Stolicy Piotrowéj od r. 422. do 432.

Augustyn Ś. wydał wiele dzieł dotyczących sporu z Donatystami, Pelagianami, tudzież i z innymi heretykami. Zostawił mowy i wyjaśnienia na Pismo święte. Pisał także o Trójcy Ś., i o różnych tak naukowych jako i religijnych przedmiotach. Dzieło „o mieście bożém“ przetłómaczone na wszystkie języki jest w wielkiéj cenie w kościele świętym.

Augustyn Ś. umarł r. 430. mając lat 76, z których 36 był Biskupem. Zaszczycony jest tytułem trzeciego Doktora łacińskiego. Godłem zaś jego jest serce płonące miłością bożą, które trzyma w ręku, lub dziecię u nóg jego z muszelką.

Koncylium powszechne w Efezie r. 431.

Nauki błędne mają to do siebie, że co chwila przedstawiają się w rozmaitych przemianach. Człowiek bowiem odstąpiwszy kościoła ś., który jest krynicą prawdy, stanie się, jak mówi Paweł Ś., podobny do

trzciny chwiejącéj się za lada powiewem wiatru w tę i w ową stronę.

Tak téż na wschodzie powstała znowu niebezpieczna herezya. Kościół Ś. naucza, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednéj osobie, czyli, że *Słowo Przedwieczne które było Bogiem, stało się Ciałem* i narodziło się z Maryi Dziewicy i że przeto Bóg w niewymownéj dobroci wyniósł człowieka do niepojętéj godności, gdyż Bóg przyjąwszy na Siebie ciało ludzkie, stał się bratem naszym w Jezusie. Zbawiciel wyjaśniając tę prawdę, często nazywa się „Synem ludzkim“, lecz zarazem mówi: „Ojciec i Ja, jedno jesteśmy. Pierwéj nim Abraham był, byłem Ja!“

Nestoryusz zaś, Arcybiskup Carogrodzki, czyli Konstantynopolitański począł nauczać, iż Jezus nie jest w jednéj osobie Bogiem i człowiekiem, ale że rozróżniać trzeba w Zbawicielu dwie osoby, boską i ludzką i że Najświętszą Dziewicę nie należy nazywać Bogarodzicą, ale matką człowieka Jezusa.

Herezya ta zrywała przeto ścisły węzeł człowieka z Bogiem, była więc okropném bluźnierstwem przeciw Jezusowi Bogu wcielonemu, przeciw podźwignięciu narodu ludzkiego w Zbawicielu i przeciw Bogarodzicy Maryi.

Z téj przyczyny gdy tak Nestoryusz po raz pierwszy tę bluźnierczą naukę z ambony wykładał, lud zgorszony wybiegł ze zgrozą z kościoła. Nestoryusz jednak błędu swego nie zaniechał, lecz owszem złośliwie prześladował każdego, kto nie był jego zdania.

O szerzącéj się herezyi doniósł Cyryll Ś., Patryarcha Alexandryjski, Ojcu Ś. Celestynowi, który roztrząsnąwszy tę rzecz z uwagą, napominał Nestoryusza,

a gdy to nie pomogło, naukę jego jako bezbożną potępił, polecając Ś. Cyryllemu, aby Nestoryusza wyklął, gdyby wyrokowi poddać się wzbraniał. „Powagą naszéj stolicy, pisze Papież, i w imieniu naszém wykonasz mocą nam udzieloną wyrok z przykładną surowością.“

Cyryll Ś. chcąc się dobrze wywiązać z danego mu zlecenia, zebrał do Alexandryi Biskupów z Egiptu, ułożył dwanaście punktów przeciwnych w szczególności błędom Nestoryusza i posławszy je heretykowi, żądał, aby je podpisał (roku 430.). Lecz Nestoryusz nie uczynił tego, odrzucił wyrok Papieża i punkta Cyrylla, a dufny w opiekę cesarską, domagał się, aby sprawa jego wyświecona była na Koncylium powszechném.

Tak z téj przyczyny, jako téż głównie z powodu zamięszań, jakie zuchwały Nestoryusz wszczynał na wschodzie, zgromadziło się r. 431. około dwieście Biskupów w Efezie, w kościele Najświętszéj Dziewicy. Papież upoważnił Ś. Cyrylla, aby w imieniu jego przewodniczył. Nestoryusz przybył do Efezu w towarzystwie siły zbrojnéj, ale wezwany po trzy razy, nie stanął. Roztrząsano więc pisma przez niego ogłoszone, z których przekonawszy się o błędach, zawołali Biskupi: „Anatema tym bezbożnym bluźnierstwom przeciwnym nauce Pisma świętego i podaniu; anatema każdemu kto tak utrzymuje!“ Czytano potém list Ś. Celestyna Papieża i takowy zamieszczono w Aktach posiedzenia; nareszcie wydano uroczyście wyrok. „Spowodowani będąc (mówią Biskupi) przez święte kanony i przez list naszego Ojca Świętego Celestyna, Biskupa Rzymu, jesteśmy zmuszeni wyrzec ze łzami boleści

przeciw Nestoryuszowi taki wyrok, że Pan nasz Jezus Chrystus zbluźniony przez niego, ogłasza przez to święte Koncylium Nestoryusza za złożonego z godności biskupiéj i odłączonego od społeczeństwa kościoła.“ W końcu miał Ś. Cyrylli piękną mowę na cześć Bogarodzicy.

Nestoryusz pomimo swych niegodnych zabiegów został przez Cesarza Teodozyusza II.*) wydalony do Egiptu, gdzie marnie po kilku latach umarł. Robactwo roztoczyło mu ów język, którym bluźnił.

Koncylium w Chalcedonie r. 451.

Eutyches, przełożony klasztoru pod Carogrodem przesadzając w drugą stronę, nauczać począł, że Jezus jest tylko jednéj, to jest boskiéj natury i jednéj osoby, i że będąc prawdziwym Bogiem, nic w sobie ludzkiego nie miał. Herezya ta przeczyła więc człowieczeństwa Zbawiciela, a tém samém niweczyła godność, jaką człowiek dostąpił w Chrystusie Panu i udaremniała zadosyćuczynienie przez Zbawiciela w ludzkiém ciele podjęte.

Lubo nauka ta była całkiem niedorzeczną, znalazła jednak wielu zaciętych zwolenników. Ś. Flawian,

*) Teodozyusz położył około tego czasu wielkie zasługi w prawodawstwie świeckiém. Kazał zebrać rożne rozporządzenia cesarskie począwszy od Konstantyna Wielkiego. Podzielono ustawy te na szesnaście ksiąg czyli oddziałów dotyczących stosunków cywilnych, wojskowych i kościelnych i ogłoszono je r. 438 pod tytułem Kodexu Teodozyusza II. Dzieło to było prawdziwém dobrodziejstwem, gdyż różne prawa pogańskie częstokroć znoszące się nawzajem, lub przeciwne duchowi chrześciańskiemu usunięte zostały. Tak więc miano odtąd jedność i moralność w prawodawstwie. Kodex ten ustąpił na wschodzie późniejszemu zbiorowi praw Justyniana, lecz na zachodzie przetrwał upadek państwa rzymskiego i stał się podstawą prawodawstwa nowego.

Patryarcha Carogrodzki, potępił herezyą, lecz Eutyches apellował do Papieża Leona. Ojciec Ś. jednak stwierdził potępienie bluźnierskich błędów i napisał do Flawiana list, w którym gruntownie wyjaśnia tajemnicę wcielenia się Boga.

Wszelako za porozumieniem się z cesarzem Teodozyuszem II. miało się odbyć r. 449. Koncylium w Efezie, w skutek czego Leon Ś. wyprawił swoich legatów. Eutyches, pozyskawszy sobie popleczników, a szczególniéj Dyoskora, Patryarchę Alexandryjskiego, niegodnego następcę Ś. Cyrylla i zapewniwszy sobie przez przyjaciół łaskę cesarza, przybył do Efezu z wojskiem i zaburzył całe Koncylium. Dyoskor, usunąwszy legatów Papieskich, sam sobie przewodnictwo przywłaszczył, listu Papieża czytać nie dozwolił i surowo domagał się, aby bluźnierstwa Eutychesa za prawowierną naukę uznano. Okrzyk oburzenia dał się ze wszystkich stron słyszeć; lecz Dyoskor kazał wejść żołnierzom, bić tych, którzy podpisać nie chcieli i trzymał ich do późnéj nocy o głodzie. W końcu złożył Dyoskor Ś. Flawiana ze stolicy Carogrodzkiéj i skazał go na wygnanie, gdzie z ran otrzymanych wkrótce umarł. Oprócz tego usunął kilku innych Biskupów, a przeciw Ś. Leonowi exkommunikę ogłosił. Dopełniwszy prawdziwie czartowskiego szaleństwa, mniemali Dyoskor i Eutyches, że stwierdzili swą naukę, ile że cesarz popierał ich swoją powagą.

Ten postępek na owém mniemaném Koncylium, które się rozbojem Efezkim zowie, wywołał oburzenie w całym kościele. Papież Leon Ś. dowiedziawszy się o wszystkiém przez swoich legatów, potępił niegodne gwałty na zgromadzeniu Biskupów w Rzymie i na-

pisał listy pełne gorliwości i apostolskiéj powagi do cesarza i cesarzowéj Pulcheryi, do Duchowieństwa w Carogrodzie, do Ś. Flawiana, o którego śmierci jeszcze nie wiedział i do kilku innych Biskupów.

Najlepszém jednak lekarstwem sądził być Leon Ś. zgromadzenie powszechnego Koncylium. W tym celu poczynił wszelkie kroki, aby cesarza Teodozyusza do tego spowodować. Tymczasem Teodozyusz, który sprzyjał herezyi i był niechętny Papieżowi, spadłszy z konia, kark skręcił i na miejscu skonał (roku 450.). Wdowa Pulcherya oddała w owych zagrożonych czasach rękę dzielnemu jenerałowi Marcyanowi i wkrótce wszelkie trudności usunęła. Zebrano więc r. 451. powszechne czwarte Koncylium w Chalcedonie*). Gdy na tém Koncylium czytano list Leona Ś. do Flawiana, wszyscy Biskupi zawołali: „To jest wiara Ojców naszych, to jest wiara Apostołów, a Piotr Ś. przemówił do nas przez usta Leona!“

Na tém Koncylium złożono Dyoskora, przywrócono prawych Pasterzy, potępiono wszelkie dotąd wynikłe błędy i ugruntowano wiarę świętą w Zbawiciela prawdziwego Boga, lecz zarazem prawdziwego człowieka w jednéj boskiéj osobie.

Leon Ś. przewodniczył na tém Koncylium przez swoich legatów, co Biskupi, gdy przesłali Papieżowi do potwierdzenia Akta, przyznawają, wyrażając się w swym liście: „Przewodniczyłeś nam jako głowa swym członkom!“

Ojciec Ś. zatwierdził Akta z wyjątkiem jednéj uchwały, przez którą Biskupi chcieli nadać drugie miej-

*) Leży po drugiéj stronie Bosforu, czyli cieśniny Konstantynopolitańskiéj.

sce po Papieżu Arcybiskupowi Carogrodzkiemu i tytuł Prymasa, to jest najpierwszego Biskupa wschodu. „Stolica Alexandryjska," odpisał Papież, „założona przez Ś. Marka, ucznia Piotrowego, nie może nic utracić ze swojéj godności; a kościół w Antyochii, gdzie imie chrześciańskie powstało za opowiadaniem Ś. Piotra, mający według ustaw Ojców naszych trzecie miejsce, nie powinien niżéj zstępować." Oprócz tego zgromił Papież Anatoliusza Arcybiskupa Carogrodzkiego o pychę, z czego tłómacząc się Anatoliusz, pisze: „Co się stało na korzyść mojéj stolicy, do tego wcale nie wpływałem. Zresztą wszakże wszystko zależy od potwierdzenia Waszéj Świątobliwości." Pomimo to w tym wieku weszło coraz więcéj w zwyczaj, że Arcybiskupów Carogrodzkich Patryarchami nazywano, wszelako bez przyznania im pierwszeństwa nad Patryarchą w Alexandryi.

Ś. Urszula z towarzyszkami.

Ś. Leon W. Papież wstrzymuje Attylę.

W tym czasie Attyla, który się sam „biczem bożym" nazywał, opuścił stepy Azyi środkowéj i z nieprzeliczoną hordą rzucił się na kraje Europy, wszystko mieczem i ogniem pustosząc. Przybywszy nad Ren, przeprawił się na drugą stronę i dotarł aż do Orleanu. Już miało zdać się miasto na łaskę Attyli, gdy przybył wódz rzymski Aecyusz na odsiecz. Z wściekłością opuścił Attyla gotową już zdobycz i rozłożył się na równinach katalanenskich (Chalons), gotów przyjąć bitwę, która też w Lipcu roku 450. z wielkim krwi rozlewem stoczoną została. Attyla z resztą Hunnów cofać się zaczął ku Renowi, pustosząc po drodze Szampanią

i Belgią przez trzy miesiące, nie ścigany przez Aecyusza, który lubo zwycięzcą wyszedł, to przecież miał już zniweczoną armią. Tak stanął Attyla pod miastem Kolonią.

W mieście tém była wówczas Ś. Urszula z towarzyszkami, ćwicząc się w cnocie i wszelkich dziełach pokutnych. Właśnie wróciły święte dziewice z Rzymu z pobożnéj pielgrzymki, gdy Attyla obległ Kolonią, do któréj przed barbarzyńcą wiele się ludzi schroniło. Pomimo to, że miasto było bardzo warowne, opanował je wkrótce Attyla i wydał je na łup mściwemu żołdactwu. Mnóstwo bezbronnych okrutnie wymordowano. I święte dziewice poniosły śmierć męczeńską. Barbarzyńcy puszczali na nie strzały, aż wszystkie zabili. Dotąd jeszcze widzieć można w relikwiach dziewic żelezce przyłamane. Śmierć ich przypadła dnia 21. Października r. 450. Lubo wtenczas wielę innych osób umęczonych zostało, to zawsze tak przeważał tryumf świętych dziewic, że w pamięci ludu głównie pozostała Ś. Urszula z towarzyszkami, których około 11,000 liczono. Wkrótce wzniosła się w Kolonii świątynia pod tytułem przerzeczonych dziewic.*)

Zburzywszy Kolonią, cofnął się Attyla na stepy Pannonii i przez czas niejaki o nim nie słyszano. Lecz r. 452. okazał się straszliwy barbarzyńca nad granicą Włoch, a pożogi miast Akwilei, Padwy, Werony, Medyolanu i Pawii oznaczały krwawą drogę hordy. Gdy znikąd nie można się było spodziewać ratunku, wyjechał Leon I. naprzeciw Attyli i spotkał go niedaleko

*) Uczeni Bollandyści roztrząsali różne podania o Ś. Urszuli i jéj towarzyszkach i opisali zdarzenie przytoczone z wielką nauką i krytyką. Zob. tom 9. 21. Paźdz.

Mantui nad brzegami rzeki Mincio. Na słowa Leona Ś. cofnął się barbarzyńca i wrócił za Dunaj. Kiedy go się pytano, dla czego to uczynił, odpowiedział Attyla, że za Papieżem widział w powietrzu dwóch mężów, jednego z kluczami, a drugiego z mieczem, którzy z surową twarzą grozili mu śmiercią, jeżeli nie usłucha Ś. Leona. Byli to Apostołowie Ś. Piotr i Paweł.

Papieża wracającego do Rzymu, witali wszyscy z tryumfem, nazywając go Wielkim. Attyla umarł nagle r. 453. w Pannonii, horda zaś jego rozbiła się po śmierci wodza na wiele części i pomięszała się z okolicznym ludem.

Upadek Państwa Rzymskiego.

W tychże czasach upadło też według proroctwa Ś. Jana stare państwo rzymskie. Już r. 410. wtargnęli Gotowie pod Alarykiem do Włoch, zdobyli Rzym i w znacznéj części zburzyli, ochraniając tylko kościoły. W r. 455. zdobył Rzym Genzeryk, przywołany przez cesarzową zachodu, która chciała pomścić śmierć męża swego Walentyniana na mordercach ze szkodą ojczyzny. Leon Ś. pozyskał od Genzeryka przynajmniéj tyle, że przy zajęciu Rzymu nie dopuszczano się morderstw i pożogi. Nareszcie Odoakr król Herulów r. 475. podbił Włochy, zajął Rzym i zniweczył owe starożytne państwo. Liczne hordy barbarzyńców zalały oprócz Włoch południowe kraje Europy zachodniéj i północną Afrykę, obaliły rządy rzymskie i spustoszyły wszystko. Wkrótce przecież utworzyły się nowe ludy na gruzach dawnego państwa. Kościół ś. w tém zamięszaniu ucierpiał bardzo wiele; ale Ewangielia ś. będąc według słów Chrystusa Pana podobna do kwasu, prze-

siąkła owe rozhukane tłumy, przyjęła je na swoje łono i wkrótce zmieniła ich dzikość.

Prześladowanie katolików w Afryce.

Z tych ludów Wandalowie opanowawszy część Afryki północnéj leżącéj naprzeciwko Włoch, będąc Aryanami, prześladowali okrutnie katolików. Huneryk ich król, syn Genseryka, pomimo wstawiania się Zenona, cesarza greckiego, którego siostrę miał za sobą, odebrał katolikom kościoły, i Aryanom je oddał; pooddalał od dworu swego i z urzędów państwa katolików i skazał ich do robót ciężkich na płaszczyznach Utyki. Następnie wydał dekret, przez który 4976 osób, a pomiędzy niemi Biskupów, Kapłanów i Dyakonów, wydalił na pustynie Maurytańskie. Wszędzie po drodze wybiegali na ich spotkanie wierni, witali ich ze łzami i o błogosławieństwo prosili. Roku 484. dnia 1. Lutego chciał Huneryk, aby w obec niego Biskupi katoliccy z aryańskiemi mieli o wierze świętéj rozprawę; lecz zamiast odpowiedzi na ich gruntowną obronę kazał katolików bić kijmi, wsadzić z wielu kapłanami i wiernymi na okręty, i wywieść na wyspę Korsykę do spuszczania drzewa na flotę. Tych było razem około 3000. Po oddaleniu Pasterzy prawych jeszcze większe prześladowanie nastało po całym kraju. Nad katolikami pastwiono się z wielką złośliwością. Męczono ich na torturach, wyżgiwano oczy, wyrywano im maszyną razem wszystkie włosy z głowy (przyczém nieraz obdzierała się skóra), wyrzynano języki. W tych prześladowaniach odznaczali się srogością szczególniéj aryańscy Biskupi, którzy z wojskiem kraj przebiegali i własną ręką katolików mordowali. Bóg zaszczycał stałość

wiernych licznemi cudami. I tak zaręczają nam świadectwa bardzo wiarogodne, że owi nieszczęśliwi bez języków cudownie mówili.*) W końcu r. 484. umarł Huneryk po siedmioletniém panowaniu okropną śmiercią. Po całém ciele wychodziło mu z wrzodów mnóstwo robaków, które go roztoczyły. Przed śmiercią poogryzał sobie ręce z rozpaczy. W innych krajach Aryanie podobnież pastwili się nad katolikami, lecz były to już ostatnie wysilenia téj bluźnierczéj sekty.

Nawrócenie Irlandyi i Gallii.

W czasach tak opłakanych pierwszém świetném zdobyciem dla kościoła ś. były narody Irlandyi i Gallii. Pogańskich Irlandczyków Apostołem był Ś. Patrycyusz urodzony w Bretanii (na północnym brzegu dzisiajszéj Francyi) z familii pochodzącéj z Rzymu. Mając lat 16, uprowadzony był przez rozbójników do Irlandyi, gdzie w ciężkiéj niewoli sześć lat zostawał. Późniéj udało mu się wrócić do ojczyzny, i w szkole w Tours, założonéj przez Ś. Marcina, cztery lata ćwiczył się w naukach. Następnie kształcił się w sławnym klasztorze Lerynu. Ale Bóg dał mu przez widzenie poznać, że go powołuje na missyą do Irlandczyków, których język posiadał.

Odebrawszy od Ojca Ś. Celestyna święcenie biskupie i błogosławieństwo, udał się r. 432. do Irlandyi, która zwała się wówczas Hibernią, a przebiegając z towarzyszami całą wyspę, miał tę pociechę, że przed śmiercią, która r. 465. nastąpiła, widział prawie wszystkich Irlandczyków wielbiących prawdziwego Boga.

*) Oprócz innych zobacz: Prokopa o wojnie Wandalów, i Kodex Justyniana de off. pp. afr. lib. 1.

Do nawrócenia Franków przyłożyła się głównie Ś. Klotylda, żona Klodoweusza, króla Franków. Często rozmawiała cnotliwa królowa z mężem o niedorzeczności bożków, i o prawdziwości nauki Chrystusa Pana. Wszystkie te przedstawienia przecież były nadaremne, aż dopiero Klodoweusz walcząc na dolinie Tolbiaku, blisko miasta Kolonii z Allemanami r. 496., gdy bitwę widział już przegraną, wzywał Boga swojéj Klotyldy i ślubował uwierzyć w Chrystusa. W téj chwili zmieniła się postać bitwy, a Klodoweusz odnosi zupełne zwycięztwo.

Chrzest Klodoweusza nastąpił w uroczystość Bożego Narodzenia r. 496. przez Ś. Remigiusza w mieście Reims. Za przykładem króla poszli najpierwsi z narodu, i Gallia przyjęła wiarę świętą. Nawrócenie się Klodoweusza sprawiło Ojcu Ś. wielką radość, gdyż on był wtedy jedynym katolickim monarchą.

Po śmierci Klodoweusza (r. 510.) Ś. Klotylda postanowiwszy dzieci, opuściła przepych królewski i udała się do grobu Ś. Marcina, gdzie w Tours w postach, modlitwach i w dobrych uczynkach świątobliwie żyjąc, umarła dnia 3. Czerwca r. 511.

Wiele też aryańskich narodów, a mianowicie Wandalowie, Goci, Burgundczykowie, Lombardowie i inni, porzuciwszy błędy heretyckie, wróciło wtedy na łono kościoła świętego.

Klasztory na zachodzie.

Ś. Benedykt. Era chrześciańska.

Za przykładem wschodu i z tychże samych pobudek zakwitły także wcześnie na zachodzie rozmaite klasztory, w których cnota i nauka miały swe siedlisko.

Ś. Marcin Biskup Turoneński zaprowadził w północnéj Gallii życie zakonne, i sam w zaciszu klasztorném szukał często nowéj siły duchowéj przez ćwiczenia pokutne i rozważania prawd wiecznych. We Włoszech były podobne zgromadzenia za staraniem Ś. Hieronima i Ś. Ambrożego. Ś. Augustyn ustanowił braci zakonnych w okolicach Hippony, którzy od niego przyjęli nazwisko. Jan Kassyan, rodem Scyta, zwiedził klasztory i pustelnie wschodu, a mianowicie Egiptu i Tebaidy, opisał dokładnie i pięknie obyczaje mieszkających tam Świętych, i założył r. 427. znakomity klasztor Ś. Wiktora w Marsylii. Najwięcéj przecież sławy zjednał sobie klasztor Liryneński, wzniesiony w tym samym czasie przez Ś. Honorata na wyspie blisko Marsylii położonéj, który przez kilka wieków był szkołą Biskupów i wielu mężów uczonych, i z którego wyszedł sławny pisarz kościelny, Ś. Wincenty Liryneński.

Lecz że zakłady te nie miały jednostajnych ustaw i nie zależały od siebie, przeto wystawione były na wszelkie zmienne losu koleje. W razie potrzeby nie były zasilane zkądinąd, a upadając w czasie zamięszań, najczęściéj nikły.

Właściwym Ojcem życia zakonnego na zachodzie był Ś. Benedykt, który około r. 480. urodził się w Nursyi. Skończywszy szkoły w Rzymie, gdzie wpośród zgorszeń niewinne pędził życie, udał się na pustynią Sublako niedaleko Rzymu. Tam dosyć długo przebywał ćwicząc się w bogomyślności i w umartwieniu ciała. Gdy w owych zaburzonych czasach wielu naśladować go chciało, założył Benedykt Ś. w okolicy dla uczniów swoich dwanaście klasztorów, a sam udał się r. 529. na górę zwaną Monte Cassino, zbudował tam obszerny

klasztor i napisał regułę, to jest ustawę życia zakonnego, dla wszystkich swoich klasztorów.

Reguła ta dzieli dzień na bogomyślność, naukę i stósowną pracę. Ztąd Benedyktyni w każdym z tych względów stali się prawdziwym wzorem. Oni to głównie opowiadali wiarę świętą poganom i dzikie hordy uczynili ludźmi. Klasztory ich rozszerzyły się szybko po świecie, i większa część dawniéj na zachodzie istniejących przyjęła ich regułę. W krajach nawróconych były one jakoby twierdzami katolicyzmu, ogniskiem cnoty, szkołą nauk, ogrodnictwa, rólnictwa i wszelkiéj pożytecznéj pracy. Benedyktynom zawdzięczamy także zachowanie dzieł starożytnych Ojców kościoła, jako téż i klassyków pogańskich.

Benedykt Ś. wsławiony cudami i duchem prorockim, zapowiedziawszy dzień śmierci, umarł na Monte Cassino 21. Marca r. 543. Gdy w XIV. wieku Papież Jan XXII. obliczyć kazał, ile znakomitych mężów wyszło z tego zakonu, pokazało się, że do owego czasu było Papieży 24, Kardynałów 200, Arcybiskupów 7000, Biskupów 15,000 i innych bardzo wielu uczonych. Do dziś dnia liczba ta bardzo się zwiększyła, tak że Papieży samych z zakonu tego trzydziestu pięciu mamy.

W tym samym czasie, kiedy Benedykt Ś. gruntował zakon tyle dla świata pożyteczny, żył w Rzymie uczony kapłan, który dał początek erze chrześciańskiéj. Liczono jeszcze lata według dawniejszych ustaw pogańskich, co po upadku państwa Rzymskiego na zachodzie, i po napływie różnych narodów było przyczyną do nieporozumienia. Otóż Dyonizy zwany Exiguus, przedstawił około r. 531. Ś. Agapitowi Papieżowi, że najwłaściwszą byłoby rzeczą, aby lata liczono od

narodzenia Chrystusa Pana, i w tym celu obrachował zaraz według ery chrześciańskiéj główniejsze wypadki. Zamiar ten wszystkim się spodobał, i odtąd erę chrześciańską powszechnie przyjęto.*)

Nawrócenie Anglii i Ś. Grzegorz Wielki.

Już w drugim wieku opowiadaną była wiara święta w Anglii, lecz za wtargnięciem Saxonów przygasła. Dopiero na końcu szóstego wieku młody Dyakon Grzegorz, ujrzawszy na targu w Rzymie jeńców angielskich i dowiedziawszy się, że ojczyzna ich w bałwochwalstwie, wyrobił sobie u Papieża pozwolenie udania się do Anglii na missyą. Z drogi jednak z wielkim żalem cofnięty został do Rzymu. Późniéj gdy tenże sam Grzegorz wstąpił na Stolicę Piotrową, wysłał do Anglii w tym celu Augustyna, Przełożonego Benedyktynów, z Rzymu z 40 towarzyszami. Król Kentu przyjął missyonarzy łaskawie i nie czynił im w opowiadaniu Ewangielii świętéj żadnéj trudności. Nareszcie widząc poświęcenie się kapłanów dla dobra jego poddanych i cuda, jakie Bóg przez ręce Ś. Augustyna działał, sam się nawrócił i ochrzczony został r. 595. Tegoż roku na Boże Narodzenie przyjęło razem chrzest ś. około 10,000 pogan.

Augustyn Ś. odebrawszy święcenie na Biskupa, założył stolicę w mieście Kantuaryi, i kilku towarzyszów

*) Tenże Dyonizy zebrał także wszelkie kanony Koncyliów na wschodzie i zachodzie obchodzonych, do których dodał jeszcze wyroki papieskie, czyli tak zwane Dekretalie, począwszy od Ś. Syrycyusza (r. 398.) Papieża. W Dekretaliach jest wprawdzie wiele opuszczeń, bo autor nie miał pod ręką wszystkich dokumentów; wszelako zebranie to jest bardzo szacowne. Dyonizy Exiguus umarł r. 540. w Rzymie w zapachu świątobliwości (in odore sanctitatis).

wyprawił do Rzymu z prośbą o pomoc w apostolskiéj pracy. Grzegorz Ś. posłał mu kapłanów, ubiory kościelne, naczynia święte, relikwie różne, i napisał mu list, w którym go napomina, aby dla cudów nie unosił się pychą. „Pamiętaj bracie, pisze Grzegorz Ś., że ta moc nie jest dana dla ciebie, ale dla tych, co nawrócić się mają. Wiesz, że Zbawiciel mówił: wielu przyjdzie i rzecze mi, Panie! izaliśmy w Imie Twoje wiele cudów nie czynili? a powiem im, iż ich nigdy nie znałem.“

Augustyn Ś. umarł 26. Maja 604. r., pozostawiwszy naród utwierdzony w wierze. Niebawem téż Anglia i sąsiedzka Hibernia zasłynęły po klasztorach i na stolicach biskupich wielu gruntownie uczonymi i cnotliwymi mężami, którzy starożytne języki a przytém dokładną znajomość dzieł klassycznych i pism Ojców świętych posiadali.

Z wielką troskliwością czuwał Grzegorz Ś. nad losem Włoch, uciśnietych przez wielu książąt lombardzkich, a wpływem u pobożnéj Teodelindy, królowéj lombardzkiej, hamował Agilulfa króla od uciemiężeń i okrucieństw. Cesarze greccy nie dawali Rzymowi w tych czasach żadnéj pomocy, przeto Grzegorza Ś. uważano za opiekuńczego Anioła ojczyzny.

Ale troskliwość Wielkiego Papieża okazywała się szczególniéj w rzeczach dotyczących kościoła ś. Na cały świat katolicki zwracał pilną uwagę i napisał dla Biskupów dziełko, jak wiernymi rządzić mają ze zbawiennym pożytkiem. Sam zaś był wzorem pracy, gościnności i wykonywania miłości bliźniego; zaprowadził jednostajność w nabożeństwie, w śpiewie kościelnym i w obrzędach; pisał wiele dzieł w przedmiotach wiary

i moralności. Samych listów pozostało dotąd przeszło 800, które świadczą o gorliwości Grzegorza Ś. Słusznie przeto kościół ś. nazywa Grzegorza Wielkim i liczy go między znakomitych Doktorów. Pomimo słabego zdrowia żył blisko lat 70. Umarł 12. Marca roku 604. Godłem jego jest Duch Ś. w postaci gołębicy.

Zamięszania na wschodzie. Koncylium powszechne w Carogrodzie r. 553.

Podwyższenie ś. krzyża.

Gdy tak na zachodzie szerzyła się wiara święta i dźwigały się po wojnach nauki, wschód przedstawiał bardzo smutny widok. Eutychianie ze złośliwością heretycką ciągle wszystko burzyli. Akacyusz Arcybiskup Carogrodzki sprzyjał téj herezyi i spowodował Zenona cesarza, że tenże ogłosił r. 482. tak zwany Henotykon, szczególniejsze wyznanie wiary, które nie było ani katolickie, ani heretyckie. Przez ów Henotykon chciał połączyć sekty, lecz tém większe zamięszanie sprawił. Oddaliwszy z Alexandryi prawego Patryarchę, narzucił tam Tymoteusza Elura, a po nim Piotra Monga. W Antyochii zaś osadził Piotra Fulona. Wszyscy ci byli to ludzie najgorszych obyczajów. Usiłowania Ś. Symplicyusza Papieża spełzły na niczém. Klątwa rzucona na Akacyusza w Carogrodzie, jako na głównego wichrzyciela, pozostała bez skutku.

Po śmierci Fulona, Monga i Akacyusza, którzy po sobie wkrótce bez pokuty umarli, napisał Ś. Felix Papież list do Zenona, gdzie między innemi mówi: „Kreśląc te słowa, szanowny cesarzu, zalewam się obfitemi łzami i zaklinam cię, kochany synu, abyś nie odrzucał mych prośb ojcowskich i nie pogardzał słowami mo-

jemi.... Lubo ja jestem niegodny, ale pomnij, że przez usta moje prosi cię Apostół Piotr Ś., a przez niego sam Jezus, który nie chce, aby kościół jego był rozszarpany.... Moje błagania nie przestaną się wznosić do twego tronu, dopóki nieszczęśliwe rozterki nie uśmierzą się.“ Na te czułe słowa Zenon był głuchy aż do marnéj śmierci, która roku 491. w skutek pijaństwa nastąpiła.

Po nim Anastazy cesarz był jeszcze złośliwszym heretykiem, i w całém państwie uciemiężał kościół katolicki. Od większych srogości, które zamyślał, powstrzymał go zaledwie Ś. Sabas pustelnik mieszkający w pobliżu Jerozolimy, od wszystkich szanowany i wsławiony wielkiemi cudami, przez które Bóg pocieszał i utwierdzał wiernych. Słuchał świętego Starca, lecz ani słowa napomnienia, ani nieszczęścia państwa napadanego od Dunaju i Persyi, ani ciężkie trzęsienia ziemi nie przywiodły go do upamiętania. Pozostał prześladowcą do śmierci, i umarł w niepokucie piorunem zabity r. 518.

Nazajutrz zaraz ogłoszono cesarzem Justyna, rodem Słowianina z ubogiéj familii, który pisać nie umiał, ale przez waleczność i szlachetność w postępowaniu doszedł w wojsku wysokiego stanowiska. Wszyscy domagali się od niego usunięcia ze stolic heretyków, i zniesienia klątwy papieskiéj. Justyn zażądał przeto od Ś. Hormisdy Papieża przysłania legatów do Carogrodu dla załatwienia rzeczy. Następnie d. 28. Marca 519. r. spisano akt w Bazylice Carogrodzkiéj, w którym cztery powszechne Koncylia przyjmują, potępiają heretyckich głównych hersztów po imieniu, i w końcu mówią: „Idąc we wszystkiém za powagą Stolicy Apo-

stolskiéj, mamy to przekonanie, że wytrwamy niewzruszeni w społeczeństwie Katedry Ś. Piotra, która jest prawdziwym i silnym fundamentem kościoła, środkiem jedności i źródłem powagi.“ Gdy Arcybiskup Carogrodzki podpisywał ów akt, łzy obfite zrosiły w radości oczy wszystkich. Tak skończyły się te zamięszania, trwające od wyklęcia Akacyusza (519. r.) lat trzydzieści pięć.

Po Justynie objął rządy (526.) krewny jego Justynian*), za którego heretycy znowu wichrzyć zaczęli. Pragnąc osłabić Koncylium powszechne w Chalcedonie, które ich potępiło, zarzucali temu Koncylium stronność w działaniu. Powód do tych krzyków dawały im trzy krótkie pisma trzech dawno zmarłych Biskupów katolickich, którzy może przez nieuwagę źle się wyrazili w tych pismach o człowieczeństwie i bóstwie Chrystusa Pana w jednéj boskiéj osobie, ale jako gorliwi katolicy w społeczeństwie kościoła ś. pomarli. Koncylium w Chalcedonie nie chciało przeciw nim wyrzec anatema, ponieważ nie można się było przekonać, czy byli istotnie heretycy uparci w swém zda-

*) Justynian wsławił imie swoje przez ogłoszenie Kodexu praw w r. 528., który miał na wschodzie służyć zamiast kodexu wydanego przez Teodozyusza. Daléj wydał Justynian Pandekty czyli zbiór zasad prawnych i wybór różnych sentencyj prawa. Zbiór ten nazywano téż Dygestami. Nad kodexem i pandektami pracował uczony Trybonian z szesnastu pomocnikami przez trzy lata. Następnie wyszły Instytucye prawa (r. 533.) dla młodych prawników. Nareszcie wyszły Nowelle, czyli nowe prawa od r. 534. do 565. Wszystko to jest obfitą kopalnią dla znajomości prawa świeckiego i stanowi tak zwane prawo Rzymskie. W Nowelli 131. Justynian nazywa Papieża Jana II. „Głową wszystkich kościołów, pierwszym ze wszystkich Biskupów.“ — Za czasów Justyniana znakomity wódz Belizaryusz, Słowianin, wyparł Wandalów z północnéj Afryki, przez co kościół święty katolicki zakwitł na nowo w ojczyznie Augustyna i Cypryana Świętego.

niu, lub czy tylko niewinnie dalecy od uporu błądzili.

Heretycy tak Nestoryanie jak i Eutychianie zrobili wielką rzecz z tego, że kiedy Koncylium pism tych (zwanych powszechnie trzema kapitułami) nie potępiło, to też i ich nie było powinno potępić. Powstały więc na wschodzie znowu wielkie zgorszenia, gdyż heretycy z największą namiętnością umysły burzyli. Roku 553. odprawiono przeto w Carogrodzie Koncylium, na którém powagę Soboru Chalcedońskiego utwierdzono, i owe trzy kapituła, aby położyć koniec krzykom, uroczyście potępiono, zakazując czytanie ich także pod karą klątwy. Wigiliusz Papież, który ustanowił do przewodniczenia zastępcę, potwierdził to Koncylium, które jest piąte powszechne, a Carogrodzkie drugie.

Oprócz herezyi ucierpiał na wschodzie kościół ś. bardzo wiele ucisku. Kozroes wtargnąwszy r. 614. na czele Persów do Palestyny, pustoszył wszystko ogniem i mieczem. W pobliskości Jordanu wymordował licznych pustelników, szczególniéj tych, co zamieszkiwali Laurę*) Ś. Saby wielkiego cudotwórcy. Jerozolima została zdobytą i złupioną, a drzewo krzyża ś. zabrane wraz z innemi skarbami kościoła. Wiele tysięcy chrześcian uprowadzono w ciężką niewolę za rzekę Tygrys. Zwycięzcy nie oszczędzali nikogo, wyjąwszy żydów, którzy odznaczali się w złośliwéj srogości; wykupywali bowiem od Persów chrześcian, aby ich mogli męczyć podług swojéj woli. Bogate familie

*) Laura, czyli jak Słowianie mówią, Ławra, jest ogólne nazwanie domków pustelniczych razem wziętych, które otaczały pomięszkanie Przełożonego i z ogródkami swemi tworzyły dla patrzących z daleka kształt wieńca czyli laury.

przyszły do ostatecznéj nędzy i zaledwie mogły uciec z duszą do Egiptu, gdzie Ś. Jan, Patryarcha Alexandryjski, przyjmował wszystkich nieszczęśliwych gościnnie.

Ten Święty, nazwany Jałmużnikiem, był prawdziwie przez Opatrzność wzbudzony dla ratowania uciśnionych chrześcian. Cokolwiek posiadał, wszystko poświęcił dla złupionych; zbierał jałmużny u bogatszych, sprowadzał z Włoch zboże i obmyślał po ojcowsku potrzeby cierpiących. Po ustąpieniu Persów z Jerozolimy wysłał tam znaczne zasiłki dla odbudowania miejsc świętych. Ów Ojciec ubogich zrzekłszy się przed śmiercią godności Patryarszéj, umarł r. 616. na wyspie Cyprze, gdzie się był urodził.

Cesarz grecki Herakliusz, patrzący długo spokojnie na te nieszczęścia, ocknął nareszcie z nieczynności, zebrał wojsko, a przysposobiwszy się przez szczerą pokutę do wojny, rozgromił Persów i zawarł z nimi pokój korzystny. Persowie obok jeńców wrócili drzewo krzyża ś., które niósł w tryumfie cesarz do Jerozolimy dnia 14. Września 629. r. Na tę pamiątkę obchodzi się co rok dnia tego Święto Podwyższenia ś. krzyża.

Koncylium powszechne w Carogrodzie r. 680.

Niedługo zjawili się w samym Carogrodzie nowi heretycy, którzy odstępując cokolwiek od niedorzecznych błędów Eutychesa utrzymywali, że w Chrystusie Panu jest tylko jedna wola, to jest boska i że ludzkiéj woli Zbawiciel nie miał. Twierdzenie o jednéj woli na pozór niby obojętne, dążyło do ugruntowania głównego błędu Eutychianów, zaprzeczających w Zbawicielu natury ludzkiéj.

Pierwszym, który herezyą tę wznowił, był Sergiusz Patryarcha Carogrodzki, który chytrym listem rzecz tak Papieżowi przedstawił, jakoby tylko o czcze słowa bez znaczenia, nie uwłaczające nauce prawowiernéj chodziło. Przy takiém wystawieniu Papież Honoryusz mniemał, iż najlepiéj będzie nakazać milczenie; ale to uzuchwaliło tém więcéj heretyków, którzy sobie odpis Papiezki na swoję korzyść naciągali. Dopiero Ś. Sofroniusz, Patryarcha Jerozolimski, widząc wszystko z bliska, doniósł Papieżowi o właściwém położeniu rzeczy; lecz Honoryusz umarł (r. 638.) nim go doszła wiadomość.

Tymczasem, zanim obrano Papieża, co dopiero w półtora roku nastąpiło, heretycy pozyskali cesarza Herakliusza i spowodowali go, że wydał tak zwaną Ektezę (r. 639.) czyli wykład wiary sprzyjający herezyi i kazał ją podpisywać Biskupom, a nawet usiłował, aby na Stolicy Piotra Ś. zasiadł heretyk. Gdy nowy Papież Seweryn wysłał legatów do Carogrodu, przedłożył im cesarz Ektezę do podpisu w imieniu Papieża, na co odrzekli legaci z powagą te słowa: „Kościół Rzymski odebrał przywiléj rozstrzygania w przedmiocie wiary; nie może przeto dać sobie narzucać wyznania.“ Mszcząc się cesarz na Papieżu, rozkazał Exarsze (Staroście) swemu w Rawennie mieszkającemu, zrabować w Rzymie pałac Lateraneński. Pomimo to Ojciec Święty nie uległ; zgromadził (roku 640.) w Rzymie Biskupów na Synod i uroczyście potępił Ektezę. Tegoż roku widząc cesarz, jak wiele złego zrobił przez sprzyjanie heretykom, którzy stronnikami swoimi poobsadzali stolice znakomitsze na wschodzie i prześladowali złośliwie wiernych, odwołał Ektezę listem do Papieża,

przyznawszy, że pisał ją Sergiusz, a on ją tylko podpisał i ogłosił.

W kilka niedziel potém umarł Herakliusz. Następca jego i wnuk Konstans II. sprzyjał herezyi i za poduszczeniem heretyckich Biskupów ogłosił „Typ“, czyli formularz wiary, którym uchyla wprawdzie Ektezę, ale na korzyść heretyków zakazuje wszelkiéj rozprawy usiłując, aby Papież Ś. Marcin jego Typ potwierdził. Gdy Marcin Ś. na zebraniu Biskupów w Rzymie roku 649. rozstrząsnął na nowo błędną naukę i potępił herezyą, kazał Konstans uprowadzić chytrze Ojca Ś. do Carogrodu, stawił Papieża przed siebie, pastwił się nad Nim w sposób najniegodniejszy, trzymał Go w ciężkiém więzieniu i po kilku miesiącach na wygnanie do Chersonezu skazał (r. 655.). Te niegodne heretyckie gwałty nie zachwiały przecież Ś. Marcina. Z Chersonezu pisał listy do Rzymu, napominając do stałości i utwierdzając wiernych; lecz wystawiony na niedostatek i ciągłe prześladowania, umarł jako męczennik wiary we Wrześniu r. 655. po czterech miesiącach wygnania.

Nie mogąc Konstans nic wymódz na następnym Papieżu, Ś. Witalianie, popłynął z Carogrodu do Włoch należących wówczas do cesarstwa; tam łupił i palił miasta, zrabował Rzym i wielu się mordów dopuścił. Gdy bawił w Syrakuzie, zabity został w łazienkach r. 668. przez własnych dworzan, mając dopiero lat 38.

Syn jego Konstanty Pogonat przyłożył nareszcie starania do zakończenia nieszczęść zrządzonych przez ojca i napisał list do Papieża Ś. Agatona, prosząc o zebranie Koncylium. Papież przystał na to z radością a odpisując między innemi mówi: „Cały świat katolicki uznaje Stolicę Rzymską jako matkę i nauczycielkę

wszystkich kościołów. Za łaską wszechmocnego Boga nie można też okazać, aby Stolica Rzymska miała się oddalić od ścieszki nauki apostolskiéj lub splamić się nowościami heretyckiemi. Jaką wiarę odebrała od Xiążąt apostolskich, taką zachowuje bez zmazy według przyrzeczenia Jezusa, który wyrzekł do Piotra te słowa: Prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty nawróciwszy się, potwierdzaj bracię twoją. Na mocy téj obietnicy boskiéj zawsze Namiestnicy Apostolscy, których lubo niegodnym jestem następcą, utrzymywali sprawę wiary świętéj.“ Zarazem posłał Ś. Agaton legatów, którzyby w imieniu jego przewodniczyli.

Tak więc szóste Koncylium powszechne zebrało się w Carogrodzie w sali pałacu cesarskiego z kopułą (in Trullo) r. 680. dnia 7. Listopada ze zwykłą uroczystością. Gdy przeczytano wzmiankowany list Ś. Agatona wyłuszczający wiarę świętą, zawołali wszyscy Biskupi: „Piotr wyrzekł przez usta Agatona, my tak z nim wierzymy; anatema każdemu, kto wierzy inaczéj!“ Następnie roztrząśnięto i potępiono herezyą zwaną Jednowolców czyli Monoteletów; poczém przesłano Akta Ojcu Świętemu do potwierdzenia tychże.

Mahomet.

Na ukaranie zuchwałego wschodu powstał w Arabii Mahomet, urodzony około r. 570. z ojca poganina i z matki żydówki. W podróżach swoich, które jako kupiec odbywał, powziął zamiar połączyć wszystkie plemiona Arabów w jednę narodową i religijną całość. Przybrawszy do towarzystwa żyda i pewnego chrześcianina Apostatę, udawał się za Proroka bożego, ale posłannictwa swego żadnym nie okazał cudem. Na

wszelkie zapytania religijne kazał odpowiadać mieczem. Będąc r. 622. wygnany z rodzinnego miasta Mekki, zebrał sobie zbrojną bandę i z nią rozbijał po drodze karawany. Chęć łupów wabiła mu coraz więcéj zwolenników, z którymi Mahomet opanował Mekkę, wymordował przeciwników swoich i stał się hersztem Arabów. Umarł z trucizny r. 632. Po śmierci rozumieli wierni jego, że zmartwychpowstanie; ale gdy napróżno czekali i gdy po oddaleniu się od ciała cuchnącego, psy napoczęły trupa, pochowano go w Mekce.

Zasady Mahometa spisane w księdze zwanéj Alkoranem, są dziwną mięszaniną żydostwa i wszelkich sekt na wschodzie. Wierzą w jednego Boga, ale nie przypuszczają żadnych tajemnic. Czczą Chrystusa Pana i Najświętszą Pannę, którą nazywają źródłem czystości i niepokalaną, ale Mahometa wyżéj stawiają. Ich moralność ogranicza się na odbywaniu pewnych obrzędów. Nienawiść chrześcian jest im nakazana. Wierzą w życie przyszłe, ale szczęście wieczne wyobrażają sobie w sposób całkiém zmysłowy.

Po śmierci Mahometa Abu Bekr, teść jego i następca, spustoszył Persyą i podbił Palestynę. Omar ujarzmił Egipt, gdzie sławną bibliotekę w Alexandryi spalił. Następnie Mahometanie opanowali całą północną Afrykę, w któréj około 20,000 miast z gruntu zniszczyli. Przeszedłszy cieśninę, zalali Hiszpanią, a roku 732. wtargnęli pod Abderamanem do Francyi dwoma szlakami; lecz pobici pod Sens przez wojsko które Biskup w Sens zebrał, a szczególniéj porażeni na głowę koło Poitiers przez Karóla Martella, gdzie Abderaman poległ, cofnęli się za Pyrenee, zkąd ich dopiero w późniejszym czasie wyparto.

Obrazoburcy. Ś. Jan Damasceński.

Koncylium powszechne w Nicei r. 787.

Cesarze Greccy zamiast stawiać opór Mahometanom na wschodzie i bronić napadniętych prowincyi, stali się srogimi herezyarchami. Leon Izauryk, zostawszy z prostego żołnierza cesarzem, postanowił znieść cześć przynoszoną świętym obrazom. Na liczne profanacye lud oburzony szemrał, a Ś. German Patryarcha, czynił mu daremne przedstawienia. Grzegorz II. Papież uwiadomiony o tém, co się działo na wschodzie, potępił na Synodzie w Rzymie tę nową herezyą i zgromił listem cesarza, przypominając mu, że sądzić o rzeczach religii nie do cesarzy, lecz do Biskupów należy.

Niepohamowany w swojém szaleństwie Leon, skazał na wygnanie Ś. Germana, a stolicę Carogrodzką obsadził niegodnym Ikonoklastą, czyli burzycielem świętych obrazów; zaś Exarsze (staroście) swemu w Rawennie polecił uknuć w Rzymie spisek na życie Papieża. Gdy się to nie udało, wyprawił się Exarcha z wojskiem na Rzym; ale Rzymianie i mieszkańcy z okolicy stanęli w obronie Ojca Ś. i odparli napaść zwycięzko. Następnie Leon Izauryk spowodował Luitpranda króla Gotów, mieszkającego w Pawii, do napaści na Rzym łącznie z wojskiem Exarchy. Naprzeciw napastnikom wyszedł z Rzymu Papież Grzegorz II. i tak silnie przemówił do Luitpranda, że barbarzyńca ten rozpłakał się i upadł Ojcu Świętemu do nóg. W kościele Ś. Piotra złożywszy Luitprand u grobu Xiążęcia Apostołów koronę i miecz, modlił się przykładnie, poczém prosił Papieża, aby darował nieprzyjaciołom krzywdy wyrządzone. Poprzysiągłszy przyjaźń wieczną cofnął się Luitprand do kraju.

Tymczasem Leon najokrutniéj prześladował obrazy i wiernych. Zamknąwszy wielu obrońców wiary ś. w bibliotece cesarskiéj, spalił ich wraz z manuskryptami, pięknemi obrazami i rzeźbami. Mozajki kosztowne i malowidła na ścianach po kościołach kazał siekierami rąbać. Następny Papież Grzegórz III. napominał, prosił i zaklinał Leona. Ale Leon trwał niepoprawny w złości, wyprawił jeszcze raz swe wojska na Rzym, a gdy te pobite zostały, wysłał r. 733. flotę z wielu okrętów złożoną, poprzysięgając, że w Rzymie zrządzi podobne barbarzyństwa. Flota przecież ta pochłoniętą została w czasie wielkiéj burzy na morzu.

Tak zagrożony Papież posłał Karólowi Martellowi, zwycięzcy Muzułmanów, klucze grobu Ś. Piotra, polecając w opiekę Stolicę Apostolską i relikwie Świętych Pańskich, spoczywających w Rzymie. Karól przyjął mile poselstwo i odtąd nosił tytuł obrońcy kościoła świętego, czuwając troskliwie nad całością Rzymu i nad zachowaniem powagi Ojca Świętego.

Mieszkańcy okolic Rzymu opuszczeni przez cesarzy greckich i wystawieni tylko na ździerstwa i napaści, garnęli się pod opiekę Papieży, którzy już od czasów Grzegorza W. rządzili prawie niezależnie, a za Izauryka, stali się udzielnymi Monarchami Rzymu i okolic.

Leon Izauryk, jak wszyscy prześladowcy, umarł marnie w niepokucie r. 741. Syn jego Konstanty Kopronim wznowił okrucieństwa bezbożnego ojca i sam lubił patrzeć na męczeństwa katolików, pomiędzy którymi odznaczył się szczególniéj Szczepan Ś. w trafném wykazaniu błędów religijnych cesarza. Rzucił on w obec Kopronima na ziemię pieniądz z obrazem cesarskim i deptał go nogami; a gdy dworzanie z wielkiém obu-

rzeniem nazywali to zniewagą majestatu, rzekł Ś. Stefan: „Jeżeli to uważacie za nieuszanowanie cesarza, a jakżeż nie miałoby być zbrodnią bezcześcić obrazy Chrystusa Pana i Świętych Pańskich?“ Odpowiedzią na te słowa było, że Kopronim kazał go okrutnie umęczyć.

Znakomitym obrońcą wiary był w owych czasach Ś. Jan Damasceński, wielce szanowany od samych Mahometanów, u których zajmował w młodości wysoki urząd przy boku ich monarchów. Sprzykrzywszy sobie świat, opuścił bogactwa i godności swoje i udał się do Laury czyli klasztoru Ś. Saby koło Jerozolimy, gdzie się ćwiczył w nadzwyczajnéj pokorze. Ten więc Ś. Jan przebiegał Palestynę, nawet nie obawiając się Koproponima, udał się do Konstantynopola, a wszędzie wiernych utwierdzał. Umarł około roku 780., zostawiwszy wiele pism znakomitych.

Po śmierci Koproninia, który wrzodami i gangreną okryty r. 775. marnie w rozpaczy umarł, panował syn jego Leon IV., także zagorzały Ikonoklasta, który nawet żonę swą Irenę (rodem z Aten) za ukrywanie w łóżku dwóch obrazów wypędził. Niedługo jednak Leon IV. umarł nagle, a cesarzowa wróciwszy do Carogrodu, rządziła w imieniu syna Konstantyna VI. Na Stolicy Patryarchalnéj w Carogrodzie zasiadł po Ikonoklastach Tarazyusz katolik. Cesarzowa i Tarazyusz udali się przeto do Rzymu do Papieża Adryana I. celem zaradzenia złemu przez powszechne Koncylium, które r. 787. pod przewodnictwem Legatów Papiezkich przyszło w Nicei do skutku. Jest to siódme powszechne Koncylium, a Nicejskie drugie. Biskupi zgromadzeni, których było przeszło 350, o czci obrazów wy-

rzekli: „Trwając przy nauce Ojców świętych i zachowując podanie kościoła katolickiego, w którym Duch Ś. mięszka, oświadczamy, że godziwą jest rzeczą zamieszczać obrazy święte i rzeźby w przybytkach Pańskich, aby wszyscy na nie patrzący przypominali sobie co obraz przedstawia, i aby w obrazach Bogu i Świętym cześć oddawali; poszanowanie bowiem obrazów odnosi się do czci tych, co są w obrazach przedstawieni. Potwierdzamy więc uszanowanie świętych obrazów, a inaczéj czyniących wykluczamy ze społeczeństwa kościoła świętego.“ *) Akta podpisane przez wszystkich Biskupów, przez Irenę i jéj syna przesłano Adryanowi I., który je potwierdził i na język łaciński przetłómaczyć kazał.

Rozszerzenie wiary świętéj.

Anglia nawrócona wydała znakomitych missyonarzy dla ludów germańskich. Ś. Willibrod, urodzony w Anglii r. 658., gdy u Benedyktynów został kapłanem, uprosił sobie pozwolenie opowiadania Ewangielii świętéj poganom. Otrzymawszy błogosławieństwo Papieża Sergiusza, udał się z towarzyszami do Fryzyi, Hollandyi i Danii, gdzie przez 50 lat pracując, umarł jako Biskup nawróconych w założonym przez siebie klasztorze r. 738.

Ś. Bonifacy, dawniéj zwany Winfried, także uro-

*) W katakombach rzymskich znajduje się z pierwszych czasów chrześciaństwa wiele do dziś dnia zachowanych obrazów, przedstawiających zwykle zdarzenia Starego i Nowego Testamentu, Chrystusa Pana szczególniéj w postaci dobrego Pasterza z owieczką, Najświętszą Dziewicę z dzieciątkiem, Świętych Apostołów i różne symbola. Zobacz piękne dzieło: Roma subterranea, napisane przez Bosio, a powiększone przez Pawła Aringhi.

dził się w Anglii i był Benedyktynem. Grzegorz II. Papież upoważnił go do nawracania pogan mieszkających w właściwych Niemczech. Opowiadając wiarę ś. założył dla wiernych pierwsze cztery dyecezye w Bawaryi i wyświęcony był na Arcybiskupa miasta Moguncyi. Następnie przebiegał Turyngią, Saxonią, Hessyą i założył opactwo sławne, które dało początek miastu Fuldzie. Nareszcie u Fryzów poniósł męczeństwo dnia 5. Czerwca 755. r. Ciało jego przeniesiono do Fuldy.

Po śmierci Ś. Bonifacego wiara święta coraz więcéj wzmacniała się w Niemczech, których ten gorliwy męczennik niezmordowanym był Apostołem.

Wskrzeszenie cesarstwa Rzymskiego.

Po wyparciu Mahometanów z Francyi i uśmierzeniu obrazoburców na wschodzie, kościół ś. przyjąwszy na łono swoje nowe ludy, odzyskał pokój na czas długi i zajaśniał wspaniale. Opatrzność boska wzbudziła wielkiego męża, Karóla, (potomka znakomitego zwycięzcy Martella) który pokonawszy licznych nieprzyjaciół, połączył znaczną część krajów, składających niegdyś państwo Rzymskie. Cała Gallia, Germania, część Hiszpanii i Włoch ulegały Karóla władzy. Przeto Rzymianie opuszczeni od cesarzów greckich i ciągle niepokojeni przez barbarzyńców, porozumiawszy się z Papieżem Leonem III., postanowili go okrzyknąć cesarzem Rzymskim. Jakoż w samo Boże Narodzenie roku 800., gdy Karól znajdował się na nabożeństwie w dawnym kościele Ś. Piotra, ukoronował go Ojciec Ś., a potém go uroczyście namaścił.

Karól objąwszy rządy jako cesarz wznowionego

państwa Rzymskiego, potwierdził darowiznę prowincyj, nadanych już przez Ojca jego Pepina kościołowi Rzymskiemu i przyrzekł bronić Stolicy Apostolskiéj od zamachów wszelkich nieprzyjaciół. Sprawił to Bóg, aby Papież nie był niczyim poddanym, lecz aby dla lepszego zarządu kościołem ś. i dla zbawienniejszego wpływu na oświecenie narodów Ojciec Święty władał udzielnie swym krajem*).

*) Papieża głównym obowiązkiem jest paść owieczki poruczone mu przez Chrystusa Pana, czyli rządzić świętym kościołem katolickim. Lecz dla dokładnego wypełniania Pasterstwa bożego Papież nie może od nikogo zależyć. Gdyby Ojciec Święty był w świeckiém poddaństwie, wówczas powaga duchowna straciłaby całą moc w obec świata. Fryderyk II. król pruski, zwany Wielkim, pisze w jednym liście do Woltera, że gdyby Papieżowi odebrano Państwo Kościelne, wkrótce nastąpiłby też upadek kościoła. „Władcy Europy nie uznaliby Namiestnika Chrystusowego, będącego poddanym innemu mocarstwu, leczby ustanowili sobie każdy odrębnego patryarchę, potrosze odłączyliby się od jedności Kościoła i skończyłoby się na tém, że jak narody mają osobny swój język, tak też każdy miałby osobną religią.“ (tom IX Corresp. p. 99.) Jest to ważne przyznanie z ust niekatolickich. „Papież nie jest w Paryżu, i to jest dobrodziejstwem (mówi Napoleon I). Szanujemy jego powagę duchowną właśnie dla tego, że Ojciec Święty nie jest ani w Madrycie, ani w Wiedniu. To samo powiedzą w Wiedniu i w Madrycie. Jest to dobrze dla wszystkich, że Papież nie rezyduje ani u nas, ani u naszych współzawodników, lecz w starożytnym Rzymie daleki od cesarzów niemieckich, daleki od królów Francyi i królów Hiszpanii. Uczyniły to wieki, i dobrze uczyniły; jest to instytucya najmędrsza i najkorzystniejsza, jaką tylko przy duchownym zarządzie wystawić sobie można.“

Tak zaiste to uczyniła Opatrzność, to uczynił Bóg opiekujący się swoim świętym Kościołem, który ma trwać na wieki. Ojciec Święty jest wolny, niezależny, jest królem. Państwo kościelne zamknięte w szczupłych granicach, nie jest nikomu groźne, z tém wszystkiém jednak wystarcza Papieżowi do swobodnego Pasterstwa dwustu milionów katolików. A każdy wierny zkądkolwiekby przybył do Państwa Kościelnego, czuje się jakoby u siebie, bo jest na ziemi, która się dziedzictwem Piotra Ś., dziedzictwem prawdziwie katolickiém nazywa.

To rozważywszy pojmujemy, czemu targnienie się na doczesną władzę Stolicy Apostolskiéj słusznie się uważa jako podkopywanie Kościoła, i czemu na takie świętokradztwo oburza się każdy prawy katolik po świecie.

Uwagi nad epoką drugą.

Wybitne piętno epoki od cesarza Konstantyna, do czasów Karóla W., jest walka różnych herezyj naprzeciw kościołowi ś.

W pierwszéj epoce cierpliwość baranka przemogła nad srogością tyranów rozlewających krew chrześciańską, a krzyż Chrystusów podniósł się wysoko, bo nareszcie stał się ozdobą korony cesarskiéj. Ale oblubienica Jezusa walczyć jeszcze musi przeciw własnym dzieciom, to jest, przeciw heretykom, którzy wzrosłszy na łonie kościoła ś. potém go zdradzili. Daleko gorszy nieprzyjaciel taki, co go masz w własnym już domu, aniżeli obcy: nieprzyjaciel taki jest to istna żmija w zanadrzu!

Epoka więc druga wykazuje nam całe roje ludzi skażonych pychą i niecnemi namiętnościami; ludzi podnoszących świętokradzkie ręce i bezecny język naprzeciw swéj matce, kościołowi ś. i krążących jak nieczyste zwierzęta po winnicy Chrystusa Pana. Aryanie, Nestoryanie, Eutychianie, Monoteleci czyli Jednowolcy, Donatyści, Pelagianie, Obrazoburcy i inni sekciarze, szarpali niepodzielną szatę Zbawiciela, powstawali jako zwodziciele wiernych, wykrętne swe bluźnierstwa naprzeciw nauce prawdziwéj stawiając. A lubo sekty kacerskie różnią się w swych zasadach i pojęciach, a przez to noszą na sobie wyraźny charakter kłamstwa, w jedném się przecież zgadzają, to jest w nienawiści wspólnéj ku kościołowi świętemu. Dzieje zaś nas uczą, że w srogości przechodzili heretycy nawet samych pogan.

Jakżeż kościół ś. pomimo tylu odstępstwa i tylu

złośliwości mógł się wówczas utrzymać? Oto wszechmocność Boga uczyniła, że te zapasy posłużyły jeszcze do tém większéj świetności. Jest to bowiem epoka, w któréj Opatrzność wzbudziła czterech Doktorów greckich: Ś. Atanazego, Bazylego, Grzegorza z Nazyanzu, Chryzostoma; czterech Doktorów łacińskich: Ś. Ambrożego, Hieronima, Augustyna*), Grzegorza, a oprócz tego wielu innych Ojców kościoła i mężów ś., co nauką, wymową, pismami i cudami zawstydzali odstępców a utwierdzali wiernych.

Kościół święty podobny jest do rozpalonego żelaza, które tém większe iskry w około siebie rzuca, czém silniéj młot je uderzy. Ten téż pożytek wykazując, mówi Paweł Ś.: „Muszą być herezye, muszą być kacerstwa, aby którzy są doświadczeni, stali się jawni między wami!“

Z walki naprzeciw licznym herezyom wyszedł kościół święty według słów Chrystusa Pana zwycięzko, a każdy (jak mówi objawienie boże) ktokolwiek uderzył o opokę, marnie się skruszył.

Lecz nie na tém koniec. Kościół wśród zapasów wysyłał wciąż Apostołów wiary, a różne ludy spoczęły w cieniu gorczycznego drzewa, i na konarach jego pozakładały swe gniazda. Oprócz tego wiele Aryanów i innych sekciarzy, porzuciwszy błędy, wróciło na łono téj Matki, któréj przodkowie ich stali się odstępcami.

Z bijącém przeto od radości sercem patrzy każdy prawowierny syn kościoła świętego na te walki i na

*) Stolicę, na któréj zasiadał Piotr Ś. i która dziś wystawiona jest w ołtarzu Bazyliki Watykańskiéj, podpierają olbrzymie postacie Ś. Atanazego, Ś. Ambrożego, Ś. Chryzostoma i Ś. Augustyna, których kościół ś. uważa za swoich najznakomitszych Doktorów.

płodność swéj Matki, a na widok ustawicznych zwycięztw i tryumfów powtarza z Psalmistą: „Prawicato Boża uczyniła moc!“ lub z Izaiaszem: „Podnieś się i oświeć Jerozolimo, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Sława Libanu do ciebie przyjdzie i przyjdą do ciebie kłaniając się synowie tych, którzy cię trapili; i będą się kłaniać stopom twoim ci, co ci uwłoczyli, i nazowią cię miastem Pańskiém Syonu świętego!“

EPOKA TRZECIA.

Od Karóla W. do końca wojen krzyżowych, od roku 800. do roku 1270.

Karól Wielki. Nawrócenie narodów.

Rządy Karóla W. słusznie rozpoczynają nową epokę, ponieważ monarcha ten, połączywszy pod berło swoje rozległe kraje, zajął się troskliwie ugruntowaniem wiary ś. i upowszechnieniem nauk w obszernem swém państwie. W tym celu otoczył się uczonymi mężami, których wyszukiwał wszędzie, gdziekolwiek o nich się dowiedział. Pawła Warnefryda uczonego Lombardczyka znanego pod imieniem Pawła Dyakona, mianował swoim kanclerzem. Lecz najwięcéj dopomagał w chwalebnych zamiarach cesarzowi sławny Xiądz Alkuin z Anglii, uczeń wielebnego Bedy († 735.). Za radą Alkuina zakładał Karól szkoły po znaczniejszych miastach, szczególniéj zaś pomagał do wystawienia kla-

sztorów benedyktyńskich, będących siedliskiem cnoty i oświaty.

Dla dobrego przykładu urządził cesarz nawet w pałacu swoim szkołę, któréj Przełożonym i głównym nauczycielem był Alkuin, a która liczyła między uczniami swoimi całą familię cesarską, nie wyjmując chciwego nauki cesarza. Ze szkoły téj wyszli najznakomitsi mężowie, którzy po całym kraju daléj krzewili oświatę. Największe przecież zasługi w tym względzie zjednał sobie zięć cesarza Eginhard, także wychowaniec Alkuina.

Uczonym mężom kazał cesarz dzieła starożytne Ojców świętych i autorów pogańskich zbierać, porównywać, poprawiać i pięknie odpisywać, które następnie rozsyłał sławniejszym szkołom w darze. Najwięcéj téż manuskryptów z tego wieku pochodzi.

W swojéj zwykłéj rezydencyi w Akwisgranie wystawił Karól wspaniały kościół pod wezwaniem Maryi Dziewicy, i sprawił do niego organy i dzwony, które wówczas były wielką nowością. Z Rzymu sprowadził śpiewaków i założył szkołę śpiewu w Metz i w Soissons, zkąd rozsyłał biegłych w śpiewie Gregoryańskim do katedralnych kościołów.

W obszernem państwie swojém starał się Karól zaprowadzić jedność w prawodawstwie, w którym to celu ogłosił tak zwane ustawy kapitularne czyli prawa na rozdziały (capitula) według przedmiotów uporządkowane.

Gdy pogańscy Saxonowie napadali często granice państwa, Karól uczynił na nich wyprawę, zawojował ich i za cały warunek pokoju zobowiązał, aby missyonarzy przyjęli, urządzając na ich ziemi Biskupstwa

w Münster, Osnabrück, Halberstadt, Paderborn i Bremen, z których to miast wykazuje się właściwa wówczas siedziba Saxonów. Wkrótce też u Saxonów rozszerzyła się Ewangielia ś. i zmieniła całkiem ich dzikie obyczaje.

Karól Wielki mówił płynnie po łacinie, znał dobrze język grecki, co więcéj, języki hebrajski i syryjski nie były mu obce. Lubił czytać Ojców świętych, a szczególniéj dzieło „O mieście bożém“ Augustyna Ś. W pożyciu łaskawy nie ćmił nikogo swoją wyższością, i dla tego był powszechnie kochany. We wszystkiém był to mąż sumienny, sprawiedliwy, pełen litości i prawdziwéj pobożności. Umarł r. 814. i spoczywa w Akwisgranie. Nad Renem i w niektórych okolicach Francyi czczony jest jako Święty.

Oprócz Sasów nawróciły się i inne narody. Harold Xiążę Danii, będąc wygnany z kraju swego, udał się na dwór Ludwika Pobożnego, syna Karóla, i tam obeznawszy się z zasadami wiary, przyjął chrzest święty. Wracając do kraju, zabrał z sobą Ś. Anscharego, Benedyktyna z Korbii, który opowiadaniem gorliwém Ewangielii ś. wielu Duńczyków Chrystusowi pozyskał.

W tym czasie wysłał król Szwedzki poselstwo do Ludwika z prośbą o missyonarzy. Ś. Anschary bawiąc właśnie w Korbii i na dworze cesarza w przedmiocie swojéj missyi, przybrał sobie towarzyszów i ochotnie z nimi puścił się do Szwecyi. Po uciążliwéj podróży wśród niebezpieczeństw na morzu, przybył szczęśliwie do Szwecyi, gdzie Bóg uwieńczył jego prace wielkiém błogosławieństwem. Dla ugruntowania wiary świętéj założono w Hamburgu stolicę, któréj Anschary Ś. był pierwszym Arcybiskupem.

Zawsze pragnął ów święty mąż przelać krew swą dla wiary Jezusa, i gdy w późnéj starości złożony był śmiertelną chorobą, przypisywał w pokorze grzechom swoim, że Bóg nie dozwolił mu osięgnąć pożądanéj korony męczeńskiéj.

Nawrócenie Danii rozpoczęło się r. 826., Szwecyi zaś około 830. roku.

Początek odszczepieństwa na wschodzie.

Koncylium powszechne w Carogrodzie r. 869.

W pośród tych pociech odnawiały się na wschodzie ciągle burzliwym od czasu do czasu szaleństwa Ikonoklastów aż do r. 840. Cesarze greccy kazali mordować katolików, a malarzy i rzeźbiarzy zabijać. Wszelkie usiłowania Papieży, wysyłania Legatów z przedstawieniami i napomnieniem do kilku cesarzy herezyą tą dotkniętych były bezskuteczne. Na Stolicy Patryarchalnéj w Carogrodzie zasiadali najniegodniejsi Biskupi. Dopiero w czasie małoletności Michała III. Porfirogeneta ustały te barbarzyństwa, gdy Ś. Metodyusz, który ciężkie więzienie i męczeństwa dla wiary świętéj znosił, wybrany był r. 842. jako Patryarcha. Godnym jego w Carogrodzie od r. 846. następcą był Ś. Ignacy.

Cesarzem greckim był wtenczas Michał III. zwany pijakiem, który obok pijaństwa oddawał się najohydniejszym występkom. Michał przybrał sobie za cezara Bardasa wuja swego głównie z téj przyczyny, że Bardas był przewodnikiem do wszelkich zbytków cesarza. W zgorszeniach przewyższał nawet Bardas cesarza Michała; oddaliwszy bowiem prawą żonę, pojął z powszechném oburzeniem swoję synową. Za to napominał go Ś. Ignacy Patryarcha wielekroć w sposób ojcow-

ski, a gdy prośby i przedstawienia okazały się daremne, wyłączył go ze społeczeństwa wiernych. Bardas zamiast zaniechać swych zbrodni, chciał ś. Patryarchę własną ręką przebić, lecz spokojność męża bożego odebrała mu śmiałość. Poprzestał więc na tém, że wygnał Ś. Ignacego z Patryarszéj stolicy.

Na miejsce Ś. Ignacego upatrzył Bardas z cesarzem przyjaciela swego Focyusza, człowieka uczonego, lecz niepohamowanéj pychy i duszy brudnéj gotowéj do wszystkiego. Focyusz był koniuszym i sekretarzem cesarskim. Spodziewali się Bardas i cesarz, że uczestnik ich zbytków zostawszy Patryarchą, nie będzie dla ich zgorszeń surowy. Tak więc Focyusz w przeciągu dni sześciu, wbrew prawom kanonicznym, przyjął wszystkie stopnie kapłańskie, i z koniuszego stał się od razu Patryarchą!

25 Grud. 854

Chcąc się Focyusz umocnić na stolicy zajętéj tak niegodnie, napisał do Papieża Mikołaja I. o dobrowolném nibyto ustąpieniu Ś. Ignacego i o swojéj elekcyi, twierdząc, iż ze łzami tylko przyjął godność, do któréj go zmuszono. Z listem tym wyprawione było poselstwo od cesarza Michała, wiozące znaczne podarunki dla Ojca Świętego.

Tymczasem pastwili się cesarz Michał z Focyuszem nad Ś. Ignacym w sposób okrutny i prawdziwie łotrowski, aby wymusić od niego zrzeczenie się stolicy. Obciążono go kajdanami, zamknięto w grobie marmurowym Kopronima i głodem morzono. Nareszcie gdy na wszystko Ignacy Ś. pozostał niewzruszony, zebrał cesarz do Carogrodu niesumiennych Biskupów, o których z czasu Ikonoklastów w Grecyi nie było trudno. Przed nich przyprowadzono Ś. Ignacego i ci ludzie

nikczemni ogłosili ś. Patryarchę za niegodnego Stolicy Carogrodzkiéj. (r. 859.)

Wkrótce dowiedziawszy się Papież Mikołaj o wszystkiém, czynił cesarzowi za to zgorszenie ostre wyrzuty, uznał niewinność Ś. Ignacego, a Focyusza wyklął, wyrażając się w wyroku temi słowy: „Focyusz poważył się za życia szanownego brata naszego Ignacego, Patryarchy Carogrodu, przywłaszczyć sobie jego stolice, wdzierając się do owczarni Chrystusowéj jako złodziéj, i złożyć go wbrew prawu i wszelkiéj słuszności,... niemniéj prześladuje wiernych i nie przestaje obchodzić się po barbarzyńsku z bratem naszym Ignacym, z téj przyczyny powagą Boga wszechmocnego, Apostołów Ś. Piotra i Ś. Pawła odsądzamy Focyusza od wszelkiéj godności kapłańskiéj.“ (r. 863.)

Wszelako Focyusz wsparty mocą Michała cesarza i Bardasa nie ustąpił z zajętéj przez gwałt stolicy, lecz mszcząc się, miotał na Papieża i na cały zachód obelgi, oskarżając Rzym o różne urojone błędy. W bezbożném szaleństwie posunął się nawet tak daleko, że r. 866. spowodował cesarza do zgromadzenia szczególniejszego Koncylium, na którém obok rzeczonych już Biskupów zasiadało mnóstwo osób świeckich, a nawet żołnierzy. Focyusz oświadczył na tém godném siebie i cesarza zgromadzeniu, że czystość wiary w Rzymie upadła i że prawdziwa nauka u niego tylko na wschodzie pozostała. Ogłasza więc Stolicę Carogrodzką (przez siebie splamioną) jako jedyny kościół Chrystusów, Papieża zaś i cały zachód nazywa odłączonymi z ich społeczeństwa. Akta podpisali dworzanie cesarscy, jenerałowie i inne różne osoby. Który z Biskupów wschodu okazał się Focyuszowi nieuległy, tego cesarz usunął ze stolicy.

Na głowę Ś. Ignacego naznaczono cenę i prawie cudem uszedł ś. Patryarcha rąk swoich prześladowców. Akta te rozesłał Focyusz wszędzie, nawet do Ludwika Pobożnego, Następcy Karola i wzywał tego cesarza, aby wypędził powagą swoją Mikołaja Papieża; lecz to się nie udało.

Po śmierci Michała i Bardasa, których zamordowano, Bazyli Słowianin ubogi, wstąpiwszy r. 866. na tron, skazał za radą Biskupów greckich Focyusza na wygnanie, a Ignacego Ś. napowrót przywrócił. Okoliczności przecież wymagały, aby gruntownie uleczono zgorszenie. Wysłał przeto Bazyli posłów do Rzymu (roku 868.) którzy zastali już na Stolicy Piotrowéj Adryana II., gdyż Ś. Mikołaj, nazwany Wielkim, był umarł w końcu roku 867. Nowy Papież zgodził się na zgromadzenie Koncylium powszechnego, wybrał trzech legatów i przesłał do cesarza list, w którym mówi: „Z prawdziwą radością powziął zachód cały wiadomość o wydaleniu Focyusza.... Co się tyczy innych odszczepieńców, poruczyliśmy rozpoznanie sprawy naszym legatom, którzy porozumieją się z bratem naszym Ignacym Patryarchą.... Zgadzamy się na zebranie Koncylium, na którém legaci nasi przewodniczyć będą dla dokładnego osądzenia winnych i dla potępienia zgromadzenia z r. 866., które targnęło się na godność Stolicy Apostolskiéj....“

Cesarz Bazyli przyjął legatów Papiezkich w złotéj sali, powstał na ich powitanie, odebrał list papiezki i ucałowawszy go z poszanowaniem, rzekł: „Kościół w Carogrodzie zamięszany przez ambicyą Focyusza, znalazł już w świętym Papieżu Mikołaju przewodnika i ojca czułego. Oczekujemy z Patryarchami wschodu

od jego śmierci wyroku rzymskiego kościoła, matki naszéj. Dla tego prosimy was, abyście między nami porządek i jedność przywrócili.“

Koncylium powszechne zebrało się r. 869. (5. Października) w Carogrodzie, w kościele Ś. Zofii. Zgromadziło się ze wschodu 109. Biskupów. Legaci papiezcy zajęli najpierwsze miejsce, mając obok siebie Ś. Ignacego, a następnie i innych Patryarchów.

Najprzód w obec Koncylium przedstawieni byli Biskupi, których z powodu Focyusza męczono, więziono, lub na wygnanie skazano. Na widok tych szanownych starców, okrytych bliznami, powstali wszyscy, a legaci papiezcy odezwali się w te słowa: „Niech się zbliżą ci niezrównani Biskupi, którym zazdrościmy ich cierpień. Niech zajmą swe miejsca, których przed wszystkimi są godni!“

Daléj roztrząsano obłudne, chytre i tyrańskie postępowanie Focyusza. Gdy wprowadzono go przed Biskupów, rzekli legaci: „Czy to jest ten, który przez siedm lat szkalował kościół rzymski i który zawichrzył kościół carogrodzki, napełniając wschód cały swojém okrucieństwem i zemstą?“ Focyusz stał w postaci zatwardziałego grzesznika, głuchego na wszystko. Następnie przywrócono prawych Biskupów, z których usunął ich Focyusz, a Focyusza ogłoszono za wyzutego z wszelkiéj godności kapłańskiéj i stwierdzono wygnanie. Wreszcie przyniesiono Akta owego zgromadzenia Focyuszowego z r. 866. i takowe jako i wszelkie inne papiery Focyusza, a mianowicie fałszowane listy, któremi oszukiwał, spalono w obec Biskupów. Tak odbyło się Koncylium w Carogrodzie ósme powszechne, a czwarte carogrodzkie.

W końcu napisali zebrani Biskupi dwa listy; jeden do Adryana II. Papieża, z prośbą o potwierdzenie Koncylium, a drugi do wiernych na wschodzie, aby ich oświecić i do uległości skłonić.

Opatrzność boska sprawiła, że Koncylium to z samych Biskupów greckich złożone, którym z zachodu tylko legaci Ojca Ś. przewodniczyli, uznało uroczyście powagę najwyższą Stolicy Piotra Ś. i władzę Papieża.

Po kilku latach wygnania znalazł Focyusz łaskę u Bazylego i wrócił na dwór cesarski (r. 878.). Wymyślił ze starych pergaminów, które sam sfabrykował, że familia Bazylego pochodzi od Tyrydata, sławnego niegdyś króla Armenii. Od tego czasu posiadł całe zaufanie cesarza, wywierając wpływ przez najpodlejsze zabiegi i pochlebstwa. Wkrótce gdy Ś. Ignacy umarł, zajął za wstawieniem się cesarza do Papieża Jana VIII. Stolicę Carogrodzką, lecz zamiast się upamiętać, pełen zemsty ciągle wichrzył umysły; a Bazylego burzył ustawicznie naprzeciw Rzymowi, za co rzucono na niego po kilka razy klątwę. Odwiódł nawet cesarza od wyprawy na Muzułmanów, którzy rabowali ziemię włoską i wyspy przyległe.

Widząc Focyusz, że mu syn cesarski Leon, zwany Filozofem, jest nieprzychylny, postanowił go u Bazylego zgubić i zawiązał najbrudniejszą intrygę, w skutek któréj Leona wtrącono do więzienia. Prawdziwie zrządzeniem boskiém otrzymał cesarzewicz wolność, wszelako chytry Focyusz nie stracił swego wpływu. Dopiero przed śmiercią otworzyły się Bazylemu oczy na podłości Focyusza. Dając przeto ostatnie przestrogi Leonowi, rzekł cesarz: „Synu mój, strzeż się Focyusza, bo człowiek ten przepaść mi pod tronem wyko-

pał.“ I w rzeczy saméj panowanie Bazylego byłoby pełne chwały, gdyby bezsumienny Focyusz nie był tylekroć nadużywał zaufania cesarza.

Leon wstąpiwszy na tron, kazał odczytać w kościele Ś. Zofii klątwy papieskie za Bazylego na Focyusza wyrzeczone i wypędził go z Carogrodu na wygnanie, gdzie Focyusz życie nikczemnością, oszukaństwami i okrucieństwem splamione zakończył. Z nim ustało odszczepieństwo blisko lat trzydziestu, ale rzucone były pierwsze nasiona złego, które czasu swego wydały zgubne owoce.

Nawrócenie Słowian.

Ś. Cyryll i Metody. Ś. Wojciech.

Słowiańszczyzna zajmowała wówczas ogromną przestrzeń ziemi. Począwszy od morza Adryatyckiego aż do morza Niemieckiego wdłuż rzeki Elby (Łaby), wszelkie kraje ciągnące się nad morzem baltyckiém z jednéj, a północną częścią Grecyi i nad morzem czarném z drugiéj strony, aż w głąb Azyi, zamieszkały rozliczne ludy słowiańskie. Nawet w północnych Włoszech, w Bawaryi, w kilku miejscach nad morzem Niemieckiém, aż ku ostatnim kończynom Armoryki napotykamy w starożytności osiadłych lub zapędzonych zdarzeniami Słowian.

Południowym Słowianom, zamieszkałym w Grecyi, opowiadał już Paweł Ś. Apostół Jezusa, i założył sławne stolice biskupie w Tessalonice i w Filippi, do których listy późniéj pisał. Ś. Andrzej Apostół pracował także około nawrócenia Słowian. Mówią, że w apostolskich podróżach zapuścił się aż do miejsca, gdzie dziś jest miasto Kijow. Z pewnością zaś wiemy, że Apostół ten ogłaszał Ewangielią świętą w Macedonii i w Tra-

cyi, gdzie mieszkali Słowianie. Papież Kajus Ś. męczennik, Ś. Hieronim, kilku cesarzy greckich i wielu znakomitych mężów byli Słowianami; z tém wszystkiém właściwy naród słowiański w siedliskach głównych swoich pogrążony był w ciemnościach pogańskich.

Dwaj bracia rodem z Tessaloniki, Cyryll i Metodyusz, zakonnicy, byli głównymi Missyonarzami ludów słowiańskich. Cyryll, nazywany też Kyrył lub Konstanty, opowiadał najprzód wiarę ś. Kazarom nad Wołgą, lecz z niewielkim skutkiem. Powróciwszy ztamtąd, zamierzył z bratem udać się do Morawii.

Odebrawszy błogosławieństwo od Ś. Ignacego, Patryarchy Carogrodzkiego na missyą do Morawii, zatrzymali się obaj czas niejaki w Bulgaryi, gdzie licznych wiernych od roku 858 do 862. Chrystusowi zyskali. Biegły w malarstwie Metodyusz wymalował Bogorysowi, królowi Bulgarów, w pałacu na ścianie sąd ostateczny, którego tłómaczeniem przestraszony monarcha, przyjął wiarę ś. wraz z wielu dworzanami. Od straszliwego malowidła nazwali Słowianie Metodego Strachotą.

Po przybyciu do Morawii zaczęli dwaj święci bracia prace apostolskie od przekładu na język słowiański Pisma ś. i całéj liturgii, przez co położyli fundament przyszłego nawrócenia się wszystkich Słowian. Za ich opowiadaniem uwierzył w Boga prawdziwego król Światopług, a przykład jego spowodował wielu do porzucenia pogaństwa.

Wprowadzenie nowego języka do służby bożéj nie uszło podejrzliwości pogranicznych niemieckich Biskupów, którzy zaskarzyli Świętych do Rzymu, jakoby

nauczali błędów heretyckich. Obaj święci bracia stawili się w Rzymie roku 876., gdzie ich z czcią przyjął Adryan II., Papież. Po długich naradach zyskał język słowiański uroczyste zatwierdzenie, a Cyryll i Metodyusz otrzymali w Rzymie święcenia biskupie. Ś. Cyryll przecież dla wątłego zdrowia nie mógł wrócić więcéj do krain słowiańskich i w Rzymie dokończył świątobliwego życia, gdzie jego zwłoki spoczywają podziśdzień obok relikwij Ś. Klemensa, umęczonego na Chersonezie, którego kości święci missyonarze z sobą przynieśli. Metodyusz zaś wrócił jako Arcybiskup Morawii i Pannonii i z tém większą gorliwością jął się apostolskiéj pracy, którą aż do sąsiedzkich Czech rozciągnął. Jakoż wkrótce król czeski Borzywoj z najprzedniejszymi Czechami przyjął chrzest święty.

Nie długo jednak Niemcy, którzy w obrządku słowiańskim widzieli tamę germanizmu, zostawili go w spokojności. Roku bowiem 879. powołany Metodyusz do Rzymu, musiał powtórnie przed Papieżem Janem VIII. bronić słowiańskiego języka, wszelako znowu otrzymał zwycięztwo. Potwierdzony na Arcybiskupstwie, wrócił Ś. Metodyusz na Słowiańszczyznę i tam umarł r. 885. wśród nawróconych wiernych.

Po śmierci Ś. Metodyusza dla cywilizacyi przywiązanéj do języka łacińskiego zaczął obrządek słowiański coraz więcéj od strony Niemiec upadać, tak że w sto lat późniéj już w Czechach było powszechne nabożeństwo łacińskie.

W Polsce przez stosunki z Czechami wiara święta była coraz więcéj znaną; lecz nawrócenie całego narodu wtenczas dopiero nastąpiło, gdy Xiążę polski Mieczysław, zaślubiając Dąbrówkę, córkę Bolesława

Czeskiego, która była chrześcianką, został chrześcianinem. Roku 965. d. 7. Marca wszędzie kruszono bałwany i wrzucano w wodę, stawiając prawdziwemu Bogu kościoły. Missyonarzami Polski było duchowieństwo czeskie, obrządku łacińskiego, które z Dąbrówką przybyło.

W krótkim czasie wzniosły się na polskiéj ziemi piewsze katedry biskupie w Krakowie, w Kruświcy, w Smogorzewie, w Kamieniu, w Lubuszu, w Poznaniu i w Gnieźnie. Początki tych katedr były wprawdzie nieświetne, lecz z czasem stosunki i granice dyecezalne wykształcone zostały. Przy tych katedrach wszędzie pozakładano szkoły.

Z chrześciaństwem założone były zapewnie już przez Mieczysława pierwsze klasztory Benedyktynów w Międzyrzeczu, w Trzemesznie, a może i w innych miastach większych. Z pewnością dopiero wiemy, że Bolesław Chrobry (1000—1025.) osadził Benedyktynów na Łyséj Górze około r. 1008. i w Sieciechowie r. 1010. W Tyńcu fundował Benedyktynów r. 1044. Kazimierz I. sprowadziwszy ich z Kluniaku z Francyi, gdzie tenże Kazimierz pobierał w klasztorze nauki, a nawet podobno i śluby zakonne uczynił, lecz za dyspensą Papieża Bonifacego IX. na prośbę Polaków od ślubów miał być uwolniony. W Mogilnie fundowani byli Benedyktyni r. 1076 przez Bolesława Śmiałego. W Lubiniu założony był klasztor r. 1109. przez Michała starostę. W Andrzejowie uposażył ich r. 1140. Janik, Biskup Wrocławski. W Lendzie wystawił Benedyktynom klasztor r. 1145. Mieczysław, Xiążę Wielkopolski, a w Oliwie r. 1170. Sambor, Starosta Pomorski. Do Sulejowa sprowadził ich r. 1176. Kazimierz, Xiążę Sandomirski.

To są najdawniejsze klasztory na Polskiéj ziemi,

które z czasem rozszerzyły się po znaczniejszych miejscach kraju. Zakonnikom tym mamy bardzo wiele do zawdzięczenia. Oni to bowiem z krzyżem w ręku, nieraz boso, o głodzie i w podartéj sukni przebiegali niegdyś okolice nasze i ogłaszali znajomość prawdziwego Boga. Przez szkoły klasztorne upowszechniali oświatę wśród narodu, a w późniejszych czasach wysyłali swoim kosztem młodzież krajową na akademie i tam ją utrzymywali. Mając zwykle na własność nadane sobie okoliczne puszcze, wykarczowali lasy i w piękne osady zamienili, ściągnąwszy pod mury klasztorne licznych osadników. Oni to z krajów południowych sprowadzili do Polski szlachetne drzewa owocowe i różne pożyteczne warzywa. U nich uczono się rolnictwa, ogrodnictwa, rzemiosł i kunsztów. Nie dziw przeto, że zakonników tych otaczano największém poszanowaniem, że czyniono im zapisy i częste darowizny i że najznakomitsze osoby nie gdzieindziéj, jedno w ich klasztorach grób sobie obierały.

Do znakomitych missyonarzy słowiańskich policzyć należy Ś. Wojciecha, rodem z Czech z familii bardzo możnéj. Jako młodzieniec pobierał nauki w Magdeburgu u Arcybiskupa Adalberta, który tak cnotliwego Wojciecha polubił, iż mu na bierzmowaniu własne imie nadał. Wróciwszy do domu, gdy Dytmar, Biskup Pragski, umarł, obrany był na opróżnioną stolicę Biskupem. Widząc przecież Wojciech kilkoletnie swe prace około zbawienia Czechów bez skutku, opuścił niewdzięcznych i udał się do Monte Cassino, a potém do Rzymu, gdzie Benedyktynem został. Po pięciu latach rozkazał mu Ojciec Święty powrócić na biskupią stolicę, lecz gdy powtórnie Wojciech Ś. niepoprawnych widział, uprosił

sobie pozwolenie i błogosławieństwo Papieża na missye. W Węgrzech utwierdził Xiążęcia Gejzę z żoną i z wielu innymi w wierze świętéj i bierzmował ich syna Stefana. Ztamtąd poszedł do Polski, gdzie przyjęty od Bolesława Chrobrego z wielką czcią, nauczał najprzód w Krakowie a potém w Gnieźnie. Po śmierci Roberta, pierwszego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wyniesiono koniecznie Wojciecha Ś. na arcybiskupią stolicę, na któréj zasiadłszy, z największą troskliwością zajął się dobrém poruczonych sobie owieczek. Nareszcie we śnie napomniany udał się Wisłą do Prusaków pogan, gdzie opowiadając Chrystusa, śmierć męczeńską poniósł r. 997. Ciało Ś. Wojciecha wykupił Bolesław.

Opowiadają, że poganie żądali za wykup od jego posłów tyle srebra i złota, ile martwe zwłoki zaważą. Ale zawstydzając bezbożną chciwość zabójców, Bóg sprawił, że jeden pieniądz pewnéj biednéj wdowy przeważył. Tak odzyskawszy ciało Ś. Wojciecha, sprowadził je pobożny monarcha z wielką okazałością najprzód do Trzemeszna, a późniéj do Gniezna, gdzie relikwie święte spoczywają.

Sława Wojciecha Ś., który słynął dla cudów za życia i po śmierci, była tak wielka, że Otton III. cesarz, przyjaciel i wielbiciel Świętego za życia, odwidził grób męczennika w Gnieźnie. Otrzymawszy relikwią Ś. Wojciecha, złożył ją w kościele Ś. Bartłomieja w Rzymie.

Piękną pamiątkę mają Polacy po Ś. Wojciechu. Ułożył im bowiem pieśń do Matki Boskiéj, zaczynającą się od słów:

Boga Rodzica Dziewica,
Bogiem sławiona Marya!
U Twego Syna hospodyna (Pana)
Matko zwolona (z woli Bożéj wybrana) etc.

Pieśń tę śpiewało zwykle polskie wojsko przed rozpoczęciem bitwy z nieprzyjaciołmi, a i podziśdzień śpiewają Xięża w Gnieźnie przy grobie świętego Patrona.

Prawie w tym samym czasie, kiedy Polska przyjęła wiarę świętą, Xiężna Rusi Ołga udała się do Konstantynopola i ochrzconą została, przyjąwszy imie Heleny. Była ona wzorem chrześciańskiéj niewiasty, a życiem cnotliwém zasłużyła być policzoną w poczet Świętych Pańskich. Niedługo potém w roku 988. Włodzimierz Wielki, jéj wnuk, Xiążę Ruski, przyjął chrzest z całym narodem, a z dzikiego, namiętnego i rozpustnego poganina stał się zacnym Świętym w kościele.

Nawrócenie Normanów.

Z północnéj Skandynawii i z nad morza białego, począwszy od ósmego wieku, czynili poganie corok napaści na północną Francyą. Wielu z nich, wpłynąwszy na morze Śródziemne, pustoszyli Hiszpanią, południową Francyą i Włochy. Tych nieustraszonych żeglarzy nazywano Normanami, to jest mężami z północy.

Nie mogąc im się oprzeć inaczéj, ustąpił im król Karól (le Simple) prawem lenném część Francyi, która przybrała nazwisko Normandyi, dał córkę swoją Gizelę Rollonowi, ich wodzowi, w małżeństwo i zobowiązał, aby missyonarzy przyjął. Wkrótce Rollon oświecony w wierze świętéj, ochrzcony był przez Arcybiskupa w Rouen r. 912.

Nawrócenie to wydało błogie owoce; Rollon bowiem ustanawiał bardzo mądre i sprawiedliwe prawa i troskliwie zajmował się moralnością swoich poddanych, przez co ustały téż owe ciągłe najazdy dla Francyi.

Upadek nauk i zepsucie obyczajów.

Daleko smutniejsze dla Europy były w owych czasach spustoszenia przez Muzułmanów i Madziarów zrządzone.

Na początku dziewiątego wieku opanowali Muzułmanie prawie wszystkie wyspy morza Środziemnego, z których napadali kraje nadbrzeżne. Zająwszy Sycylią, gdzie się dosyć długo trzymali, naszli południowe Włochy, podstąpili roku 842. pod Rzym, spalili przedmieścia i całą okolicę zrabowali. Roku 875. zdobyli obronny klasztor Monte Cassino, który złupili i spalili, lecz wracając ze zdobyczą, śmierć w czasie burzy wszyscy znaleźli. Ciągłym rabunkom położyli koniec dopiero Papieże Jan X. około r. 900. i Jan XIII. r. 969. spowodowawszy na Muzułmanów wielkie wyprawy; ale dopiero na początku jedenastego wieku zdołano ich wydalić z Włoch, a 1090. z Sycylii.

Madziary, czyli Hunnowie albo też Węgrzy, wyruszywszy ze swoich siedzib nad Uralem, prześli pod wodzą Arpada Dniestr pod Kijowem i rzucili się na Ruś, Galicyą i Lodomeryą. Następnie około r. 887. osiedli w Pannonii, wyciąwszy w pień mięszkańców. Ztamtąd wtargnęli do Włoch aż pod Pawią i całą okolicę, jako też i brzegi morza Adryatyckiego od r. 900. do r. 920. pustoszyli. W r. 937. puściwszy się do południowych Włoch, zrabowali klasztor Monte Cassino, który zaledwie z dawniejszéj napaści się podniósł.

Druga horda tychże Madziarów wtargnęła r. 907. do Bawaryi, rozciągnęła się aż do Fuldy, zajęła r. 917. Lotaryngią, dotarła nawet pod Pyreneje, gdzie od miecza i zarazy morowéj wyginęła. Zuchwałość ich

ukrócił nareszcie Henryk Ptasznik, cesarz, który Węgrów w walnéj bitwie pod Merseburgiem na głowę poraził. Nareszcie Węgrzyni przyjąwszy wiarę ś. zaprzestali swych srogich rozbojów. Stefan, ich władzca, przez Ś. Wojciecha bierzmowany, podzielił kraj cały który posiadali na dziesięć biskupstw, zależących od Arcybiskupa w Granie.

Papież Sylwester II. posłał Stefanowi koronę królewską, krzyż do noszenia przed nim i nadał mu tytuł Apostoła Węgier. Henryk II. cesarz uznał go za króla i dał mu siostrę w małżeństwo. Buda i Belgrad stały się ogniskiem przyszłéj cywilizacyi narodu. Działo się to około r. 1003.

Przy tych nieszczęściach, które prawie przez 200 lat nawiedzały Europę, książęta i możni panowie, zamiast łączyć swe siły naprzeciw wspólnym nieprzyjaciołom, wzajemne boje z sobą ustawicznie staczali. Nie dziw przeto żaden, że w czasie tych wojen i pożogów nauki podupadły, zwłaszcza iż prawie wszystkie klasztory benedyktyńskie, przy których były szkoły, i znaczniejsze miasta, gdzie były stolice biskupie, zrabowano i zwykle spalono.

Kościół ś. któryby zdołał nowém życiem przeniknąć zepsute i w ciemnościach pogrążone towarzystwo ludzkie, został sam okropnie skażony. Z hojności wiernych posiadały biskupstwa i opactwa znaczne włości. Otoż monarchowie, xiążęta i panowie, szczególniéj w Niemczech, przywłaszczali sobie obsadzanie wszelkich posad duchownych w ich posiadłościach będących. Przy wykonywaniu swego mniemanego prawa podawali pasterał i pierścień Biskupom, co inwestyturą nazywano. Będąc zwykle najgorszych obyczajów, dawali biskup-

stwa swoim dworakom, pochlebcom i służalcom; sprzedawali godności te za pieniądze, albo opróżnione stolice własnemi dziećmi obsadzali, biorąc sobie kościelne dochody. Ztąd mówią nam dzieje o biskupie we Włoszech liczącym lat 10, albo o Arcybiskupie w Reims, który był pięcioletniém dzieckiem. Nawet sama Stolica Apostolska w Rzymie jęczała pod zgubnym wpływem Xiążąt bezbożnych Toskanii i Tuskuli.*)

Naprawa złego.

Ś. Odylon. Ś. Romuald. Ś. Bernard de Menthon. Ś. Leon IX. Papież. Ś. Piotr Damian.

W pośród tak opłakanych stosunków dała Opatrzność boska mężów, których prace sprawiły nadzwyczajne skutki. Już Papież Sylwester II. rodem z Francyi (Auvergne) z familii ubogiéj, który jedynie dla zasług i umiejętności zwrócił na siebie powszechną uwagę i zasiadł na Stolicy Piotra Ś. (r. 999 — 1003), uczynił wiele pod względem podniesienia nauk i dobrych obyczajów. Były też jeszcze miejscami znakomite szkoły pełne młodzieży chciwéj oświecenia; w klasztorach i na stolicach biskupich widziano wielu mężów najszanowniejszych i na tronach jaśniały chwalebne cnót przykłady;**) z tém wszystkiém jednak ogół pogrążony

*) Jeżeli Xiążęta albo lud w początkach przypuszczano do wyboru Biskupów lub Kapłanów, to nigdy osobom świeckim nie przyznawano głosu stanowczego lecz tylko doradczy. Zawsze bowiem Kościół święty czuwał nad tém, aby wybory były od wpływu świeckiego, który zwykle okazał się zgubnym, niezależne. Już Kanony Apostolskie (c. XXX.) stanowią karę złożenia tych, którzyby przez świecką jakąkolwiek władzę wybrani i ustanowieni byli. Klątwą zaś grożą Kanony tym, którzyby z ustanowionym w ten sposób mieli społeczeństwo. To samo powtarza Koncylium VII. Carogrodzkie.

**) Żyli w owych czasach: Ś. Wacław Xiąże Czeski męczennik, za-

był w ciemności i zgorszeniach. Główny do dobrego popęd dał klasztor Benedyktynów w Kluniaku, fundowany roku 910., który w krótkim czasie zyskał wielką sławę. Najokazaléj zajaśniał klasztor ten pod Ś. Odylonem czyli Odonem, następcą Ś. Majola.

Wielką łagodnością pociągnął ku sobie Odylon uczniów, a jednak był pełen powagi i mocy, gdy chodziło o wykorzenienie złego. Z tem wszystkiém umiał dla błądzących postępowanie swoje miłosierdziem miarkować. „Wolę," mawiał często, „że mnie Sędzia Najwyższy karać będzie za wielką dobroć, niż za zbyteczną surowość." Nie dziw tedy, że go powszechnie kochano i że roztropnością niezmierny wpływ wywarł. Wszędzie zapragniono mieć tę samą karność, jaką ugruntował Ś. Odylon. We Francyi, w Anglii, w Hiszpanii, w Niemczech i we Włoszech, dokąd Papież wezwał Ś. Odylona, żądano z Kluniaku zakonników, którzyby

---

bity przez brata swego Bolesława poganina, za poduszczeniem matki Drahomiry, poganki. Ś. Matylda, królowa Niemiecka, † r. 968. Ś. Adelajda cesarzowa, † 999. Ś. Henryk cesarz, † 1024 i żona jego Kunegunda, † 1040. Ś. Edward, król Angielski, † 1030. Ś. Oław, król Norwegii, † 1028, Ś. Kanut, król Danii, † 1036. Ś. Stefan, król Węgierski, † 1038. Ś. Emeryk, syn jego zmarły przed ojcem, † 1030. Ś. Władysław, także król Węgierski. Judyta, żona Bolesława Chrobrego, † 1017, pochowana w Gnieźnie, i sam Bolesław Chrobry † 1025, monarcha pełen pobożności. — Pod względem nauk warto jest wspomnieć, że Oton II. żeniąc się z Teofanią, xiężniczką wschodnią, połączył uczoność łacińską z uczonością Konstantynopola i spowodował rozszerzenie umiejętności. Syn jego Oton III. wychowany nader starannie, zwany był przez współczesnych podziwem świata. Bliska krewna tych cesarzy Hroswita, zakonnica klasztoru w Gandersheim (w Hanowerskiém) była biegłą w językach łacińskim i greckim, w filozofii Arystotelesa, w muzyce i w poezyi. Za nauczycielki miała dwie zakonnice tegoż klasztoru. Dramata łacińskie Hroswity są pełne wdzięku. — Takie przykłady cnót i nauk są piękne kwiaty na pustyni owych czasów. Kwiaty te wydały téż przy pomocy bożéj wkrótce owoc obfity.

zamiłowanie cnoty, nauk, kunsztów i rzemiosł wzniecili. Ztamtąd wyszło też wielu gorliwych Biskupów, co się stali ozdobą kościoła świętego.

Odylon Ś. odznaczał się szczególniejszém nabożeństwem ku Najświętszemu Sakramentowi i ku Bogarodzicy. W wolnych chwilach u stóp Cyboryum czerpał téj wytrwałości, która przy licznych przeszkodach nie dała mu upadać. Nadto zwykł się często modlić za dusze zmarłych i w tym celu, nie zaprzestając na modlitwach, które od czasów pierwotnego kościoła we mszy świętéj i w pacierzach kapłańskich bywają za zmarłych odprawiane, ustanowił Odylon w Kluniaku osobny dzień po uroczystości Wszystkich Świętych na szczególniejszy ratunek dusz w czyścu będących. Wkrótce dzień zaduszny święcić zaczęto w całym kościele.

Pracując przeszło lat 50 około dobra powszechnego, umarł Odylon Ś. r. 1049.

W Niemczech Ś. Wilhelm, Opat klasztoru Benedyktyńskiego w Hirsawie, dyecezyi Spirskiéj, wysłał kilku pobożnych i roztropnych zakonników do Kluniaku dla przejęcia tam zachowywanych ustaw. Za powrotem Ś. Wilhelm zaprowadził naprawę nietylko u siebie, ale i w wielu innych klasztorach, że go słusznie odnowicielem karności zakonnéj w Niemczech nazywają. Kluniak i Hirsawa stały się więc ogniskiem światła i dobrych obyczajów.

We Włoszech Romuald S., z familii Xiążąt Rawenny, dręczony zgryzotami sumienia, opuścił w 20. roku życia swego świat i udał się na puszczą. Gdy z Xiążęcych i Hrabiowskich familii znalazł naśladowców, którzy się pod jego przewodnictwo garnęli, połączył życie pustelnicze z zakonném. Pacierze kapłań-

skie i ćwiczenia duchowne odbywali wspólnie w kościele; w innym czasie zachowywali prawie ustawiczne milczenie, zajmowali się nauką, rozmyślaniem i pracą w osobnych ogródkach, które otaczały ich domki pustelnicze. Otton III. Cesarz, odbywszy spowiedź przed Ś. Romualdem, szedł za pokutę, nadaną mu z powodu niektórych zgorszeń, boso do kaplicy Ś. Michała Archanioła, na Monte Gargano położonéj. Przyjaciel zaś Cesarza tak był widokiem ich życia i spowiedzią wzruszony, że Pustelnikiem został. Główny klasztor, czyli najznakomitsza pustelnia była w Camaldoli, zkąd Pustelników tych Kamedułami zowią. Zakon ten przyłożył się bardzo wiele do naprawy obyczajów i znacznie się rozszerzył. W Polsce już za Bolesława Chrobrego byli Kameduli w lasach koło Kaźmierza, których wymordowali zbójcy. Późniéj założono klasztory na Bielanach pod Warszawą i pod Krakowem. Ś. Romuald umarł r. 1027. i miał dożyć lat 120.

W Sabaudyi Ś. Bernard, z bogatéj familii de Menthon, poświęciwszy się z szczególniejszego powołania stanowi duchownemu, był w ojczyznie swojéj niezmordowanym opowiadaczem słowa bożego i wielu nawrócił. Nauczając tak przeszło lat 40, postanowił opiekować się pielgrzymami, którzy licznie do Rzymu się udając, przechodzili Alpy i nieraz ulegali nieszczęściom. W tym celu wystawił klasztor na Alpach obok drogi głównéj tak wysoko w górach, że prawie ciągła tam zima panuje. Pielgrzymom dają w tym klasztorze przytułek, lekarstwa i pociechę, bez względu na narodowość lub religią. Zasypanych w śniegu odszukują za pomocą psów umyślnie do tego wprawionych i zajmują się ich losem. Ś. Bernard de Menthon umarł r. 1008.,

przeżywszy lat 85, a dzieło poświęcenia się jego utrzymuje Opatrzność boska aż dotąd.*)

Wielkiém złem, któremu w owych czasach monarchowie zaradzić nie mogli, były ciągłe walki panów między sobą, co podobni do ptaków drapieżnych gnieżdżących się po skałach, rzucali się ze swoich zamków obronnych na ziemie sąsiadów, napadali włości, palili zboża po polach, zabierali bydło. Niejedni znowu, szczególniéj w Niemczech, uważali za rzecz rycerską napadać kupców po drodze i odzierać. Kościół święty nie mogąc razem wykorzenić tych walk, ogłosił „Pokój Boży“, którym to nadużycie bardzo ograniczył. Nie wolno było wojować czyli raczéj rozbijać, od uroczystości Wszystkich Świętych aż do Trzech Króli i od Niedzieli Starego Zapustu do Wielkanocy; nadto przez cały rok, od Środy wieczora do Poniedziałku rana. Dla zboża w polu i dla bydląt roboczych był ten pokój wiecznym. Kto przekroczył tę ustawę podpadał klątwie, któréj skutki były bardzo zastraszające.

Tak stało się bardzo wiele dla dobra ludzkości przez reformę klasztorów, powściągnięcie zemsty prywatnéj i drapieżnych wypraw; ale jeszcze nader trudna rzecz pozostała do naprawy, to jest usunienie świętokupstwa**) i zgubnego wpływu osób świeckich na ko-

*) Rewolucyoniści szwajcarscy roku 1848. w szaleństwie niedowiarstwa naruszyli spokojną siedzibę owych zakonników powszechnie wielbionych i wypędzili ich; ale gdy zaburzenia ustały, wrócili ci szlachetni mężowie na mroźne swe góry, aby służyć bliźnim.

**) Świętokupstwo jest to nabycie lub sprzedanie za pieniądze przedmiotu duchownego, lub rzeczy połączonéj z duchowną. Tak Symon Magus widząc, „że przez wkładanie rąk apostolskich był dawan Duch Św., ofiarował Apostołom pieniądze; mówiąc: Dajcie mi tę moc, aby ten, na któregobym ręce włożył, wziął Ducha Św. A Piotr rzekł do niego: Pieniądze twoje niech z tobą będą na zginienie, iżeś mniemał, iżby dar boży

ściół. Ta główna naprawa wyszła jak przynależało od Namiestnika Chrystusowego, którego Zbawiciel postanowił Pasterzem najwyższym Biskupów i wiernych. Papież Ś. Leon IX., mąż pełen ducha bożego, zajął się najgorliwiéj wykorzenieniem nadużyć, jeździł pomimo przeszkód do Francyi i Niemiec, zbierał Synody, stanowił zbawienne ustawy, składał z urzędu winnych Biskupów i Kapłanów, rzucał klątwy na świętokupców i uczynił w téj mierze nadzwyczajnie wiele.

Leon Ś. umarł r. 1054., lecz Bóg dał mu następców, którzy naśladowali go w gorliwości o dobro kościoła i społeczeństwa ludzkiego. Następcami tymi byli Wiktor II. (1054 — 1057.), Stefan X. (1057 — 1058.), Mikołaj II. (1059—1061.) i Alexander II. (1061—1073.) Krótkie ich życie na Stolicy Apostolskiéj przypisać należy ustawicznym prześladowaniom, na które ze strony Xiążąt i zepsutych Biskupów narażeni byli. Ale wszelkie te gorycze nie zrażały owych świętych mężów, którym Bóg w ich szlachetnych zamiarach widocznie dopomagał.

Wielką pomocą Papieżom do zbawiennego dzieła, począwszy od Leona IX., byli Ś. Piotr Damian i zakonnik Hildebrand. Ś. Piotr Damian urodził się w Rawennie z niezamożnych rodziców. Od niemowlęctwa przechodził mąż boży szczególniejsze koleje. Odrzucony po narodzeniu od matki, byłby z zimna i głodu niezawodnie umarł, gdyby obca niewiasta nie była skłoniła matki do wychowania go. W dzieciństwie zostawszy sierotą był na opiece najstarszego brata, który się z nim nieludzko obchodził i paść trzodę mu kazał.

miał być za pieniądze nabywany!“ Od tego Symona nazywa się świętokupstwo Symonią.

Drugi przecież brat ulitowawszy się, zajął się losem jego i począł mu udzielać nauki. Przy téj, jako téż i innych następnych pomocach Damian tak się wykształcił, że mógł innych nauczać z powszechną wziętością. Święty młodzieniec unikał jednak pychy, a zastanawiając się nad niebezpieczeństwami, jakie grożą w pośród pochwał i dostatków zbawieniu, udał się na pustynią do Awellano pod Apeninami. „Kiedy mam opuścić przy śmierci wszystko, mawiał Ś. Damian, dla czegobym tego nie mógł zaraz uczynić? Czemu mam się przywięzywać do tego, co przemija?“ Cztery dni w tygodniu żył o chlebie i wodzie, inne trzy dni pościł nic nie jedząc. Czas trawił na modlitwie, rozmyślaniu i pracy. Ojciec Ś. zważając, jak wielką pomocą może mu być Damian, uczynił go wbrew woli jego Biskupem Ostyi i Kardynałem i używał go do najtrudniejszych spraw. Uczyniwszy Damian Ś. wiele dobrego, gdy ujrzał błogosławione skutki swych zabiegów, złożył swoje godności i wrócił do celi pustelniczéj. Tam w ostrości żyjąc, zasnął w Panu r. 1072. mając lat 85.

Odszczepieństwo w Carogrodzie.

Gdy tak pięknie poczynały się dźwigać obyczaje, dojrzało na wschodzie odszczepieństwo, przez Focyusza w IX. wieku rozpoczęte. Niespokojny ten człowiek strącony był z Patryarchatu przez Leona Filozofa, Cesarza, który na stolicę wyniósł brata swego Stefana. Ponieważ Cesarz prosił uprzejmym listem Papieża o potwierdzenie Stefana na Patryarchacie, przeto pokazuje się, że jedność kościoła rozerwaną nie była. Późniéj poszukiwano w Rzymie dyspensy od młodego wieku

dla Patryarchy z familii Cesarzy Greckich na Stolicę wyniesionego. Dyspensę udzielił niechętnie Ojciec Ś. jakoby przeczuwał liczne zgorszenia, które bez ustanku dawał młody a zepsuty Patryarcha. Daléj w r. 1024. wysłali obaj Cesarze bracia Konstanty i Bazyli do Rzymu uroczyste poselstwo z bogatemi podarunkami, prosząc aby Patryarcha Carogrodzki mógł nosić tytuł Patryarchy powszechnego (ekumenicznego) na całym wschodzie. Pomimo złota obficie sypanego osobom mającym wpływ na Papieża, Ojciec Ś. Jan XX. był niewzruszony. Pyszna ta próżność Greków nikczemniejących coraz więcéj w obec potężniejącego Mahometanizmu, oburzyła znakomitsze Stolice na wschodzie i zachodzie. Tak jedność wschodu ze Stolicą Piotra Ś. trwała do r. 1053., aż Michał Cerularyusz Patryarcha, człowiek ograniczony ale pełen pychy, odszczepieństwo wznowił i kościoły katolictwu wierne w Carogrodzie pozamykać kazał.

Ś. Leon IX. wysłał dla przywrócenia jedności do Carogrodu trzech Legatów, lecz usiłowania ich były nadaremne. Cerularyusz nawet mówić z Legatami nie chciał; Legaci przeto złożyli w kościele Ś. Zofii na ołtarzu klątwę na dumnego Patryarchę, a wychodząc z kościoła, otrząsnęli według Ewangelii prochy nóg swoich i rzekli: „Bóg niechaj widzi i sądzi!“

Cerularyusz przywłaszczając sobie w pysze honory Cesarskie, był wkrótce ze stolicy zrzucony i na wygnaniu umarł r. 1059. Odszczepieństwo przecież, najwięcéj polityką Rządów świeckich pielęgnowane, szerzyło się na wschodzie z łatwością, ile że w państwie Greckiém dla powszechnego zepsucia zagnieżdżonego oddawna z czasów herezyi, zasiadali na stolicach Biskupi

bez nauki, bez moralności, częstokroć bez wiary i obojętni na wszystko. Patryarchowie zaś w Alexandryi, w Antyochii i w Jerozolimie jęczeli już pod jarzmem muzułmańskiém i zostawali z podwładnymi Biskupami, o ile się stolice ich utrzymały, bez związku i bez powagi. Ludy słowiańskie bliższe Carogrodu zostając w częstych związkach z Carogrodem a w małych z Rzymem, jako to Bulgarya, Serbia, część Bośnii, Czarnogóra, część Dalmacyi, Sławonii i Kroacyi, oderwały się od jedności kościoła; gdy tymczasem Polska, Czechy, Morawia i ludy Illiryjskie pozostały wierne Stolicy Piotra Ś.

Mięszkańcy okolic, które dziś Rusią i Rossyą*) zowiemy, nie tak prędko schyzmie uległy. Dowodzi tego przyjęcie z Rzymu Święta przeniesienia Ś. Mikołaja do Baru w r. 1096., a więc około 40 lat po Cerularyuszu. Niemniéj okazuje się ztąd, że w r. 1098. zakonnik Antoni z Rzymu wysłany, przyjęty był z czcią w Kijowie od Metropolity Nikifora, od całego wyższego Duchowieństwa i Xięcia, i że tego Antoniego, który następnie w Nowogrodzie klasztor założył, policzono w poczet ruskich Świętych. Z czasem w następnych wiekach i tam przez politykę odszczepieństwo rozszerzyło się znacznie.

Takto więc Stolica Carogrodzka splamiona przez długie wieki wszelkiemi herezyami, sama się oderwała od drzewa żywota, i skostniała w swojém odstępstwie, utraciwszy płodność świętości; a Bóg wie, kiedy wy-

*) Ruś i Rossya są to dwa różne szczepy słowiańskie. Rusin pod względem języka i obyczajów stoi pomiędzy Polakiem a Rossyaninem, którego nie inaczéj jak tylko Moskalem nazywa. Niejako stolicą Rusi jest Kijow. Dawniéj naród ruski należał do Polski. Dziś ulega Austryi i Rossyi.

bije godzina upamiętania się i pokornego oddania pod laskę Pasterską następcy Piotra Ś., przez którego ręce tylko płynie strumień błogosławieństwa i życia.

Święty Grzegorz VII.

Chwalebne były usiłowania Papieży o naprawę kościoła świętego, ale złe tak bardzo zakorzenione wymagało koniecznie, aby je z całą siłą gruntownie uleczyć. Grzegorz VII. Papież był w tym celu owym mężem powołanym przez Opatrzność boską. Grzegorz, zwany wprzód Hildebrand, urodził się r. 1046. w miasteczku Toskańskiém Saonie. Ojciec jego, który był biedny cieśla, oddał go do szkół pobliskiego klasztoru. Ukończywszy Hildebrand takowe z chlubą w krótkim czasie, udał się do słynnego Kluniaku i wstąpił do klasztoru. Tam dla wielkiéj roztropności, dla biegłości w naukach, a przedewszystkiém dla cnoty obrano go Przełożonym. Na swoich podróżach poznał go Leon Ś. i uczynił swym doradzcą. Tak u Leona jako u jego następców zjednał sobie wielkie zaufanie i powszechne uwielbienie; nie nazywano go inaczéj jak tylko mężem roztropnéj i najświętszéj rady.

Mógłbył wcześnie Hildebrand zasieść na stolicy Piotrowéj, która cztery razy po śmierci Leona Ś. wakowała, ale tego zawsze unikał. Nareszcie r. 1073. gdy mimowoli obrany był Papieżem, prosił Henryka IV. Cesarza o zwolnienie go od tego ciężaru, gdyż, jak dodaje, będzie zmuszony powstać na Cesarza zdrożności. Pomimo to Henryk wybór zatwierdził.*)

*) Dla właściwego ocenienia rzeczy znać trzeba, jaki był wówczas stosunek Papieża i Cesarza. Monarchę Niemiec wybierali liczni wazallowie, którzy jednak trzymali się zwykle jednéj familii. Tak wybrany nazy-

Grzegórz obejmował całe położenie rzeczy i nie taił sobie trudności. W liście do przyjaciela swego S. Hugona pisze: „O gdybym ci mógł wyrazić, ile kłopotów, ile ustawicznych zmartwień mnie oblega! Niewypowiedziana boleść i głęboki smutek napełnia mą duszę patrząc na kościół wschodu, odłączony przez ducha ciemności od wiary katolickiéj. Mam zwrócić me oczy na zachód, na południe i na północ? Oto zaledwie widzę garstkę kapłanów, którzy drogą prawą zasiedli na stolicach biskupich i rządzą wiernymi w miłości. Pomiędzy książętami świeckiemi nie znam ani jednego, któryby chwałę Boga nad własną przenosił, sprawiedliwość przekładał nad własny interes. Rzymianie, Lombardowie i Normany, pomiędzy którymi żyję, gorsi są od żydów i pogan. Gdybym nie miał nadziei lepszych czasów, i przekonania, że się stanę pożytecznym kościołowi, nie pozostawałbym dłużéj w Rzymie, gdzie od dwudziestu lat jestem jak przykuty. Jedyne życzenie moje jest, aby się bezbożni nawrócili, aby kościół zdeptany, ohydzony i rozproszony zajaśniał chwałą; aby Bóg był uwielbiony w nas, a my abyśmy z braćmi naszymi i z tymi co nas prześladują otrzymali zbawienie. Mój Boże, oto żołnierz dla kilku groszy dziennie naraża

wał się królem Niemiec; Cesarzem zostawał dopiero wtenczas, gdy go Papież namaścił i ukoronował. Namaszczenie to dawało wybranemu Monarsze sankcyą boską i wkładało na niego obowiązek, aby był szczególnym obrońcą Kościoła świętego. Cesarz znowu zwykle potwierdzał wybór Papieża. Oprócz tego Papież w wiekach średnich był uznany w chrześciaństwie jako Sędzia najwyższy. Ze wszech stron odnoszono się do Ojca Św. i zaprzestawano na jego wyrokach, przez co oszczędzono krwi rozlewu i zapobieżono niejednym nieszczęściom. Bez tego wpływu Papieztwa byłaby się wyrobiła w wiekach średnich wyuzdana swawola i tyrania bez granic. Taki a nie inny prawny stosunek na wzajemnéj zależności dwóch najwyższych władz na świecie oparty, istniał w owych czasach.

się na śmierć, a my mielibyśmy się lękać prześladowania dla żywota wiecznego?“ Tak pisze Grzegorz i prosi Ś. Hugona o modlitwę.

Zapewniwszy sobie Grzegorz najprzód wszędzie pomoc cnotliwych Biskupów, zajął się zaraz najczynniéj wykorzenieniem zepsucia.

Duchowieństwo po największéj części z poręki możnych przez świętokupstwo obsadzone zaniechało w wielu okolicach, a szczególniéj w Lombardyi i w Niemczech celibatu czyli bezżeństwa, które, jak dzieje wykazują, od czasów apostolskich zawsze przestrzeganém bywało. Wszystkim przeto żonatym kapłanom rozkazał Grzegorz pod karą złożenia, aby się od nieprawych żon rozłączyli. Lud niechętnie patrzący na skażenie takie dawnéj karności, był Papieżowi w téj mierze pomocny; z rąk bowiem żonatych kapłanów sakramentów śś. przyjmować, ani na ich nabożeństwie bywać nie chcieli, udawając się do Xięży zachowujących celibat.

W Biskupach karcił Grzegorz zbytki, zrzucał symoniaków ze stolic, wszędzie zaś zalecał, aby przy katedrach utrzymywano jak dawniéj wyższe szkoły i uczono sztuk pięknych. Szkoły te miały głównie służyć dla kształcenia wzorowych kapłanów.

Podźwignąwszy tak duchowieństwo moralnie, zawezwał Grzegorz cesarza Henryka, aby poprzestał świętokupstwa i obsadzania samowolnego biskupstw osobami niegodnemi, tudzież aby się całkiem wyrzekł inwestytur. „Jakto,“ mawiał Grzegorz, „niewiasta najniższego stanu może sobie wybrać męża według praw swego kraju, a oblubienica Boga, kościół ś., jakby nikczemna niewolnica ma mieć narzuconego przez ob-

cych?“ Ale Henryk nie zważał na ojcowskie przestrogi, rozdawał biskupstwa podłym zausznikom, a nadto plamił się życiem rozpustném, drapieżnością i srogiém okrucieństwem. Chciał nawet cesarz z niegodnymi Biskupami, których postanowił, złożyć Grzegorza ze stolicy i powstał zuchwale przeciw Ojcu Świętemu.

W skutek czego Grzegorz wyklął cesarza, który oburzywszy złém obchodzeniem się własnych poddanych, wpadał z jednéj ostateczności w drugą: to na klęczkach przepraszał Xiążąt niemieckich i obiecywał poprawę, to w Kanossie przed Papieżem błagał zwolnienia od klątwy,*) to znowu wojował z wszystkimi.

*) Xiążęta niemieccy sprzykrzywszy sobie tyranią Henryka, okrucieństwa jego popełniane w Saxonii i gdzieindziéj, tudzież wyuzdaną jego rozpustę, zjechali się do Tryburu pod Moguncyą (1076.) i postanowili go złożyć z tronu, jeżeli w przeciągu roku nie postara się przez szczerą poprawę o zwolnienie od klątwy. W tym celu zapowiedzieli sejm w Augsburgu, na który zaprosili Papieża, aby pod przewodnictwem Ojca Świętego rozpoznać zbrodnie Henryka i ostatecznie wyrzec. Gdy Papież był już na drodze do Niemiec, Henryk puścił się naprzeciwko i zastał Papieża w Kanossie. Ojciec Święty nie chciał się widzieć z Henrykiem aż na sejmie w Augsburgu, lecz Henryk dla zmiękczenia Grzegorza ubrał się w suknią pokutną, i boso w poście stał przy fórcie zamku, koniecznie o widzenie się prosząc. Nareszcie przypuścił go Papież przed siebie, uwolnił od klątwy, i zawiadomił o tém wszystkich przez listy. Henryk zaledwie uwolniony od klątwy, znowu całe Niemcy wprawił w zamięszanie. Wysłał nawet oddział zbrojny aby ująć Papieża w drodze; ale Ojciec Święty dowiedziawszy się o tém, cofnął się do Rzymu. Chodziło Henrykowi tylko o to, aby udając zgodę z Papieżem, utworzyć sobie w Niemczech stronnictwo.

Xiążęta niemieccy niechętnie przyjęli wiadomość, że Henryk został uwolniony od klątwy. Grzegorz przeto widział się być spowodowany tłómaczyć się im przez list (Ep. IV, 22.), w którym opisuje upokorzenie się Henryka w Kanossie, i mówi: „Tak błagał Henryk ze łzami pokuty miłosierdzia apostolskiego, że wszyscy obecni byli politowaniem wzruszeni i wstawiali się do nas, dziwiąc się niesłychanéj twardości serca naszego. Niektórzy nawet mówili, że to nie jest apostolską surowością, lecz nieugiętością dzikiego tyrana. Dla jego przeto żalu, i dla próśb osob obecnych rozwiązaliśmy klątwę, i przyjęliśmy go do społeczeństwa kościoła“ Z listu

Ojciec Ś. ustąpiwszy z Rzymu przed Henrykiem do Salerno, zachorował ciężko. Przed śmiercią zaklinał Kardynałów, aby tego tylko uznali Papieżem, któryby według ustaw apostolskich prawnie był wybrany. Ostatnie słowa jego wśród modlitwy były: „Umiłowałem sprawiedliwość a nienawidziłem nieprawości i dla tego na wygnaniu umieram!“

Oprócz zatargów z Henrykiem Papież ten wyklął Bolesława Śmiałego, króla Polskiego, za zabójstwo

---

tego okazuje się, że zdarzenie w Kanossie zupełnie inaczéj uważano wówczas, aniżeli je dziś autorowie heretyccy przedstawić usiłują.

Z tém wszystkiém jednak książęta niemieccy nie odstąpili od swego zamiaru. Zgromadzili się roku 1077. w mieście Forzheim, złożyli z tronu Henryka a w jego miejsce obrali Rudolfa ze Szwabii. Papież nie oświadczył się ani za jednym, ani za drugim, co uczyniło położenie trudniejszém. Nareszcie za naleganiem Xiążąt uznał Ojciec Święty Rudolfa. Gdy w r. 1080. Rudolf w bitwie zwycięzkiéj poległ, wybrali znowu Xiążęta r. 1081. Hermana z Luxemburga, który także niedługo rozstał się z tym światem. Pozbywszy się Henryk przeciwników, wyprawił się do Włoch, postanowił zdobyć Rzym, i na Stolicy Apostolskiéj usadzić niegodnego Antypapę. Otóż napróżno trzy lata obozował pod Rzymem. W końcu nie zdobywszy zamku, zmuszony był przez Roberta króla Sycylii i Włoch południowych wrócić się do Niemiec. Z Robertem cofnął się Ojciec Święty do Salerno, gdzie r. 1085. umarł.

Henryk walczył jeszcze przeciw dwom następcom Ś. Grzegorza, to jest przeciw Wiktorowi III. i Urbanowi II. godnym wielkiego Poprzednika swego. Lecz gdy dobrał miarki nieprawości, ręka Pańska dotknęła go. Najprzód zbuntował się przeciw niemu starszy syn Konrad, co tak zmartwiło Henryka, że chciał sobie życie odebrać. Niedługo powstał drugi syn Henryk, i zmusił ojca do zrzeczenia się tronu. Gdy go Henryk wespół z Xiążętami chciał sądzić, złamany stary Monarcha upadł mu do nóg i rzekł: „Ach synu mój, kiedy Bóg karze mnie za moje występki, to przynajmniéj ty nie plam imienia i honoru swego, bo to jest rzeczą nieprzyzwoitą, aby syn był ojca swego sędzią.“ Przyrzekł wprawdzie syn poszanowanie, lecz wkrótce zmieniwszy zdanie, wtrącił go do więzienia. Uszedłszy Henryk z owego zamknięcia, wzywał pomocy Papieża Paskala II., i sposobił się przeciw synowi będącemu na czele Xiążąt niemieckich do wojny, lecz nagle w niepokucie umarł r. 1106. w Leodyum, mając dopiero lat 55. Wiadomość o śmierci Henryka przyjęto wszędzie z radością.

Ś. Stanisława, Biskupa Krakowskiego, strofującego króla o życie gorszące, co z historyi Polskiéj jest znane.

Z innymi monarchami, jako to z królami północy, z Wilhelmem Zdobywcą, królem Angielskim, z Filipem I., królem Francuzkim, z Alfonsem Wielkim, królem Aragonii, Kastylii i Nawarry, którzy nie obsadzali samowolnie biskupstw i nienawidzili symonii, był Grzegorz w najlepszych prawdziwie ojcowskich stosunkach. Dymitr, Xiąże Ruski Halicki, wysłał syna swego do Rzymu z usilną prośbą o przyjęcie Państwa swego w opiekę Stolicy Apostolskiéj.

Życie Papieża tego różnie ocenianém bywało. Kościół z powodu cudów, jakiemi Bóg rycerza swego za życia i po śmierci wsławił i dla świątobliwości życia, czci go jako Świętego. Dziś nawet światli protestanci w Niemczech, złożywszy religijne i narodowe uprzedzenia, nazywają Grzegorza Ś. mężem wielkim i obrońcą uciśnionych ludów.*)

Grzegorz Ś. zstąpił do grobu, ale dzieło jego trwało. Silny popęd ku dobremu nadany został światu i we wszystkich okolicach wzbudził Bóg mężów cnotliwych, którzy w moc Ducha Świętego uzbrojeni, podnieśli się przeciw zepsuciu. Morowa zaraza panująca wkrótce po śmierci Ś. Grzegorza, która dotknęła prawie każdą rodzinę, a którą jako wyraźną karę bożą uważano, przyłożyła się wiele do spowodowania powszechnéj pokuty i poprawy. Świętokupcy okryci wzgardą, zaczęli się wstydzić i nawracać. Cnota i nauka zakwitły na nowo, a Europa odrodzona uczuła w sobie siłę do walki przeciw Muzułmanom w ich własnych siedzibach.

*) Zobacz szczególniéj Życie Grzegorza VII. przez M. Voigta, Professora uniwersytetu w Halli.

Wojny krzyżowe.

Krucyata pierwsza.

Jeszcze Papież Sylwester II. około r. 1000. zachęcał do wyprawy wielkiéj naprzeciw Muzułmanom. Ś. Grzegorz VII. podobnież to zamyślał, ale rzecz doprowadził dopiero Urban II. do skutku.

Muzułmanie opanowawszy ziemię świętą i Jerozolimę, uciskali chrześcian na wschodzie i pielgrzymom z Europy czynili uciążliwe przykrości. Symeon, Patryarcha Jerozolimy, przesłał do Ojca Ś. Urbana II. przez Piotra, kapłana z Amiens, wracającego do Francyi, listy proszące o pomoc. Wzruszony Urban opowiadaniem, zapowiedział walne zebranie do Klarymontu we Francyi roku 1095., na którém, gdy Papież przemówił, rozpłakali się wszyscy i postanowili wielką wyprawę na odzyskanie ziemi świętéj z rąk niewiernych, wołając potrzykroć: „Bóg tego chce!“ Rozradowany Papież na widok takiego zapału, wzniósł oczy i ręce ku niebu i dawszy znak na uciszenie rzekł: „Słowa te, które zabrzmiały z piersi waszych, że Bóg tego chce, niech wam będą jako hasło wojenne i niechaj głoszą wszędzie Boga zastępów. Niech krzyż będzie chorągwią pielgrzymki waszéj. Noście ten znak zbawienia na ramieniu lub piersiach. Niech krzyż błyszczy na broni waszéj i na sztandarach waszych; będzie on bowiem dla was zadatkiem zwycięztwa, lub palmą męczeńską. Przypominać wam nie przestanie, że Jezus umarł za was i że wy powinniście być gotowi położyć życie dla Niego.“ Mnóstwo więc najznakomitszych rycerzy przyjęło krzyż sukienny w Klarymoncie z rąk Ojca Świętego, który przyszyli na wierzchniéj szacie według słów Papieża. Okrzyk „Bóg tego chce,“

rozległ się po całéj Europie i wszędzie czyniono przysposobienia do wojny z niewiernymi, aby oswobodzić Jerozolimę i uczcić grób Chrystusa Pana. Wypraw takich, w których prawie wszystkie ludy Europy miały udział, było głównie sześć.

Pierwsza właściwa krucyata czyli wyprawa krzyżowa przyszła do skutku pod najznakomitszymi wodzami Europy. Niezliczone wojsko przeprawiło się przez Carogród, gdzie cesarz Alexy Komnen dał im dowody obłudy greckiéj. Na Dorylejskiéj dolinie w Azyi stoczyli pierwszą bitwę z nieprzyjacielem. 300,000 Turków stawiło im czoło, lecz wojsko to zostawiwszy przeszło 20,000 zabitych na pobojowisku, poszło w rozsypkę. Daléj zdobyli krzyżowcy Edessę i Antyochią niegdyś Stolicę Piotra Ś. Zająwszy kraje i miasta podbite, wyruszyli krzyżowcy ku Jerozolimie w 50,000 najdzielniejszych rycerzy pod wodzą Gofryda z Bulionu. Gdy z ostatniéj góry ujrzeli miasto święte, padli na kolana, witając ze łzami Jerozolimę, całując w rozrzewnieniu ziemię, po któréj niegdyś chodził Zbawiciel i czyniąc przysięgę oswobodzenia grobu Chrystusa Pana. „Bóg tego chce, Bóg tego chce,“ zawołali z uniesieniem wszyscy.

Ale Jerozolima była otoczona murem obronnym i mieściła 60,000 wojska zaopatrzonego we wszystko; wiele przeto trudów zwalczyć musieli chrześciańscy rycerze, aż nareszcie po zaciętych wysileniach zdobyli Jerozolimę 15. Lipca 1099. roku w dzień Piątkowy o godzinie trzeciéj po południu. Pierwszym czynem Gofryda w Jerozolimie było, że złożył broń i boso poszedł do grobu świętego. Za jego przykładem poszli niebawnie towarzysze broni, wszędzie ustała walka,

a po ulicach dały się słyszyć śpiewy pobożne rycerzy pielgrzymów odzianych szatą pokutną.

Jednozgodnie obrano Gofryda królem Jerozolimy i całego zdobytego państwa, ale pokorny Gofryd nie chciał się dać koronować, mówiąc: „Nie przystoi mi nosić złotéj korony, gdzie Zbawiciel miał cierniową!“

Dla obrony pielgrzymów, pielęgnowania ich po śpitalach i dla ciągłéj walki z Muzułmanami powstały wówczas dwa rycerskie zakony, Ś. Jana roku 1110. w czarnych płaszczach z białym krzyżem, którzy późniéj nazywali się kawalerami Rodyjskimi, a od szesnastego wieku Maltańskimi, i Templaryuszów ustanowionych r. 1118., mających białe płaszcze z czerwonym krzyżem.

Ś. Bruno.

Kiedy Europa zajęta była przygotowaniem się do wojny o odzyskanie ziemi ś., powstał we Francyi nowy zakon Kartuzów fundowany przez Ś. Brunona.

Bruno urodził się około r. 1050. z rodziców poważanych i cnotliwych. Po naukach świetnie odbytych, został w Reims gdzie edukacyą ukończył, kapłanem; następnie Scholastykiem kościoła katedralnego i Kanclerzem. Ale wkrótce, bo już roku 1086. młodzieniec święty, widząc liczne wszędzie zgorszenia, opuścił z sześcioma towarzyszami, także znakomitymi kapłanami świat i udał się do Ś. Hugona, Biskupa w Grenobli, prosząc o wskazanie im miejsca, gdzieby Bogu w pokucie służyć mogli. Poprzedniéj nocy miał Hugo widzenie tych mężów w postaci siedmiu gwiazd i podobnież z natchnienia bożego oddał im pustynię nazwaną Chartreuse, czyli Kartuzyą.

Zasiadłszy na Stolicy Piotra Ś. Urban II. który był niegdyś uczniem Brunona, wezwał ś. męża do Rzymu, ale Bruno unikając wszelkich dostojeństw, opuścił niedługo to miasto i w górzystéj Kalabryi założył nowy klasztor, w którym umarł r. 1101. dnia 6. Paźdz.

Życie Kartuzów jest pustelnicze i razem zakonne, w ustawicznym ścisłym poście, w rozmyślaniu, modlitwie i w pracy. Są to Anioły ziemskie, a najlepszy dowód ich świątobliwości jest to, że nigdy dotąd zakon Kartuzów nie potrzebował poprawy.

Dalsza walka o Inwestytury.

Paskal II. i Gelazy II. Papieże. Koncylium powszechne Lateraneńskie roku 1123.

Henryk V., wybrany król niemiecki, syn Henryka IV., wyprawił się z liczném wojskiem do Włoch, aby go Papież na cesarza namaścił i ukoronował. Po drodze za Niemcami płonęły we Włoszech miasta i wsie, a zewsząd wznosiły się ku niebu jęki nieszczęśliwych. Tak stanął Henryk r. 1110. we Florencyi na Boże Narodzenie. Ojciec Święty Paskal II., przerażony takiém okrucieństwem Niemców, wysłał do Henryka posłów i w Florencyi umówiono się względem koronacyi. Najprzód przyrzekł Henryk zrzec się Inwestytur, poczém Papież miał Henryka koronować. Lecz Henryk przybywszy do Rzymu tryumfalnie, otoczył wojskiem kościół i chciał na Ojcu Świętym gwałtem wymódz przyzwolenie na jego samowolność w Niemczech. Na odmowną odpowiedź Papieża, kazał Henryk kościół Ś. Piotra rabować i zabijać każdego, ktoby opór miał stawiać. I rzeczywiście kościół został krwią zbroczony. Lud rzymski widząc co się dzieje, rzucił się z zapal-

czywością na Niemców i rozpoczął się zacięty bój po ulicach miasta, w którym Henryk ściągnięty z konia zaledwie z życiem uszedł.

Cofnął się Henryk ze Rzymu, ale uprowadził z sobą jako jeńca Paskala II. i obchodził się z nim okrutnie w obozie. Papież był przez dwa miesiące na wszystko niewruszony, jednak proszony ze łzami przez Biskupów i znaczne osoby świeckie, zawarł nową umowę z cesarzem i do koronacyi przystąpił, po któréj tego samego dnia powrócił do Rzymu. Tu gdy niebezpieczeństwo minęło, zebrał Biskupów, i w obec nich oświadczył, że w walce o wolność kościoła w Niemczech nie ustępuje i że potwierdza wszelkie wyroki przeciw świętokupcom i samowolności Inwestytur postanowione (r. 1112.)

Odebrawszy o tém wiadomość, puścił się Henryk powtórnie do Włoch z liczném wojskiem Niemców, zajął ziemie do Stolicy Apostolskiéj należące i wszedł do Rzymu, z którego Papież do Benewentu uszedł. Zważając, że koronacya jego była wymuszona, kazał w Rzymie porobić przygotowania do nowéj koronacyi, ale żaden z Biskupów włoskich nie chciał przyłożyć ręki do świętokradztwa i zaledwie znalazł się hiszpański Biskup, Maurycy Bourdin, który ukoronował Henryka.

Zostawiwszy w Rzymie płatnych siepaczy, mających na przypadek śmierci Paskala II. elekcyi nowego Papieża przeszkodzić, cofnął się Henryk do Niemiec, gdzie gospodarował prawie jak Henryk IV., ojciec jego. Gdy Papież r. 1118. umarł, pośpieszyli się kardynałowie i wybrali Gelazego II. Na tę wiadomość stronnicy płatni Henryka V. opanowali kościół, okuli Papieża

w kajdany, wtrącili do więzienia, a kościół krwią zbroczyli. Ale lud tłumnie porwał się do broni na spiskowych, którzy zewsząd zagrożeni upadli Papieżowi do nóg, prosząc o ratunek przed rozhukanym ludem. Ojciec Ś. wstawił się za nimi i wyprosił im życie.

Widząc Henryk, że pieniądze jego nie przyniosły spodziewanego skutku, wyprawił się po trzeci raz do Rzymu, zkąd Papież znowu musiał uchodzić, i dał wybrać na Antypapę owego hiszpańskiego Biskupa Maurycego, będącego od lat kilku w klątwie kościelnéj. Na domiar bezbożności kazał się po trzeci raz przez Antypapę koronować, a opuszczając Włochy, zostawił Maurycemu ku obronie najzaciętszych Niemców. Tymczasem Papież udał się do Francyi, gdzie był z największą czcią przyjęty i rezydował w klasztorze kluniackim. Henryk sprzedawał w Niemczech biskupstwa, obsadzając stolice ludźmi bez wiary, cnoty i nauki, zaś Antypapa kazał sobie za konsekracye płacić.

Niedługo (r. 1119.) umarł Gelazy II. w Kluniaku, i tamże wybrany został Kalixt II. Papieżem. W Niemczech widział Henryk V. przeciw sobie coraz większy opór; okazywano mu pogardę, czyniono publiczne wyrzuty. Na sejmie w Tryburze (r. 1119.) znalazł powszechną niechęć. Saxonia podniosła broń. Antypapa się zachwiał, a Kalixt wrócił z tryumfem do Rzymu. Przekonał się Henryk, że obrońców prawdy można zabijać, lecz że pomimo to prawda niezachwianie trwać będzie; że chociaż Papież umiera, to jednak najwyższe Pasterstwo Jezusowych owieczek nie umrze nigdy. Stanęło przeto na sejmie w Wormacyi porozumienie pomiędzy legatami Papieża Kalixta II. a Henrykiem V. Cesarz zrzekł się uroczyście inwestytur i przysiągł po-

zostawić wolność w obieraniu biskupów i ich konsekracyi według praw kanonicznych, jak się to działo gdzieindziéj.

Aby tém dokładniéj nadużycia usunąć, zapowiedział Kalixt II. na r. 1123. Koncylium w Rzymie. Zjechało się z różnych stron 300 Biskupów, a oprócz tego wielu Opatów i Xięży. Posiedzenia odbywały się w kościele Lateraneńskim.

Na tém Koncylium zatwierdzono zgodę z Henrykiem V. zawartą. Pod ciężkiemi karami zakazano świętokupstwa i samowolności Xiążąt w obsadzaniu Stolic; zniesiono nadużycia, jakich się Antypapa dopuścił; ogłoszono odpust zupełny dla tych, którzy udają się na wojnę przeciw Muzułmanom czy to w ziemi świętéj czyli téż w Hiszpanii; wzięto ich familie i majątek pod opiekę kościoła przeciw niesprawiedliwościom; potępiono różne herezye pomniejsze; nareszcie uchwalono zastósowane do okoliczności prawa czyli kanony.

Jest to Koncylium powszechne dziewiąte, a lateraneńskie pierwsze. Henryk V. nie długo potém umarł r. 1125. bezdzietnie; z nim przeto wygasła linia cesarzy z familii saskiéj, która panowała lat 207. w Niemczech. Na tron wstąpiła familia Hohenstaufenów.

Ś. Norbert. Koncylium powszechne Lateraneńskie r. 1139.

Ś. Bernard i Krucyata druga.

Wiele do podźwignienia obyczajów w Niemczech uczynił Norbert Ś., spokrewniony przez ojca z familią cesarską, a przez matkę pochodzący z familii Gofryda z Bulionu. Będąc dworzaninem Henryka V., oddawał się młody Norbert wszelkim uciechom świata, ale Bóg miał względem niego widoki miłosierdzia. Było to w r.

1114. że Norbert w okolicy miasta Kliwii śpieszył konno na huczną zabawę. W tém spotyka go w drodze okropna burza, koń pada pod nim od pioruna zabity, a Norbert zostaje długo bez zmysłów powalony na ziemię. Przyszedłszy do siebie zdawało mu się, że słyszy z nieba głos: „Norbercie, czy to tak używasz darów, których ci użyczyłem? Ja ci dałem talenta i bogactwa dla uwielbienia mego, a ty obracasz to wszystko na próżność?“ — Norbert podniósł się z ziemi innym człowiekiem. Zamiast na ucztę, udał się do Arcybiskupa Kolońskiego, upadł mu do nóg, i prosił, aby mógł zostać kapłanem. Wyświęcony na Xiędza, zrzekł się wszelkich nadziei doczesnych, a w ubóstwie i ustawicznym poście przebiegał okolice, głosząc pogardę świata, i zaprzanie samego siebie. Przykład jego i słowa natchnione sprawiły wielkie wrażenie. Możni tego świata porzucali grzeszne nałogi, oddając się pod przewodnictwo Norberta, który wystawiwszy na puszczy Premonstrateńskiéj klasztor, ztamtąd w różne strony udawał się na missye. Zakon jego rozszerzył się szybko w Niemczech, a następnie i w innych krajach ku powszechnemu zbudowaniu wiernych. Pomimo wzbraniania się wyniesiony został Norbert Ś. około r. 1126. na Biskupstwo Magdeburskie, gdzie daléj wiódł żywot apostolski w obszernéj dyecezyi, i gdzie świątobliwie umarł.

Ale we Włoszech ani usilność Papieży, ani zbawienne ustawy niedawno co obchodzonego koncylium nie wykorzeniło całkowicie złego. Wichrzyciele w Rzymie, gdy w r. 1130. wybrano Innocentego II., wtrącili gwałtem na Stolicę Apostolską niejakiego Piotra Leona, człowieka najgorszych obyczajów. Uczynili to w tym

celu, aby Piotr niegodziwościom i świętokupstwu pobłażał. Narzucony Antypapa wywołał pieniędzmi i podłościami takie zamięszanie w Rzymie, że Innocenty musiał Rzym opuścić i udać się do Francyi. Wkrótce jednak znikczemniała Antypapy przewrotność i jego drapieżnych popleczników, a Innocenty z tryumfem powrócił do swojéj stolicy. Zaraz też zaczął się Ojciec Święty krzątać gorliwie około dobra kościoła, i dla lepszego skutku, zapowiedział dziesiąte powszechne Koncylium do Rzymu, które odbyło się r. 1139. w bazylice Lateraneńskiéj. Nigdy dotąd nie widziano tak świetnego zgromadzenia na zachodzie. Przybyło bowiem około tysiąc Biskupów, pomiędzy którymi był też Patryarcha Antyocheński. Między wszystkimi (mówi pewien owczesny historyk) odznaczał się Papież Innocenty poważną postacią, i prawdziwie boską mądrością. Złożono niegodnych Biskupów wyniesionych przez Antypapę, a Stolice ich oddano cnotliwym Pasterzom. Roztrząśnięto i potępiono herezye tamtych czasów,*) i usta-

*) Heretycy potępieni na obu Koncyliach Lateraneńskich wówczas byli: Piotr de Bruys, i uczeń jego Henryk w południowéj Francyi, którzy bezbożności manichejskie wznawiali, dodając do nich ze swojéj głowy błędy. Ich zwolennicy nazywali się Petrobruzyanie i Henrycyanie. Zaś w okolicach miasta Anvers i we Flandryi zwodził Tanchelin czyli Tanchelm. Doszedł on do tego stopnia szaleństwa, że kazał sobie cześć boską oddawać. Heretycy ci różnili się w innych rzeczach, lecz pod względem obyczajów w tém byli zgodni, że uczyli najwyuzdańszéj rozpusty, i niestety wiele znaleźli naśladowców, z którymi katolików a szczególniéj Xięży zabijali, i kościoły w gruzy zamieniali.

Oprócz tych heretyków był we Włoszech Arnold z Brescyi, wielki zagorzalec, który wszędzie chciał widzieć rzeczypospolite na wzór dawnych pogańskich, i nauczał, że kościoły nie powinny mieć żadnéj własności, i że Xięża żyć mają tylko z jałmużny. Jego krzyki wszędzie wywołały liczne nieszczęścia. Wpadłszy Arnold w moc niemieckiego cesarza, został stracony.

nowiono kanonów trzydzieści, dotyczących karności obyczajów pośród duchowieństwa.

Silnie przyłożył się do tryumfu Kościoła świętego Bernard Ś., mąż rzadkiéj cnoty i wielkiéj nauki. Bernard był synem szlachetnych i bogatych rodziców, mających rozległe dobra w okolicy Dijon. Matka pobożna ofiarowała go po urodzeniu Bogu, jakoż młody Bernard odznaczał się między rówiennikami roztropnością i cnotą. Często modlił się, aby niewinności na chrzcie świętym odebranéj nigdy nie splamił żadnym ciężkim grzechem. Pomimo oporu rodziców i krewnych opuścił w 23. roku życia swego bogactwa i z trzydziestu młodzieńcami z możnych familii udał się do Benedyktyńskiego klasztoru w Citeaux, czyli Cistertium. Gorliwość swoję zapalał, pytając się często sam siebie: „Bernardzie, dla czegoś to świat opuścił i po coś tu przyszedł?“

Gdy nowy klasztor miał być założony w dolinie zwanéj piołunową, która była siedliskiem rozbójników, wysłano tam Bernarda z dwudziestu towarzyszami. Po wielu trudach stanął kościół, a wkrótce mieszkańcy oświeceni nauką i zachęceni przykładem tak się odznaczali cnotą, że tę dolinę nazwano Clairvaux, to jest doliną jasną, czyli sławną.

Bernard Ś. był w wielkiém poważaniu u wszystkich; Papieże i Monarchowie jego rady zasięgali i nic ważnego nie stało się bez Bernarda. Eugeniuszowi III. Papieżowi, który był jego uczniem, udzielał zbawiennych napomnień, spisanych w dziełku osobném „De consideratione.“ Najzawilsze przedmioty były mu przystępne i jasne, a przytém posiadał Bernard Ś. rzadki dar przekonywania i pozyskania innych. Za jego cza-

sów Abelard słynny z młodzieńczych błędów i talentu, przez nierozwagę utrzymywał zdania przeciwne wierze świętéj. Bernard Ś. rozprawiał z nim po kilka razy, spowodował go do odwołania gorszących twierdzeń, a nawet tak na uczonego Abelarda wpłynął, iż porzucił próżność, i w Kluniaku żywota świątobliwie dokonał. Gdy na wschodzie Muzułmanie nowe poczęli odnosić zwycięztwa i grozili Jerozolimie, Bernard na rozkaz Eugeniusza opuścił swą celę, jął głosić Krucyatę we Francyi, wdłuż rzeki Renu i w znaczniejszych miastach niemieckich, a Bóg potwierdzał słowa jego wielkiemi cudami. Opowiadają współczesni, że cuda te działy się często, na różnych miejscach i w obecności rozmaitych osób. Gdy z fałszywéj gorliwości mordowano w Niemczech żydów, Bernard Ś. stanął w ich obronie. „Żydzi, mawiał, są jakoby żywém świadectwem naszéj religii, i żyją spokojnie wśród nas; a niegodném jest chrześciańskich rycerzy, aby bezbronnych napadać i zabijać.“

Druga ta wojna krzyżowa przyszła do skutku pod dowództwem Ludwika VII. króla francuzkiego i Konrada III. Cesarza, r. 1147. do 1149. Roger, król Sycylii, znając już złą wiarę Greków, radził Krzyżowcom puścić się morzem do ziemi świętéj, i chciał dostawić potrzebnych do przewozu okrętów; ale go nie usłuchano, i udano się lądem przez Grecyą. Manuel, Cesarz Grecki, był w oczy bardzo uprzejmy dla wodzów, wyprawiał dla nich zabawy i widowiska, gdy tymczasem dla wojska Krzyżowców dostawiał mąkę z wapnem mięszaną i żywność zatrutą. Krzyżowcom dał fałszywych przewodników, którzy ich zaprowadzili na miejsca niebezpieczne, a do Sułtana wysłał śpiegów dono-

sząc, gdzie miał na chrześcian robić zasadzki. Stracili przeto rycerze po drodze wiele wojska, a cała wyprawa spełzła prawie na niczém.

Lepiéj powiodło się Krzyżowcom, którzy wyprawili się na Muzułmanów w Hiszpanii będących; zdobyli bowiem na nich Lisbonę i Portugalią (r. 1147.), którą oddali pod panowanie króla Alfonsa.

Wkrótce Bernard Ś. umarł dnia 20. Sierpnia 1153. pozostawiwszy piękne dzieła, szczególniéj mowy, które mu imię miodopłynnego zjednały.

Papież Alexander III.

Koncylium powszechne Lateraneńskie r. 1179.

Drugi Cesarz niemiecki z familii Hohenstaufenów, Fryderyk Rudobrody czyli Barbarossa, przedsięwziął ujarzmić całe Włochy, Papieża uczynić zupełnie zależnym od siebie, aby w taki sposób panować nad światem. W tym celu rozpoczął pod różnemi powodami wojnę z miastami Włoch północnych, zwyciężył je i narzucił im twarde warunki (r. 1158.).

W tém na Stolicę Piotrową (r. 1159.) wstąpił Alexander III., mąż wielkiéj roztropności i nieugiętéj siły charakteru. Barbarossa przeto spowodował odszczepieństwo, utrzymując Antypapę Wiktora płatném żołdactwem w Rzymie, sam zaś wtargnął z liczném wojskiem do Lombardyi, gdzie dopuszczał się niesłychanych okrucieństw. Medyolan trzymał w ścisłém oblężeniu, a jeńcom kazał ręce ucinać, i tak nieszczęśliwych puszczać. Gdy miasto przywiedzione do ostateczności musiało się poddać, kazał mięszkańcom wszystkim stawić się na polu, a miasto ich zrabować i do szczętu zniszczyć, aby (jak się wyraził) i znak z niego

nie zostało. Mięszkańcy rozproszyli się w ubóstwie i ze łzami po całych Włoszech, roznosząc wszędzie nienawiść ku srogim barbarzyńcom.

Alexander III. podniósłszy się w obec całego świata jako mściciel uciśnionych i obrońca kościoła, rzucił klątwę na Fryderyka zniszczyciela Medyolanu i sprawcę odszczepieństwa. W około Papieża skupiły się miasta włoskie i utworzyły ligę pod przewodnictwem Ojca Ś. Rozpoczął się przeto bój zacięty wolności naprzeciw niemieckiéj tyranii.

Musiał wprawdzie Alexander ustąpić przed Niemcami z Rzymu, ale ucieczka jego była dla dobréj sprawy tryumfem. Udał się Papież do Francyi (r. 1162.) gdzie od królów Francyi i Anglii z największą czcią był przyjęty. Obaj monarchowie prowadzili pod Ojcem Ś. konia za cugle. W Tours zebrał Alexander III. Koncylium, na którém było 124 Biskupów, przeszło 400 Opatów i Xięży, tudzież posłowie wszystkich monarchów wyjąwszy Barbarossę. Całe Koncylium wyrzekło uroczystą klątwę na Fryderyka i na jego Antypapę. Wkrótce umarł (roku 1164.) Antypapa w Luce, a jako wyklętemu odmówiono miejsca na cmentarzu; ale Fryderyk obrał mu następcę, usiłując, lubo nadaremnie Rzym do odszczepieństwa pociągnąć.

Z Francyi udał się Ojciec Ś. do Messyny, dokąd król Sycylii zebrał swą flotę dla zawiezienia Papieża do Rzymu. Obecność Alexandra we Włoszech ożywiła ligę zapałem i widział Fryderyk, że coraz więcéj upada. Zbierając przeto wszelkie siły, puszcza się z Antypapą swoim na Rzym, zdobywa miasto, z którego Alexander III. do Anagni ustąpił, i swemu Antypapie dał się koronować. Ale nazajutrz po koronacyi tak okropna

śmiertelność wybuchła pomiędzy Niemcami, że nie podołano grzebać umarłych. Pobity ręką Boga jak niegdyś Sennaheryb, cofnął się Barbarossa ku Alpom. Wszelako i tu ścigał go Anioł mściciel, ponieważ w bitwie pod Lignano mnóstwo Niemców położono trupem, a reszta wojska poszła w rozsypkę, uciekając przez Alpy do Niemiec. Sam Fryderyk, pod którym konia ubito, ledwie ocalał w bitwie i z garstką rycerzy cofnął się do Pawii. Flotę niemiecką zniszczono na morzu. Przekonawszy się Barbarossa, że napróżno walczy przeciw Panu i przeciw Pomazańcowi Jego (Ps. 2.) pragnął zawrzeć pokój. Postanowiono więc widzieć się w Wenecyi. Gdy Papież Alexander tam przybył, wszyscy deputowani miast włoskich zobaczywszy Ojca Świętego, zaczęli rzewnie płakać, na co odezwał się Papież: „Moje dzieci, jest to cud boży, bo ja jestem kapłan stary i bezbronny; jakżeż przeto zdołałbym stawić czoło najpotężniejszemu monarsze? Ponieważ wyście podzielali moje niebezpieczeństwa, dla tego chciałem też tylko łącznie z wami pokój zawrzeć i podpisać.“ Po zawartym pokoju w Lipcu r. 1177. cesarz Barbarossa zdjąwszy płaszcz cesarski w kościele Ś. Marka, upadł przed Alexandrem na kolana i ucałował Ojcu Świętemu nogi. Papież podniósł go z ziemi, uściskał i zapłakał. We mszy świętéj przyjął cesarz z rąk Alexandra kommunią świętą, trzymał Papieżowi strzemie przy wsiadaniu na koń i odprowadził Ojca Świętego, wiodąc konia za cugle przed pałac Dogi Weneckiego. W mowie swojéj rzekł cesarz, iż mu jest miło, że tyle najzacniejszych mężów zgromadziło się do Wenecyi, w obec których może wyznać swe błędy i okazać jawnie nawrócenie swoje.

Tak zakończyła się walka z chwałą dla kościoła

i ze swobodą dla Włoch. Przez wdzięczność ku swojemu wybawcy założyli Włosi w Lombardyi miasto nowe i nazwali je Alexandryą, aby uwiecznić imie Papieża Alexandra III.

Gdy ustała wrzawa wojenna, zebrał Alexander jedenaste Koncylium powszechne, a Lateraneńskie trzecie, r. 1179. do Rzymu, na którém starano się zagoić rany kościołowi zadane, uchwalono różne ustawy czyli kanony pełne roztropności i wyrzeczono klątwę na heretyków Katarów, Waldensów i Albigensów, którzy w południowéj Francyi, według swych bezbożnych zasad całe okolice rabowali, palili, a ludzi mordowali. Zaleca Papież mocno, aby ukrócono ich srogość i broniono wiernych od ich szalonych napaści, lecz żeby ochraniano tych, co za swe błędy żałują.

Za Alexandra III., zaraz w początkach panowania tego Papieża, uczynił wielką przysługę dla karności kościoła sławny Gracyan, Zakonnik Benedyktyński, Professor przy uniwersytecie w Bononii. Zebrał on z wielką pracą dawne kanony zawarte w starożytnych ustawach zwanych apostolskiemi, tudzież prawa ogłoszone późniéj przez Koncylia, aż do drugiego Lateraneńskiego włącznie, jako też i wyroki Papieży przy różnych okolicznościach wydane. Zbiór ten zowie się Dekretem Gracyana i długo służył za podstawę do nauki prawa kanonicznego.

W krótce po Koncylium Lateraneńskiém trzeciém umarł wielki Papież Alexander III. (r. 1181.) wspominając często z boleścią serca na łóżku śmiertelném o ziemi świętéj, która przez wzmagającą się potęgę muzułmańską coraz więcéj zagrożoną była.

Krucyata trzecia.

Królestwo chrześcianskie w Jerozolimie nie trwało długo, gdyż Saladyn, sławny wojownik, opanował r. 1187. to miasto i zamierzał nawet rozciągnąć swe podboje do Europy. Wiadomość o upadku Jerozolimy przeraziła umysły i wszyscy sobie czynili wyrzuty, że dla opieszałości stracili miejsca święte. Postanowiono więc nową wyprawę, któréj Filip II., król Francuski, Ryszard, król angielski i Fryderyk I. Barbarossa cesarz, dowodzili.

Fryderyk Barbarossa, który z prześladowcy kościoła stał się gorliwym katolikiem, prowadził swą stotysiączną armią lądem i znowu doświadczono wiarołomności i podłości Greków, a mianowicie ich cesarza Izaaka Anioła, któregoby raczéj szatanem zdrajcą nazwać należało, bo przeszedł w obłudzie Manuela Komnena. Po przeprawieniu się przez cieśninę Carogrodzką, gdy wojsko weszło w wąwozy, okazali się ze wszech stron Turcy, pewni będąc zwycięztwa nad chrześcianami. Na ich widok Fryderyk Barbarossa sprawił żołnierzy swoich do bitwy i objeżdżając szeregi rzekł: „Żołnierze tu musimy zwyciężyć, albo umrzeć dla miłości Jezusa.“ Po tych słowach rycerski starzec rzucił się z młodzieńczym zapałem na pohańców; za jego przykładem poszli inni dowódzcy. Wieczorem pokryło 10,000 Turków pobojowisko, a reszta w ciemnościach ratowała się sromotną ucieczką. Następnie stanął Fryderyk pod Ikonium i rozłożył obóz w obszernych ogrodach tureckiego sułtana. Wtém liczne zastępy Turków przybyły dla obrony stolicy. W uniesieniu pobożném zawołał Fryderyk: „Chrystusowi Panu niechaj będzie

chwała, panowanie i zwycięztwo!“ i wydał rozkaz do bitwy. Znowu 15,000 Turków legło, a chorągiew cesarza niemieckiego powiała nad wieczorem na murach Ikońskich (r. 1190.).

Tyle zwycięztw nie przyniosło przecież spodziewanych korzyści. Cesarz przy przeprawie przez rzekę Cydnus, pomimo prośb swych rycerzy, postanowił wpław rzekę tę przebyć. Cały spocony, rzuca się z koniem w nurty i tknięty paraliżem tonie. Śmierć rycerskiego cesarza sprawiła popłoch i zwątpienie w wojsku. Dowództwo objął syn Barbarossy, także imieniem Fryderyk, ale nie miał zdolności ojca i zaledwie zdołał połączyć się z rycerstwem pod Ptolemaidą walczącém.

Pod miastem wspomnianém, które dziś nazywa się Akrą (Saint-Jean-d'Acre) stanęli najprzód rycerze z Flamandyi, (20,000) z Fryzyi i Danii (12,000). Do nich przypłynęli Filip August (II.) król Francuzki i Ryszard, zwany Lwie-serce, król angielski, ze swemi wojskami. Wszelako dwa lata oblężenie trwało, nim się Ptolemaida poddała krzyżowcom.

Lecz pomiędzy chrześcian wkradła się niezgoda. Filip zazdroszcząc Ryszardowi sławy wojennéj, odpłynął po zdobyciu Ptolemaidy do Francyi, a przykład króla zrobił wiele złego. Nad zmniejszoném wojskiem objął dowództwo Ryszard i wyruszył na zdobycie Joppy. Saladyn zaszedł mu drogę mając 200,000 Turków, ale tego przypłacił; stracił bowiem 8000, a samych emirów 32. Saladyn nie mogąc utrzymać Joppy, zburzył to miasto i cofnął się do Jerozolimy. Za nim zmierzał Ryszard, ale doszła go wiadomość, że w Anglii zdrajcy przywłaszczali sobie tron jego. Musiał więc

śpiesznie do Europy wracać. Nim odjechał oglądał z gór przy Emaus będących miasto święte. Na widok ten zapłakał rzewnie, a zakrywając sobie twarz puklerzem, rzekł wpośród łkania: „Ach ja jestem niegodny patrzeć na Jerozolimę, któréj miecz mój nie mógł oswobodzić!“

Właśnie też Saladyn zapragnął pokoju. Zawarto więc na lat cztery zawieszenie broni, z warunkiem, że Saladyn pozwoli chrześcianom grób święty odwiedzać i że żadnych przykrości czynić im nie będzie. Tak się zakończyła krucyata trzecia (r. 1192.).

W czasie téj wyprawy powstał r. 1190. nowy rycerski zakon kawalerów Teutońskich czyli Niemieckich, dla tego tak zwanych, że samą tylko niemiecką szlachtę przyjmowano.

Ś. Jan de Matha.

W południowéj Hiszpanii panowali Muzułmanie, uciskając chrześcian i nieraz prześladując ich krwawo. Ciągłe walki wrzały pomiędzy Hiszpanami a nimi, a dwa zakony rycerskie, Kalatrawy i Alkantary powstały tam około r. 1160. dla obrony wiary ś. i granic. Oprócz tego Muzułmanie z Afryki na lekkich okrętach napadali często brzegi Europy, rabowali, uprowadzali chrześcian do ciężkiéj niewoli. Dla zmuszenia ich do odstępstwa pastwili się nad nimi w sposób okrutny, używali do ciężkich prac, a w chorobie lub starości porzucali ich dzikim zwierzętom, albo ich też zabijali. Czaszki zabitych służyły żyjącym za naczynia do picia. Napróżno wyciągali owi nieszczęśliwi ręce do swych braci w Europie, bo znikąd nie było dla nich ratunku.

Ale Bóg obmyślił im pociechę i ratunek. W Prowansyi urodził się roku 1160. Jan, z możnéj familii de Matha. W dzieciństwie nie lubił zwykłych zabawek, odznaczając się wielką skromnością. Szkoły zwiedzał ostatecznie w Paryżu, gdzie Doktorem teologii i kapłanem został. Na pierwszéj mszy jego w przytomności Biskupa Paryskiego, Rektora Akademii i dwóch kapłanów, gdy Jan podnosił Hostyą ś., okazał się na ołtarzu Anioł w postaci młodzieńczéj z rękoma na krzyż, jednę trzymając na głowie chrześcianina a drugą na Muzułmanie, jakby dla wymiany obu. Anioł ten był biało ubrany z krzyżem czerwonym i niebieskim na piersiach. Zdziwieni wszyscy spisali protokół tego zjawiska, a Jan udał się z Felixem Walezym, świętym Pustelnikiem, do Rzymu, gdzie sławny Innocenty III. siedział na Stolicy Piotrowéj. Przeczytawszy ów list zgromadził Papież Kardynałów, aby się z nimi wspólnie rozmówić względem znaczenia takiego zjawiska. Tymczasem naznaczył posty i chciał mieć sam mszą ś. aby Bóg objawił Swą wolę. Gdy Papież w licznym orszaku odprawiał mszą ś. aliści w czasie podniesienia tak samo ukazał się na ołtarzu Anioł, a Bóg oświecił Innocentego, że Jan powołany jest dla zajmowania się losem chrześciańskich jeńców. Zalecił mu przeto Papież, aby w tym celu ustanowił zakon, przepisując zakonnikom ubiór biały z krzyżem na piersiach, tak jak się Anioł okazał i nazwał ich zakonnikami Trójcy Ś. dla wykupywania chrześcian w niewoli jęczących. Wkrótce Trynitarze zbierali wszędzie jałmużny z któremi udawali się do Afryki. Dziwili się Muzułmanie widząc tych mężów bezbronnych, całujących kajdany niewolników, za których nieraz, gdy mieli zamało pie-

niędzy, sami zostawali w niewoli. W r. 1200. wykupili 186 więźniów. Sam Ś. Jan udał się do Tunis i uwolnił 120 osób.

Błogosławiony od nieszczęśliwych i ich familii, umarł Jan Święty roku 1213., a zakon Trynitarzy rozszerzył się prawie po wszystkich krajach Europy. Z odleglejszych klasztorów przesyłano oszczędności i datki do stacyj, z których odpływali zakonnicy na brzegi afrykańskie.

Papież Innocenty III.

Krucyata czwarta. Koncylium powszechne Lateraneńskie r. 1215.

Wspomniany już Papież Innocenty III. był godnym następcą sławnych swych poprzedników, Grzegorza VII. i Alexandra III. Pochodził on z familii Conti, zamożnéj i starożytnéj we Włoszech. Szkoły zwiedzał w Paryżu, a w Bononii uczył się prawa. Wybrany na Papieża r. 1198. upadł kardynałom do nóg, prosząc ich ze łzami; aby nie wkładali na niego odpowiedzialności; i tylko za usilném naleganiem zasiadł na Stolicy Piotrowéj.

Całe życie Innocentego dowodzi, że słuszne były jego obawy, albowiem ciągle musiał rozwijać najgorliwszą czynność. Niemcy rozpościerali się znowu po włoskich krainach i ujarzmiali miasta. Otóż więc pierwszém jego staraniem było, wypędzić Niemców z Włoch, w którymto celu silną ligę przyprowadził do skutku. W czasie głodu ciężkiego w Rzymie (r. 1202.) żywił około 8000 ubogich przez sześć miesięcy, aż do sprzętu nowego, rozdzielając pomiędzy nich codziennie wystarczającą żywność. Aby dzieło miłosierdzia nie-

jako uwiecznić wystawił Innocenty w Rzymie ogromny śpital pod tytułem Ś. Ducha i uposażył go bardzo hojnie z własnego majątku.*)

Gdy Filip August, król Francuski, wróciwszy z ziemi świętéj, oddalił żonę Ingelburgę, królównę Duńską pod pozorami błachemi i znalazł Biskupów, którzy rozwód wyrzekli i zaślubić pozwolili Agnieszkę z Meranii, rzucił Papież Innocenty klątwę na Filipa (r. 1199.) i zmusił króla do oddalenia cudzołożnicy, a pogodzenia się z żoną. Filip starał się téż mądrém panowaniem naprawić dane przez siebie zgorszenie. Pośrednictwem swojém wstrzymał Innocenty rozlew krwi pomiędzy Francyą i Anglią przez to, że spowodował pokój pomiędzy Janem zwanym bez ziemi, wazalem Francyi, a Filipem jego zwierzchnikiem. Kiedy jednak Jan knuł zdradę, starając się Muzułmanów hiszpańskich skłonić do wojny z Filipem, a przytém dopuszczał się niesprawiedliwości i okrucieństw, wyklął go Papież, i pozostawił Francuzom wolność ujarzmienia zdrajcy, który téż wyzuty z posiadłości, umarł bez ziemi (1216.) odpowiednio do swego przydomku.

Większą trudność czyniły zaburzenia w Niemczech, gdzie były wówczas dwa stronnictwa, zwane Gibelinów i Gwelfów. Pierwsi po śmierci cesarza Henryka VI. wybrali Filipa Xiążęcia Szwabii, drudzy znowu dali głos Otonowi Xięciu Akwitanii. Oba stronnictwa odniosły się do Papieża po potwierdzenie swego wybranego. In-

*) W śpitalu tym trwającym podziśdzień, znajduje obecnie pomieszczenie wygodne około 1600 chorych ubogich zadarmo. Sierot i podrzutków jest zwykle 500 chłopców i tyleż dziewcząt. Dzieci te odbierają dobre wychowanie. Chłopcy wychodzą na rzemieślników, a nieraz przy zdatności ćwiczą się w umiejętnościach i sztukach pięknych, dziewczęta zaś, gdy idą za mąż, dostawają od 50 do 100 skudów w posagu (Złp. 450 do 900).

nocenty zważywszy, że Xiążęta familii Hohenstaufenów, która była na czele Gibelinów, dali już trzech cesarzy po sobie, daléj że Filip właśnie we Włoszech dopuszczał się zaborów i gwałtów, nie mógł być za Filipem, aby nie uszczuplać prawa wolnego wyboru w Niemczech i nie popierać cesarza niesprawiedliwego; z tych tedy przyczyn oświadczył się za wyborem Ottona. Wszelako stronnictwo Gibelinów chciało się mieczem przy wyborze swoim utrzymać i walczyło od r. 1201. z rozmaitém szczęściem, lecz zawsze z zaciętością przeciw Papieżowi. Nareszcie Bóg sam wykonał wyrok Ojca Świętego; w roku bowiem 1208. Hrabia Bawarski Wittelsbach dla osobistéj urazy zabił Filipa, przez co koniec walki nastąpił. Dla ustalenia pokoju pomiędzy walczącymi spowodował Papież Otona, aby pojął córkę zabitego Filipa, przeciwnika swego. Następnie przybył Oton z żoną młodą do Rzymu i był uroczyście jako cesarz ukoronowany. Niedługo jednak Oton niewdzięczny najechał królestwo Sycylii, należące wtedy prawem lennem do Stolicy Apostolskiéj, aby wydrzeć te ziemie Fryderykowi II., który jako niedoletni był pod opieką Papieża. Za tę niegodziwość wyklął go Innocenty, a Xiążęta niemieccy wybrali na jego miejsce właśnie owego Fryderyka II. Oton pobity zupełnie, cofnął się do swego Xięstwa i w zapomnieniu umarł.

Wielki Papież miał także ciągle zwróconą uwagę na wschód i od samego początku myślał o krucyacie. Fulkon we Francyi odebrał polecenie zachęcenia do wojny świętéj, a głos jego poruszył wielu najsławniejszych rycerzy, do których przyłączyli Wenecyanie swą flotę. Wtém Izaaka Anioła strącił brat jego Alexy z tronu, osadził w więzieniu i wyłupił mu oczy. Syn

Izaaka udał się przeto do krzyżowców zebranych pod miastem Zarą w Dalmacyi i poczynił im największe obietnice. Pomimo wyraźnego zakazu Papieża, wyprawili się krzyżowcy pod Carogród, zdobyli to miasto w ciągu sześciu dni i Izaaka oślepionego na tron przywrócili (roku 1203.). Niedługo przecież niejaki Dukas Murcufl zrobił w Carogrodzie powstanie, zamordował syna Izaaka cesarza, który z boleści na tę wiadomość umarł, i cesarzem się ogłosił. Oburzeni tém Francuzi opanowali następnie Carogród, zdrajcę schwytanego w ucieczce stracili i wybrali na opróżniony tron Balduina Xiążęcia Flandryi, który jako Balduin I. został cesarzem greckim. Ale przez to krzyżowcy, będąc zajęci urządzeniem Państwa greckiego, nie wyruszyli daléj na wojnę z niewiernymi. Innocenty zapłakał, że wyprawa ta chybiła właściwego celu, lecz starał się przynajmniéj na wschodzie jedność kościoła ustalić. Panowanie francuskie w Carogrodzie trwało tylko pół wieku.

Kiedy tak na wschodzie spełzła wyprawa, spowodował Ojciec Święty w Hiszpanii ligę królów Aragonii, Kastylii i Nawary. Połączeni królowie stoczyli sławną bitwę pod Las Navas de Tolosa (r. 1212.) z Muzułmanami w Hiszpanii osiadłymi i zadali im cios, z którego się już nie podnieśli.

Tymczasem w południowéj Francyi toczył rak straszliwy owe piękne okolice. Albigensi, tak zwani heretycy od miasta Albi, połączywszy w sobie wszelkie dawniejsze tam powstałe herezye, przebiegali miasta i wsie, rabowali kościoły i dwory, palili, okropnie mordowali katolików, dopuszczając się niesłychanych zbrodni i rozpust. Rajmund Hrabia Tuluzy splamiony cu-

dzołóztwem, kazirodztwem i okrucieństwem, sądząc, że mógłby się dobrze obłowić, stanął na czele Albigensów i rabował szczególniéj w Langwedocyi i w Prowansyi. Rozhukana zgraja szerzyła się coraz więcéj i wszędzie wznosiły się ku niebu jęki i pożary.

Papież Innocenty probował najprzód drogi łagodności, wysłał legatów do Rajmunda, a missyonarzy dla kraju, będąc tego przekonania, że jeżeli się Rajmund upamięta, to się motłoch rozbiegnie, a missye zrobią resztę. W razie zaś potrzeby miał Rajmund porozumieć się z sąsiadami względem stłumienia Albigensów orężem. Ale Rajmund był na wszystko głuchy i przez dwóch siepaczy zabił legata Piotra de Castelnau. Innocenty przeto wyklął Rajmunda i wezwał Francyą do podniesienia broni naprzeciw heretyckim zbrodniarzom, nadając te same odpusty, co za krucyaty. Stanęło 40,000 Francuzkich rycerzy, którymi Szymon z Montfortu, sławny z męztwa i cnoty, dowodził. Wojna (od 1209 — 1213) skończyła się zgnębieniem Rajmunda i rozsypką Albigensów. Otworzyło się obfite pole dla mężów apostolskich, którym Dominik Ś. przodkował.

Lecz dla nadania jednostajności w zbawiennem działaniu, uznał Innocenty III. za rzecz koniecznie potrzebną zebrać powszechne Koncylium. Zgromadziło się więc 412 Biskupów z różnych części świata, przybyli wszyscy Patryarchowie w osobie lub przez swoich legatów. Zjechali posłowie cesarzy niemieckiego i greckiego, tudzież wszystkich katolickich monarchów. Słowem stanęło na głos Papieża całe czoło chrześciaństwa r. 1215. w Lateraneńskim kościele. Po zagajeniu przez wielkiego Papieża roztrząśnięto błędy Albigen-

sów, Waldensów i innych heretyków, z wyrzeczeniem klątwy kościelnéj. Mówiono wiele o wyprawie do ziemi świętéj przeciw Muzułmanom, uchwalono bardzo zbawienne ustawy względem karności pomiędzy duchowieństwem, i dla utrzymania jéj nakazano obchodzenie częste Synodów prowincyonalnych. Ponieważ wiele osób opuszczało się w przystępowaniu do sakramentów świętych, przeto ustanowiono kanon, aby każdy przynajmniéj raz w rok około Wielkanocy grzechów się swoich spowiadał i kommunią świętą przyjmował, a to pod karą klątwy i odmówienia miejsca na cmentarzu (can. 21.) Rajmundowi, który przybył z synem na Koncylium dla okazania uległości ku Papieżowi i pojednania się z kościołem ś., przywrócił Innocenty kraje dziedziczne, odkąd też Rajmund przy łasce bożéj szczerze się nawrócił. W końcu wszyscy pochwalili z uwielbieniem postępowanie wielkiego Papieża i złożyli za troskliwość jednozgodne dzięki. Tak się odbyło Koncylium Lateraneńskie czwarte, a dwunaste powszechne.

Dowodem wielkiéj czynności Innocentego jest i to, że mamy po nim 3855 listów najwięcéj własnoręcznie pisanych w różnych ważnych przedmiotach do rozmaitych osób, a nie są to wszystkie listy, ponieważ z czterech lat życia wielkiego Papieża korrespondencye jego zaginęły. Pomimo tych prac znalazł jeszcze Innocenty czas do napisania dzieła o mszy świętéj pełnego najświętszych uczuć pobożnego serca. Utrzymują też, że hymn „Veni Creator“ jest dziełem tego Papieża.

Koncylium Lateraneńskie było niejako wieńcem życia Ojca Świętego, gdyż wkrótce potém, to jest dnia 16. Lipca 1216. roku umarł Innocenty, a wiadomość

o śmierci jego spowodowała powszechną w świecie żałobę.

Ś. Dominik, Ś. Hyacynt, Ś. Czesław i Dominikanie.

Ś. Dominik z familii sławnéj de Guzman urodził się w Kalagorze, mieście hiszpańskiém, r. 1170. Matka nim powiła Dominika miała we śnie widzenie, jakoby to jéj dziecię było pieskiem zapalającym pochodnią świat; przez co Bóg objawił przyszłe Dominika powołanie. W Walencyi będąc w szkołach, rozdał w czasie głodu wszystko co tylko posiadał, nawet książki swe przedał na żywienie zgłodniałych. Przytém był to młodzieniec anielskiego życia.

Zostawszy kapłanem mianowany był Kanonikiem kościoła katedralnego w Osma, gdzie nauką i cnotą wszystkim przyświecał.

Jadąc z Biskupem swym w poselstwie przez Tuluzę, poznał tam heretyków Albigensów. Pomiędzy nimi pozostał Dominik Ś. a przybrawszy sobie pomocników, pracował około ich oświecenia i nawrócenia w cierpliwości i we łzach, będąc nieraz na niebezpieczeństwo życia narażony. Dla zjednania sobie opieki Najświętszéj Dziewicy ustanowił Różaniec, w którym modlitwa z rozmyślaniem pięknie jest połączona. Prace Dominika Ś. były prawdziwie błogosławione. Pragnąc jednak, aby to dzieło jego mogło być trwałém, prosił Ojca Ś. o potwierdzenie reguły dla swych braci, co téż i otrzymał. Zakon jego nazwano Kaznodziejskim.

Gdy Dominik Ś. bawił właśnie w Rzymie, przybył tam z Krakowa Iwo Biskup*) z dwoma synowcami

*) Roku 1218. o potwierdzenie swoje po ustąpieniu Błogosławionego Wincentego Kadłubka, który w Jędrzejowie Cystersem został. — Różnica

Hyacyntem czyli Jackiem i Czesławem z familii Odrowążów, którzy wyświęceni na kapłanów przez Błogosławionego Wincentego Kadłubka, byli Kanonikami Katedry krakowskiéj. Słysząc żarliwe mowy Ś. Dominika i widząc, że Święty przywrócił zabitego do życia, prosił Iwo o kapłanów dla Polski. Wymawiał się Patryarcha święty brakiem towarzyszów, aliści Hyacynt i Czesław, duchem bożym natchnieni stali się Dominika gorliwymi uczniami. Po roku ćwiczenia zakonnego mógł ich już wyprawić Dominik Ś. z błogosławieństwem do ziemi ojczystéj. Wkrótce też Dominik zakończył pracowity swój żywot 5. Sierpnia 1221. roku w Bononii. Godłem jego jest gwiazda nad czołem i u nóg piesek z pochodnią.

Dwaj ci Polacy, uczniowie Ś. Dominika, byli to mężowie nietylko wielkiéj cnoty, ale także i wielkiéj nauki; Hyacynt bowiem kształcił się na Akademii w Bononii a Czesław w Paryżu. Ztąd też zakon Dominikański rozszerzył się przez nich na Słowiańszczyznie w całéj swéj czerstwości.

Hyacynt przybywszy do Krakowa założył tam klasztor i utworzył sobie dzielnych towarzyszów. Następnie wzniósł także klasztor w Sandomierzu. Przeszedłszy cudownie pod Wyszogrodem Wisłę z braćmi suchą nogą, puścił się aż do Gdańska a ztamtąd do Kijowa, gdzie wystawiono klasztory. Cztery lata w Kijowie apostołując, uszedł ztamtąd przed Tatarami,

pomiędzy Błogosławionym a Świętym jest ta, że Błogosławiony ma cześć tylko w pewnym kraju lub zakonie zatwierdzoną przez Papieża; Święty zaś jest czczony w całym kościele katolickim stósownie do wyroku kanonizacyi. Tych, co umarli w zapachu świątobliwości, nazywamy sługami bożymi. Jeżeli to mniemanie stwierdzone jest przez Stolicę Apostolską w skutek zarządzonego processu, wtedy nadany jest tytuł: „Wielebny.“

przebywszy Dniepr także suchą nogą. Po drodze zabawił się we Lwowie, zostawił tam braci i wrócił do Krakowa. Wielki ten mąż, Apostół Pruss, Rusi i Polski umarł r. 1257. przeżywszy lat 76, z których 40 na missyach, wsławiony wielkiemi cudami, przepędził.

Czesław Ś. według umowy z bratem, puścił się do Czech, a gdy kraj obdarzył opowiadaczami wiary ś. pośpieszył do Szląska, który wówczas jeszcze należał do Polski, i w Wrocławiu chwalebnie pracował. Kiedy Tatarzy r. 1241. splądrowali Polskę, i Szląsk także naszli, a po zwycięzkiéj bitwie, w któréj Henryk, syn Ś. Jadwigi poległ, pod Wrocław postąpili, Święty obronił to miasto od pohańców modlitwą. Widziano ognistą kulę, która z głowy Czesława na Tatarów wpadłszy, popłoch wielki między nimi zrobiła. Apostołując ciągle po Szląsku, Czechach i Polsce umarł Czesław Ś. w Wrocławiu i tamże dotąd spoczywa*).

Zakon Dominikański przyniósł kościołowi ś. przez swe apostolskie prace bardzo wielkie pożytki i rozszerzył się wszędzie. Innocenty IV. Papież pisząc r. 1253.

*) Mówiąc o Ś. Jacku i o Ś. Czesławie nie można przepomnieć o bliskiéj ich krewnéj Błogosławionéj Bronisławie z familii Odrowążów. Bronisława, córka Stanisława Prandoty i Anny z Gryffów, pogardziła wcześnie powabami świata i oddała się całkiem Chrystusowi Panu w klasztorze Zwierzynieckim Norbertanek w bliskości Krakowa. Tam ćwiczyła się we wszelkich umartwieniach pokutnych, karmiąc ducha modlitwą i rozmyślaniem tajemnic bożych. Szczególniéj na górze Sikornik zwanéj zatapiała się często w rozważaniu męki Zbawiciela. Wiele téż pociech w sercu swojém odbierała od Boga, a ta radość wewnętrzna jaśniała na jéj twarzy niebieskiém natchnieniem. Życie jéj stało się jeszcze gorliwsze, gdy w sam dzień śmierci Ś. Jacka widziała w zachwyceniu duszę jego w chwale niebieskiéj i słyszała anielskie śpiewanie. Ze zwykłą słodką radością umarła 1259. roku.... Pamięć jéj została w czci u wszystkich, ale nie wiedziano, gdzie spoczywało jéj ciało, które przed najazdami tatarskiemi ukryto. Niespodzianie znaleziono jéj ciało dopiero r. 1612. w murze koło Wielkiego ołtarza, przy naprawie Zwierzynieckiego kościoła.

wyrażą się: „kochanym synom naszym, którzy opowiadają słowo boże w krajach Saracenów, Greków, Bulgarów, Kumanów, Etyopów, Syryjczyków, Gotów, Jakobitów, Armenów, Indyan, Tatarów, Węgrów i nauczają różne narody pogańskie na wschodzie.“ Ztąd pokazuje się, jak oprócz krajów europejskich było obszerne pole ich gorliwości.

S. Frańciszek z Assyża.

Krucyata piąta. Ś. Antoni z Padwy. Ś. Klara.

Ustawiczne wrzawy wojenne, powodowane przez cesarzy niemieckich na ujarzmienie wolności Włoch, przyczyniły się tak do zubożenia kraju, jako też do wielkiego zepsucia obyczajów. Mordy, napaści cudzego mienia, lichwiarstwo nielitościwe, skażenie wszelkich stosunków wzmogło się bardzo. Potrzeba było więc koniecznie przykładu umartwienia ciała, pokory, pogardy bogactw i zbytków. W tym względzie powołał Bóg Ś. Franciszka, aby był naprawicielem złych obyczajów.

Jan, syn kupca z Assyża, dla znajomości francuzkiego języka nazwany Frańciszkiem, urodził się r. 1182. W młodości swojéj lubił towarzystwa, zabawy i śpiewy, do których wiersze układał. Pomagał ojcu w kupiectwie; lecz razem uczuwając szczególniejsze powołanie, rozdał wszystko co miał na ubogich. Z téj przyczyny ojciec obchodził się z nim surowo i nareszcie wydziedziczył go całkiem z majątku.

Pozostawiony samemu sobie Frańciszek okrył się siermięgą, przepasał powrozem, żył w ścisłém dobrowolném ubóstwie, w ustawicznych postach, a obchodząc boso miasto i okolice, wzywał do pokuty w sło-

wach prostych lecz przenikliwych, pełnych najżywszéj miłości Boga i bliźniego.

Z początku wyśmiewano go i obrzucano błotem, ale nie długo Franciszek znalazł naśladowców. Tak Franciszek powstawszy w owych czasach Fryderyka i tyranów zawisłych od niego, opowiadą z towarzyszami ubóstwo i umartwienie wśród chciwości i rozkoszy, darowanie uraz i miłość wśród zemsty i wojen, a gdy go słuchać nie chcą, zaprasza wszelkie otaczające go istoty i stworzenia do chwały Stwórcy; do nich obraca ze łzami swą mowę, nazywając je braćmi i siostrami swymi i wylewając te uczucia w tkliwych, pięknych poezyach.

Innocenty III. Papież, do którego udali się Franciszek i Dominik w jednym czasie o potwierdzenie reguły, odmówił im potwierdzenia, uważając ich surowość i prace jako przechodzące siły ludzkie. Ale gdy we śnie miał widzenie, że owi dwaj mężowie podpierają bazylikę Ś. Jana pochyloną, kazał ich nazajutrz przywołać i zatwierdził ustawy ich ustnie, a późniéj na piśmie.

W tym czasie na wezwanie Honoryusza III. Papieża uczyniono piątą krucyatę na wschód. Zebrały się wojska z Dalmacyi, Kroacyi, Bośnii, Węgier i Galicyi, na których czele stanął Andrzej II., król Węgierski. Do niego przyłączyli się Xiążęta Bawarski i Austryacki. Wojska te pomnożone przez siły króla Cypru i rycerzy wschodu, obległy r. 1216. Akrę. Lecz po daremnych szturmach postanowili wojnę przenieść do Egiptu, gdzie sułtan nad ziemią świętą władający panował. Zdobywszy miasto Damiettę, puścili się daléj, gdy do nich przybył Ś. Franciszek z Assyża głównie w tym zamia-

rze, aby opowiadać Muzułmanom Jezusa, chociażby z wylaniem krwi w męczeństwie. Ciężko ubolewał mąż święty nad niesfornością chrześcian i nad niezgodą wodzów. Odebrawszy na modlitwie objawienie, zapowiedział im karę bożą i napominał wszystkich do poprawy, ale go obojętnie słuchano. Opuścił więc obóz i szedł ku Muzułmanom. Stanąwszy przed sułtanem Melek-el-Kamel czyli Meledynem, wykazywał mu niedorzeczności nauki Mahometa, wykładał piękność ewangielii ś., wzywał uczonych muzułmańskich na rozprawę i ofiarował się wskoczyć w ogień na dowód prawdziwości nauki Zbawiciela, ale żaden z Muzułmanów nie chciał przyjąć wzywania. Zdziwiony sułtan puścił wolno i z poszanowaniem nieustraszonego męża.

Co zapowiedział święty Patryarcha w Imieniu Boga chrześcianom, to też się ziściło, armia bowiem krzyżowców została w bitwie pokonaną, a reszta wojska powróciła do domu.

Dwa lata przed śmiercią, modląc się Franciszek na górze Alverno, odebrał od Serafina, który mu się na niebie w postaci ukrzyżowanéj okazał, blizny ran Chrystusa w rękach, nogach i boku. Tak też zwykle Ś. Franciszka malują. Prawdziwość tych ran stwierdzona jest przez Papieża Alexandra IV., który je na własne oczy widział.

Franciszek Ś. umarł dnia 4. Października r. 1226. w Assyżu. Ciało jego wyschłe od postu i ogorzałe od słońca, stało się po śmierci białe, piękne i dla widzących miłe.

W początkach zakonu sławnym był Ś. Antoni zwany Padewskim. Urodził się w Lizbonie i rychło wstąpił do zakonu Kanoników regularnych, bo już w piętnastym

roku życia. Widząc w Konimbryi ciała pięciu pierwszych męczenników Franciszkańskich, którzy krew dla Jezusa w Marokańskim kraju wylali, uniósł się zapałem, opuścił swój zakon i do Włoch pośpieszył, gdzie właśnie Ś. Franciszek miał zebranie braci. Przyjęty przez świętego Patryarchę, żył najprzód w okolicach Bononii. Wkrótce tak w naukach postąpił, że tamże Pismo święte z wielką chwałą wykładał. Ale najmilszém dlań zajęciem było kaznodziejstwo. Płynęły mu słowa z serca pełnego wiary i miłości i dla tego też mnóstwo grzeszników do pokuty przywiódł i tyle błądzących nawrócił, że go powszechnie młotem heretyków zwano. Życie Antoniego Świętego odznaczone jest wielkiemi cudami, poświadczonemi przez liczne poważne dowody. Umarł dnia 13. Czerwca 1231. w Padwie, gdzie chwalebnie spoczywa. Ś. Antoni na obrazach trzyma dzieciątko Jezus, ma lilią kwitnącą w ręku i rozłożoną księgę Pisma świętego przed sobą. Księga przypomina jego mądrość i biegłość w rzeczach boskich, lilia jest oznaką niewinnego życia, a dziecię wyobraża miłość, jaką Ś. Antoni pałał ku Chrystusowi Panu. Często też wyobrażają go jak przemawia o Panu Bogu do ryb słuchających go uważnie.

Klara Ś., córka Hrabiego we Włoszech, naśladując Franciszka Ś., porzuciła za radą Patryarchy wszystko i w ubóstwie z towarzyszkami pokutne życie wiodła. Gdy Muzułmanie będący na żołdzie Fryderyka cesarza oblegali w Assyżu ich klasztor, Klara Ś. modląc się przed Przenajświętszym Sakramentem, uprosiła od Boga, że niewierni w popłochu odstąpili.

Wielki wpływ wywarł jeszcze zakon Ś. Franciszka przez ustanowienie reguły dla Tercyarzy i Tercyarek,

którzy żyjąc w świecie zobowiązywali się do pogardy przepychu zbytków i do życia pokutnego. Wiele osób najznakomitszych, a nawet zasiadających na cesarskich i królewskich tronach, przyjęło pasek Ś. Franciszka i przyświecało pięknym wszelkich cnót przykładem.

Papież Grzegorz IX. Księgi Dekretaliów.

Papież Innocenty IV. Koncylium powszechne w Lugdunie r. 1245.

Za Honoryusza III. Papieża, który po Innocentym III. r. 1216. nastąpił, ucichły wrzawy Albigensów, a zakony Dominikanów i Franciszkanów sprawiły wiele dla zbawienia wiernych; ale gdy Grzegorz IX. wstąpił roku 1227. na Stolicę Piotrową, rozpoczął się na nowo ucisk Włochów. Fryderyk II. z familii Hohenstaufenów, ten sam, którym się Innocenty III. tak szczerze opiekował i którego wpływem swoim u wyborców na tron cesarski wyniósł, począł marzyć zwyczajem swych przodków o powszechnéj monarchii i o ujarzmieniu kościoła świętego. Obietnicami przeciągnął niektóre miasta włoskie na swoją stronę, a pieniędzmi hojnie sypanemi utworzył sobie wszędzie zdrajców. I znowu zapaliła się walka Gibelinów z Cesarzem na czele, naprzeciw Gwelfom czyli obrońcom Włoch, którym Papież przewodniczył. Aby koniecznie zgnębić Włochy, przyzwał Fryderyk na pomoc Muzułmanów z Sycylii, z którymi wszędzie rabował i mordował, mając zamiar kraj wyludniony obsadzić Niemcami. Papież zaś wezwał na obronę Stolicy Apostolskiéj Jana z Brienne, teścia cesarskiego; jemu poruczył Rzym, zachęcił miasta włoskie do utworzenia ligi, a na Fryderyka, który wszelkie prawa boskie i ludzkie deptał nogami, rzucił oso-

bistą klątwę (r. 1227.). Chytry Cesarz, aby pomimo klątwy zjednać sobie umysły, zaprzestaje wojny we Włoszech i puszcza się z orszakiem do Palestyny. Przybywszy do ziemi świętéj, pisze do sułtana Egipskiego list, aby bez krwi rozlewu pozwolił mu do Jerozolimy wkroczyć i grób Zbawiciela odwiedzić; ale w tym samym liście zapiera się Chrystusa Pana, stawiając Zbawiciela na równi z Mahometem. Od sułtana otrzymał czego żądał; bawił w Jerozolimie dwa dni, poczém zmierzał z powrotem. Listy z Palestyny otworzyły Europie oczy i poznano ze zgrozą, że Fryderyk II. jest bez sumienia i bez wiary. Po powrocie do Włoch rozpoczął wojnę z taką zaciętością, że Grzegorz IX. musiał do Francyi uchodzić. Tam na ziemi gościnnéj wyklął Papież Fryderyka po drugi raz z tém oświadczeniem, że dla zbrodni uważa go za niegodnego do rządzenia ludem chrześciańskim.

Ponieważ Fryderyka postępowanie wywołało wszędzie ku niemu oburzenie, przeto obawiając się skutków wyrzeczonéj klątwy, starał się cesarz porozumieć się z Papieżem i zjechał się r. 1230. z Grzegorzem w Anagni, upadł Ojcu Świętemu do nóg i przyrzekł poprawę. Pojednanie to przecież było obłudném wiarołomstwem cesarza, jak się to okazało wkrótce.

Tymczasem Papież pozyskawszy pokój, zajął się szczerze dobrem kościoła świętego. Dla ustalenia karności zebrał na rozkaz Papieża S. Rajmund de Pennafort, Spowiednik i kapellan Papieski, ustawy kanoniczne, począwszy od Alexandra III., uporządkował je według pewnych tytułów i na pięć ksiąg podzielił. Zbiór ten jest niejako dalszym ciągiem Dekretu Gracyana i zowie się Dekretaliami Grzegorza IX. (r. 1234.).

Dekretalie są najznakomitszą częścią prawa kanonicznego.

Niedługo znowu pod różnemi pozorami Fryderyk II. wtargnął do Włoch (r. 1238.) i mając na swym żołdzie Muzułmanów, wszędzie szerzył mordy i pożogi, w czém się szczególniejszą srogością i dzikością odznaczał zięć cesarski Ezzelin. Wyspę Sardynią opanował także cesarz i obsadził tam swego naturalnego syna Encyusza, również okrutnego tyrana. Na takie gwałty Grzegorz IX. wyklął po trzeci raz cesarza i zapowiedział w Rzymie Koncylium. Lecz Fryderyk, który z początku obłudnie pragnął tego Koncylium, więził Biskupów, a nawet francuzkich Biskupów ujął w drodze i kajdanami obciążył. Pomimo upominania się króla Francuzkiego, Ludwika Świętego, trzymał ich w więzieniu i dopiero na uczynioną mu pogróżkę wojny, uwolnił ich po dwóch latach.

Grzegorz IX. umarł r. 1241. ze zmartwienia, a Celestyn Papież ledwie okazał się na Stolicy. Po jego śmierci długo przeszkadzał Fryderyk II. przystąpić do nowego wyboru. Nareszcie po dwóch latach wyniesiono Innocentego IV., którego Fryderyk był przyjacielem. Na wiadomość tę rzekł cesarz: „Z przyjaciela Kardynała będę miał nieprzyjaciela Papieża, bo żaden Papież nie będzie chciał być Gibelinem.“ Usiłował nawet pod obłudnemi oświadczeniami uwięzić Ojca Ś. i ledwie zdołał Papież w nocy konno ujść chytrości cesarza. Zagrożony we Włoszech, popłynął Papież do Francyi i osiadł w Lugdunie.

Pierwszym czynem Ojca Ś. w Lugdunie było, że zapowiedział powszechne Koncylium, na które r. 1245. zgromadziło się 140. Biskupów i przybyli posłowie od

wszystkich monarchów Europejskich. Fryderyk wysłał ze swojéj strony obrońcę; lecz pomimo wykrętów posła, ogłoszono na niego osobistą klatwę. To załatwiwszy, uchwalono sposób postępowania w tym celu, aby karność w kościele podźwignąć i nauki więcéj upowszechnić. Naradzano się także względem wyprawy na wschód i obrony chrześciaństwa przeciwko Mongołom, którzy ruszając się groźnie w Azyi środkowéj, zapuszczali się tłumnie coraz więcéj w kraje Europy. Było to Koncylium trzynaste powszechne, a Lugduńskie pierwsze.

Dowiedziawszy się cesarz o nowém wyklęciu, miotał się we Włoszech, ale ręka boża już go wtenczas widocznie dotknęła. Liga włoska ożywiona głosem Innocentego IV. rozgromiła wojska niemieckie i płatnych Muzułmanów pod Parmą. Fryderyk pobity srożył się ze złości przeciw swoim wiernym zausznikom i doradzcom. Jednemu oczy wyżgać kazał, a syna swego Henryka wtrącił do więzienia, w którém tenże syn umarł. Sam Fryderyk zaduszony był przez nieprawego syna Manfreda (r. 1250.). Konrad, prawy syn Fryderyka został w sile wieku przez Manfreda otruty. Zaś syn Konrada, a wnuk Fryderyka, ostatni potomek, zginął na szafocie jako najezdnik na rozkaz Karóla z Andegawy, brata Ś. Ludwika. I inni marnie skończyli. Okrutny krwi rozlewca, Ezzelin zięć, został do więzienia wtrącony i głodem umorzony, a Encyusz syn nieprawy, dokonał w więzieniu życia. Tak to dom Hohenstaufenów dla nieszczęsnéj pychy i żądzy panowania nad wszystkimi wygasł. Po długiéj nareszcie przewłoce wybrano na tron cesarski Rudolfa, Hrabiego z Habsburga, męża cnotliwego i pobożnego.

Ś. Ludwik. Ostatnie dwie krucyaty. Karmelici. Ś. Ferdynand III.

Ludwik IX., król francuzki, znany pod nazwiskiem Ludwika Ś., był wzorem prawdziwego chrześciańskiego rycerza. Matka jego Blanka powtarzała mu często, gdy jeszcze był dzieckiem, te słowa: „Synu mój, ja cię kocham nad życie, ale pamiętaj, że wolałabym widzieć cię na marach, aniżeli słyszyć, żeś się ciężkim grzechem splamił!“ Ludwik też nigdy nie splamił się żadnym niecnym czynem. Okazawszy cuda waleczności w obronie własnego kraju, poślubił w chorobie wojować z niewiernymi o grób Zbawiciela. Wylądował więc r. 1249. w Egipcie, aby sułtanowi przeciąć do ziemi świętéj drogę; opanował Damiettę i posunął się w głąb kraju. Ale wpośród zwycięztw zatrzymany wezbraniem Nilu, dla niesforności wojska przegrał bitwę, dostawszy się sam do niewoli, w któréj jednak umiał zachować rycerską powagę i pozyskał sobie poszanowanie u Muzułmanów. Otrzymawszy wolność, odpłynął z Egiptu do ziemi świętéj, i tam obwarował miejsca będące jeszcze w ręku chrześciańskiém. Nareszcie śmierć matki, która w niebytności Ludwika zajmowała się rządem państwa, znagliła Ludwika do powrotu do Francyi.

Ludwik Ś. był prawdziwym Ojcem dla swoich poddanych, słuchał ich skarg, wymierzał sprawiedliwość, szczególniéj zaś był opiekunem sierot i wdów opuszczonych. Aby podatkami nie obciążać poddanych, ograniczał się w wydatkach zbytecznych i niechętnie patrzał na rozrzutność innych. W chwilach wolnych bawił się w towarzystwie cnotliwych najuczeńszych mężów, a pomimo to nie opuszczał nigdy modlitwy,

rozmyślania pobożnego i codziennego słuchania mszy świętéj.

Postawiwszy państwo w stanie kwitnącym przygotował Ludwik Ś. powtórną wyprawę i r. 1270. puścił się z wojskiem do Tunis. Wyprawa ta spełzła także na niczém, gdyż morowa zaraza trapiła wojsko i sam król święty umarł dnia 25. Sierpnia 1270. r., udzieliwszy najstarszemu synowi a następcy tronu bardzo pięknych i pełnych roztropności chrześciańskiéj napomnień.

Tak się zakończyła ostatnia krucyata. Chrześcianie w ziemi świętéj pozostawieni odtąd własnym siłom niedługo się trzymali. Jedne miasta po drugich dostawały się w ręce Muzułmanów. Ostatnie miasto Akra stracone zostało r. 1291., a z nim skończyło się panowanie udzielne chrześcian w Palestynie. Kawalerowie trzech rycerskich zakonów cofnęli się na wyspę Cypru będącą jeszcze w ręku chrześcian, a ztamtąd w znacznéj części przeszli do Europy.

Zakonnicy z góry Karmelu, na któréj od czasów Eliasza zawsze pobożni pustelnicy przemięszkiwali, musieli dla krwawego prześladowania ulubione siedlisko opuścić i udać się do Europy, gdzie zatwierdzeni od Papieży rozszerzyli się w różnych okolicach. Słynnym z pomiędzy Karmelitów był wówczas Błogosławiony Szymon Stock, pochodzący za znacznéj familii angielskiéj, który w widzeniu odebrał od Najświętszéj Dziewicy szkaplerz, jako rękojmią łask szczególniejszych.

W Hiszpanii panował wówczas Ferdynand III. król Kastylii i Leonu, krewny Ludwika Ś. Urządziwszy państwo swoje wewnątrz, przedsięwziął wojować Mu-

zułmanów będących oddawna w Hiszpanii. Wiele miejsc warownych zdobył w Andaluzyi, ale najświetniejszym podbojem było w r. 1236. opanowanie Korduby, gdzie Muzułmanie już przeszło 500 lat panowali. Bóżnicę ich, czyli meczet kazał Ferdynand oczyścić i zamienić na kościół Najświętszéj Dziewicy. Dzwony, które niegdyś sułtan Almansor na barkach chrześcian z Kompostelli do Korduby przeniósł, rozkazał Ferdynand na barkach muzułmańskich do Kompostelli odnieść.

Monarcha ten, jak i Ludwik Ś., był ojcem swych poddanych. Gdy pewien niesumienny polityk radził mu ściągać większe podatki, odpowiedział: „Niech mnie Bóg broni, abym to miał czynić. Więcéj lękam się przeklęctwa najlichszéj kobiety, aniżeli całéj armii muzułmańskiéj!“

Przed śmiercią przyjął Ferdynand święte sakramenta z największą pobożnością, potém błogosławił z rozrzewnieniem swe dzieci i wśród hymnu „Te Deum laudamus,“ zasnął słodko w Bogu dnia 30. Maja 1254. roku.

Polacy w czasie wojen krzyżowych.

Nawrócenie słowiańskich Pomorzan i Prusaków.

W drugiéj krucyacie, spowodowanéj przez opowiadanie Ś. Bernarda (r. 1147.), wyprawił się na głos powszechny Henryk, Xiąże Sandomirski i Lubelski w poczcie znakomitéj młodzieży do ziemi świętéj, a bezprzykładném męztwem wprawił wszystkich w zadziwienie. Henryk wrócił szczęśliwie do ojczyzny swojéj, lecz ażeby pamiątka wieczysta wyprawy téj pozostała, jeden z rycerzy, Jaxa herbu Gryf, sprowadził

r. 1162. zakonników, zwanych „Stróże Grobu Zbawiciela," do wsi swojéj Miechowa, gdzie im klasztor wystawił i hojnie ich uposażył.

W innych wyprawach nie brali Polacy udziału, gdyż w domu mieli ciągłą krucyatę z poganami, którzy mięszkając wzdłuż morza Baltyckiego ustawicznie niepokoili granice.

Bolesław Krzywousty (1102—1139.) podbiwszy Słowian Pomorskich, położył im za jedyny warunek, aby przyjęli opowiadaczy wiary ś. W tym celu zawezwał listem Ottona Biskupa Bambergu, który niegdyś w Polsce za Władysława Hermana, ojca Bolesława jako kleryk był nauczycielem młodzieży z wyższych stanów i znał język słowiański. Otton przyjął to wezwanie, a przybywszy do Gniezna, gdzie go Bolesław najwspanialéj powitał, wybrał się z kapłanami polskimi i z szlachcicem Pawłem, gorliwym a roztropnym katolikiem, do słowiańskich Pomorzan. W Piryczu ochrzcił 7000 pogan, daléj opowiadał słowo boże w Kamieniu i w Szczecinie. Xiąże Warcisław, którego Bolesław najwyższym rządcą postanowił, przyjął także chrzest ś. Mieszkańcy Szczecina i Julina zaprzestali morskich rozbojów, a po dwuletniéj apostolskiéj pracy r. 1125. cały naród był już nawrócony. Jeden z polskich kapłanów został ustanowiony Biskupem Pomorza, Otton zaś Ś. wysławszy Ojcu Ś. bożyszcze pomorskie Trygław i odwidziwszy jeszcze raz Gniezno, do stolicy swojéj powrócił.

Późniéj Bolesław Wstydliwy sprowadził r. 1237. zakonników Ś. Frańciszka do Krakowa, którzy opowiadając na Podlasiu wiarę ś., Jadźwingów r. 1264. Chrystusowi zyskali.

Pozostawali jeszcze Prusowie pogańscy mięszkający przy morzu Baltyckiém nad Wisłą. Dla wstrzymania ich napaści i dla ich nawrócenia wezwał Konrad Xiąże Mazowiecki kawalerów Teutońskich pospolicie krzyżakami zwanych, którzy około r. 1230. podbili ów naród i do przyjęcia wiary świętéj zniewolili. Gdy na wschodzie krucyaty ustały, kraj pruski stał się głównem siedliskiem krzyżaków. Ale wkrótce bogactwa, zbytki i nieczynność sprawiła, że krzyżacy zapomnieli świętego powołania swego, z poddanymi obchodzili się srogo, ogniem i mieczem wyludniali całe okolice, które Niemcami obsadzali, napastowali kraje Polski, pustoszyli miasta w Wielkiéjpolsce, rabowali i bezeczcili kościoły gorzéj od samych pogan.*) Takie łotrostwa krzyżaków skarali, Władysław Łokietek a późniéj Jagiełło.

Uwagi nad epoką trzecią.

W epoce trzeciéj kościół święty ugruntowawszy się za Karóla W., wysyłał wciąż opowiadaczy Ewangielii świętéj i oświecił nowe ludy siedzące w ciemnościach bałwochwalskich. Normanowie, Saxony, Duńczykowie, plemiona skandynawskie, różne narody słowiańskie weszły w poczet owieczek Chrystusowych. Lecz i ludy dotknięte herezyą, wyrzekły się błędów i w pokorze wróciły na łono téj Matki, któréj ich przodkowie dla pychy i skażenia stali się odstępcami. Rozszerzenie to kościoła świętego na zewnątrz i umocnienie wewnętrzne wynagrodziło sowicie nieszczęsne odszcze-

*) Zobacz w téj mierze ważne dokumenta dotyczące krzyżackich napaści, ogłoszone przez Hrabiego Tytusa Działyńskiego: Lites cruciferorum tom I.

pieństwo na wschodzie, wszczęte przez Focyusza a dokonane przez Cerularego.

Ale kiedy ani prześladowania krwawe, ani szarpania wnętrzności przez herezye nie mogły zachwiać kościoła świętego, użył czart przeklęty nowych sposobów piekielnych przeciw opoce Piotrowéj; przepuścił skażenie obyczajów i zuchwałość świeckich mocarzy, którzy z oblubienicy Jezusowéj niewolnicę uczynić chcieli. Lecz i tę walkę piekła przetrwał kościół święty zwycięzko. Nauki podupadłe wśród długiéj wrzawy wojennéj i napaści hord rozmaitych, podniosły się chwalebnie, a z naukami zakwitła wszędzie karność w obyczajach, szczególniéj gdy samowolność inwestytur i połączonego z nimi świętokupstwa przez Ś. Leona IX. i Ś. Grzegorza VII. skruszoną została. Zaś Ś. Bruno, Ś. Franciszek, Ś. Dominik i ich liczni synowie przyświecali wszelkich cnót przykładem.

Zaledwie otrząsnął się kościół święty z poniżenia, aliści cesarze z familii Hohenstaufenów zamierzali wszędzie rozciągnąć tyranią. Włochy miały się zamienić w prowincyą niemiecką, a Papież miał być Biskupem nadwornym cesarzy. Przy pomocy Boga Alexander III., Innocenty III. i Grzegorz IX., pełni wiary w posłannictwo swoje, odwrócili te groźliwe zamachy. Kościół święty uczuł przytém jeszcze dosyć siły, aby walczyć z nieprzyjaciołmi Chrystusa Pana, i stawiał raz w raz naprzeciw Muzułmanom chrześciańskich rycerzy w zaciętych wojnach krzyżowych.

Cel tychże wojen długotrwałych prawdziwie jest wzniosły, gdyż walczono naprzeciw tyranom dla oswobodzenia chrześcian z pod ich jarzma i dla odzyskania miejsc każdemu wyznawcy Zbawiciela drogich. Cel

ten zaiste daleko się różni od brudnéj nieraz polityki, która dla nikczemnych pobudek i marnych zysków przelewa krew ludzką.

Lubo wyprawy krzyżowe dla niezgody wodzów i dla podłości Greków nie widzących własnego interesu nie skruszyły muzułmańskiéj potęgi na wschodzie, wielką atoli uczyniły dla dobra ludzkości przysługę. Przez to bowiem wstrzymany był postęp niewiernych, którzy niezawodnie z dwóch stron przez Hellespont i Hiszpanią byliby zgnębili Europę i pogrążyli ją w barbarzyństwie. Nadto rycerze europejscy zamiast wzajemnych napaści, znaleźli w Palestynie godne zajęcie. Oprócz tego rozszerzyła się znajomość języków, nauk i sztuk pięknych; upowszechnił się handel, wykształciła się marynarka i wyrobiło się powszechne braterstwo ludów.

EPOKA CZWARTA.

Od wojen krzyżowych do Leona X. Papieża, czyli od roku 1270. do 1510.

Koncylium powszechne w Lugdunie r. 1274.

Połączenie się Greków.

Epokę tę rozpoczyna świetnie Koncylium w Lugdunie r. 1274., które jest czternaste powszechne a Lugduńskie drugie. Głównym powodem do zebrania Koncylium było, że cesarz grecki Michał Paleolog chciał się pojednać z kościołem ś. i wiele w kraju

swoim pracował nad przygotowaniem umysłów do jedności. Gdy nadeszła już pora, wysłał po usunięciu przeszkód legatów do Ojca Ś. Grzegorza X., aby rzecz pożądaną załatwić. Ponieważ były jeszcze i inne powody, przeto zapowiedział Papież Koncylium powszechne w Lugdunie, uważając miejsce to za najdogodniejsze. Na głos Ojca Ś. zgromadziło się około 500 Biskupów z zachodu. Król francuzki Filip Zuchwałym zwany, Jakób II. król Aragonii, i posłowie wszystkich monarchów stanęli w Lugdunie. Z Grecyi przybył cesarz Michał Paleolog i syn jego Andronik, a z nimi Patryarchowie Carogrodzki i Antyocheński, 28 Metropolitów, 9 Arcybiskupów i inni Dostojnicy.

Koncylium zagaił Grzegorz X. piękną mową, wyłuszczając cel tego zebrania, którym było: 1. obmyślenie środków działania przeciw Muzułmanom, 2. połączenie się Greków z kościołem, i 3. potrzebne ustawy karności.

Grecy uznali uroczyście Papieża w swém wyznaniu wiary jako „pierwszego najwyższego Biskupa i powszechnego Ojca wszystkich wiernych.“ Podczas mszy ś., którą Papież celebrował, śpiewali po trzykroć w Credo owe słowa o Duchu Ś.: „Qui a Patre Filioque procedit (który od Ojca i Syna pochodzi)“; i wyprzysięgli się odszczepieństwa. Ś. Bonawentura miał piękną mowę o jedności kościoła. Na twarzach wszystkich zajaśniała radość, a Ojciec Ś. ze łzami rozczulenia w oczach zaśpiewał w końcu „Te Deum laudamus!“

Stanęła więc znowu pożądana jedność. Ale gdy Grecy wrócili do domu, począł się cesarz Michał chwiać, syn zaś jego Andronik dokonał znowu rozerwania.

Następnie dla zapobieżenia, aby Stolica Apostolska

po śmierci Papieża nigdy długo nie była opróżniona, uchwalono stosowne przepisy względem Konklawe. Daléj zatwierdzono zakon Karmelitów, przybyłych z Azyi do Europy, zwracając przytém uwagę na inne zakony. Nareszcie potępiono sektę biczowników, którzy biczowali się w kościele i po ulicach wśród modlitwy i śpiewu, a w swém zagorzałém nabożeństwie twierdzili, że kto tak nie czyni, ten zbawiony nie będzie.

Takie były prace Lugduńskiego Koncylium, po którego skończeniu Filip król francuzki odstąpił Papieżowi miasto Awenion z obwodem, w zamian za zrzeczenie się praw do Prowancyi, należącéj lennem prawem do Stolicy Apostolskiéj, a przyłączonéj już do Francyi.

Ś. Tomasz z Akwinu i Ś. Bonawentura.

Zakon Serwitów.

W tym samym czasie przedstawiają nam dzieje dwóch bardzo znakomitych mężów, Ś. Tomasza i Ś. Bonawenturę.

Ś. Tomasz urodził się r. 1224. ze sławnéj familii Hrabiów Akwinu pokrewnionych z cesarzami rzymskimi. Pierwsze nauki pobierał u Benedyktynów na Monte Cassino, następnie oddany był do Neapolu, gdzie pośród zepsutéj młodzieży zachował się w niewinności życia. Gdy postanowił wstąpić do zakonu Dominikanów, opierali się temu najsilniéj krewni jego, którzy go nawet w drodze porwali i zamknęli, ale nalegania ich potrafił młodzieniec święty przezwyciężyć. Dominikanie u których r. 1234. professyą czyli śluby zakonne uczynił, wysłali go na nauki do Paryża i do

Kolonii, gdzie w obu miejscach słuchał sławnego Alberta, dla nauki zwanego Wielkim*).

Dla skromności w mówieniu przezywali Ś. Tomasza współuczniowie jego niemym wołem, lecz Albert poznawszy lepiéj pilnego młodzieńca, rzekł wyśmiewcom na publicznéj sali: „Powiadam wam, że ten jak go zowiecie, niemy wół, wyda tak wielki ryk, iż słyszyć go będzie można wszędzie!“ Te słowa sprawdziły się całkiem. Tomasz Ś. był najsławniejszym professorem w Kolonii, w Paryżu i w znaczniejszych miastach włoskich. Dzieła zaś jego obejmujące ośmnaście ogromnych tomów a mianowicie „Summa teologiczna,“ są podziwieniem uczonych podziśdzień. Godności i dostojeństw, jakie ofiarowane mu były, w pokorze wielkiéj nie przyjął.

Gdy Święto ustanowienia Najświętszego Sakramentu przeniesiono z Wielkiego Czwartku na Czwartek pierwszy po Oktawie Zielonych Świątek, Tomasz Ś. na rozkaz Papieża Urbana napisał Officium Bożego Ciała, w którém wielka pobożność, wielka nauka i wzniosła poezya najpiękniéj są połączone.

Pewnego razu Tomasz Ś., modląc się gorąco u stóp krzyża, usłyszał głos cudowny Chrystusa Pana w te słowa: „Tomaszu, dobrześ o mnie pisał; jakiéj przeto żądasz odemnie nagrody?“ Na to odpowiedział Święty:

*) Albert Wielki z familii Hrabiów de Vollstaedt zakonu Dominikańskiego, był sławnym professorem teologii w Paryżu i w Kolonii, a w końcu Biskupem Ratysbońskim. Dzieła jego o Filozofii, Teologii, o Prawie, o Piśmie świętém, o Fizyce, Chemii i Historyi naturalnéj zawierają 21 tomów wielkich. Dla obszernych a gruntownych nauk uwielbiano go jako prawdziwy cud wieku swojego. Często wyznawał Albert, że naukę swą winien przyczynieniu się Najświętszéj Dziewicy do Boga. Zawsze téż odznaczał się tkliwą pobożnością ku Bogarodzicy.

„Panie tylko Ciebie pragnę, i nic oprócz Ciebie!“ Głos ten słyszany był także przez obecnych.

Udając się Tomasz Ś. z rozkazu Papieża Grzegorza X. na Lugduńskie Koncylium, zachorował ciężko w klasztorze w Fossanova. Gdy czuł zbliżającą się śmierć, uczynił w obec Najświętszego Sakramentu wyznanie wiary w najczulszych wyrazach, a przyjąwszy Kommunią ś. umarł dnia 7. Marca 1274.

Bonawentura Ś. był rodem z Etruryi. W ciężkiéj chorobie ofiarowany przez matkę Ś. Franciszkowi z Assyża, cudownym sposobem zdrowie odzyskał. Mając lat 22 wstąpił z wewnętrznego powołania do zakonu Ś. Frańciszka r. 1243. i wysłany do Paryża oddał się z zapałem naukom. Następnie zjednał sobie sławę jako professor tamże; lecz czém więcéj bystrość rozumu w nim podziwiano, tém bardziéj Bonawentura, wszystko przypisując Bogu, w pokorze się ćwiczył. Wiedząc z napomnienia Pawła Ś., że nauka bez miłości Bożéj na nic się nie przyda, zagrzewał tęż miłość przez pobożne ćwiczenia, a szczególniéj przez rozważanie męki Jezusowéj. Razu pewnego spytał go się Tomasz Ś. zkąd wyczerpał najwięcéj mądrość swoją? na co Bonawentura Ś. pokazał mu Pana Jezusa na krzyżu i rzekł: „W rozmyślaniu u stóp Zbawiciela jest źródło mądrości!“

Pomimo unikania wszelkich dostojeństw uczynił go Papież Grzegorz X. Kardynałem i Biskupem Albańskim.

Bonawentura Ś. umarł w Lyonie r. 1274. dnia 15. Lipca robiąc naukowe przygotowania w czasie Koncylium. Na pogrzebie jego byli obecni Papież Grzegorz X., król Aragonii i przeszło pięćdziesiąt Biskupów.

Tomasz Ś. nazwany jest Doktorem Anielskim, Bonawentura zaś Doktorem Serafickim.

Gdy się to dzieje, powołał sobie Bóg cudownym sposobem nowe sługi. Było to w Uroczystość Matki Boskiéj Wniebowzięcia r. 1233. we Florencyi, że siedmiu mężów z najznakomitszych rodzin uczuło w czasie nabożeństwa szczególniejszy pociąg do opuszczenia świata. Porozumiawszy się z sobą udali się w Święto Narodzenia Przeczystéj Dziewicy do willi Camartia na osobność, a późniéj osiedli na górze Senario w pobliskości miasta. Tam wiedli żywot pokutny, polecając się opiece Maryi, któréj modlitwom przypisywali swoje nawrócenie, i obowięzując się ślubem do rozpowszechniania czci Bogarodzicy, z któréj to przyczyny nazwali się Serwitami, to jest sługami Maryi. Sześciu z owych pierwszych Serwitów wyświęciło się na kapłanów; lecz Alexy Falkonery z wielkiéj pokory wolał pozostać braciszkiem, zastrzegając dla siebie najniższe posługi. Gdy Falkonery umarł r. 1310., mając lat 110, liczył już zakon Serwitów w różnych krajach około 10,000 zakonników oprócz Panien Bogu poświęconych i osób, które w świecie żyjąc, do bractwa Serwitów należały.

Zakon Serwitów przyłożył się wiele do naprawy obyczajów i pobożności wiernych. Rozczulające Święto Matki Boskiéj Bolesnéj wywodzi od Serwitów swoje rozszerzenie.

S. Salomea, S. Kunegunda i Błogosł. Jolanta.

Kiedy tak Tomasz Ś. i Bonawentura przyświecali nauką, a Serwici budowali przykładem, dał Bóg na ziemi Polskiéj w tym samym czasie przykłady cnot

najznakomitszych w trzech świętych niewiastach, Ś. Salomei, Ś. Kunegundzie i Bł. Jolancie.

Salomea córka Xiążęcia Leszka Białego i Grzymisławy Xiężniczki Ruskiéj, wysłaną była w dzieciństwie na prośbę króla węgierskiego Andrzeja do Węgier, aby razem chowała się z Kolomanem, synem Andrzeja, a przyszłym swoim mężem i królem Halicyi. Gdy oboje dorośli, byli zaślubieni sobie, lecz za wspólném postanowieniem żyli w dziewictwie. Salomea oszczędzała wszelkich wydatków i kochała się w ubóstwie, aby tém hojniéj mogła biednych i nieszczęśliwych wspierać, w czém Koloman nie czynił jéj żadnej przeszkody, lecz owszem patrzał na to chętnie, że Salomea jest dla dobroci swéj od wszystkich kochana. Po śmierci męża, który w potrzebie z Tatarami zginął, Salomea wróciwszy na rodzinną ziemię ufundowała klasztor zakonnic Ś. Klary w Zawichoście, który późniéj dla najazdów tatarskich do Kamienia w okolicę Ojcowa przeniosła. Opatrzywszy siedzibę świątobliwości sama téż habit zakonu słynnego z ubóstwa i ostrości życia r. 1240. z rąk Błogosławionego Jana Prandoty Biskupa Krakowskiego przyjęła.

Dwadzieścia i ośm lat przeżyła Ś. Salomea w zakonie zajęta modlitwą, rozmyślaniem i uczynkami dobremi. Dzień śmierci zapowiedziała naprzód siostrom zakonnym. W konaniu uśmiechała się niebiańską radością, a gdy oddała ostatnie tchnienie, widziały siostry gwiazdę świetną z ust jéj wychodzącą i dążącą ku niebu. Umarła r. 1268. w Kamieniu. Ciało jéj piękne i wonne było wystawione przez ośm dni w kościele na widok; poczém przeniesiono je do Krakowa i pochowano dnia 1. Czerwca tegoż roku w kościele Ś. Fran-

ciszka, odkąd Bóg świadczy przy jéj grobie wielkie cuda i łaski.

Ś. Kunegunda synowica Kolomana była żoną Bolesława zwanego Wstydliwym, brata Ś. Salomei, Xiążęcia krakowskiego. Ciężkie były czasy wtedy dla Polskiéj ziemi. Dla najazdów wojennych i morowego powietrza panowała powszechna nędza. Otóż Kunegunda obrała się matką nieszczęśliwych. Całe jéj mienie stało się ich własnością. Sama opatruje chorych, pokrywa nagich, pomoc niesie do najlichszych chatek, jeździ po kraju, aby wyszukiwać opuszczonych, i koi smutek innych, skrapiając ich obfitemi łzami politowania. W obronie wdów, sierot i kmiotków uciśnionych sama przed sądami stawa i broni ich sprawy.

Nieraz zmuszał ją miecz Tatarów szukać schronienia w Karpatach. Polubiła téż owe góry, na których była bliższą nieba, i w Sączu klasztor dla ubogich Klaryssek założyła, polecając ich modlitwom ojczyznę i dom swój.

Wśród uczynków miłosiernych i modlitwy upłynęło jéj czterdzieści lat życia na tronie polskim, gdy mąż jéj Bolesław, z którym żyła w dziewictwie, r. 1279. umarł. Panowie ofiarują jéj tron, ale ona przeniosła życie zakonne i oblekła habit Ś. Klary wraz z siostrą swoją Jolantą, i tak idą obie jako zakonnice przybrane za trumną. Dopełniwszy pogrzebu, udała się Kunegunda do Sącza i tam przy bogomyślności niskie posługi wypełniała, budując wszystkich pokorą.

Dał Bóg Ś. Kunegundzie moc czynienia cudów, że pocałowaniem pobożném chorych uzdrawiała, a modlitwą umarłych wskrzeszała. Przy końcu życia dla podniesienia jéj cnoty nawidził ją Bóg ciężką dokuczliwą

chorobą, którą ze zdaniem się na wolę Boga w cierpliwości wielkiéj znosiła. Umarła w Wigilią Ś. Jakóba 1292. r., pocieszona przed śmiercią widzeniem Ś. Franciszka, Patryarchy swego zakonu *).

Błogosławiona Jolanta była nieodrodną siostrą Ś. Kunegundy, na któréj dworze od piątego roku życia wychowaną została. Zaślubiona Bolesławowi Xiążęciu Kaliskiemu i Gnieźnieńskiemu, bratu Przemysława Xięcia Poznańskiego, pożegnała czule świętą siostrę swą Kunegundę i puściła się z mężem do Kalisza.

I Jolanta była matką swego ludu. Objeżdżała kraj kaliski i gnieźnieński nie dla tego, aby odbierała hołdy, których w pokorze zawsze unikała, ale dla pocieszania lub obrony ubogich i uciśnionych. Na męża swego tak umiała wpływać, że ten pomimo złych doradzców przestrzegał ściśle sprawiedliwości i odznaczał się miłosierdziem dla poddanych, a przez to zjednał sobie nazwisko Xiążęcia Pobożnego.

Ciężko doświadczał Pan Bóg Bolesława i żonę jego Jolantę. Z jednéj strony nieżyczliwi krewni chcieli ich wyzuć z dziedzictwa, z drugiéj zaś strony Margrabia brandeburski, ujarzmiwszy Słowian pomorskich, wdzierał się w kraje Bolesława. Ztąd trwały długie wojny, kłopoty i trudy. Ale Bóg Bolesławowi dopomógł, iż porozumiał się z krewnymi, Pomorzan oswobodził, i ustanowił im z ich krwi Xiążęcia Mestwina, a Margrabiego w walnéj bitwie nad Odrą zupełnie poraził, i do Kalisza jako zwycięzca wrócił.

*) Mieszkańcy gór Karpackich mają Ś. Kunegundę w szczególniejszéj pamięci. Twierdzą oni, że Opiekunka ich żyje w górach i że gdzie przechodzi, tam kwiaty kwitną i błogosławieństwo panuje. Pobożne przekonanie utrzymuje, że za jéj modlitwą odkryto żupy solne w Bochni i w Wieliczce.

Lecz nie długo trwało potém szczęście domowe Jolanty; Bolesław bowiem umarł r. 1279. przeniesiony do Poznania na wieczny spoczynek. Jolanta postanowiwszy czworo dzieci, zamyślała także umrzeć światu. Pojechała do siostry Kunegundy do Krakowa, tam z nią razem przyjęła habit i do klasztoru wstąpiła. Gdy Ś. Kunegunda w Sączu r. 1292. umarła, przeniosła się Błogosławiona Jolanta do klasztoru Klaryssek w Gnieźnie, który za jéj namową fundował był jéj mąż Bolesław i synowiec Przemysław II. Xiąże Poznański. Przyjął ją cały naród ze łzami, witały ją córki i krewni, a siostry zakonne uczyniły Jolantę swoją Przełożoną. Ale Jolanta w klasztorze wybiera sobie najlichszą celę przy kuchni, i najlichsze prace dla siebie przeznacza. Przed śmiercią pocieszoną została widzeniem Chrystusa Pana ubiczowanego, który jéj się w wielkiém świetle objawił. Umarła śmiercią świątobliwą dnia 11. Czerwca 1298. r., będąc w zakonie lat 18, z których w Gnieźnie lat sześć spędziła.

Grób jéj cudami i łaskami od Boga wsławiony odwiedzali: Elżbieta królowa Węgierska i Polska roku 1372. Zygmunt I. król Polski r. 1512. Zygmunt III. r. 1623.

Szczęśliwe to czasy, w których takie niewiasty przyświecają na tronach, szukając jedynéj swéj chluby w uczynkach miłosiernych i w budowaniu towarzystwa cnotami.

Bonifacy VIII. Ś. Benedykt XI.

Klemens V. Koncylium powszechne w Vienne r. 1311.

Monarchowie i Xiążęta Europejscy zamiast według uchwały Soboru Lugduńskiego wojować Muzułmanów,

którzy stawali się coraz więcéj groźnymi, sami między sobą prowadzili wojny prawie po wszystkich krajach. Położenie to wymagało męża wielkiego talentu i charakteru silnego. Mężem takim był Bonifacy VIII., obrany Papieżem w samo Boże Narodzenie roku 1294. Pomimo podeszłego już wieku okazał we wszystkiém żywość młodzieńczą i niczém niezłamaną wolę. Zaraz po wstąpieniu na Stolicę Piotrową zajął się gorliwie uspokojeniem Europy. Wskutek usiłowań Ojca Świętego ustał rozlew krwi w południowych Włoszech, na wyspie Sycylii, w Hiszpanii i w Niemczech. Bonifacy przytłumił w samym Rzymie bunt zamożnéj familii Kolonnów, mających na czele dwóch Kardynałów, Jakóba i Piotra, którzy, gdy po ułaskawieniu na nowo czynili zaburzenia, jako zdrajcy pozbawieni byli godności swoich.

Starania przecież Bonifacego VIII. o przywrócenie pokoju pomiędzy Francyą i Anglią spełzły na niczém. Filip król Francuzki, nazwany Pięknym, prowadził zaciętą, okrutną wojnę z królem Angielskim, a we własnym kraju był srogim uciemiężycielem poddanych. Z chciwości nakładał ogromne podatki i takowe bez miłosierdzia wyciskał. Świątynie łupił ze sreber i ozdób, dochody Stolic Biskupich i Opactw w czasie wakansów (które przedłużał) sobie płacić kazał. Dla wyciśnienia pieniędzy skazał żydów na wygnanie z kraju, a gdy mu się sowicie opłacili, znowu ich zostawił. Niedługo jednak wszystkich żydów wtrącił do więzienia, zabrał im majątki, a dłużnikom żydowskim zalecił uiścić się do skarbu królewskiego. Nie mając dosyć na tych niesprawiedliwościach, bił Filip fałszywe pieniądze przez cały prawie ciąg swego panowania. Dowiedzia-

wszy się, że Gwido, Hrabia Flandryi, wydaje córkę Filipinę, którą król trzymał do chrztu, za syna króla Angielskiego, swego przeciwnika, zwabił Filip Hrabiego z córką do siebie, aby (jak mówił) mógł swoją chrześniczkę uściskać i błogosławić. Ale obłudny monarcha po judaszowskiém przyjęciu, wtrącił Hrabiego wraz z córką do więzienia, z którego już nigdy Filipina nie wyszła. Po takiéj zdradzie opanował Filip Flandryą i pojechał tam z żoną dla objęcia grabieży. Widząc królowa bogate ubiory, a szczególniéj piękne koronki niewiast flamandzkich, nie mogła się posieść z zazdrości i nalegała na męża, aby zubożył mieszkańców kraju tego. Filip też nałożywszy okropne podatki, tak obdzierał Flamandczyków, że ci w rozpaczy porwali się do broni i chociaż nie świadomi wojny, okropną rzeź sprawili pod Courtrai, gdzie zginął wybór szlachty francuzkiéj (1312.).

Tak postępował Filip Piękny względem sąsiadów i własnego narodu. Na mocy prawa wieków średnich, które Papieża najwyższym sędzią i opiekunem uciśnionych uznawało, zalecił Bonifacy VIII. Filipowi, aby zaprzestał wojny i zdzierstwa. Bullą z r. 1296. zakazał Biskupom pod klątwą płacić narzucone kontrybucye, w następnéj zaś Bulli (Inneffabilis) mówi Papież: „W razie koniecznéj potrzeby nakazałbym sam Biskupom, aby przychodzili w pomoc królowi; wolałbym bowiem kazać sprzedać naczynia święte kościołów, niż narazić na niebezpieczeństwo państwo francuzkie, tyle drogie i tak przychylne Stolicy Apostolskiéj.“

Nareszcie odwołał się Filip względem wojny z królem Angielskim do wyroku Papieża; ale gdy Bonifacy VIII. nie oświadczył się po jego myśli, podarł pismo

Papiezkie i z zapalczywością powstał przeciw Ojcu Ś., trwając w wyrządzaniu zwykłych niesprawiedliwości. W skutek tego wydał Papież Bullę (Ausculta, fili,) w któréj mówi: „Nie myśl królu, abyś nie był nikomu odpowiedzialny jedno Bogu samemu i abyś nie był obowiązany słuchać Papieża, bo tylko chyba niewierny może tak utrzymywać.“ Ale i tę Bullę spalił Filip w obec dworzan swoich i mszcząc się, rozsiewał różne oszczerstwa przeciw Ojcu Świętemu. Puścił po Francyi w obieg pofałszowaną Bullę, jakoby Papież twierdził, że państwo francuzkie jest podległe Stolicy Apostolskiéj i jakoby król Filip był Papieża wazalem. Napróżno Ojciec Święty wytykał fałszerstwo króla i wespół z Kardynałami odwoływał się na Bullę prawdziwą; napróżno oświadczał, że Papież jako stróż moralności ma obowiązek karcić nadużycia i ujmować się za pokrzywdzonymi, król obstawał przy swojéj niecnéj robocie. Dla zapewnienia sobie przychylności zwołał Stany Państwa (r. 1302. 10. Kwietnia), w obec których znowu odwołując się do fałszywéj Bulli, oskarżał się na mniemane przywłaszczenia Papieża i wzywał zgromadzonych, aby stanąwszy po jego stronie, dopomagali mu do odparcia uroszczeń. Wielcy państwa oświadczyli się chętnie za królem, ile że i oni uczuwali się winnymi zdzierstw i niesprawiedliwości; inni z obawy przed Filipem poszli za przykładem możnych; ale Biskupi zważając, że tu chodzi o wspólnictwo w nieprawości i szalbierstwie, zwłóczyli wynurzyć swe zdanie, a nie śmiejąc otwarcie wystąpić, prosili o czas do namysłu. Gdy im zagrożono, że ktokolwiek się cofnie, uważany będzie jako zdrajca króla i ojczyzny, przystąpili do uchwały Xiążąt, lecz napisali zaraz wspólny

list do Papieża, w którym usprawiedliwiają się, składając winę na gwałtowność Filipa. Na wiadomość taką zgromił Bonifacy VIII. słabość Episkopatu francuzkiego (gallikańskiego), a nie chcąc brać całéj odpowiedzialności na siebie, zapowiedział Koncylium do Rzymu, na które pod zagrożeniem kary wezwał także Biskupów francuzkich.

Synod ten rozpoczął się dnia 1. Listopada 1302. r. pod przewodnictwem samego Papieża. Z Francyi pomimo surowego zakazu Filipa stawiło się 4 Arcybiskupów i 35 Biskupów. Skutkiem Synodu była Bulla „Unam sanctam“, w któréj wyłuszcza Papież, że są dwie władze, czyli dwa miecze na świecie, miecz duchowny i świecki; że powaga duchowna, mając powierzoną sobie wiarę i moralność, wyżéj stoi od władzy świeckiéj i że jeżeli królowie postępują ze zgorszeniem wiernych, wtedy Papież ma prawo karcić występnych monarchów.

Bulla ta doszła do Francyi właśnie wtenczas, kiedy kwiat szlachty francuzkiéj poległ pod ciosami rozpaczających Flamandczykow. Spodziewał się przeto Papież, że Filip, dotknięty poniesioną klęską, upamięta się; lecz monarcha ten stał się w złém zatwardziały. Postanowił Papieża uwięzić i do Francyi sprowadzić jako jeńca. W tym celu wysłał pokryjomu Wilhelma Nogareta i Sciarrę Kolonna do miasta Anagni, gdzie właśnie mieszkał Papież. Wysłańcy ci z płatnymi siepaczami opanowali miasto, a na ulicach zabrzmiał okrzyk: „Niech żyje Filip. Śmierć Papieżowi!“ Posłyszawszy to Bonifacy VIII. ubrał się po papiezku, zasiadł na tronie Apostolskim z tyarą na głowie i rzekł spokojnie: „Otwórzcie drzwi. Ja potrafię za kościół

święty umrzeć!“ Gdy wpadli do pałacu Nogaret i Kolonna, rzekł do nich Papież: „Będę szczęśliwy, jeżeli przeleję krew dla wiary Jezusa i Jego kościoła. Oto jest głowa moja!“ Dwa dni zostawał Ojciec Święty w ich mocy obciążony kajdanami i wtrącony do więzienia, gdy tymczasem napastnicy bawili się rabunkiem. Lecz na trzeci dzień mięszkańcy miasta Anagni i z okolicy, ochłonąwszy z osłupienia, pochwycili za broń, wypędzili siepaczy wraz z ich hersztami i uwolnili Papieża. Gdy się zapytali Ojca Świętego, jak mają ukarać pochwytanych? odpowiedział Papież: „Rozkazuje wam, abyście ich bez obrazy wolno puścili!“

Poczém wrócił Bonifacy z Anagni do Rzymu, gdzie wielkiego Papieża przyjęto z tryumfem; lecz wkrótce (11. Października 1303.) umarł Bonifacy VIII. licząc 85 lat życia, z którego 10 przepędził jako obrońca uciśnionego ludu, a pogromiciel zuchwałego tyrana.

Mamy piękne pamiątki po Bonifacym VIII. Papież ten ustanowił r. 1300. odpust jubileuszowy, który miał być co sto lat powtarzany, lecz czas ten skracano późniéj i skrócono w końcu do lat dwudziestu pięciu. Szósta księga Dekretaliów prawa kanonicznego zebrana jest za jego pracą; w Rzymie zaś Akademia pod nazwaniem „Sapienza“, wywodzi swój początek z tamtéj epoki.

Ś. Benedykt XI. krótko tylko był najwyższym Pasterzem, a dla rozruchów jakie nieprzyjaciele Stolicy Świętéj wszczynali w Rzymie, rezydował w Peruzyi. Zaraz na wstępie, dla pozyskania Filipa łagodnością, uwolnił monarchę tego od cenzur kościelnych, ale Bullą „Flagitiosum scelus“, z dnia 7. Czerwca 1304. rzucił klątwę na wszystkich, którzy w Anagni dopu-

ścili się gwałtu na osobie Bonifacego VIII. W miesiąc potém umarł Ś. Benedykt XI. po krótkiéj chorobie, a głos publiczny oskarzał Filipa o otrucie Papieża.

Klemens V., rodem Francuz, wybrany Papieżem roku 1305., lękając się ustawicznych niespokojności w Rzymie, miał rezydencyą najprzód w Lugdunie, a potém w Awenionie, które to miasto wraz z Hrabstwem do Stolicy Apostolskiéj należało. Klemens nie posiadał siły charakteru, ale miał wielką roztropność i potrafił cierpliwém zwłaczaniem namiętności łagodzić. Król Filip domagał się koniecznie odwołania Bull Bonifacego VIII. i wymazania Papieża tego z szeregu najwyższych Pasterzy. Otóż Klemens pod pozorem ścisłego rozpoznania rzeczy zażądał, aby podano uzasadnione skargi przeciw Bonifacemu VIII. Mnóstwo też zażaleń, szczególniéj od Filipa złożono Papieżowi. Po takim początku otworzono r. 1309. trybunał, któremu przewodniczył Papież w obecności Filipa. Po przesłuchaniu skarg, wystąpili obrońcy Bonifacego VIII. i wykazaniem niegodziwosci Filipa, tak oskarzycieli zmięszali, że zawstydzony Filip sam zerwał dalszy tok rzeczy, odwołując się do powszechnego Koncylium, które właśnie już było zapowiedziane na r. 1311. do miasta francuzkiego Vienne.

Na Koncylium Wienneńskiém, które jest piętnaste powszechne, przybyli dwaj Patryarchowie z Alexandryi i Antyochii, i zebrało się z różnych stron około 300 Biskupów. Filip król Francuzki, z trzema synami, Edward II., król Anglii, Jakób II., król Aragonii, byli także obecni.

Pamięć Bonifacego VIII. Papieża, uznano jako nieskazitelną, lecz oświadczono zarazem, że zajścia po-

między Filipem a Bonifacym nie mają w niczem monarsze szkodzić. Radzono także wiele o wyprawie do ziemi świętej, a przynajmniéj o udzieleniu jakiejkolwiek pomocy dla chrześcian będących pod jarzmem Muzułmanów. Potępiono sekty Fratrycellów, Dulcynistów, Beguardów, Beginów i innych różnych heretyków, którzy się z Albigensów wylęgli. Heretycy ci twierdzili, że człowiek może dojść do tak wysokiego stopnia świętości, iż już żaden grzech dotknąć go nie zdoła. A że siebie uważali za takich doskonałych, przeto rozpasywali się na największe zdrożności i zasadami swojemi rozsiewali zgorszenie.

Ale główną przyczyną zgromadzenia Koncylium było zniesienie wojennego zakonu Templaryuszów. Zakon ten z początku swego istnienia położył był znakomite zasługi. Z czasem przecież wkradły się między Templaryuszów zbytki i nieodstępne zbytkom skażenie obyczajow. W Palestynie mieli oni niegodziwe zmowy z Muzułmanami, a po ustąpieniu z ziemi świętéj ulegli takiemu zepsuciu, że Innocenty III. Papież, zarzucał im, iż dla niecnót swoich zasłużyli, aby ich przywilejów pozbawić. Z postępem czasu oskarzano ich powszechnie o zbrodnie Manichejczykom właściwe, o grabież, pijaństwo i rozpustę. Z tych przeto powodów Klemens V. skassował Templaryuszów, zalecając ochraniać niewinnych, którym też poprzeznaczano pensye. Tak upadł zakon Templaryuszów, który trwał lat 194. Majątki ich przyznano wojennemu zakonomi kawalerów Rodyjskich.

Na tém Koncylium postanowiono także, aby przy znaczniejszych Akademiach, a mianowicie w Rzymie, w Paryżu, Oxfordzie, Salmantyce i Bononii zaprowa-

dzony był język hebrajski, chaldejski i arabski. Oprócz tego uchwalono potrzebne według czasu ustawy.

Postępowanie Filipa Pięknego względem Templaryuszów tak przed jak i po Koncylium Wienneńskim, było pomimo przedstawień Papieża okrutne i drapieżne. Wielu Templaryuszów kazał żywcem spalić, a koszta śledztw poczynionych tak umiał likwidować, że dobra ich we Francyi stały się w znacznéj części jego własnością. Mówiąc zaś w ogólności, monarcha ten życia swego nie poprawił, dla tego skarał go Bóg w sposób najdotkliwszy. Trzy jego synowe oskarzone były razem o cudzołóztwo, i sprawa ta przed parlamentem była roztrząsana z publiczną hańbą królewskiéj familii. Nawet żona Filipa była też cudzołóztwem splamiona. Wkrótce potém spadł Filip na polowaniu z konia, i odniesiony do Fontainebleau umarł r. 1314. mając zaledwie lat 46. Po nim wstępowali po sobie na tron francuzki trzéj jego synowie, pomarli jeden po drugim wcześnie, i żaden nie zostawił dzieci. Tron przeszedł na Karóla Walezyusza, w którego familii był następnie przeszło dwa wieki.

Klemens V. umarł r. 1314., a po przerwie dwóch lat wstąpił na Stolicę Piotrową Jan XXII., który zbiór ustaw swego poprzednika pod tytułem Konstytucyj Klemensa ogłosił i do prawa kanonicznego dołączył. Późniéj zebrał także sam różne ustawy znane w prawie (Extravagantes Joannis XXII.), do których doliczają się jeszcze Extravagantes communes, zamykające prawo kanoniczne. Jan XXII. mięszkał także w Awenionie, a za czasów jego opanował Ludwik Bawarski Rzym i utworzył tam Antypapę (r. 1328.), ale Bóg rozgromił wkrótce przeciwników ś. kościoła.

Rezydencya Papieży w Awenionie. Rozdwojenie w kościele.

Ciągłe rewolucye miotały Włochami i Rzymem. Gibelini chcieli mieć rządy republikanckie, a rzeczywiście widziano wszędzie tylko swawolę zuchwałych, rozboje i ucisk. Ile miast tyle było osobnych tyranów. Rzym ciągle stronnictwami miotany i szarpany zubożał i bardzo podupadł. Po ulicach sterczały gruzy i wyrastały krzewy. To samo było też gdzieindziéj. Od czasów Klemensa V., który Stolicę Apostolską do Awenionu przeniósł, następcy jego, a mianowicie Jan XXII., Benedykt XII., Klemens VI., Innocenty V., Urban V. i Grzegórz XI. rezydowali tamże aż do r. 1377.

Do Papieża Klemensa VI. (1342—1352.) wyprawiono z Rzymu poselstwo, na którego czele był sławny Petrarka, uwieńczony za poezye na Kapitolu rzymskim. Proszono Ojca Ś., aby powrócił do Rzymu, ale jako senator, a nie jako monarcha. Pomimo wymowy Petrarki odrzucił Papież uczynione mu przedłożenia. To samo powtórzyło się, gdy Mikołaj Rienzi*), wyniesiony do znaczenia przez przychylność ludu, do Klemensa przybył.

Nareszcie Urban V. widząc porę po temu, wyprawił się r. 1367. do Rzymu. Na ziemi włoskiéj przyjęto Ojca Ś. wspaniale, a w Rzymie, gdzie już 60 lat nie widziano Papieża, powszechna radość panowała. Ale dla nowych rozruchów wrócił Urban V. r. 1370. do Awenionu, pomimo odradzań Ś. Brygidy szwedzkiéj,

*) Mikołaj Rienzi opanował ster rządu w Rzymie: r. 1347.; ale ten głosiciel wolności i „Liberator Rzymu“ wypędzony był dla okrucieństw przez lud r. 1348. Drugi raz owładnął Rzym w r. 1354., i po krótkim czasie, dla tychże okrucieństw zamordowany był od ludu, który spalił nawet trupa jego na stósie.

która o potwierdzenie zakonu swego właśnie do Rzymu przybyła. Rzeczona Święta, obdarzona od pierwszéj młodości łaskami bożemi, któréj objawienia są w poważaniu u wiernych, przepowiedziała Papieżowi, że umrze wkrótce, jeżeli Rzym opuści. Proroctwo to spełniło się téż, ponieważ Papież, zaledwie stanąwszy w Awenionie, umarł 10. Grudnia w tymże samym roku*).

Grzegórz XI. nastąpiwszy po Urbanie V. rezydował w Awenionie jeszcze do r. 1377., w którym szczególniéj na przedstawienia Ś. Katarzyny Seneńskiéj**) wrócił do Rzymu.

Gdy po śmierci Grzegorza XI., który umarł r. 1378. w Rzymie, zebrali się Kardynałowie na obranie nowego Papieża, domagali się mieszkańcy i wieśniacy z bronią w ręku, aby koniecznie obrano Papieża rodowitego Rzymianina, któryby na miejscu pozostał. Zbiegowisko to uspokoiło się jednak wkrótce, i Kardynałowie dali głosy Arcybiskupowi Baru rodem z Neapolu, który

*) Jak Papieże postępowali zawsze jako prawdziwi namiestnicy Jezusa, *któremu oddane są wszystkie narody* (Ps. 2.), niech posłuży to, że gdy za czasów Urbana V. oskarzano żydów, iż oni zatruwali studnie i byli sprawcami powietrza wówczas panującego, a następnie mordowano ich w Szwajcaryi, w Alzacyi i w Niemczech nad Renem, Urban V. w Bulli r. 1348, broni żydów, i każe ogłosić z ambon klątwę na wszystkich, którzyby się poważyli targnąć na życie ich lub majątek. Dla wszystkich zaś ogłosił Urban V. odpust zupełny, którzyby zapowietrzonym służyli.

**) Ś. Katarzyna urodzona w Siennie, a ztąd Seneńską zwana, była zakonnicą reguły Ś. Dominika. Bóg uczynił ją podziwem owych czasów. Trwała bez wszelkiego pokarmu od Popielca aż do Wniebowstąpienia Pańskiego. W Imie Jezusa choroby jedném słowem uśmierzała. Objawiał jéj téż Bóg często skrytości serc i odsłaniał przyszłość. Naukę odebrała od Zbawiciela w widzeniach tak wielką, że najzawilsze pytania teologom rozwięzywała. Papieże Grzegorz XI. i Urban VI. zasięgali jéj rady. Życie Ś. Katarzyny opisał krytycznie i pięknie Chavin de Malan Histoire de St. Catherine de Sienne. Tomów dwa.

przybrał imie Urbana VI. Już upłynęły trzy miesiące po koronacyi Papieża, gdy Kardynałowie zniechęceni sprężystością Urbana, ujechali w większéj części z Rzymu, ogłosili dokonany wybór niby dla przymusu za nieważny, i ustanowili Klemensa VII. Francuza Papieżem, który udał się do Awenionu. Klemensa uznała Francya, Neapol, królowie Cypru i Sycylii; reszta zaś Europy daleko znaczniejsza pozostała wierna Urbanowi. Różne były przekonania co do prawego wyboru jednego lub drugiego Papieża.

To zamięszanie trwało z jednéj i z drugiéj strony do r. 1409., w którym nieomal wszyscy Kardynałowie obu Papieży zgromadzili się wraz z wielu Biskupami w mieście Piza, odmówili swym Papieżom posłuszeństwa, i wybrali Alexandra V. Ale takie lekarstwo pogorszyło złe istniejące, gdyż od r. 1409. było trzech Papieżów wspieranych przez różne kraje. Niepewność usuniętą została nareszcie r. 1414. na Koncylium powszechném w Konstancyi, na którém spowodowano Papieżów do zrzeczenia się godności, i wybrano (roku 1417. dnia 11. Listopada) Marcina V., który jako niewątpliwy Papież był powszechnie uznany.

Nowe herezye.

Koncylium powszechne w Konstancyi r. 1414.

Rozdwojenie Stolicy Apostolskiéj spowodowało bardzo wiele złego, gdyż Papieże nie mogli występować z należytą powagą. Takie zaś osłabienie karności uzuchwaliło burzliwe umysły.

Jan Wiklef, Xiądz angielski, straciwszy dla hardości miejsce przy uniwersytecie w Oxford, powstawał w swych kazaniach naprzeciw władzy duchownéj, roz-

siewając przy tém błędy względem Sakramentów ś. i obrzędów kościelnych. Najsmutniejsze następstwa wypłynęły ztąd, iż Wiklef nauczał, że ten co grzeszy, traci tém samém wszelką własność i urząd. A ponieważ łatwo w siebie pospólstwo wmawiało, że ten lub ów bogacz jest grzesznik, przeto z nauki Wiklefa powstały od r. 1377—1390. krwawe zaburzenia w kraju, które orężem uśmierzać trzeba było.

Błędy Wiklefa potępiono roku 1382. Wkrótce téż, bo już po dwóch latach, umarł nagle Wiklef wśród bluźnierstw.

Jan Huss, Xiądz i professor uniwersytetu w Pradze, przeczytawszy dzieła Wiklefa, zaczął podobnież nauczać. Ponieważ do zagorzałości heretyckiéj wiązała się w Czechach jeszcze głównie narodowa nienawiść naprzeciwko Niemcom, przeto zasady głoszone przez Hussa daleko sroższe niż w Anglii miały skutki.

Wezwany Huss do Konstancyi, udał się na Koncylium, przechwalając się wszędzie, że wszystkich przegada; w przeciwnym zaś razie oświadczał się być gotów ponieść dla heretyków przeznaczoną karę.

W Konstancyi pomimo zakazu z taką zuchwałością prawił, że go musiano uwięzić. Następnie Koncylium zdegradowawszy Hussa z kapłaństwa, oddało go świeckiéj zwierzchności, która Hussa jako złośliwego heretyka, tudzież jako podżegacza do buntów i do krwi rozlewu r. 1415. na spalenie skazała *).

*) Niczém jest ta kara, jeżeli się zważy na okropne skutki buntowniczéj nauki Hussa. Hussyci bowiem dopuszczali się w Czechach i w sąsiedzkich krajach niesłychanych rabunków i mordów. W Częstochowie zabiwszy Hussyci zakonników, zbezeczcili obraz Najświętszéj Dziewicy, który według pobożnéj legendy ma być malowany przez Ś. Łukasza. Podobne świętokradztwa wszędzie czynili.

Koncylium w Konstancyi, szesnaste powszechne, o którém już była po dwa razy wzmianka, jest jedno z najwspanialszych. Cesarz Zygmunt z panami świeckimi Niemiec i posłami monarchów był całemu zgromadzeniu obecny, przykładając się gorliwie do ukończenia zamięszań w kościele*). Biskupów było przeszło 300, a pomiędzy nimi Mikołaj herbu Trąba Arcybiskup Gnieźnieński, Jan Biskup Kujawski, Jakób Biskup Płocki, i Laskarys Gosławicki Biskup Poznański, którym Władysław Jagiełło dodał jako posłów Janusza kasztelana Kaliskiego i Zawiszę na Garbowie. Dla wielkiéj nauki i roztropności znalazł Mikołaj Trąba tyle na Koncylium wzięcia, że pomiędzy nim a Marcinem V. wahały się przy wyborze Papieża głosy Kardynałów. Następnie przyznało mu Koncylium jednozgodnie tytuł Prymasa Polski. Gosławicki Biskup Poznański był także wielce szanowany.

Koncylium w Konstancyi zakończyło swe prace dnia 22. Kwietnia 1418. r., a Papież Marcin V. zatwierdził to wszystko, cokolwiek w przedmiocie wiary i w sposób Soborom właściwy postanowioném zostało. Mięszkańcy Rzymu przyjęli z okrzykami radości Ojca Ś., ale smutny widok miasta głęboko zranił serce Mar-

*) Szczególniéj w początkach tego Koncylium położył wśród trudności wielką zasługę X. Jan Gerson, kanclerz akademii paryskiéj, mąż z nauki, gorliwości, pobożności i dzieł swoich słynny. Niektórzy autorowie przypisują mu także dziełko: „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa,“ powszechnie znane pod tytułem Tomasza a Kempis. Mąż ten wielkiéj nauki bardzo lubił uczyć w kościele dzieci katechizmu i słuchać ich spowiedzi, a nawet ku starości było to głównem jego zajęciem. Gdy mu mówiono, że to zatrudnienie nie przystoi tak uczonemu mężowi, napisał dziełko pod tytułem: „Jak dzieci do Chrystusa prowadzić,“ w którém mówi: „Najsłodszy Jezu, i któżby się mógł wstydzić zajmować się dziećmi, kiedyś Ty Sam brał je na ręce, błogosławił i przytulał do boskiego serca?“

cina. Ciągłe rewolucye pozostawiły okropne po sobie ślady. „Wszędzie (mówi historyk wówczas żyjący) stały domy i kościoły w gruzach, ulice były opustoszałe i zawalone, a lud pogrążony w nędzy.“ Obecność Papieża nadała wkrótce Stolicy chrześciaństwa wzrost i zamożność.

Ś. Jan Nepomucen.

Ś. Wincenty Ferreryusz. Ś. Frańciszka Rzymianka.

Nie zbywało kościołowi świętemu na przykładach cnót wielkich, co w owych smutnych czasach przyświecały wszystkim. Z wielu Świętych przytaczamy Ś. Jana Nepomucena, Ś. Wincentego Ferreryusza i Ś. Franciszkę Rzymiankę.

Jan Ś. urodził się r. 1330. w mieście Nepomuk, od którego otrzymał nazwisko. W młodości oddał się naukom z takim zapałem, że na akademii Pragskiéj pozyskał stopień Doktora. Zostawszy kapłanem, uczyniony był w Pradze kaznodzieją, gdzie żarliwém opowiadaniem słowa bożego wiele sprawił pożytku. Arcybiskup Pragski, chcąc Jana tém więcéj do miejsca przywiązać, uczynił go kanonikiem tamecznéj katedry.

Panował wtedy w Czechach Wacław król, z pijaństwa, rozpusty i okrucieństw słynny. Słuchając kazań Ś. Jana, naprawił się nieco, ofiarował Świętemu biskupstwo i urząd bogaty, lecz Jan godnościami pogardził.

Królowa Joanna obrała sobie Jana Ś. za spowiednika. Razu pewnego żądał Wacław, aby mu Święty wyjawił spowiedź królowéj, do czego używał wszelkich obietnic i pogróżek. Gdy Jan Ś. był niewzruszony, kazał go bezbożny król do więzienia wtrącić, na tortu-

rach męczyć i boki pochodniami palić, w których to mękach imiona „Jezus i Marya“ były jedyne słowa ś. męczennika. Nareszcie z mostu w Mołdawę zrzucono Ś. Jana, co się stało 16. Maja 1383. r.

Nad wodą ukazało się pięć świetnych gwiazd w tém miejscu, gdzie było ciało Świętego, które po pochowaniu wydawało szczególniejszą wonność; a gdy po trzystu przeszło latach grób otworzono, znaleziono ciało w proch rozsypane, lecz język w zupełnéj całości, który w obec sędziów świętéj Stolicy Apostolskiéj nabrzmiał i stał się tak rumiany, jak żywy.

Wincenty Ferreryusz urodził się w Walencyi roku 1357. i zaraz od młodości odznaczał się wielkiemi cnotami. Wstąpiwszy do zakonu Dominikańskiego, z takim pożytkiem ogłaszał słowo boże, że Papież uczynił go kaznodzieją Apostolskim. Przebiegał więc Hiszpapanią, Francyą, Anglią, Niemcy zachodnie i północne Włochy, a wszędzie opowiadanie jego potwierdzał Bóg znakomitemi cudami, szczególniéj zaś tém, że słuchacze rozumieli go każdy swoim językiem, jak niegdyś Apostoła Piotra Ś. w Jerozolimie.

Na odgłos sławy męża bożego, wezwał go monarcha muzułmański do Grenady. Opowiadając tam Ś. Wincenty Chrystusa, wielu niewiernych pozyskał Bogu, a gdy mu z téj przyczyny ustąpić kazano, puścił się do północnéj Francyi, gdzie żywota świątobliwego dokonał dnia 5. Kwietnia 1419. roku.

Święta Frańciszka, zwana Rzymianka, urodziła się w Rzymie r. 1384. z rodziców zamożnych i bogobojnych. Od samego dzieciństwa dawał jéj Bóg szczególniejsze łaski; jéj bowiem postępowanie nie miało nic dziecinnego w sobie. Uprzejma, łagodna, z największą

surowością skromna, była ciągle zajęta pracą, modlitwą i umartwieniem ciała. Każdego wieczora czyniła od pierwszéj młodości rachunek sumienia i za najmniejszy błąd zaraz obok żalu sama siebie karała, rychło przeto coraz więcéj pomnażała się w cnotach.

Idąc za wolą rodziców, oddała swą rękę szlachetnemu i bogatemu młodzieńcowi Wawrzyńcowi Ponzani. W nowym stanie swojego sposobu życia nie zmieniła, nie opuszczając wszelako niczego, co do rządnéj pani domu i dobréj żony należy. Dla domowników i sług, których jako współdziedziców nieba uważała, była prawdziwą matką. Dla ubogich odznaczała się miłosierdziem, a hojność jéj stwierdzał Bóg nieraz cudami, rozmnażając zasoby, jakto niegdyś dla nakarmienia zgłodniałéj rzeszy na puszczy uczynił. Chorym usługiwała nawet w czasie morowéj zarazy i potrzeby ich zaopatrywała.

Dla podniesienia jéj cnoty doświadczał ją Bóg rozmaicie. Zaraz w początkach małżeństwa nawiedził ją Bóg chorobą tak ciężką, że cały rok leżała bez władzy w wielkich cierpieniach, a przecież wśród boleści nie słyszano z ust jéj żadnéj skargi. Gdy ją odstąpili lekarze, przyprowadzono jéj kobietę, która przyrzekła szeptami i gusłami przywrócić jéj zdrowie. Lecz Frańciszka z świętém oburzeniem oddaliła bezbożną niewiastę, mówiąc, że woli największe męki cierpieć i życie położyć, niż zezwolić na obrazę Boga. Następnéj téż zaraz nocy odzyskała Frańciszka cudownie wśród modlitwy zdrowie i nazajutrz z podziwieniem wszystkich poszła do kościoła złożyć Bogu dzięki za otrzymaną łaskę.

Późniéj w czasie wojen (r. 1413.) musiał mąż jéj

ustąpić na wygnanie, syn jéj najstarszy wzięty był do niewoli, a majątek podpadł grabieży nieprzyjaciół. Wszystko to znosiła mężném sercem, powtarzając z Jobem: „Bóg dał i Bóg wziął; jak się Bogu podobało, tak się stało; niech więc będzie imie Jego błogosławione!“

Zmieniły się wreszcie stosunki wojenne, mąż i syn powrócili i odzyskano majątek. Frańciszka dziękując za to Bogu, użyła za zezwoleniem męża z własnego majątku część na wystawienie domu dla wdów i panien, które świat sobie sprzykrzyły, a przytułku nie miały. Ztąd powstało zgromadzenie niewiast bogobojnych, żyjących wspólnie pod nazwiskiem Oblatek, to jest poświęconych Bogu.

Gdy po czterdziestu latach przykładnego pożycia małżeńskiego utraciła męża, wówczas rozporządziwszy dzieci już dorosłe, schroniła się do Oblatek i tam świątobliwego żywota w wielkiéj ostrości, w pokucie i ćwiczeniach zakonnych roku 1440. dnia 9. Marca dokonała.

Życie Ś. Frańciszki Rzymianki w tém jest szczególniejsze, że zaraz od pierwszych lat oczyma swemi widziała obok siebie świętego Anioła Stróża w postaci jakoby dziewięcioletniego chłopca przedziwnéj piękności, z twarzą wzniesioną ku niebu, jaśniejącą wielkiém światłem, z rękoma złożonemi na piersiach. Anioł ten, gdy Ś. Frańciszka jaki błąd popełniła, lub gdy kto z obecnych wymówił niestósowne słowo, zasmucał się i zakrywał twarz obiema rękami. Nieraz oddalał się od niéj w takich chwilach, a gdy uchybienia swego żałowała, wtedy przybliżał się z radością. Tenże Anioł Stróż udzielał jéj także różnych napomnień, przestróg

i zachęceń, a w pokusach i cierpieniach, był jéj pomocą i pociechą.*)

Oprócz tego miewała z łaski bożéj różne i częste objawienia względem tajemnic świętych i posiadała dar uzdrawiania chorych.

Życie téj Świętéj dowodzi, że w każdym stanie można służyć Bogu i że wśród licznych zajęć, trudów i kłopotów, jakim każda żona, matka i pani domu podlega, dojść można do wysokiéj świątobliwości, bez nadwerężenia obowiązkow swoich.

Nawrócenie Litwy.

Założenie Akademii Krakowskiéj.

Podczas rozdwojenia w kościele rozszerzyła się wiara ś. na północy przez nawrócenie narodu Litewskiego. Władysław Jagiełło, Xiąże Litewski, zaślubiając 1386. r. Jadwigę Królowę Polską, przyjął chrzest święty. Następnie r. 1387. wybrał się z żoną Jadwigą, z Bodzantą Arcybiskupem Gnieźnieńskim i w towarzystwie licznego z Polski Duchowieństwa na Litwę. Zamówiwszy walny zjazd do Wilna, sam przemówił do Xiążąt i do licznie zgromadzonéj szlachty o nicości bożyszcz i o prawdziwości nauki Zbawiciela świata. Gdy mnóstwo z pomiędzy obecnych chrzest ś. przyjęło, Władysław odesławszy do Krakowa Jadwigę, zwiedził prawie każde miasteczko i sam tłómaczył ludowi pier-

*) Prawdziwość opowiadań Ś. Frańciszki względem ś. Anioła Stróża była doświadczana ze ścisłą dokładnością. Zaprzestano dopiero wtenczas podejrzliwości, gdy Święta opowiadała od Anioła sobie objawione ukryte myśli tych, którzy ją badali. Objawienia zaś spisane na rozkaz jéj spowiednika i widzenia jéj o piekle, czyścu i niebie zatwierdził kościół święty po ścisłém ich roztrząśnieniu, jako nie zawierające nic przeciw wierze i moralności. Proces jéj kanonizacyi prowadzony był z największą ścisłością.

wsze zasady wiary. Jest to jedyny w historyi kościoła przykład, że monarcha był głosicielem Ewangelii ś.

Rok nie upłynął jak prawie cały naród litewski nawrócony został. Założono w Wilnie katedrę biskupią pod wezwaniem Ś. Stanisława Męczennika i stósowną liczbę probostw urządzono, a wspólność wiary tém silniéj Litwę z Polską połączyła.

Ale w Polsce nie było szkół wyższych i młodzież chciwa nauki udawała się zazwyczaj do Padwy, Bononii, Rzymu, Paryża, lub téż do bliskiéj Pragi w Czechach, gdzie pobożna Jadwiga uczyniła dla Litwinów fundusz. Królestwo oboje pragnęli przeto mieć Akademią w mieście swojém stołeczném Krakowie, i zamiar swój przywiedli do skutku.

Jagiełło dopełniwszy chwalebnie dzieła apostolskiego na Litwie, założył pożądaną Akademią około r. 1400., uposażył ją hojnie i obsadził nauczycielami sprowadzonymi z Włoch. Jadwiga zaś ofiarowała wszelkie swoje kosztowności i klejnoty na pomnożenie funduszu Akademii, sama na skromnym ubiorze przestając.

Akademia ta zwana powszechnie Jagiellońską, otrzymała zatwierdzenie od Stolicy Apostolskiéj, a mianowicie (jak pisze słynny historyk Długosz, Kanonik Krakowski, blisko tych czasów żyjący) przez Papieży Jana XXIII. i ostatecznie r. 1417. przez Marcina V. Przywilejami Papiezkiemi porównaną została we wszystkiem z Paryzką.

Nareszcie, aby uboga młodzież polska mogła z nauk korzystać, Zbigniew Oleśnicki Biskup Krakowski, Kardynał, wybudował obszerny dom, zwany Bursą Jeruzalem i przeznaczył na kilkadziesiąt studentów przy-

zwoite opatrzenie. W późniejszym zaś czasie Biskup Krakowski Zadzik fundusz ten pomnożył.

Zgromadzenie w Bazylei.

Koncylium powszechne w Florencyi roku 1438. Nowe zjednoczenie się Greków i ich upadek.

Dla naprawy obyczajów i naradzenia się względem swawoli Hussytów, zapowiedział Papież Marcin V. na r. 1431. powszechne Koncylium w Bazylei, lecz tegoż roku umarł. Następca jego Eugeniusz IV. widząc, że do Bazylei zgromadziło się ledwie 14 Biskupów i to po kilku tygodniach rozpoczęcia, ogłosił w Listopadzie Koncylium za rozwiązane i zapowiedział takowe do miasta włoskiego Bononii, ile że Grecy zamierzali przybyć dla połączenia się z kościołem świętym i że przeto należało wybrać dogodne dla nich miejsce.

Lecz w Bazylei owa garstka Biskupów oświadcza, że nie oni Papieża, ale Papież ich słuchać powinien, i ogłasza siebie jako wyobraziciela kościoła powszechnego. Zażądali nawet, aby Ojciec Ś. przed nimi się usprawiedliwił.

Tymczasem Husssyci okazali chęć pojednania się; przeto za wstawieniem się cesarza Zygmunta zezwolił Papież na dalsze zgromadzenie w Bazylei. Jakoż przybył herszt Hussytów, Prokop Goły (Hoły) ze znaczniejszymi swéj sekty. Upominali się o Kommunią pod obiema postaciami i inne czynili żądania. Kommunia święta została im dozwolona z tém wyjaśnieniem, że czy kto kommunikuje pod jedną czy pod obiema postaciami, to skutki sakramentalne są te same. Względem innych żądań zaspokojono ich także o ile można było. (r. 1434.)

To był jedyny przedmiot zbawiennie załatwiony, gdyż zresztą okazała się w Bazylei znowu zuchwałość oburzająca świat katolicki. Karól VII., król Francuzki, wprost nawet zgromił postępowanie Bazylejskich Prałatów. Papież przeto tak z téj przyczyny, jako téż głównie dla dogodności Greków rozwiązał Koncylium Bazylejskie, liczące tylko 18 Biskupów i zapowiedział Koncylium do Ferrary, które dnia 10. Stycznia 1438. osobiście zagaił. Z Grecyi przybyli cesarz Jan Paleolog, Józef Patryarcha Carogrodzki, wielu Arcybiskupów i Biskupów najznakomitszych Stolic wschodu, wraz z innymi duchownymi. Z Rusi przybył Izydor Metropolita Kijowski w orszaku wspaniałym. Wkrótce dla morowego powietrza, które właśnie wybuchło, przeniesiono Koncylium dnia 16. Stycznia 1439. roku do Florencyi, od którego to miasta Koncylium nazywa się Florenckiém i jest powszechném szesnastém. Gdy rozpoczęto porozumiewać się wzajemnie, umarł prawie nagle Patryarcha Carogrodzki Józef, napisawszy przed śmiercią te słowa: „Ja Józef, z miłosierdzia bożego Arcybiskup Carogrodu, nowego Rzymu, i Patryarcha ekumeniczny, kończąc życie moje, chciałem wyrazić ostatnie me przekonanie, aby dać je poznać moim ukochanym synom. Wyznaję wszystko, cokolwiek wierzy i naucza święty kościół katolicki i apostolski starego Rzymu. Wyznaję, że Papież jest pasterzem pasterzy, najwyższym Biskupem, Namiestnikiem Jezusa Chrystusa, ustanowionym dla utwierdzania chrześcian w wierze świętéj.“ To pismo umierającego Patryarchy zrobiło na wszystkich Biskupach greckich wielkie wrażenie.

Po wyjaśnieniu przez teologów wszelkich trudności, Grecy złożyli wyznanie wiary ś. zupełnie zgodne

z Rzymskiém, w którém Papieża najwyższą głową kościoła powszechnego nazywają, i jedność zaprzysięgli; ale wróciwszy do domu, gdy znaleźli w niższém duchowieństwie i w stosunkach miejscowych opór, rzeczy pozostały jak dawniéj.

Na Słowiańszczyznie nie poszło też lepiéj. Wielki Xiążę Moskwy, Bazyli, kazał uwięzić Izydora, który w przedmiocie połączenia udał się z Kijowa do Moskwy, i osądził go na spalenie. Lecz Metropolita uszedłszy prawie cudownie, powrócił do Rzymu; późniéj zaś w Carogrodzie nad utrzymaniem połączenia z kościołem ś., lubo bez skutku, pracował.

Nakoniec dotknęła Greków kara boża, przepowiedziana im przez Mikołaja V. Papieża. Mahomet II., sułtan turecki, obległ r. 1453. Carogród, zdobył miasto szturmem*) i inne także prowincye, należące do państwa greckiego, ujarzmił. Dumni Patryarchowie greccy i ich Biskupi, którzy gardzili słodkiém ojcowskiém posłuszeństwem ku Ojcu Ś., czołgają się od owego czasu służalcom sułtana i całują im w poniżeniu nogi **).

*) Uczeni Grecy, uchodząc z Carogrodu, udali się do Włoch i znaleźli w Rzymie, jako też we Florencyi u Xiążąt Medycejskich gościnny przytułek. Ale niesprawiedliwością jest utrzymywać, jakoby oni dopiero rozszerzyli nauki na zachodzie. Czyliż to zapominają ci historycy (zwykle niekatoliccy) jaki szereg uczonych mężów wykazać można przed Grekami w zachodniéj Europie? Piotr Lombardczyk, Albert Wielki, Ś. Tomasz z Akwinu, Ś. Bonawentura, Tauler, Ś. Rajmund de Pennafort, Rajmund Lullus i Rajmund Martini, Mikołaj Trąba, Laskar Gosławicki, Oleśnicki, zresztą Papieże wszyscy bez wyjątku w XIII. i XIV. wicku, byli to mężowie pierwszego rzędu, z którymi dziś z trudnością zmierzyćby się można. Nie zapominajmy też, że Petrarka i Dante żyli przed przybyciem Greków. Nie ludzie naukowi z Grecyi, którzy przybyli szukać chleba na zachodzie, ale druk wtenczas wynaleziony upowszechnił nauki.

**) X. Hołowiński, Arcybiskup Mohilewski, w swéj pielgrzymce do

Papież Kalixt III. Ś. Jan Kapistran.

Pius II. i Paweł II. Papieże. Muzułmanie wypędzeni z Hiszpanii.

Papież Mikołaj V. pracował wiele nad poruszeniem monarchów europejskich przeciw groźnym wówczas Muzułmanom, lecz nie oglądał skutków. Kalixt III. Papież (1455.) następca jego wysłał Legata do wszystkich monarchów, aby ich spowodować do wojny i polecił Janowi Kapistranowi, który zjednał sobie wielkie imie jako missyonarz w Niemczech, w Czechach i w Polsce (w Krakowie), aby wszędzie głosił krucyatę. Jan Kapistran powszechnie szanowany jako Święty, był też najzdolniejszym do zachęcenia ludu. Ale monarchowie dla wzajemnych zazdrości i dla krótkowidzącéj polityki nie dotrzymali słowa, pomimo że Turcy tak na morzu śródziemném jako też i na lądzie stałym zagrażali ich bezpieczeństwu. Sam tylko Jan Hunyad wielki wojownik wziął się do oręża.

Kalixt III. zwątpiwszy o ludzkiéj pomocy, chciał, aby wierni wszędzie wzywali opieki niebios i nakazał dzwonić rano, w południe i w wieczór, nadając odpusty tym, którzyby „Anioł Pański“ na intencyą kościoła świętego odmawiali.

Turcy mając otwartą Europę, stanęli w 150,000 wojska pod Belgradem. Hunyad okazywał cuda waleczności, a Jan Ś. z krzyżem w ręku wszędzie był obe-

---

Ziemi świętéj pisze: „Wkrótce potém przybył Arcybiskup grecki téj wyspy (Cypru) ze swoim Sufraganem, obadwa bardzo poważni starcy z ubielonym włosem, i smutno było patrzeć, jak ci biedni ludzie w upokorzonéj postawie musieli powitać Paszę *ucałowaniem* nie jego szaty, ale — *trzewików*“*!!!* Tak więc jeszcze w naszych czasach dzieje się za ciężką karę pychy odszczepieńców.

cny, gdzie tylko wyłom zrobiono, i walczących w imie Boga zapalał. Nawet owa garstka walecznych nie wahała się stoczyć bitwę na otwartém polu. Wojsko muzułmańskie zostało prawdziwie cudem zniweczone (r. 1456.), a sułtan Mahomet II. ranny cofnął się. Gdyby monarchowie słuchali jeszcze powtórnego głosu Papieża, byliby Turcy z Europy wówczas wyparci.

Umarł Ś. Jan Kapistran i Hunyad w jednym roku, a za nimi zstąpił Kalixt III. r. 1458. do grobu, ubolewając na obojętność monarchów.

Następca Pius II. wydał zaraz po wstąpieniu na Stolicę Piotrową odezwę do monarchów, aby posłów na dzień 1. Czerwca 1459. do Mantui wyprawili, lub też osobiście dla naradzenia się względem wojny świętéj przybyli. Z krajów więcéj zagrożonych stawili się posłowie, lecz na zachodzie nie było dobréj woli. Anglia miała wojnę domową, Hiszpanie byli w rozdwojeniu, Xiążęta niemieccy kłócili się między sobą o drobnostki i myśleli tylko o wzajemném szkodzeniu sobie, nawet południowe Włochy były w poruszeniu.

Na zgromadzeniu tém przemawiał Papież ze łzami, zaklinał i ofiarował wszelkie dochody Stolicy Apostolskiéj. Wszystko przecież pozostało bez skutku. Posłowie wrócili do domu, a monarchowie patrzeli obojętnie jak Turcy gospodarują, jak Mahomet II. zabiera wyspy greckie jednę po drugiéj, i jak sami tylko Słowianie Serbii i Albanii wstrzymują cudami waleczności nawałnicę turecką. W ostateczności napisał Pius II. list do sułtana Mahometa II. w te słowa: „Sułtanie, zwyciężyłeś Greków, bo oni nie są prawdziwymi wiernymi, ale nie wiesz, jaka potęga jest na zachodzie, z którąś się jeszcze nie mierzył. Dla tego radzę ci, abyś się

obeznał z zasadami wiary Jezusa Chrystusa. Jestem pewny, że uznasz ich wyższość nad nauką Mahometa i przyjmiesz chrzest święty. Przez to utwierdzisz tron twój i okryjesz się chwałą nieśmiertelną, jak to uczynił Klodoweusz u Franków, Rekkared u Gotów, a Konstantyn u Rzymian.“ Lecz Mahomet daléj prowadził podboje.

Nareszcie postanowił Pius II. sam stanąć na czele wyprawy przeciw Turkom. „Być może, rzekł do Kardynałów, że gdy monarchowie zobaczą, iż Namiestnik Chrystusów sam się na Turków wyprawia, zarumienią się za swą obojętność.“ W tym celu Pius II. ogłosił r. 1463. Bullę, w któréj zapowiada, że w porcie Ankony siada na flotę papiezką, łączy się z Wenecyanami i żegluje na wschód. W rzeczy saméj wybrał się do Ankony, lecz przed wykonaniem zamiaru Bóg go odwołał do siebie. Umarł Pius II. w Ankonie dnia 14. Sierpnia 1464 r.

Paweł II. Papież wysłał legatów do Niemiec, których granic Turcy już dotykali. Na papierze uradzili Niemcy wystawić 100,000 wojska, ale nic nie zrobili. Tymczasem Paweł II. czynił co mógł. Dawał rocznie walczącym Słowianom wielkie summy (do 100,000 dukatów) na prowadzenie wojny, uzbroił 20 galer swoim kosztem i połączył je z okrętami wojennemi Wenecyan.

To samo czynił Syxtus IV. (1471 — 84.). Widząc Mahomet II. to niedbalstwo monarchów, zebrał 300,000 wojska, wystawił ogromną flotę i postanowił zemścić się na Stolicy Piotrowéj za obronę ciągłą chrześciaństwa. Przechwalał się, że konia swego będzie pasł na grobie Ś. Piotra, do czego się bluźnierczym ślubem zobowiązał. Ale Bóg położył zuchwałości koniec.

Wśród wyprawy kolka gwałtowna uwolniła świat od rózgi bożéj. W sile wieku zstąpił Mahomet do grobu (1481).

Po śmierci Mahometa wszczęło się rozdwojenie w państwie muzułmańskiém. Wołali Syxtus IV., a po nim Innocenty VIII., aby z zamięszania między Turkami korzystać, ale głos Papieży był głosem wołającego na puszczy.

Na przeciwnym krańcu Europy, to jest w Hiszpanii, zwalczono szczęśliwie Muzułmanów i wyparto z kraju. Ferdynand, król Aragonii, zaślubiwszy Izabellę, królową Kastylii i połączywszy oba te państwa z sobą, postanowił koniec położyć panowaniu Maurów, którzy prawie ustawiczne napaści na ziemiach chrześciańskich robili. Jakoż r. 1492. z wielkiém wojskiem wtargnął w towarzystwie żony do muzułmańskiego królestwa Grenady, obległ stołeczne miasto, które po zaciętym oporze poddać się musiało. Podbiwszy kraj cały, ogłosił Ferdynand, że Muzułmanie, co chrzest ś. przyjmią, będą z Hiszpanami jednych praw używali; tym zaś, którzy Muzułmanami chcą zostać, zalecił, aby w pewnym czasie wyprzedali majętności swoje i wynieśli się na ziemię afrykańską. To postanowienie powodowane było przez konieczną potrzebę; Muzułmanie bowiem utrzymywali ciągłe porozumienia się z Afryką i naprowadzali często na spokojne okolice rozbójników morskich. Tysiące Muzułmanów ochrzciwszy się pozostali w kraju.*)

*) Tegoż samego roku, kiedy Ferdynand z Izabellą wojował państwo Grenady, śmiały marynarz, Krysztof Kolomb, Genueńczyk, odebrawszy, jak twierdzą współcześni, od Boga do tego rozkaz, puścił się na okrętach danych mu przez królową Izabellę, na nieznane morza i odkrył świat nowy Amerykę, gdzie Ewangielia święta niedługo potém stała się znajomą.

Ś. Jan Kanty. Bł. Szymon z Lipnicy. Bł. Jan z Dukli. Ś. Kazimierz. Bł. Władysław z Gielniowa.

W czasie podbojów tureckich w Grecyi i w przyległych krajach nie mogła Polska, wycieńczona po bitwie Warneńskiéj (r. 1444.) nieść pomocy sąsiadom, ile że musiała ustawicznie walczyć naprzeciw Krzyżakom, którzy zamiast bić się z Turkami, napadali swoich dobroczyńców. Z tém wszystkiém rzecz niepojęta, że Turcy zapomniawszy o zemście, pozostawili Polskę w spokojności. Niezawodnie sprawiły to modlitwy Świętych Pańskich, wówczas Polskę zdobiących. Najznakomitsi z pomiędzy tych byli: Ś. Jan Kanty, Bł. Szymon z Lipnicy, Bł. Jan z Dukli, Ś. Kazimierz i Bł. Władysław z Gielnowa.

Ozdoba akademii krakowskiej, Ś. Jan urodził się w mieście Kenty, od którego ma nazwisko, z rodziców bogobojnych, Stanisława i Anny. Wielka bystrość w pojmowaniu i nienasycona chęć nauk spowodowała rodziców, że go oddali do szkół krakowskich. Za rektora Stanisława Skarbimierza był Jan, skończywszy należyte przysposobienie, wpisany roku 1413. w poczet studentów akademii, w któréj roku 1417. został Doktorem filozofii. Daléj poświęcił się teologii i został w Piśmie świętym także Doktorem, a następnie kapłanem.

Przez niejaki czas był professorem przy akademii, powtarzając często studentom, że na nic się nie przydadzą nauki, jeżeli ich nie ozdobi żywa wiara i świątobliwość życia. Następnie zarządzał lat kilka parafią w Olkuszu; lecz powtórnie przez senat akademii do Krakowa wezwany, Pismo święte słuchaczom wykładał do śmierci.

Ś. Jan Kanty lubił rozmyślać mękę Chrystusa Pana i na rozmyślaniu tém całe godziny, a nawet całe noce trawił. Dla zbawienniejszego skutku udał się pieszo do ziemi świętéj, nie zważając na niebezpieczeństwa od Turków, aby na samém miejscu męki i śmierci Jezusa drogę krzyżową odprawić. Przez życie swoje był w Rzymie pieszo aż po cztery razy, już to dla odwiedzenia grobów ś. Apostołów Piotra i Pawła, już też dla poszanowania ku świętéj Stolicy Apostolskiéj.

Kłamstwem się brzydził i nigdy niém ust swoich nie splamił, pamiętając, że Zbawiciel czarta ojcem kłamstwa nazywa. Niezgód i obmowy nienawidził, i w tym celu, aby innych powściągnąć, miał w pokoiku swoim napis na ścianie:

Strzeż się poróżnić, gdyż jest niemiłe błaganie;
Strzeż się obmawiać, bo trudne odwoływanie.

Ciężko ubolewał na widok grzechów ludzkich i lał obfite łzy nad obrazą Boga, jaka się między ludźmi dzieje. Dla tego cokolwiek mu zbywało czasu od prac naukowych, poświęcał to zbawieniu bliźnich. Miewał częste kazania, słuchiwał gorliwie spowiedzi i wiele zatwardziałych grzeszników Bogu pozyskał.

Żył w ustawicznym ścisłym poście przez trzydzieści lat przed śmiercią nigdy mięsa nie jadając, a wszystko, cokolwiek od skromnego życia mu zbywało, rozdawał na ubogich. Różnemi go Pan Bóg objawieniami, duchem prorockim i pociechami obdarzał. Zapowiedziawszy dzień śmierci, umarł Ś. Jan Kanty w samą wigilią Bożego Narodzenia r. 1473. mając lat 83, i pochowany został w kościele Ś. Anny w Krakowie. Historyk Jan Długosz i Maciéj Miechowita wypisują cuda, któremi Bóg sługę swego po śmierci wsławił.

W roku 1603. gdy trumnę Ś. Jana otworzono, dał się czuć wszystkim zapach cudowny i wdzięczny, co wielu przysięgą stwierdziło *).

Błogosławiony Szymon z Lipnicy o mil siedm od Krakowa pochodzący, był w młodzieńczym wieku wzorem niewinności i bogobojności. Zwiedzał on właśnie akademią Jagiellońską, gdy na missyjnych podróżach przybył do Krakowa Ś. Jan Kapistran i na rynku tłumnie zgromadzony lud nauczał. Słowa męża świętego zrobiły na cnotliwym Szymonie wielkie wrażenie. Opuścił świat i przyjął sukienkę zakonu Ś. Franciszka ściślejszéj reguły według ustaw Ś. Kapistrana, który w Krakowie klasztor pod wezwaniem Ś. Bernardyna Seneńskiego założył. Zakonników tych zowiemy u nas Bernardynami od ich pierwszego w Polsce klasztoru.

Bł. Szymon poczytując za najmilszą zabawę rozmyślać mękę Zbawiciela, odprawił wśród niebezpieczeństw podróż do Jerozolimy, i w pielgrzymce téj zwiedził téż rzymską stolicę. W klasztorze przestrzegał milczenia, nauki, modlitwy i pracy. Oczy jego zawsze skromnie spuszczone, twarz miła, spokojna świadczyła o wewnętrznym duszy pokoju. Uczyniony mistrzem nowicyuszów prowadził ich umiejętnie drogą pobożności. On to był Ojcem duchownym dwóch Świętych w kościele bożym wsławionych, Bł. Jana z Dukli i Bł. Władysława z Gielniowa.

Jako kaznodzieja opowiadał słowo boże, gromiąc występki bez względu na osoby, co mu niejedno prześladowanie sprawiło. Gdy go pewien kaznodzieja py-

*) Mamy po polsku żywot Ś. Jana Kantego przez Adama Opatowiusza napisany i w Krakowie r. 1632. drukowany.

tał o radę, jak można prawić ze skutkiem, odpowiedział mu Szymon: „Pracuj, módl się i nie ufaj sobie.“

Nawiedził Pan Bóg wtedy Polskę a mianowicie Kraków morowem powietrzem. Bł. Szymon nazwał tę chłostę Jubileuszem wybranych i poświęcił się na duchowną usługę zapowietrzonym, nie zaprzestając ognistym duchem przemawiać i do pokuty wzywać. Sam nareszcie zarazą dotknięty przyjął święte sakramenta, a wlepiwszy w ukrzyżowanego Jezusa oczy, przeniósł się po nagrodę do Pana dnia 18. Lipca 1482. r. Ciało jego złożone w kościele Stradomskim Ś. Bernardyna takiemi zaraz po śmierci zajaśniało cudami, że już r. 1487. Papież Innocenty VIII. cześć Bł. Szymona zatwierdził.

Błogosławiony Jan uczeń jego urodził się w Dukli w dyecezyi krakowskiéj około r. 1414. W dzieciństwie zaraz okazał Bóg, że go do wielkiéj świątobliwości życia powołał; pierwsze bowiem słowa, gdy począł mówić, były „Jezus, Marya,“ co wszystkich w podziwienie wprawiło.

Po ukończeniu nauk w akademii Jagiellońskiéj wstąpił rychło do zakonu Ś. Franciszka we Lwowie, gdzie drugim cnotą i nauką przyświecał. Zasłyszawszy o świętości życia Ś. Jana Kapistrana, którego ścisłéj reguły klasztorek z drzewa zbudowany był już we Lwowie, uprosił sobie od starszych pozwolenie wstąpienia do owego ostrzejszego zakonu, i przeniósł się zaraz do rzeczonego klasztoru na przedmieście halickie. Tam pracował gorliwie w kaznodziejstwie, mianowicie około nawracania schyzmatyków, a w słuchaniu spowiedzi był niezmordowany. W czasie morowego powietrza niósł z nieustraszonością wszędzie pociechę religijną, usługę i pomoc.

Ze Lwowa wysłany będąc do Poznania*), utwierdzał braci zakonnych w duchu ich powołania, a do gorliwości w służeniu Bogu i do pracy około zbawienia bliźnich pobudzał.

Wróciwszy do Lwowa w niczém z gorliwości swojéj nie spuścił. Pokory był tak wielkiéj, że nigdy przełożeństwa przyjąc nie chciał. Mając siebie za najniegodniejszego, o nikim źle nie mówił, a braciom zwykł powtarzać te słowa: „Kto ma przywarę, że bliźnich posądza, nie podobna, aby był zbawiony.“

Dla większéj sługi swego nagrody przepuścił Bóg na niego ślepotę w starości, lecz Błogosławiony Jan, cierpliwie kalectwo znosząc, więcéj z łaski Boga widział oczyma duszy od innych. Razu bowiem jednego objawił się mu Chrystus Pan i Najświętsza Dziewica z zapewnieniem, że będzie ziemi Ruskiéj Patronem. Nie długo potém umarł przykładną śmiercią we Lwowie r. 1484. w Święto Archanioła Michała. W nocy po śmierci ukazał się zacnéj matronie Jadwidze Orłowéj, niewidoméj od lat dziesięciu, która do niego do spowiedzi chodziła, i rzekł: „Wola boska jest, abyś jutro przy grobie moim przejrzała.“ Poszła więc rano na pogrzeb zaprowadzona przez służącą i z podziwieniem całego miasta wzrok odebrała. Odtąd wiele łask świadczył Bóg przy grobie jego.

Tegoż samego roku co Błogosławiony Jan z Dukli, lecz dnia 4. Marca umarł Kazimierz Ś., królewicz Pol-

*) Klasztor Bernardynów w Poznaniu wystawiony był roku 1458. początkowo z drzewa, a gdy ten w skutek powodzi podupadł, wystawił Andrzéj z Bnina Biskup Poznański roku 1473. nowy klasztor z cegieł, który Szwedzi roku 1658. bez potrzeby wojennéj i tylko z nienawiści religijnéj spalili. Późniéj dźwignęli klasztor zakonnicy z darów rodzin Wielk polskich.

ski, młodzieniec cnót przedziwnych, syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety, córki cesarza Olbrachta II.

Ś. Kazimierz (a właściwie Każemir, co znaczy Zalecający pokój) urodził się w Krakowie dnia 5. Października 1458. r., i był trzecim z trzynastu dzieci błogosławionego małżeństwa. Od siódmego roku życia nauczycielem jego był X. Jan Długosz, kanonik krakowski, mąż wielkiéj nauki, ale większéj jeszcze pokory i pobożności*). Z królewiczów, którzy nauczyciela swego kochali jak Ojca, odznaczał się najwięcéj pilnością i cnotą Kazimierz, i dla tego Długosz nieraz go świętym młodzieńcem nazywał.

Zaledwie liczył Kazimierz lat trzynaście, kiedy Węgrzy ofiarowali mu koronę, sprzykrzywszy sobie Macieja. Wysłany od Ojca z wojskiem 12,000 i wspaniałym dworem, dowiaduje się Kazimierz na granicy, że Maciéj odzyskał przychylność ludu, że idzie na spotkanie jego z 16,000 i że także Papież Syxtus IV. dla odwrócenia klęsk oświadcza się za Maciejem. Na taką wiadomość powstrzymał się Kazimierz, i za zezwoleniem Ojca powrócił do Polski. Zdarzenie to wywarło wielki wpływ na serce świętego młodzieńca, który poznawszy rychło zmienność rzeczy ludzkich, jął niemi odtąd statecznie pogardzać.

W następnym r. 1472. odprawił wraz z ojcem pielgrzymkę do obrazu słynącego łaskami na Jasną Górę, gdzie na zawsze serce swoje przeczystéj Dziewicy poślubił. Następnie udał się na Litwę i już kraju tego do śmierci nie opuścił. Najczęściéj lubił mieszkać na zamku w Miednikach, cztery mile od Wilna. Tam ćwi-

*) Długosz nie przyjął ofiarowanych mu godności i dostojeństw. Odrzucił nawet ofiarowane sobie Arcybiskupstwo Pragskie.

czył się w umartwieniu i w cnotach, krzepiąc się na duchu przez pobożne rozmyślania. Był szczególniejszym miłośnikiem cierpiącego Jezusa i Maryi Dziewicy, na któréj cześć codziennie hymn znany „Omni die“ z rozczuleniem odmawiał i któréj opiece niewinność swą polecał. „Wolę umrzeć, powtarzał nieraz, niż się splamić!“ Zważał także pilnie na obyczaje sług swoich i przypominał im te słowa Zbawiciela, że na nic się człowiekowi nie przyda, chociażby wszystko posiadł, jeżeli duszę swą straci. Pochlebców i donosicieli nienawidził. Dla ubogich i nieszczęśliwych był pełen miłosierdzia, a królewiczów braci swoich napominał, aby także byli miłosiernymi i sprawiedliwymi.

Przepowiedziawszy z objawienia bożego dzień śmierci, umarł Święty Kazimierz dnia 4. Marca 1484. w Wilnie i tam chwalebnie spoczywa. Akta kanonizacyi obejmują liczne zaprzysiężone świadectwa o wielkich cudach, spisanych w Wilnie r. 1520. przez Zacharyasza Ferreri, komisarza Ś. Stolicy Apostolskiéj. Lecz szczególniéj zastanowienia godną jest rzeczą, że Ś. Kazimierz, który za życia nie brał w wojnach udziału, objawił się zaraz po śmierci jako potężny obrońca Litwinów wśród których spoczywa i jako pogromca nieprzyjaciół swéj ziemi. Czytamy, że roku 1518., kiedy garstka wojska, śpiesząc na odsiecz Połocka, kłopotała się nad Dźwiną, jak rzekę tę przebyć, zjawił się przed nimi młodzieniec w bieli ubrany, nadobny i wspaniałéj postaci na siwym koniu, pokazał im bród, a rzekłszy: „Bracia za mną!“ wskoczył z koniem w rzekę i przeprawił się na drugą stronę, z któréj znowu zachęcał do przejścia. Zdziwieni rycerze puścili się tym samym brodem i przebyli rzekę szczęśliwie. Ale młodzieniec

im zniknął. Wodzowie i żołnierze wszyscy wykrzyknęli, że to Kazimierz królewicz i wszyscy polecać się jego opiece poczęli, aby on, który był przewodnikiem na drodze, był także wodzem w potrzebie. Wzywania te nie były nadaremne, gdyż nad Moskalami odnieśli pod Połockiem świetne zwycięztwo.

Następnego roku (1519.) wpadłszy znowu niespodzianie Moskale w 60,000 na Litwę, zaczęli wszędzie ogniem i mieczem pustoszyć. Naprzeciw nim zdołało się zebrać zaledwie 2000 rycerzy, którzy nie mogąc liczyć na tak słabe siły, całą nadzieję położyli tylko w Kazimierzu. Wtém zjawia się święty młodzieniec znowu na siwym koniu, Moskale okrywają gęstym trupem pole, idą w rozsypkę, a Litwini nikogo ze swoich nie tracą.

Zbadawszy to wszystko Papież Leon X. w gronie Kardynałów, policzył w poczet Świętych anielskiego młodzieńca r. 1520.

Znane jest jeszcze trzykrotne pojawienie się Ś. Kazimierza w r. 1654., a więc w 170. lat po śmierci. Po dwa razy pokazał się tenże Święty także na siwym koniu i w białém ubraniu, Szeremetowi, wodzowi Moskiewskiemu. Za każdym razem gromił jego wiarołomstwo i zniknął. Trzeci raz wkrótce potem zgromił Moskali profanujących kościół na jego cześć wystawiony i zapowiedział, że przyjdzie czas, iż Moskale ulegną zagładzie i wyparci zostaną za Wołgę.*)

Słynnym owego wieku Świętym był także Błogosławiony Władysław, rodem z Gielniowa, miasta położonego w województwie Sandomirskiém w Dyecezyi

*) Zobacz żywot Ś. Kazimierza przez uczonych Bollandystów krytycznie według Akt wypracowany, pod dniem 4. Marca.

ówczas Gnieźnieńskiéj. Właśnie był na Akademii Jagiellońskiéj, gdy Ś. Jan Kapistran do Krakowa przybył. Zapragnąwszy naśladować cnoty świętego męża, wstąpił do jego zakonu i odbył Nowicyat pod Błog. Szymonem z Lipnicy. Daléj był w Warszawie w klasztorze fundowanym nowo przez Annę, Xiężnę Mazowiecką, gdzie opowiadał żarliwie słowo boże, pieśni pobożne dla wiernych układał i koronki z rozmyślaniem tajemnic ich uczył. Pomimo wypraszania się był wybrany na Prowincyała i urząd ten lat 15 sprawował, obchodząc pieszo i bez grosza klasztory swéj reguły i zachęcając do cnoty. Miał także zamiar udać się na missyą z towarzyszami do Tatarów, lecz Xiąże Moskiewski robił ustawiczne przeszkody.

Złożywszy Prowincyalstwo, mięszkał w klasztorze Warszawskim, znowu jako kaznodzieja pracując. W Wielki Piątek r. 1505. miał kazanie o męce Pańskiéj, przy którém sam płakał i ze łzami był słuchany. Nareszcie zawoławszy potrzykroć: o Jezu, Jezu, Jezu! został zachwycony i wyniesiony w powietrze nad ambonę. Tak dosyć długo z podziwieniem ludzi obecnych zostawał. Po tém zachwyceniu, spuściwszy się lekko, tak zemdlał, że musiano go znieść z ambony do celi. Wkrótce też po świątobliwém przygotowaniu się sakramenta przyjął i pobożnie Bogu ducha oddał. Ciało jego spoczywa w klasztorze Bernardynów w Warszawie, przy którém Bóg za przyczynieniem się sługi swego wielkie łaski świadczy.

Oprócz powyż wymienionych Świętych Pańskich, obfitowała w owym czasie Polska w świątobliwe sługi boże, z których wspomnieć przynajmniéj należy: Błogosławionych, Swiętosława, Stanisława Kazimirczyka,

Michała z Xiążąt Giedroiców, Rafała z Proszowic, Izajasza Bonera i wiele innych osób z rozmaitych stanów.

Uwagi nad Epoką czwartą.

Przebiegłszy w myśli czas od wojen krzyżowych aż dotąd, widzimy, że kościół święty mało się rozszerzył na zewnątrz, bo jeden tylko naród Litewski oświecony został światłem Zbawiciela. Ale za to w pierwszéj połowie téj epoki zakwitły nauki, a budownictwo i sztuki piękne uwieczniły pobożne owych czasów uczucia.

Architektura gotycka poczynająca się już w czasie wojen krzyżowych, wzmogła się w całém bogactwie stylu sobie właściwego. Tysiące łuków, strzał, wież i wieżyczek kościołów katedralnych i niektórych zakonnych wzniosło się wspaniale ku niebu. Przy wstępie do tych świątyń jest w płaskorzeźbie Chrystus Pan, a po jednéj i drugiéj stronie Apostołowie i Doktorowie kościoła. Albo też nad podwojami stoi Marya otoczona Patryarchami, co oczekiwali Pogromicielki węża piekielnego i Prorokami, którzy Matkę-Dziewicę głosili. Sama zaś świątynia gotycka jest w kształcie krzyża, na którym umarł Zbawiciel. Filarów w nawie zwykle jest dwanaście, aby przypomniały pierwszych głosicieli wiary. Wysmukłe tych kolumn nagłówki owite są bujną roślinnością, najczęściéj winogradem, a po różnych miejscach wychylają się symboliczne postacie, a nawet potwory jako godła skruszonéj potęgi czartowskiéj. Okna tych świątyń wysokie a wązkie, zdobione u góry misterną koronką, rzucają różnobarwne światło na marmurową posadzkę i wzywają pobożnych do skupienia ducha. Przepyszne sute ubiory kapłańskie, wonność kadzidła wznoszącego się w kłębach ku

niebu, organy wówczas udoskonalone, których wspaniałe, wdzięczne melodye odbijały się od łuków sklepień, ozdobionych wyborną siatką, wszystko to sprawiało niewymowne zachwycenie ducha.

Katedry wieków średnich są wyrazem owych wieków wiary, bo tylko żywa wiara zdołała przenieść te góry skał na miejsca poświęcone Bogu.

I malarstwo odrzuciwszy suche kształty bizantyńskie, przybiera w tych czasach wyraz świątyniom odpowiedni. Cimabue (1300.) a więcéj jeszcze uczeń jego Giotto (1336.) torują nowe drogi. Szkoła ta rodzi się i rozwija przy grobie Ś. Frańciszka z Assyża w Umbryi, bo pierwsze doświadczenia tworzą się w Assyżu dla ozdoby zacisza Patryarchy tego. Po długiéj przerwie występuje Tadeusz Gaddi i inni, ale Masaccio (1443.) i Fiesole (1387—1455.) w Florencyi przed wszystkimi słyną. Szczególniéj Angelo Fiesole, zakonnik Ś. Dominika jest nieporównany. Maluje on téż tylko wśród gorącéj modlitwy, wśród objawień boskich i wśród łez obfitych, które z rozczulenia przy malowaniu wylewał. Postacie jego noszą piętno niebios na sobie. Jego Zwiastowanie Maryi Dziewicy, jego Passya Zbawiciela w Watykańskiéj kaplicy, Zdjęcie z krzyża, Ukoronowanie Maryi, przejmują widzów tęsknością nieba i serce powabem cnoty napełniają. I Leonardo da Vinci należy do téj saméj epoki (1452—1519.) stanowiąc przejście do wieku Leona Papieża. Mistrz ten do każdego dzieła nie inaczéj jak tylko po spowiedzi i kommunii świętéj przystępował. Jego Wieczerza Pańska oddana przedziwnie rylcem Rafała Morghena jest powszechnie znana i wielbiona.

Ale to wszystko nie wynagradza kościołowi świę-

temu tych klęsk, które w drugiéj połowie epoki, szczególniéj ku końcowi poniósł. Pobyt w Awenionie, jakkolwiek usprawiedliwiony dla rozruchów rzymskich, osłabił powagę Papieża, a nieszczęsne rozdwojenie w kościele zadało cios dotkliwy dla Stolicy Piotrowéj. Lubo Koncylium w Konstancyi zaradziło złemu, wszelako widzimy już, że od owego czasu głos Ojca Świętego jest słaby. Wzywanie Papieży do wojny przeciw Muzułmanom jest nawet w obec grożącego niebezpieczeństwa daremne. Papież przestaje być także wówczas najwyższym sędzią w stosunkach Europy, a trybunał ojcowski wieków średnich zastąpiła różnorodna polityka, klejąca protokóły i ustawy, które dla złéj wiary jutro znowu wywraca. Pomiędzy monarchami a ludami znikła pośrednicząca ręka i ztąd od szesnastego wieku giną téż coraz więcéj swobody.*)

W czasie upadku powagi papiezkiéj wkradło się znowu zepsucie i upadek nauk. Liczni Xiążęta niemieccy przeznaczali zwykle najmłodszych synów do stanu duchownego i popierali ich na zamożne Stolice Biskupie, a córki mniéj urodne lub także najmłodsze dawali do klasztorów, aby będąc zakonnicami, osiągnęły przy sposobności przełożeństwa klasztorów. Często nawet w owém rozdwojeniu Stolicy Apostolskiéj otrzymywali Xiążęta dla dzieci swoich Biskupstwa i dobre prebendy już w ich dzieciństwie, używając dochodów niby na edukacyą. Klasztory Benedyktynów, Cystersów i Norbertanów, które były zawsze sie-

*) Protestant Sismondi naszych czasów pisze: „Byłoby to prawdziwém szczęściem, gdyby ludy i monarchowie uczuwali dziś nad sobą władzę pochodzącą z nieba, któraby ich na drodze nieprawéj powstrzymywała. O jakże życzyćby należało, aby Papieże odzyskali dawną swoję powagę!“

dliskiem nauk i cnoty, także uległy skażeniu. Szlachta bowiem wyrabiała sobie tak zwane komendy na Opactwa i nie trudno było widzieć nieraz wojskowych noszących tytuł: „Abbas commendatarius“, a nawet, co rzeczą jest dziwniejszą, i kobiety z możnych familii były Opatami. Bezwstyd do tego doszedł stopnia, że niektórzy z Xiążąt i szlachty mieli po kilka Biskupstw lub Opactw, co z czasem stało się dosyć powszechne.

Czegóż można się było spodziewać po takich Biskupach, Xieniach i Opatach? Dla tego też owi Biskupi będący bez powołania żyli w zgorszeniach, nie dbali o kształcenie zdatnych kapłanów, nie troszczyli się o dobro kościoła. Opaci zaś świeccy jakżeż mieli się starać o pielęgnowanie nauk w swych klasztorach, kiedy oni patrzeli tylko, aby jak najwięcéj zysków dla siebie na zbytki wyciągnąć i stłumiali jeszcze wszelką dążność chwalebną.

Z tych to powodów rozlały się zgorszenia początkowo w Niemczech, gdzie nadużycia te były najwięcéj powszechne, a następnie we Francyi, we Włoszech i dokądkolwiek zasięgnął zły przykład. Prawa zbawienne, które surowo takich nadużyć wzbraniały, były dla chytrości i przemocy świeckich w zapomnieniu.

Tak więc kościół święty mający jeszcze w wieku czternastym całą okazałość, zaczął się następnie coraz więcéj chylić. Lecz Duch Ś. czuwał nad łódką Piotrową, aby jéj bałwany przewrotności świata nie zalały. Wzbudzeni od Boga mężowie jęli się krzątać wszędzie około naprawy. Nauki z wynalazkiem druku stały się przystępniejsze, a cnoty zakwitały.

EPOKA PIĄTA.

Od Papieża Leona X. czyli od r. 1510. aż do naszych czasów.

Papież Leon X.

Koncylium powszechne Lateraneńskie r. 1512.

Najświetniejsze czasy dla nauk i sztuk pięknych były lata panowania Leona X., który z zamożnéj i słynnéj familii Medyceuszów, Xiążąt Florenckich, pochodził. Już wprawdzie poprzednik jego Juliusz II. wiele w téj mierze uczynił, bogactwa przecież familijne, któremi szafował Leon, wywołały mężów rzadkiego talentu. Były to czasy najsławniejszych architektów, malarzy i rzeźbiarzy.

Żył naówczas w Rzymie Rafael Sanzio, z Urbino rodem, któremu nikt jeszcze w malarstwie nie wyrównał. Liczne jego obrazy, a między niemi: „Madonna Syxtyńska," „Chrystus upadający pod krzyżem," „Przemienienie Pańskie," „Adoracya Najś. Sakramentu" i „Cud w Bolsenie" są podziwieniem dla wszystkich. Najlepszym jego uczniem był Julius Romanus.

O Michale Aniele (Angelo) trudno jest powiedzieć, czy w malarstwie czyli też w rzeźbiarstwie więcéj celował. Mistrz ten zostawił w Rzymie oprócz wielu innych dzieł, obraz na murze „Sądu ostatecznego" i posąg Mojżesza.

Bramante, sławny architekt, który jeszcze za Juliusza II. narysował plan kościoła Ś. Piotra w Rzymie, żył także w owym czasie.

Leon nie szczędził żadnych kosztów na zachęcenie uzdolnionych mężów. Miliony wydawał przytém na

zakupienie starożytnych dzieł sztuki i pism rzadkich, które sprowadzał ze wschodu.

Za Leona X. obchodzono w kościele Lateraneńskim w Rzymie powszechne Koncylium, rozpoczęte r. 1512. a skończone r. 1517., na którém oprócz zamierzonéj wyprawy przeciw Muzułmanom szerzącym się w Europie, uchwalono bardzo zbawienne ustawy dla zniesienia nadużyć, jakie się pod względem karności do kościoła świętego wcisnęły, i obmyślono środki ożywienia nauk. „Rola Chrystusowa, rzekł Papież Leon X., musi być wzruszona z gruntu, aby wydała nowe obfite owoce.“ W tym też duchu postępowało Koncylium. „Teologia (mówią Ojcowie), która jest mistrzynią wiadomości, była dotąd bardzo zaniedbaną; potrzeba więc, aby zakwitła w kapłanach. Lecz umiejętności duchowne nie wystarczają dla kapłana, który oprócz tego winien się ćwiczyć w cnotach swego powołania.“ Przepisano, aby dla ugruntowania ludu w wierze i pobożności kaznodzieje opowiadali słowo boże po prostu i treściwie, unikając niepotrzebnych błyskotek na ambonie. Zalecono, aby w szkołach obok innych nauk wykładano znaczenie obrzędów kościelnych, hymnów i psalmów; tudzież aby dla przykładu czytane były dzieje męczenników, Doktorów kościoła, Obrońców wiary i Świętych znakomitych. Koncylium nie zapomniało nawet o katechizmie dla dzieci. Biskupom jako stróżom wiary i moralności nałożono obowiązek, aby wykorzeniali zgorszenia i mieli baczność na książki, które zarażają błędami lub psują obyczaje, przyświecając owieczkom swoim nauką i cnotą.

Koncylium to, które jest siedmnaste powszechne a Lateraneńskie piąte, przyniosło wielkie dla kościoła

świętego korzyści. Wszędzie brano się szczerze do dzieła i naprawa byłaby się na spokojnéj drodze rozwijała daléj; ale czytanie starożytnych pism pogańskich z łatwością ogłaszanych drukiem i rozszerzenie przez to ducha pogańskiego, zaraziło umysły niedowiarstwem i skaziło jeszcze więcéj obyczaje. Powierzchowna nauka niemająca gruntowności w religii, wyrodziła zarozumiałość i pogardę wszelkich stosunków. Wielu chcieli przeto kościół przetworzyć według swoich namiętnych przywidzeń.

Heretycy szesnastego wieku.

Na czele tych niepowołanych reformatorów stoi smutnéj pamięci zakonnik Marcin Luter, Sas, urodzony r. 1483. z rodziców ubogich. Szkoły zwiedzał w Eisenach, gdzie pewna miłosierna wdowa dała mu utrzymanie i gdzie kształcił się w naukach wyższych pod sławnym professorem Treboniuszem, Karmelitą. Późniéj udał się na uniwersytet do Erfurtu i zrobił wielkie postępy. Tam gdy piorun zabił obok niego przyjaciela, z którym się przechadzał, Luter tak był przerażony ową niespodzianą śmiercią, że do zakonu Augustyanów w Erfurcie wstąpił. W nowicyacie oddawał się wszelkim ćwiczeniom pokutnym, przestrzegał surowych postów, trawił czasu wiele na rozmyślaniu, ale już w tém wszystkiém okazywał pychę i upór. Roku 1507. uczynił professyą zakonną i tegoż samego roku został wyświęcony na kapłana. W pierwszych latach był pilny w opowiadaniu słowa bożego i w słuchaniu spowiedzi. Oceniając jego naukę, powołał go Fryderyk Xiąże Saski na professora do akademii w Wittembergu, gdzie wkrótce pozyskał sobie Luter przywiązanie stu-

dentów. Wszelako usposobienie jego wnet go na bezdroża sprowadziło. Luter będąc z natury próżny a w uniesieniu niepohamowany, występował w sporach namiętnie najprzód przeciw innym uczonym i zakonnikom, a potém i naprzeciw kościołowi świętemu, do czego znalazł wkrótce sposobność.

Celem wybudowania kościoła Ś. Piotra w Rzymie ogłosił Leon X. po całym świecie odpust zupełny dla wszystkich, którzy odbywszy dokładną spowiedź i przyjąwszy kommunią ś., przyłożą się jakim datkiem do wzniesienia owéj wspaniałéj budowli. Ktokolwiek jest bez uprzedzenia, z pewnością w tém nie upatrzy nic złego. Tymczasem Luter w Wittembergu powstał przeciw odpustom w ogólności, a idąc w sporach coraz daléj, zaczepił sakramenta śś., zniósł spowiedź, mszą ś., cześć Świętych Pańskich i relikwij, posty, naukę o czyscu, naruszając i inne artykuły wiary świętéj. Twierdził także, że chociażby kto nie wiedzieć jakie grzechy popełniał, aby tylko mocno wierzył w zbawienie, niczego takiemu obawiać się nie trzeba, gdyż sama wiara bez dobrych uczynków już do zbawienia wystarcza. Oprócz tego zaprzeczał wolnéj woli człowieka, twierdząc, że sam Bóg czyni w człowieku dobre lub złe.

Akademicy, jak to zwykle bywa, dawali Lutrowi oklaski, nie jednemu téż podobała się owa *wolność ewangieliczna*, jak ją Luter nazywał, to zaś wbijało go w pychę i zuchwalszym czyniło. Papież Leon X. nie przywięzywał wielkiéj wagi do tych sporów, uważając je jako kłótnią zakonników, która niedługo przeminie, ile że Luter w liście swym do Leona tak się odzywa: „Błogosławiony Ojcze, oto u stóp Twoich widzisz mnie ze wszystkiém, co znaczę i co mam; ożywiaj przeto lub

umarzaj, wołaj lub odwołaj, potwierdzaj lub odrzucaj; Twój głos jest głosem Chrystusa spoczywającego w Tobie i mówiącego przez Ciebie.“

Gdy później, przekonawszy się przez legata Kajetana o właściwém położeniu rzeczy, potępił Leon X. r. 1520. jego błędy, spalił Luter publicznie ze studentami Bullę papieską, odrzucił wszelką powagę kościoła świętego w rzeczach wiary i moralności, nauczając, że każdy według własnego rozumu szukać powinien nie gdzieindziéj jak tylko w Piśmie świętém oświecenia się w swoich wątpliwościach. Z téj przyczyny zrobił Luter nowe tłómaczenie Ksiąg śś., ale z naciąganiem wielu miejsc dla potwierdzenia swych błędów. Jeżeli mu zaś co wręcz było przeciwne w Piśmie ś., opuszczał to samowolnie. List Ś. Jakóba Apostoła do wszystkich wiernych pisany odrzucił całkiém z téj przyczyny, ponieważ tenże Apostół Chrystusów wyraźnie i obszernie naucza, że wiara bez dobrych uczynków jest martwą, i ponieważ w liście tym jest jasne świadectwo o sakramencie namaszczenia olejem ś. Ze Starego Testamentu wyrzucił Luter księgi Machabejskie, w których o modlitwie za umarłych jest mowa. Usunął także Xięgę Tobiasza, ponieważ w niéj są posty zalecone*).

*) Przeciwnicy zarzucają, że kościół katolicki zakazuje czytania Pisma ś. Zarzut ten przecież jest chytry i fałszywy; kościół bowiem słusznie nie dozwala czytać tłómaczeń przekręcanych i pofałszowanych, ale nigdy nie wzbrania tłómaczeń prawowiernych, zwłaszcza, jeżeli te są opatrzone w objaśnienia ze starych Ojców i Doktorów wyjęte. Takie tłómaczenia są: w języku polskiém biblia Wujka, ale wydanie rzetelne, gdyż dziś są pod tym tytułem biblie nieprawdziwe; w języku zaś niemieckim mamy tłómaczenie przez Alliolego, z trafnemi i pięknemi przypiskami.

Luter nie był téż pierwszym tłómaczem Pisma ś. na język niemiecki, gdyż przed nim są już drukowane niemieckie biblie r. 1477., 1483. i 1490. dawniéj tłómaczone. W ogólności zaś wyszło przed Lutrem w Niemczech

Kiedy mu zarzucono, że nauka jego jest przeciwna całéj starożytności i niezgodna z tém, co Ojcowie śś. o wierze czasów swoich świadczą, odpowiedział Luter: „Wszyscy Ojcowie pobłądzili w wierze. Augustyn często się pomylił i nie można liczyć na niego. Hieronim jest heretyk, który napisał wiele rzeczy bluźnierskich; jego téż najwięcéj nienawidzę, bo on ustawicznie mówi o poście i o dziewictwie. Chryzostoma nie poważam dla jego suchych gadanin. Bazyli jest czysty mnich do niczego. Tomasz z Akwinu jest odrzutek teologiczny, podobny do studni, w któréj są wszystkie błędy niwecące kościół.“ Tak Luter w zarozumiałéj pysze pomiatał Doktorami i Ojcami kościoła. Można sobie przeto wystawić, z jaką zapalczywością musiał Luter powstawać na tych, co z nim jednego zdania nie byli. Nie masz téż słów dość obelżywych i brzydkich, którychby na przeciwników swoich nie wyzionął.

Razu pewnego żądał od nich, aby okazali prawdziwość swoję, wołając na kazaniu: „Kto was powołał? Od kogo macie swoje posłannictwo? Bóg nie posłał nikogo, któryby nie wykazał się przez cuda, nawet Syna swego. Kto chce uczyć nowości, winien cuda czynić. Gdzież są wasze cuda?“ Ale kiedy nowi prorocy Stybner i Cellaryusz żądali od Lutra, aby on téż dowiódł przez cuda, że jest prawdziwym posłannikiem Boga, tak się rozgniewał owém niedyskretném żądaniem, że jął na nich miotać przeklęctwa. Tak więc Luter odrzuciwszy powagę kościoła katolickiego, chciał, aby wszyscy w jego nieomylność wierzyli.

Druk sprzyjał bardzo Lutrowi do szybkiego roz-

czternaście wydań biblii. A więc twierdzenia protestantów, jakoby Luter był pierwszym tłómaczem, pomijają się z prawdą.

siewania błędów; lecz najwięcéj pomogła mu przychylność drobnych Xiążąt niemieckich, których pozyskał przez zachęcenie, aby sobie dobra kościelne i klasztorne, tudzież kosztowne sprzęty z kościołów przywłaszczyli; do czego też skwapliwie wyciągnęli swe ręce.

Nareszcie nowy ten Ewangielista (jak się sam Luter nazywał) zrzucił r. 1525. sukienkę zakonną i pojął Katarzynę Bora, zakonnicę uprowadzoną z klasztoru. Na domiar jeszcze wszystkiego Luter pozwolił Filipowi, Xięciu Hessyi, mieć dwie żony, utrzymując, że to Ewangielii ś. nie jest przeciwném.

Ku starości stał się Luter ponurym, cierpkim i kwaśnym. Dla przytłumienia zgryzot sumienia*) oddawał się przy końcu życia niemierności w trunkach. Umarł wieczorem po sutym obiedzie, na którym gęste kielichy krążyły, r. 1546. Po śmierci jego Katarzyna przyszła z dziećmi prawie do żebranego chleba.

Wiele z dzieł Lutra drukiem ogłoszonych, a szczególniéj „Rozmowy przy stole," są tak bezwstydne i gorszące, że tylko ze zgrozą czytać je można**).

Jan Kalwin, drugi główny tak zwany reformator, urodził się we Francyi r. 1509.; był przeto o 25 lat młodszy od Lutra. Jeszcze jako chłopiec dostał od Biskupa w Noyon prebendę duchowną, z któréj dochodów miał edukacyą pobierać. Ale Kalwin w wieku młodzieńczym był tak złych obyczajów, że musiał swą

*) Gdy razu pewnego Katarzyna kazała mu w dzień pogodny patrzeć na piękność nieba, odpowiedział Luter: „Prawda, że piękne jest niebo, ale nie dla nas!" Na zapytanie, czemu tak mówi, rzekł: „Dla tego nie dla nas jest niebo, bośmy nasz stan zakonny opuścili!"

**) Zobacz dzieło: Audin, Histoire de la vie des écrits et des doctrines de Martin Luther; dwa tomy. Tenże autor napisał: Histoire de Calvin; dwa tomy.

prebendę i okolicę rodzinną opuścić. Bawiąc w Paryżu, poznał tam naukę Lutra, która mu bardzo przypadła do smaku. Późniéj przebywał w różnych miastach, będąc z kilku miejsc wypędzony, i osiadł nareszcie w Genewie w Szwajcaryi, gdzie swą naukę zaprowadził i prawdziwie po tyrańsku panował. Młodego lekarza Serweta, który się z nim w zasadach religijnych nie zgadzał, kazał wtrącić do więzienia i na rynku przy wolnym ogniu spalić; sam zaś przypatrywał się jego męczarni. Innych także różniących się w zdaniu na śmierć skazywał. Naprzeciw katolikom zalecał dopuszczać się rabunków i mordów, jak tego jego listy dowodzą.

W bluźnierstwach poszedł Kalwin już daléj jak Luter. Nauczał, że Bóg jednych przeznaczył na zbawienie, a drugich na potępienie, bez względu na cnotę lub występek; jest to zasada prowadząca wprost do wszelkiéj niemoralności i rozpaczy. Nadto zaprzeczał Przenajświętszy Sakrament i nie cierpiał znaku krzyża świętego ani obrazów. W kościołach zostały tylko gołe ściany, a krzyż nawet ze szczytów świątyń usunięto.

Kalwin w obejściu się był pyszny, surowy i gwałtowny. W czterdziestym roku życia już był siwy, chudéj pomarszczonéj twarzy i nachylony ku ziemi. Przeżywszy lat 55, umarł r. 1564. z choroby, którą Bóg zagroził bluźniercom. Po śmierci zaraz tak go okryło drobne robactwo, że mu twarzy nie było można widzieć; dla tego już w dwie godziny po skonaniu złożono go w grobie.

W Niemczech oprócz tego Mikołaj Storch i Tomasz Myncer utworzyli sektę nowochrzczeńców czyli Anabaptystów, którzy oprócz innych dziwactw chrzcili je-

szcze raz osoby dorosłe. Gdy pismo Lutra „o wolności ewangielicznéj“ rozpowszechnione wszędzie po Niemczech wzburzyło umysły, wybuchło powstanie chłopów we Frankonii i w innych okolicach. Na czele powstańców stanął wspomniany Tomasz Myncer, twierdząc, że on jest Gedeonem Pańskim, że Bóg rozmawiając z nim dał mu miecz, i że rozkazał mu, aby ustanowił na ziemi królestwo boże. Zagorzalcy rzucali się na dwory i kościoły, wszędzie mnożąc mordy i pożogi w imie nowéj Ewangielii. Wojska stłumiły nareszcie owe hordy bez ładu, ale chłopstwa zginęło około 100,000, a okolice, gdzie rabowali, przedstawiały najokropniejszy widok. Z resztami opanował Myncer miasto Mylhuzę i trzymał się tam pół roku, obiecując swoim, że legiony aniołów przyjdą im na pomoc. Tymczasem legiony nie przyszły, rabusiów zwyciężono i skarano, a Myncera schwytanego stracono. Myncer przynajmniéj przed śmiercią wyrzekł się błędów i umarł jako katolik.

W tym samym czasie Jan Bokold krawiec z Lejden czytując pilnie Luterską biblią, uczuł się naraz powołanym jako prorok. Zaczął więc przebiegać z biblią okolice i opowiadać także nową Ewangielią. Wkrótce zgromadziło się w około niego mnóstwo próżniaków, z któremi na zasadzie wolności rabował. Nareszcie opanował z pomnożoną hordą miasto Monastyr w Westfalii, ogłosił się tam królem i przysiągł w Europie wszystkich wytępić, którzyby nauki jego nie przyjęli. Walczono z temi hordami i nareszcie pokonano je mieczem, a hersztów stracono.

Od samego zaraz początku powstało sekt mianowicie w Niemczech niesłychane mnóstwo; opanował bowiem wówczas szczególniejszy szał wiele osób, które

opierając się na biblii, największych niedorzeczności nauczali, sami zaś między sobą nawzajem się nienawidzili. Często narzekał Luter, że tyle jest niemal wiar, ile ludzi. Pisząc list do Antwerpian, wyraża się o tém w ten sposób: „Każdy głupi i nikczemny osieł chce, aby jego marzenia i wymysły za natchnienie Ducha Ś. miano, a jego samego nazywano prorokiem“ *). Sprawdziło się więc na heretykach owo przysłowie: „Co głowa, to rozum!“

Wszystkich heretyków w Niemczech owych czasów, bez względu na różnicę w nauce, nazwano protestantami, gdyż Xiążęta protestowali przeciw prawu, które wzbraniało nowości i naruszania majątków kościelnych.

W Anglii Henryk VIII. z początku pisał naprzeciw Lutrowi, zbijając jego błędy, za co odebrał od Papieża tytuł: „Obrońca wiary,“ lecz później chcąc koniecznie być rozwiedziony od swéj żony, a nie mogąc rozwodu od Papieża Klemensa VII. otrzymać, oderwał się od Stolicy Apostolskiéj, i sam się głową kościoła w państwie swojém ogłosił. Rozłączywszy się własną powagą od żony, pojął pięć żon jednę po drugiéj, z któremi się podobnież rozwodził, dwie zaś na śmierć potępił. Ktokolwiek nie chciał uznać jego władzy duchownéj, był także na śmierć osądzony. Z rozkazu tego rozpustnego monarchy zginęli na szafocie oprócz dwóch żon: 1 Kardynał, 2 Arcybiskupów, 18 Biskupów, 13 Opatów, 500 Przeorów i Zakonników, 38 Doktorów Pisma świętego, 12 Xiążąt i Hrabiów, 164 szlachty, 124 mieszczan, 110 kobiet, a wszyscy dla wiary świętéj katolickiéj.

*) Dzieła Lutra, tom II. karta 191. edycyi w Jenie.

Henryk umarł r. 1547. Ostatnie jego słowa przed śmiercią były: „Utraciłem wszystko, koronę, dobre imię, sumienie i niebo!“

We Włoszech zjawili się inni jeszcze heretycy, szczególniéj Faustyn i Leliusz Socynowie, którzy wznowili herezyą Aryusza, zaprzeczali wszelkich tajemnic i mieli religią podobną więcéj do nauki Mahometa, aniżeli do chrześcianizmu. Nazywano tych sektarzy Aryanami, i dla bluźnierstw nie cierpiano ich nigdzie.

Ś. Ignacy, Ś. Franciszek Xawery i Jezuici.

W takiém zamięszaniu powołał Bóg szczególniejszym sposobem męża, który z zastępem swoim miał przeznaczenie walczyć przeciw wylęgłym herezyom. Był to Ignacy Loyola, urodzony r. 1491. z wysokiéj familii hiszpańskiéj. W młodości bawił na dworze Ferdynanda, pogromiciela Maurów, lecz rychło pałając chęcią świeckiéj sławy, wstąpił do wojska. Gdy Francuzi oblegali Pampelunę, Ignacy jako komendant twierdzy stawiał im silny opór, dopóki ciężko ranny nie dostał się do niewoli. Lecząc nogę złamaną, żądał Ignacy do czytania książek, i gdy mu przyniesiono żywoty Świętych Pańskich, czytał je najwięcéj tylko z nudów. Ale Bóg sprawił w Ignacym całkowitą odmianę. Ignacy bowiem postanowił opuścić służbę wojskową i świat, a poświęcić się pracy około zbawienia innych. Przyszedłszy do zdrowia, udał się do Monserratu do kościoła Najświętszéj Dziewicy, odbył spowiedź dożywotnią, a całą noc stojąc przed kościołem na honorowéj straży, złożył rano swą szpadę przed ołtarzem Matki Boskiéj na zawsze.

Dla ćwiczenia się w pokorze zamienił na drodze

z żebrakiem suknie i tak udał się do Manrezy, gdzie wśród ubogich żył w ostrym poście i w wielkich umartwieniach ciała. Tam na modlitwie podczas rozmyślania odebrał od Boga oświecenie względem tajemnic świętych i napisał prawdziwie z natchnienia Ducha świętego „Ćwiczenia duchowne“, które są wzorem do rozmyślań pobożnych.

Z Manrezy puścił się roku 1523. Ignacy do Jerozolimy, a wróciwszy ztamtąd na ziemię rodzinną, gdy sobie rozważył, że bez nauk nie wiele zrobi pożytku, zaczął się w 33. roku życia swego uczyć języka łacińskiego; następnie w Salmantyce i w Paryżu słuchał nauk duchownych.

Zebrawszy sobie w Paryżu dziewięciu towarzyszów, między którymi Ś. Franciszek Xawery był najznakomitszy, uczynił z nimi roku 1524. w kaplicy Montmartre śluby służenia Bogu świątobliwie i nawracania innych, a tak położył fundament „Towarzystwa Jezusowego“, czyli zakonu Jezuickiego, który wszystkie inne zgromadzenia wkrótce przewyższył.

Reguła ich zatwierdzoną była w Rzymie r. 1540., dokąd się Ś. Ignacy z swymi przyjaciołmi udał. Cel ich był: 1. Wychowanie młodzieży w naukach i w cnocie; 2. oświecanie i ugruntowanie katolików w wierze świętéj; 3. nawracanie heretyków na łono kościoła ś.; 4. opowiadanie ewangielii świętéj poganom, do czego osobnym ślubem zobowiązali się. Stolicy ś. zaprzysięgli nieograniczone posłuszeństwo, czego téż w całém postępowaniu swojém synowie Ignacego dowiedli.

Ignacy Ś. umarł w Rzymie dnia 31. Lipca 1559. r., pozostawiwszy na świecie już wielu swych synów. W życiu swojém był Ignacy bardzo często namiętnie

prześladowany, oczerniany, do więzień wtrącany, wypędzany, w czém prawdziwie na osobie jego wyrażone były losy dalsze zakonu.

Ś. Frańciszek Xawery urodził się także w Hiszpanii r. 1506. ze znacznéj szlachty hiszpańskiéj. W Paryżu tak postąpił w naukach, że wykładał na akademii filozofią licznym słuchaczom. Frańciszek lubił pochwały i ubiegał się za światem, ale Ignacy Ś. powtarzając mu często te słowa: „Na co się człowiekowi przyda, chociażby świat cały zyskał, jeżeli duszę straci?“ zwrócił go na drogę pokory i zaprzenia siebie.

Frańciszek wysłany będąc na missye do Indyi, obdarzony został od Boga darem języków i darem czynienia cudów, przez co pozyskał niezliczone mnóstwo pogan Jezusowi. Ugruntowawszy w Goa missyą Apostolską, udał się do Japonii i tam także wielu nawrócił. Gdy w pracy niezmordowany puścił się ku Chinom, w celu opowiadania ewangielii świętéj, umarł w poblizkości brzegów chińskich na wyspie Sancyano dnia 2. Grudnia 1552. r. Ciało jego spoczywa nieskazitelne w Goa.

Inni Jezuici udali się do wszystkich prawie krajów świata opowiadać ludom ewangielią świętą. Szczególniéj w południowéj Ameryce, w krainie Paraguaj, zakwitły ich missye: nawróceni bowiem Indyanie porzuciwszy życie koczujące, chwycili się w stałych osadach rolnictwa, rzemiosł, kunsztów i handlu. Przyczém odznaczali się ci nowi chrześcianie wzorowemi obyczajami. Takto Pan Bóg powoławszy różne ludy w Azyi i w Ameryce pocieszył kościół święty i wynagrodził mu sowicie te narody, które niewdzięcznie odstąpiły swéj Matki.

Wiele uczynili dla rozszerzenia kościoła Jezuici, ale w Europie było główne pole ich pracy, na którém też z heroiczném poświęceniem się i z wielkim pożytkiem dla kościoła ś. działali. Onito położyli najsilniejszą tamę szerzącéj się herezyi.

S. Aniela Merici i zakon Urszulanek.

Gdziekolwiek rozszerzył się zakon Jezuitów, wszędzie zakwitły ich szkoły, które według przyznania samych heretyków były wówczas najlepsze;*) ale aby panienki niepozostały bez oświecenia w naukach i ugruntowania w cnocie, dała boska Opatrzność zakon Urszulanek.

Założycielką Urszulanek jest Ś. Aniela (Angela) Merici. Urodziła się roku 1474. w Desenzano nad jeziorem Garda, w dyecezyi Werony. Przyszła więc na świat właśnie wtedy, kiedy zaczęło przemagać pogaństwo w wyobrażeniach i w obyczajach i kiedy zbierało się na wszystkie różnorodne herezye XVI. wieku. W pierwszém dzieciństwie straciła rodziców, pozostawszy sierotą ze starszą swą siostrą; ale Bóg czuwał nad sierotami i dał im opiekuna w ich stryju, który zajął się ich wychowaniem troskliwie. Mając lat trzynaście straciła kochaną i kochającą ją siostrę starszą, wszelako cios ten bolesny zniosła z męztwem wyższém nad wiek swój młodociany i z zupełném zdaniem się na wolę boską. Wkrótce rozwinęła się w niéj gorąca miłość Boga i bliźniego; najmilszém przeto dla niéj było,

*) Bakon, znakomity protestant angielski, w dziełku „o naukach“ mówi: „Co się tyczy urządzenia edukacyi młodzieży, najlepiéj przypatrzyć się w téj mierze szkołom Jezuitów, ponieważ nie można nic lepszego uczynić nad to, co jest u nich.“

cieszyć nieszczęśliwych, wspierać ile możności ubogich, być pomocą dla chorych, pełnić wszelkie uczynki miłosierne, a przytém budować pokorném i niewinném życiem. Aby nie ustawać w gorliwości, ćwiczyła się Ś. Aniela przytém pilnie w modlitwie, w rozmyślaniu i w różnych umartwieniach ciała. Tymczasem umarł jéj wuj, a Święta mając zerwane wszelkie więzy ziemskie, tém więcéj oddała się Bogu.

Panny tegoż samego usposobienia gromadziły się w około Ś. Anieli mieszkającéj w domu po rodzicach w Desenzano i naśladowały ją w cnotach, a mianowicie w pokorze, w zaprzaniu siebie, w cierpliwości, ubóstwie, postach i różnych dobrych uczynkach. Tak z towarzyszkami żyła przez długie lata, modląc się wspólnie, pracując i przykładem swoim budując. Ale Bóg miał względem nich inne zamiary.

Razu pewnego, Ś. Aniela chodząc z przyjaciółkami swemi nad brzegami jeziora, odłączyła się od towarzyszek, weszła do opuszczonéj kapliczki i tam prosiła Boga, aby ją oświecić raczył, w jaki sposób ma daléj sobie postępować. Wtém ujrzała drabinę wzniesioną ku niebu, po któréj dziewice z wieńcami na głowie, śpiewając bardzo wdzięcznie, wstępowały. Chór Aniołów dawał słyszeć nadziemską melodyą i zabrzmiały te słowa: „Patrz, oto założysz towarzystwo takich dziewic, jak te które widzisz.“ Przyczém dał jéj Bóg poznać, że przeznaczeniem głównem ich być powinno wychowanie panienek w naukach i cnocie. Odtąd przeto Ś. Aniela i towarzyszki zaczęły uczyć dzieci katechizmu, nie opuszczając jednak odwiedzania chorych i zwykłych swoich pobożnych zatrudnień.

Ciągłe miała natchnienie, że właściwém miejscem

działania dla niéj jest miasto Brescia, ale nie widziała sposobu, jakby się tam osiedlić. Wtém roku 1516. rodzina jedna znajoma ciężką dotknięta boleścią, zaczęła na nią nalegać, aby do nich dla pociechy przybyła. Uważając Ś. Aniela w tém wolę boską, dała się nakłonić, rozumiała wszelako, że tylko na krótko oddala się od czterech towarzyszek swoich. Tymczasem nadspodziewanie dał jéj Bóg sposobność stałego pozostania w Brescii; ofiarował jéj bowiem pewien bogaty kupiec osobne mieszkanie, w którém też z jedną tylko panienką mieszkała.

Poświęcanie się jéj dla chorych w Brescii, jéj życie pokutne zwróciło na nią powszechną uwagę. Wszyscy czcili ją jako osobę bardzo świętobliwą, rady u niéj i oświecenia szukając. Poszanowanie to stało się tém większe, gdy ją raz widziano w kościele podczas modlitwy zachwyconą i podniesioną w górę.

W r. 1524. wybrała się Ś. Aniela na pielgrzymkę do Ziemi świętéj. Gdy okręt był w bliskości wyspy Kandyi, straciła nagle wzrok, wszelako nie odjęła jéj ta przygoda odwagi, bo uznała, że ją Bóg przez to doświadcza. W Palestynie ciągle niewidoma, zwiedzała z nabożeństwem i rozczuleniem miejsca święte, na których dokonane było odkupienie świata. Z powrotem zawinął okręt do wyspy Kandyi; gdzie święta wysiadła na ląd i w kościele jednym, w którym czczono wizerunek cudowny Pana Jezusa, modliła się po raz pierwszy o odzyskanie wzroku. Zaraz też za łaską bożą przejrzała. Mnóstwo ludzi temu cudowi obecne odprowadziło ją z uniesieniem do brzegu. Dworzanin Klemensa VII. Papieża, niejaki Paweł z Apulii, który znajdował się na jednym okręcie, był także przy tém zdarzeniu.

Przybywszy do Brescii, nie mogła Ś. Aniela z powodu wojny przez Karola V. we Włoszech prowadzonéj, zamiaru swego doprowadzić do skutku i musiała przed żołdactwem niemieckiém uchodzić. Gdy w roku 1529. pokój przywrócony został, wróciła po trzechletniéj niebytności do Brescii i zajęła się zwykłemi zatrudnieniami i ćwiczeniem pokutném. W owym czasie widziano ją znowu po dwa razy w kościele przy wielu ludziach podniesioną w zachwyceniu do góry, przez co jej wziętość doszła do najwyższego stopnia.

Nareszcie przybliżyła się pożądana chwila założenia zakonu dla wychowania panienek. Lecz dawnych towarzyszek Ś. Anieli już w Desenzano nie było. Dwie umarły, a drugie dwie osierocone wróciły do swych rodzin. Wybrała przeto Święta w Brescii dwanaście pobożnych panienek, zalecając im, aby przy rodzinach gotowały się przez pokutne życie do ściślejszych obowiązków. Tak przysposobiwszy swe przyjaciółki, ułożyła Ś. Aniela w r. 1535. regułę, odczytała im ją na zgromadzeniu i zaczęła z niemi rekollekcye duchowne w oratoryum, które miały urządzone w mieszkaniu ofiarowaném przez jednę panią pobożną. Wszystkie opuściły rekollekcye umocnione na duchu i z postanowieniem poświęcenia się nauczaniu dziewcząt, pocieszaniu ubogich, odwiedzaniu i pielęgnowaniu chorych i poprawie grzeszących. W miesiąc ujrzała Ś. Aniela w około siebie 72 córek duchownych.

Lecz nie był to jeszcze zakon w ścisłém znaczeniu, bo panny mięszkały w rodzinnych domach i tylko w pewne dni schodziły się do wspólnego oratoryum. Wszystkie jednak prowadziły się tak cnotliwie, że zgromadzenie ich nazwano „towarzystwem świętém“. Przy-

kład ich ożywił też w całém mieście i w okolicy pobożność, a działanie ich stało się silną tamą naprzeciw kacerstwu rozlewającemu się wówczas z niedalekiéj Genewy.

Nareszcie postanowiono przystąpić do urządzenia ostatecznéj organizacyi, a mianowicie do wybrania przełożonéj, nadania zgromadzeniu nazwy i przedsięwzięcia kroków o zatwierdzenie tegoż Instytutu. W nocy poprzedzającéj dzień ustanowiony na zebranie się przepędziła Ś. Aniela na modlitwie i rozmyślaniu. Pokazała jéj się wtenczas Ś. Urszula z towarzyszkami, a Ś. Aniela zrozumiała, że ma ją za patronkę obrać. Jakoż gdy siostry zgromadzone wybrały ją na przełożoną i żądały, aby zakon od jéj imienia nazywano, ona oświadczyła stanowczo, że należy przyjąć miano od Ś. Urszuli i polecić się opiece téj męczenniczki, która tyle dziewic do nieba przywiodła. Zresztą postanowiono zgromadzać się w niedzielę dla zachowania pewnego porządku i jedności w postępowaniu, ale względem ustaw i zewnętrznego układu nic nie odmieniono. Zgromadzenie umieściła Ś. Aniela pod opieką ośmiu pań w mieście zamieszkałych, które rządczyniami czyli guwernantkami nazwano, i z ich pomocą ułożyła regułę pełną rozsądku i słodyczy. Po niejakim też czasie nastąpiło zatwierdzenie przez miejscowego Biskupa.

Gdy Święta rozpoczęła starania w Rzymie o uznanie jéj zgromadzenia przez Stolicę Apostolską, zbliżył się kres doczesnego jéj życia. Na początku roku 1540. wpadła w osłabienie, które zaraz uznała jako zapowiedź śmierci. Wezwała przeto do siebie rządczynie i starsze siostry, przemówiła do nich z rozczuleniem,

zalecając im, ćwiczyć się przedewszystkiem w pokorze i w posłuszeństwie. Przy wzmagającém się osłabieniu jeszcze raz zgromadziła swe córki, udzieliła im błogosławieństwo i ubrana w ubiór trzeciéj reguły Ś. Franciszka, przyjąwszy Najświętszy Sakrament, spokojnie i łagodnie zasnęła w Bogu z dnia 27. na 28. Stycznia, mając lat około 67. Ciało jéj dla wszczętego sporu o miejsce pogrzebu złożono w osobnéj krypcie w kościele Ś. Afry, gdzie spoczywało przez dni trzydzieści, zachowując zupełną giętkość i nie psując się wcale. W tym czasie widziano przez trzy noce nadzwyczajne światło nad kryptą. Gdy spór rozstrzygnięty został, pochowano Świętą w grobie w tymże samym kościele. Od owego czasu słynął grób Ś. Anieli częstemi i znakomitemi cudami, po sprawdzeniu których wyrzekł beatyfikacyą Klemens XIII. w roku 1768. Kanonizacya jednak dla zamieszań wojennych nastąpiła dopiero przez Piusa VII. dnia 24. Maja 1807. roku.

W roku 1544. uczyniono do Rzymu wniosek o zatwierdzenie zgromadzenia. Ucieszył się Paweł III. że Opatrzność w onych smutnych czasach herezyi i bezbożności wzbudziła zakon zajmujący się wychowaniem panienek, a znalazłszy konstytucye odpowiadające celowi, ogłosił pod dniem 4. Czerwca Bullę, którą zatwierdził zakon Urszulanek, nadając wszystkim ówczesnym i następnym Urszulankom odpust zupełny w dzień professyi i w godzinę śmierci.

W dwa lata po zatwierdzeniu apostolskiém zaprowadzono ubiór zakonny. Ubiór ten z małemi zmianami aż dotąd pozostał.

Najwięcéj dla podniesienia zakonu uczynił Ś. Karol Boromeusz, Arcybiskup medyolański. Za jego stara-

niem i czynną pomocą powstały domy Urszulanek we wszystkich znaczniejszych miastach jego obszernéj Archidyecezyi. Dla tego Urszulanki przez wdzięczność ku Ś. Karolowi, obchodzą od czasu kanonizacyi, święto jego prawie wszędzie uroczyście.

Według urządzeń jakie wydane zostały w różnych czasach przez Stolicę Apostolską, a mianowicie przez Grzegorza XIII. (brewe z roku 1572.); Pawła V. (bulla z roku 1612.), Klemensa XI. (w roku 1667.) Zakon Urszulanek, zajmuje się głównie wychowywaniem panienek wszelkich stanów, ćwicząc je w naukach, w robotach ręcznych, a przytém w skromności, w bojaźni bożéj i we wszelkich cnotach. Wszędzie téż obok zwykłych szkół, mają szkółki bezpłatne dla ubogich dzieci.

Zakon Urszulanek nie zależy od jednéj przełożonéj jeneralnéj, lecz składa się z pewnéj liczby kongregacyj urządzonych odmiennie według miejscowości i zwyczajów, i potwierdzonych przez osobne bulle. Wyraźne są dwa znaczniejsze kierunki Urszulanek, jeden mniéj klasztorny przemagający we Włoszech i dość rozgałęziony we Francyi; drugi więcéj zakonny, pochodzący z Bordeaux i z Paryża, a upowszechniony po Niemczech. Z tém wszystkiem Instytut pierwotny Ś. Anieli służy wszędzie za główną podstawę.*)

*) Wielkie dobrodziejstwo dla Xięstwa Poznańskiego uczynił JO. JM. X. Leon Przyłuski, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański przez sprowadzenie r. 1857. do Poznania Sióstr Urszulanek. Najlepszym dowodem potrzeby tego Instytutu w rzeczoném mieście jest to, że wkrótce tak się zapełnił pensyonat, iż nie można już było zgłaszających się panienek pomieścić; a i przychodnich uczennic wiele uczęszcza. Tenże Najprzewielebniejszy Arcypasterz sprowadził równocześnie Zakonnice niedawno powstałego zakonu, zwane Dames du Sacré-Coeur czyli Sercanki, zajmujące się wychowaniem panien bez externatu. I ten Instytut jest w stanie kwitnącym.

Koncylium w Trydencie od r. 1545. do 1563.

Celem gruntownego zaradzenia złemu zapowiedział Papież Paweł III. powszechne Koncylium do Trydentu, miasta na pograniczu Włoch i Niemiec położonego. Długo, bo lat blisko ośmnaście, z wielkiemi przerwami ciągnęło się to Koncylium. Rozpoczęło się za powszechném życzeniem dnia 13. Grudnia 1545. za Pawła III. Papieża. Aż do śmierci tegoż Ojca Ś. (1549.) odbyło się dziesięć sessyj czyli posiedzeń. Następnie za Juliusza III. było sessyj sześć; zaś od roku 1552. po sessyi szesnastéj przerwane zostało Koncylium dla różnych powodów, a mianowicie dla wojny i zamieszek heretyków w Niemczech. Po dziesięciu latach wznowił Pius IV. Koncylium przez Bullę w roku 1560. ogłoszoną. Jakoż dnia 18. Stycznia r. 1562. zostało Koncylium na nowo rozpoczęte i szczęśliwie doprowadzone do końca. Na chwałę Polski przytoczyć należy, że Prezesem za Piusa IV. był Stanisław Hozyusz, Biskup wówczas chełmiński, a późniéj warmijski, który z dwoma przydanymi Biskupami w imieniu Ojca Ś. zgromadzeniu przewodniczył. Za Piusa IV. odbyły się ostatnie sessye, licząc od siedmnastéj do dwudziestéj piątéj. Dwudziesta piąta sessya odbyła się dnia 3. Grudnia 1563. r., a wszyscy Ojcowie Koncylium rozstali się ze łzami radości.

Oddawna nie widziano tak znakomitych mężów jak na tym Soborze zebranych w Duchu Ś. Wszelkie przez heretyków poruszone wątpliwości roztrząśnięto, naukę kościoła ś. wyłożono jasno, a błędy potępiono. Zajęto się także podźwignięciem zwolnionéj karności w kościele, ustanowiono przepisy względem kształcenia

młodzieży w seminaryach na kapłanów, i względem nauczania ludu wiernego w wierze świętéj i w moralności. Koncylium to jest przedziwny pomnik gorliwości kościoła ś., który nowym blaskiem wśród burz heretyckich zajaśniał.

Nieszczęsne skutki protestantyzmu.

Heretycy zaś prowadzili daléj swe dzieło zniszczenia. W początkach domagali się wszędzie tolerancyi, ale gdziekolwiek otrzymali górę, dopuszczali się naprzeciw katolikom niesłychanych okrucieństw. W Anglii gwałtem przymuszali do odstępstwa od kościoła ś., katolikom poodbierali wszelkie urzędy i prawa, tak że nawet świadkiem nie mógł być katolik. Wszędzie poobsadzano heretyckich predykantów, a katolickich Xięży wypędzono; gdyby zaś który Xiądz pozostał lub zkądinąd przybył dla utwierdzenia wiernych, śledzono ich, ścigano wszędzie i okrutnie męczono. Brano ich na tortury, domagając się odstępstwa, a gdy byli wierni i niezachwiani w wierze ś., wieszano ich, ale przed zaduszeniem się obrzynano, ćwiartowano i w ogniu palono.*) Cudem to jest prawdziwym, że pomimo wściekłości heretyckiéj Irlandczykowie obdarci ze wszystkiego przez Anglików dla wiary świętéj, zachowali tęż wiarę katolicką aż do naszych czasów.

We Francyi usiłowali Kalwini koniecznie otrzymać górę, a gdzie tylko mogli, wszędzie mordowali Xięży, niszczyli po barbarzyńsku starożytne rzeźby i obrazy, wybijali okna składane z szyb malowanych, rąbali

*) Zobacz Cobbett, „Lettres sur l'histoire de la réforme en Angleterre et en Irlande.“ Autor jest protestant.

mozajki,*) palili relikwie Świętych i Przenajś. Sakrament bezeczcili! Obliczono, że we Francyi około 19,000 kościołów tak znieważyli i po największéj części spalili.

W Hollandyi i Belgii uległo przeszło 400 kościołów podobnemu losowi; wielu zaś Xięży tak świeckich jak i zakonnych zamordowali kacerze. Sam zakon Ś. Frańciszka liczy 34 męczenników tamże.**) W mieście Görchen zebrawszy Kalwini r. 1572. Xięży dziewiętnastu, męczyli ich dla stałości w wierze ś. z złośliwém okrucieństwem. Nadto Holendrzy i w innych częściach ziemi prześladowali z rzadką zaciętością wiernych. Schwytawszy okręt wiozący 40 missyonarzy z Towarzystwa Jezusowego do Brazylii pod przełożeństwem X. Ignacego Azewedo, wszystkich z urąganiem w morze wrzucili. W Indyach azyatyckich, na Cejlonie i na innych wyspach tępili podobnież katolików, a szczególniéj Xięży zabijali. W Japonii, gdzie niegdyś Ś. Frańciszek Xawery nauczał i gdzie wierni byli już bardzo liczni, spowodowali Kalwini prawdziwie po szatańsku naprzeciw katolikom okropne prześladowanie, trwające przeszło lat 10, w którém ciż Kalwini mieli bardzo czynny udział.***)

*) W jednym kościele porąbali Kalwini obraz Ś. Michała malowany na ścianie, ale zostawili czarta pod nogami Archanioła. — W drugim obrazie na ścianie porąbali Pana Jezusa w Ogrójcu, lecz Judasza zdrajcę nie tknęli. Szczególniejsza to antypatya i sympatya, niezmiernie wymowna! — Zobacz: „Marchantii Hortus Pastorum," karta 487. i 488., gdzie wiele jest takich zdarzeń.

**) Zobacz: „Delineatio historica Fratrum Minorum a Geusiis in odium fidei crudeliter occisorum. Antverpiae 1635."

***) Przechodzi wyobrażenie, jak okropnie męczono wiernych w Japonii, gdzie poniósł śmierć męczeńską X. Wojciech Męciński, urodzony r. 1601. w Małéj Polsce z familii herbu Róża. Najprzód wtrącono go do smrodliwego więzienia, w którém go głodem morzono. Daléj przywiązano go do drabiny, nalewano lejkiem wodę w usta, a potém tak ściskano tar-

W Niemczech nie było też lepiéj. Heretycy gdziekolwiek mogli, czynili to samo, co się w innych krajach działo. Nakoniec wybuchła w Niemczech z tych zamięszań wojna, która lat 30 trwała i która jedność Niemiec na wiele części, ulegających osobnym władcom, rozbiła. Wojnę tę przecież niesłusznie zowią religijną, gdyż Xiążęta protestanccy, gdy im kazał interes, wiązali się z katolikami, a Francuzi katolicy znowu byli po stronie protestanckiéj, pragnąc owego rozbicia i osłabienia niemieckiego narodu.

Szlachta w Polsce chwytając się nowości, przechodziła płocho z jednéj sekty do drugiéj. Przy takiém usposobieniu kacerze gdzieindziéj wywołani znajdowali w Polsce bezpieczny przytułek. Sam nawet bezecny Socynus wszędzie wypędzany osiadł spokojnie pod Wieliczką, pojął Morsztynównę za żonę i wielu bluźnierstwami swemi zaraził. Socynianie w Polsce zwani Aryanami główny swój zbór i drukarnią mieli w Rakowie.

Wprawdzie dla łagodnego charakteru Polaków nie było, mówiąc w ogólności, scen krwawych i prześladowań, ale sektarstwo wywarło na Polskę w skutkach zgubniejszy wpływ niż gdzieindziéj. W narodzie bowiem polskim prawie jedyną rękojmią wykonywania praw były cnoty obywatelskie; rząd w Polsce był głównie ojcowskiéj, patryarchalnéj natury. Skoro zaś Polacy stracili dla różnorodnych herezyi owę tkliwość sumienia, wówczas zostały też stargane wszelkie obyczajowe stosunki. Chociaż za Stefana Batorego i za

cicą, że woda rwając żyły, nazad wytryskiwała. Nareszcie zawieszono męczennika ś. za nogi nad smrodliwym dołem, nad którym go podnoszono i raptownie znowu spuszczano. W takiéj męczarni dokonał żywota święty kapłan dnia 23. Marca r. 1643., mając lat 42 życia.

Zygmunta III. Polacy wrócili tłumnie na łono wiary swych przodków, nie odżyły przecież dawne Ojców cnoty. Narady publiczne przedstawiają od owych czasów prawdziwie smutny widok.

Wymowny X. Piotr Skarga, wykazując to niecne źródło złego, mówi: „Tego prawie palcami dotykacie, iż kacerstwa i różne fałszywe wiary, które jednę prawdziwą zepsować chcą, przyczyną są najprzedniejszą tych niezgód waszych. Bo póki te nieszczęśliwe sekty między wami nie były, pótyście byli jako jeden mąż jednego serca, i woli jednéj i doma i na sejmach, gdyście potrzeby rzeczypospolitéj obmyślali!“

Co się zaś tyczy nieszczęsnych zawichrzeń, woła tenże mąż boży na sejmie w kazaniu: „Ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w któréj wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą: i będzie, jako mówi Prorok, sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten co kupił imienie, równy z tym co przedał. Bo wszyscy z domy i zdrowiem swojém w nieprzyjacielskiéj ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą.“

„Język swój, w którym samym to królestwo między wielkimi onemi słowieńskimi wolne zostało, i naród swój pogubicie, i ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie, jako się innym przydało.“

„Będziecie nie tylo bez pana krwie swojéj, i bez wybierania jego: ale téż bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwéj ważono, będą. Gdzie się na taką drugą ojczyznę

zdobędziecie, w któréjbyście taką sławą, takie dostatki, pieniądze, skarby i ozdobności i rozkoszy mieć mogli? Urodzili się wam i synom waszym taka druga matka? Jako tę stracicie, już o drugiéj nie myśleć!“

„Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkiém niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze, przeto iżeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i w radości serdecznéj, gdyście mieli dostatek wszystkiego, i dla dostatku z wszeteczeństwa waszego gardziliście kapłanem i królem i innym przełożeństwem, wolnością się Belialską pokrywając, a jarzma wdzięcznego Chrystusowego i posłuszeństwa nosić nie chcąc.“

„Do takich utrat i przeklęctwa pewnie was ta wasza niezgoda i roztyrki domowe przyprawią. Nie tak rychło i nie tak żałośnie wojną i gwałty postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie, jak waszą niezgodą.“ *)

Te słowa świątobliwego kapłana, o których wierzymy, że są Duchem bożym wyrzeczone, sprawdziły się ze wszystkiém. Protestantyzm bowiem rozburzywszy główną podstawę narodowości polskiéj, przywiódł tém samém naród do upadku!

Ś. Pius V., Papież.

Poprawa kalendarza.

Wkrótce po Koncylium Trydenckiém (dnia 7. Stycznia 1566.) umarł Papież Pius IV., lecz następca jego Pius V. był to mąż prawdziwie przez Opatrzność powołany do wykonania wielkiego dzieła obrony wiary świętéj i zaprowadzenia ustaw względem karności

*) Kazanie sejmowe trzecie.

uchwalonych przez Sobór Trydencki. Wszystkiego dopełnił w ten sposób, iż go świat podziwia, a kościół czci jako Świętego.

Pius V. był zakonnikiem Ś. Dominika. Wyniesienie jego powitali gorliwi katolicy z zapałem, bo znali jego cnotę, naukę i roztropność, a przeto spodziewali się w nim ujrzeć wielkiego Papieża. Jakoż Pius Święty wziął się troskliwie do naprawy obyczajów, spowodował Biskupów do mięszkania w swoich dyecezyach i do wizytowania parafij, tudzież surowo przestrzegał, aby nikt kilku Biskupstw lub innych prebend nie posiadał. Nastawanie na rezydencyą i na zrzeczenie się kilkorakich posad, wywołało opór w Niemczech i we Francyi, lecz Pius V. był nieugięty i nie cofał się przed żadną trudnością. Sam dawał z siebie przykład nieposzlakowanéj cnoty. Żył zupełnie po zakonnemu jak dawniéj w klasztorze, wśród prac pilnując modlitwy, rozmyślania, postu ścisłego i ćwiczeń pobożnych.

Na zamięszania Kalwinów, we Francyi Hugenotami zwanych, i na położenie nieszczęśliwe Anglii, gdzie Elżbieta, córka Henryka VIII., Xięży wszystkich wydaliła, a pozostałych w sposób przez siebie wynaleziony męczyć kazała, katolików srogiemi karami do udziału w nabożeństwie heretyckiém zmuszała i przez cały ciąg panowania w krwi katolickiéj brodziła, miał Pius V. baczne oko, okazywał ojcowską troskliwość i niczego nie opuścił, cobykolwiek mogło przynieść kościołowi ulgę.

Pracując w duchu Koncylium wydał Pius Święty roku 1566. Katechizm Trydencki dla Parochów tj. dla Xięży parafialnych, nad którym już w dwóch ostatnich latach Soboru pracowano i który wówczas ukończony

został. Tak zwany Katechizm Trydencki jest jasném i przedziwném streszczeniem teologii.

Pius V. pracował także troskliwie nad zaprowadzeniem wszędzie jednakowego Brewiarza (r. 1568.) dla kapłanów i jednakowego Mszału (r. 1570.) ponieważ dawniéj przy przepisywaniu powciskały się grube błędy, lub téż dla nieroztropnéj gorliwości porobiono zmiany i dodatki, a nawet w niektórych okolicach były całkiem odmienne Brewiarze i Mszały.

Lecz wtenczas groziło ze wschodu niebezpieczeństwo, gdyż Turcy znowu się ruszali. Jeszcze za czasów Lutra robił Soliman II. ciągłe napaści, ale protestanci byli na to całkiem obojętni, ile że Luter mocno odradzał wojny przeciw Turkom. Syn Solimana, Selim II., poczynił w podbojach zastraszające postępy. Był panem całéj Grecyi i znacznéj części Węgier, a na morzu Śródziemném chciał jeszcze opanować Cypr i Maltę, siedlisko rycerzy, poczém zamierzał uderzyć na Włochy.

W obec niebezpieczeństwa nie traci Pius Ś. odwagi. Tworzy ligę katolicką Wenecyan i Hiszpanów, do których dołącza wszelkie siły Włoch i sam mianuje rycerskiego Don Juana wodzem. Flota katolicka do któréj przyłączyli się Kawalerowie Maltańscy i Xiąże Sabaudzki, napotkała w Niedzielę dnia 7. Października 1571. r. w zatoce Lepanto flotę Turecką złożoną z 245 galer wojennych i 87 statków różnéj wielkości. Rycerze katoliccy jakkolwiek nierówni w siłach, polecili się Bogu i Opiece Dziewicy niepokalanéj, a w Imie Chrystusa Pana rzucili się na Turków. Bitwa trwała pięć godzin. Chrześcianie z początku mieli wiatr przeciwny, ale razem zmienia się wiatr i katolicy odnoszą zupełne

zwycięztwo. 25,000 Turków zabito lub utopiono w morzu, 10,000 wzięto w niewolą i mała tylko część floty zdołała ujść zguby.

W téj chwili miał Pius Ś. objawienie o zwycięztwie chrześcian. Razem przerywa rozmowę, biegnie do okna, wznosi oczy pełne łez i ręce ku niebu, a po chwili zachwycenia mówi do zdziwionych obecnych: „Nie czas rozmawiać o czém inném, ale raczéj oddajmy Bogu chwałę, bo flota nasza otrzymała zwycięztwo!“ W kilka dni potwierdziło się objawienie Papieża. Aby pamiątka tak chwalebnego dnia pozostała na zawsze, ustanowił Papież ś. uroczystość Różańca ś. w Niedzielę pierwszą Października, a do Litanii Loretańskiéj dodał te słowa: „Wspomożenie wiernych (Auxilium christianorum) módl się za nami.“

Pius Ś. dokonał pracowitego a cnotliwego żywota niedługo potém dnia 1. Maja 1572. roku. Śmierć jego opłakiwano w Rzymie i w całym kościele katolickim. Turcy zaś obchodzili wiadomość tę w Carogrodzie przez uciechy publiczne. Jest to ostatni Papież kanonizowany.

Następca Ś. Piusa V., Papież Grzegorz XIII., dokonał wśród ustawicznych kłopotów ważnéj rzeczy przez naprawę kalendarza dawnego. W czasie Koncylium w Nicei (roku 325.) przypadało porównanie dnia z nocą na 21. Marca, według którego urządzono obchodzenie świąt Wielkanocnych. Astronomowie byli wówczas tego przekonania, że roczny obrot ziemi kończy się w 365 dniach i 6 godzinach. Te sześć godzin czyniły im co cztery lata dzień jeden, który w roku tak zwanym przestępnym dodawano. Tymczasem dokładniejsze spostrzeżenia wykazały, że obrot roczny

dzieje się w dniach 365, godzinach 5 i minut 49. Corok przeto powstał błąd o 11 minut, które czyniły w 134 latach jeden dzień, a w 402 latach trzy dni za wiele, niż rzeczywiście kalendarz mieć winien. Z tej przyczyny co 400 lat nie powinno być *jednego* roku przestępnego. Z powodu tego błędu od Koncylium w Nicei aż do szesnastego wieku była o dziesięć dni różnica. Porównanie dnia z nocą padało już na dzień 11. Marca, a kalendarz wykazywał je 21. Marca. Należało więc bieżący kalendarz o 10 dni sprostować.

Ojciec Ś. Grzegorz mianował przeto kommissyą do obliczenia i poprawienia błędu. Trudny ten rachunek astronomiczny wykonali Kardynał Sirlet, Jezuita Krysztof Klawiusz, Lekarz Ludwik Lilio, uczony Francuz Frańciszek de Foix de Candale. Gdy już wszystko najdokładniéj sprawdzono, ogłosił Grzegorz XIII. Bullę dnia 24. Lutego 1582. stanowiącą, aby tegoż roku po dniu 4. Października zaraz dzień 15. liczono. Co się tyczy przyszłości zaradza Bulla dalszym błędom w téj mierze. Katolickie państwa zaraz przyjęły poprawiony kalendarz, protestanci namyślili się dopiero po długiém wahaniu, ale schyzmatycy z nienawiści ku Stolicy Piotrowéj, trwają dotąd przy starym kalendarzu i dla zachodzącego błędu mają od czasów Grzegorza XIII. różnicę większą o dwa dni, tak iż nie o dziesięć, ale już o 12 się mylą.

Silne wzmaganie się życia katolickiego.

Święci Pańscy i znakomici mężowie we Włoszech, w Hiszpanii, we Francyi, w Hollandyi, w Niemczech, w Polsce.

Zbawiciel, który przyrzekł, że bramy piekielne nie przemogą kościoła świętego, i który okazuje zawsze

szczególniejszą opiekę nad Swoją oblubienicą, sprawił pomiędzy wiernymi wielkie ożywienie ducha. W dowód tego widzimy wspaniały zastęp Świętych Pańskich i uczonych mężów, którzy przyświecali nauką i zapalali licznych cnót przykładem.

Po ukończeniu Trydenckiego Koncylium wszędzie zajmowano się czynnie, aby ustawy Soboru świętego wykonać; ale nikt pewnie nie był więcéj troskliwy od Ś. Karóla Boromeusza, Biskupa Medyolańskiego. Ten mąż boży odznaczający się wielką świątobliwością i miłością bliźniego, odbywał z duchowieństwem swojém synody, naradzał się względem środków, jakich chwycić się należało, urządził przepisane przez Koncylium seminarya, czuwał nad karnością zakonów, a przez zbawienne prace był dla innych dyecezyj wzorem. Łatwo wystawić sobie można, że wykorzeniając występki, naraził się Karól Ś. ze strony różnych osób na niejedne cierpienia, co jednak znosił z niezachwianą stałością.

Gdy morowe powietrze z wielką srogością panowało, Karól Ś. nie opuścił Medyolanu, jak mu radzono, ale sam umierających pocieszał, udzielał im Sakramenta śś., a na sieroty, wdowy i opuszczonych rozdał cały swój familijny majątek; nawet sprzęty swe zaprzedał, aby mógł nieszczęśliwych ratować. W ścisłym poście i w wielkiéj surowości żyjąc, umarł dnia 4. Listopada 1584. r., opłakiwany od dyecezan, których prawdziwym był ojcem.

Doskonałe i bardzo praktyczne nauki, listy pasterskie i pisma Ś. Karóla Boromeusza znajdują się zebrane pod skromnym tytułem „Acta Ecclesiae Mediolanensis.“ Oprócz tego w ostatnich czasach ogłoszono w Medyo-

lanie ważne a dotąd nieznane inne pisma tego wielkiego Biskupa.

W samym Rzymie wielki wpływ wywarł na wszystkie stany Ś. Filip Neryusz urodzony w Florencyi r. 1515. Już w dzieciństwie odznaczał się szczególniejszą dobrocią i dla tego nieinaczéj jak tylko dobrym Filipem go zwano. Skończywszy dostatecznie nauki, w roku ośmnastym życia wysłany był do bogatego stryja, którego majątek miał odziedziczyć; ale Filip uczuł inne powołanie w sercu, opuścił wszystko i udał się do Rzymu. Tam kształcił się w dalszych naukach, a przedewszystkiem w teologii, prowadząc żywot w ubóstwie i umartwiając ciało. Przez 10 lat żył wśród Rzymu jako pustelnik, całkiem zajęty swojém powołaniem, przyczém nieraz w katakombach Ś. Kalixta, lub Ś. Sebastyana trawił noce na pobożném rozmyślaniu. Często uczuwał taką słodycz, że wołał: „Dosyć o Panie, dosyć; powstrzymaj potok twych łask, bo znieść nie mogę takiéj radości!“

Po takiém przysposobieniu zaczął odwiedzać śpitale, cieszyć chorych i nauczać ubogich. W téj pracy miłosiernéj upłynęło mu obok innych zatrudnień i ćwiczeń znowu lat kilka, aż dopiero roku 1551. został kapłanem.

Zważając, że najwięcéj złego płynie z niedostatecznego oświecenia w religii, miewał Filip Ś. dla ochotnych poufne nauki czyli konferencye wieczorem, na które z czasem zbierało się tak wiele osób, że przeniósł swe nauki do oratoryum jednego kościoła. Wtenczas przyłączyło się téż kilku Xięży świeckich do Ś. Filipa i razem z nim pracowali słuchając spowiedzi, odwiedzając chorych i nauczając w sposób prosty i ja-

sny. Samemu tylko Bogu wiadoma jest liczba nawróconych heretyków i poprawionych grzeszników za staraniem Ś. Filipa i jego towarzyszów.

Ś. Filip odebrał od Boga dar ducha prorockiego i dar czynienia cudów. Znane jest jego kilkakrotne uzdrowienie sławnego Baroniusza i wskrzeszenie młodzieńca z książęcéj rodziny Massimo. Osoby niewinnego życia poznawał po zapachu miłém, rozwiozłych zaś po smrodzie nieznośném. Często w czasie modlitwy lub podczas mszy świętéj widziano go uniesionego w powietrze i otoczonego światłem, co jest wielu świadectwami stwierdzone. Pokory był wielkiéj i statecznie wzbraniał się przyjąć wszelkiéj godności, nawet kardynalskiéj. Zapowiedziawszy naprzód dzień śmierci, umarł pobożnie w dzień Bożego Ciała r. 1595.

Kapłani zgromadzenia Ś. Filipa Neryusza, których nazywano Oratoryanami albo też Filipinami, prowadzili daléj dzieło świętego Założyciela swego i rozszerzyli się wkrótce po różnych krajach.

Najznakomitszym synem Ś. Filipa, a zarazem jego przyjacielem, był Baroniusz słynny z nauki i cnoty, któremu zawdzięczamy obszerną historyą kościoła ś. Gdy heretycy pod przewodnictwem Flakcyusza Illiryjczyka wydawali w Magdeburgu (Centuriatores Magd.) historyą niby to kościelną z przekręcaniem prawdy i mięszaniem złośliwych kłamstw dla usprawiedliwienia swéj sekty, rozkazał Ś. Filip Baroniuszowi, aby na zgromadzeniach Oratorii w opowiadaniach wykładał historyą kościoła świętego ze względem na złą wiarę Magdeburczyków. Po niejakiém wahaniu wziął się pokorny Baroniusz do pracy, i w 33 latach opowiedział siedm razy dzieje kościoła, na które najznakomitsze

osoby przybywały. Przytém pisał rok po roku i poprawiał, aż nareszcie wydał ogromne uczone dzieło, oparte na źródłach w 12 tomach arkuszowych, obejmujące dwanaście wieków kościoła.*) Po śmierci Baroniusza (r. 1607.) prowadzili daléj jego dzieło Oderyk Rajnaldi i Jakób Laderkiusz, uczeni Oratoryanie, a następnie ze swojéj strony Dominikanin Polak Abraham Bzowski, którego Ojciec Święty za najzdolniejszego osądził do tak mozolnéj pracy.

Z Świętym Filipem Neryuszem żył w Rzymie Ś. Kamil ze szlachetnéj familii włoskiéj Leliuszów. W młodości służył Kamil w wojsku i różnym dał się wodzić namiętnościom; szczególniéj oddany był grze, na której często dnie i noce trawił. Lecz w 25. roku życia oświecony łaską bożą zaczął rozmyślać nad zdrożnościami swemi i najżywszym żalem za grzechy tknięty, wstąpił do surowego zakonu Kapucynów. Ale Bóg miał względem niego inne widoki. Dla rany szkaradnéj na nodze musiał Kamil opuścić klasztor i udał się do Rzymu, gdzie przyszedłszy do zdrowia, postanowił służyć w śpitalu kalek nieuleczonych. Zwyciężając odrazę, najmilszém mu było rany kalek opatrywać, porządek u nich robić i spełniać ich rozkazy z taką gotowością, jakoby samemu Jezusowi służył.

Wśród tych zatrudnień oddawszy się zarazem naukom, został kapłanem, w niczém przecież życia swego nie zmieniając; owszem przybrał sobie jeszcze towarzyszów, z którymi obowiązał się na opatrywanie opuszczonych chorych. Gorliwość swoję okazywał

*) X. Piotr Skarga wydał w języku polskim skrócone „Roczne dzieje kościelne“ Baroniusza w jednym tomie in folio, w Krakowie roku 1607. X. Kwiatkiewicz wydał podobny tom od r. 1198. do 1645. w Kaliszu.

szczególniéj gdy w Rzymie i w okolicy wybuchło morowe powietrze.

Chodząc do Ś. Filipa Neryusza do spowiedzi postąpił przy pomocy boskiéj znacznie w doskonałości i otrzymał od Boga dar proroctw, przenikania serc i czynienia cudów. Kamil umarł świątobliwie w Rzymie dnia 14. Lipca 1614. roku, zapowiedziawszy naprzód godzinę swéj śmierci. Zakon jego otrzymał zatwierdzenie Świętéj Stolicy i znacznie się rozszerzył po świecie.

Razem w Rzymie z Ś. Filipem Neryuszem i z Ś. Kamillem żył Ś. Felix z Kantalicyi, braciszek u Kapucynów i najznakomitszy Święty tego zakonu stanowiącego nową gałąź reguły Ś. Frańciszka z Assyża, po reformie, jaką roku 1528. Mateusz Bassyusz uskutecznił. Ś. Felix nie umiał czytać, ale Bóg udzielił mu dar rozmyślania tajemnic bożych, przyczém widziano go często w zachwyceniu, w których odbierał różne objawienia. U ludu rzymskiego miał wielką wziętość, a przez miłe swoje proste rozmowy niezmierny wpływ na obyczaje wywierał. Lecz i osoby znakomite były dla niego z głębokiem poszanowaniem. Umarł r. 1587. cudami za życia i po śmierci wsławiony, a pamięć jego drogą jest w Rzymie u wszystkich.

Wawrzyniec Skupoli, w południowych Włoszech zrodzony, przyświecał naukami swemi i gruntowną pobożnością, a i dotąd wiele pożytku czyni dziełko jego pod tytułem „Walka duchowna“, które Ś. Frańciszek, nosząc przy sobie, bardzo często czytał i osobom chciwym doskonałości czytać zalecał. Uczony zaś Jezuita Daniel Bartoli (ur. 1608.) żyjący w Ferrarze i w Rzymie, gdzie r. 1685. umarł, wielce się przyczynił do za-

wstydzenia heretyków przez swoje historyczne pisma, utwierdzając gruntownie kościoła świętego naukę i powagę. Tamże we Włoszech najznakomitszy kaznodzieja Paweł Segneri (ur. 1624. † 1694.), Jezuita Missyonarz, wiele sprawił pożytku dla zbawienia wiernych. Rozmyślania jego pod tytułem „Manna duszy“, rozłożone na wszystkie dni całego roku, są bardzo szacowne dla osób ćwiczących się w doskonałości.

Prawie w tym samym czasie Ś. Józef Kalasanty był ustanowicielem szkół dla chłopców, w których najpotrzebniejsze nauki wykładać miano. Święty ten mąż urodził się roku 1556. w Aragonii z rodziców szlachetnych. Już jako chłopiec lubił nauczać inne dzieci artykułów wiary świętéj i modlitwy. Ukończywszy nauki duchowne w Walencyi i pogardziwszy bogatém małżeństwem, został Xiędzem, i tak kazaniami żarliwemi, jako też przez rozmowy przyjacielskie wielu grzeszników Bogu pozyskał. Napomniany widzeniem, udał się do Rzymu, gdzie widząc chłopców całe dnie próżnujących na ulicy, założył szkołę, w któréj uczył bezpłatnie. Kilku kapłanów tą samą ożywionych gorliwością przyłączyło się do Ś. Józefa, dla wspólnéj pracy nad kształceniem młodzieży. Nauki rozpoczynano i kończono modlitwą; około Wielkanocy zaś urządzono przez kilka dni pobożne rozmyślanie o zbawiennych przedmiotach.

Kapłani ci zobowiązali się osobnemi ślubami do udzielania nauk, a że głównie zważano na cnotliwe prowadzenie się uczniów, przeto nazywano ich nauczycielami szkół pobożnych, czyli z łacińska Pijarami.

Zgromadzenie to zatwierdzili Klemens VIII. i Paweł V. Papieże.

Ś. Józef Kalasanty ucierpiał wiele przeciwności i prześladowań, które sercem niezachwianém znosił; miał jednak tę pociechę, że szkoły pobożne rozszerzyły się jeszcze za życia jego po różnych krajach. Józef Ś. obdarzony duchem prorockim, zaszczycony od Boga szczególnemi łaskami, umarł r. 1648., przeżywszy lat 92 bardzo pracowicie spędzonych. W sto lat po śmierci Świętego, gdy grób otworzono, znaleziono serce i język w całości.

Ciche w ukryciu wiódł życie Ś. Józef z Kopertynu, zakonnik Franciszkanin, pokutnik modlący się wśród łez za nawrócenie się heretyków i grzeszników, a od Boga obdarzony wielkiemi łaskami, dla których stał się na cały świat słynnym.

W rozmyślaniach często Józef Ś. uniesiony był cudowną siłą do znacznéj wysokości i to nieraz w kościele w obec ludzi zgromadzonych. Papież Urban VIII. widział także na własne oczy unoszącego się Ś. Józefa. Dla uniknienia zamięszań miewał Józef mszą ś. tylko w zamkniętéj na ganku kaplicy, ponieważ podczas mszy świętéj to mu się najczęściéj zdarzało. Fryderyk, Xiążę Brunświcki, luteranin, przybył roku 1650. umyślnie do Assyża dla widzenia Świętego. Gdy był za zezwoleniem Przełożonego na mszy Ś. Józefa z dwoma Hrabiami niemieckimi, z których jeden był luteranin a drugi katolik, w chwili przed kommunią spojrzał na nich mąż święty, zapłakał rzewnie i z okrzykiem uniósł się na kilka kroków od ołtarza ku kaplicy w górę; po znacznéj chwili wrócił znowu przed ołtarz z takimże okrzykiem i daléj miał mszą ś. Zapytany pod posłuszeństwem o przyczynę płaczu, rzekł Józef: „Płakałem, bo ci dwaj nie wierzą wszystkiego, co kościół ś.

naucza i są zatwardziałego serca.“ Nazajutrz w obecności Xiążęcia i owych dwóch Hrabiów w czasie podniesienia uniósł się Józef Ś. razem z hostyą w górę i dopiero po kwadransie spuścił się przed ołtarz. Na taki widok rozpłakał się Xiążę Fryderyk i wrócił na łono kościoła swych przodków, ale Hrabia protestant przeklinał tylko i stał się jeszcze więcéj zatwardziałym.*)

X. Andrzej Szołdrski, Biskup Poznański, wracając z Rzymu, udał się do Assyża, chcąc także widzieć Józefa z Kopertynu. Przełożony zaprosił Biskupa na obiad i nic nie mówiąc, przeznaczył Józefa, aby w czasie obiadu służył do stołu. Według zwyczaju klasztornego po obiedzie przyniósł Józef wody i począł myć Biskupowi nogi. W czasie tym odzywa się Biskup: „Słuchaj braciszku, macie tu bardzo świętobliwego zakonnika Józefa i chciałbym go rad widzieć!“ Zawstydziwszy się Święty, odpowiedział, że Józef jest tylko pospolitym grzesznikiem i wcale nie świętobliwym. Gdy zaprzeczał tego Szołdrski, twierdząc, że sława Józefa rozszerzyła się wszędzie, zapłonął się pokorny Józef i zachwycony w téj chwili uniósł się w powietrze. Tak trwało czas niejaki, aż dopiero na rozkaz Przełożonego mąż boży się spuścił.**)

Pokorny Józef ubolewał często, że szczególniéj z powodu takich zachwyceń imie jego coraz głośniejsze było. Prosił więc Boga gorąco, aby odjął od niego te dary, które innych w podziwienie wprawiają; ale Bóg mu dał poznać, że to się dzieje dla zbawienia

*) Görres Mystik, tom 2. karta 547.

**) Zdarzenie to wymalowane było w Poznaniu u Franciszkanów po lewéj ręce w nawie kościoła u góry na murze. Znakomite osoby przypominają sobie, że przed kilkunastu laty był jeszcze ten obraz.

wielu i że łaska boża dla tych darów nie dozwoli unieść mu się pychą. Warto wspomnieć, że Ś. Józef z Kopertynu miał listowne stosunki z królem Janem Kazimierzem.

Ś. Józef z Kopertynu spędził pokutny i cudowny swój żywot w Assyżu w klasztorze przy grobie Ś. Franciszka zbudowanym. Przeniesiony do Oxymo umarł świętobliwie r. 1663.

W Hiszpanii przyświecała skromna dziewica Teresa Święta zaprzeniem siebie i głębokiém zatopieniem się w Bogu. Urodziła się w Awili r. 1515. z rodziców bardzo cnotliwych, a przytém majętnych i znakomitéj familii. Sama Teresa Święta opowiada, jaki zbawienny wpływ miały na nią przykłady rodziców i czytanie dobrych książek. Po śmierci matki Teresa dwunastoletnia poleciła się ze łzami opiece Najświętszéj Dziewicy, prosząc, aby Marya odtąd obrała się jéj matką.

Piękna i dobra jak Anioł Teresa była powszechnie lubiona, lecz porzuciła świat i wstąpiła do klasztoru Karmelitek. Przez całe życie nawiedzał ją Bóg okropnemi chorobami, ale w tych chorobach rosła w niéj cnota i mnożyły się dary boże. Widząc te korzyści zbawienne, tak pokochała cierpienia, że często mawiała: „Panie, chcę cierpieć, albo zaraz umrzeć, bo żyć bez cierpień sobie nie życzę!“ Pomimo tych cierpień naprawiła zakon Karmelitek, które od niéj w niektórych krajach Tereskami się zowią.

Wielkie miewała objawienia od Boga i częste zachwycenia, w których tak silnie porywaną była ku Bogu, że ten pociąg unosił ją od ziemi. Pisze o tém Teresa Ś. w te słowa: „Ciągnie Pan Bóg do siebie duszę i podnosi w górę..... widzimy, żeśmy wyniesieni,

a nie wiemy dokąd. Lubo to bywa z uciechą wielką, ułomność jednak natury naszéj na początku czyni w nas bojaźń jakąś i trzeba aby tu dusza była odważną i serca wielkiego, żeby tak na wszystko była gotową. A bywa to z takim gwałtem, iż często bardzo radabym się temu oparła i na to wszystkich sił dobywam. Kilka razy mogłam się zbronić, ale z niemałém nadwątleniem sił, właśnie jakoby się kto z olbrzymem mocnym pasował. Inszych zaś czasów była rzecz prawie niepodobna dać odpór, ale dusza mnie podnosiła, a po kilka razy wszystko ciało od ziemi było podniesione do góry. Jako mi się raz przytrafiło takie zachwycenie, gdym była z drugiemi wespół już uklęknąwszy do przyjęcia Najświętszego Sakramentu, z czego miałam niemałe strapienie, gdyż mi się ta rzecz zdała nader niezwyczajna i ktora zaraz musiała być wszystkim jawna.“*)

Teresa Ś. pisała na rozkaz Władzy Duchownéj życie swoje, a oprócz tego mamy przez tę Świętą „Drogę doskonałości, Zamek wnętrzy albo Gmachy duszy ludzkiéj, Rozmyślanie nad modliwą Pańską“ i inne pomniejsze. W dziełach tych podziwiamy mądrość i naukę daną jéj od Boga.

Teresa Święta umarła dnia 13. Października 1582. roku. Gdy jéj przyniesiono Najświętszy Sakrament, zapłonęła twarz jéj niebiańską radością i w uniesieniu rzekła: „O Panie mój i Oblubieńcze mój, oto przyszła godzina, któréj tak bardzo pragnęłam, bo jestem w chwili wyzwolenia mnie z więzów ciała.“ Ostatnie

*) Dzieła Ś. Teresy w tłómaczeniu polskiém, tom 1. karta 81. w Krakowie roku 1665. — Wszystkie dzieła Ś. Teresy w tém wydaniu obejmują dwa tomy arkuszowe.

jéj słowa były: „Boże mój, Ty nie odrzucisz serca skruszonego i upokorzonego.“

Pomocnikiem Ś. Teresy w naprawie Zakonu Karmelitańskiego dla Zakonników był Karmelita Ś. Jan od Krzyża, którego Pan Bóg także przez wielkie cierpienia, prześladowania od ludzi, rzucanie nań oszczerstwa i wewnętrzne oschłości duszy do wielkiéj świętobliwości doprowadził. Życie jego podobne jest z wielu względów do życia Ś. Teresy. Mamy piękne jego ascetyczne dzieła, a mianowicie: „Noc ciemna, Wstęp na górę Karmelu, Pieśń miłości Bożéj, Żywy płomień miłości,“ i różne poezye. († 1591.)

Temiż czasy żyli: Ludwik z Grenady, Dominikanin, którego kazania i pisma sprawiły wiele pożytku, i dotąd są wysoko cenione; Błogosławiony Jan z Awili, słynący z kaznodziejstwa, a szczególniéj z mnóstwa nawróconych grzeszników († 1569.); zaś Frańciszek Suarez († 1617. w Lizbonie) był jednym z najuczeńszych teologów Zakonu Jezuitów i pozostawił ogromny zbiór głębokich traktatów teologicznych.

Pomiędzy tymi, których Wielebny Jan z Awili nawrócił, był Jan zwany od Boga albo też Boży (de Deo), sławny założyciel zakonu Bonifratrów. Ś. Jan Boży urodził się w Luzytanii r. 1495. Uznawszy za łaską boską swe zdrożności, uczynił spowiedź z całego życia i poświęcił się na służbę chorych, szczególniéj zaś takich, którzy na umyśle cierpieli. Całym jego majątkiem było serce płonące miłością Boga i bliźniego, a pomimo to wystawił w mieście Grenadzie dla chorych wielki śpital z jałmużny zebranéj. Dzień cały pielęgnował chorych, wieczorem zaś chodził z koszykiem po mieście i wołał: „Bądźcie miłosierni dla miłości Boga!“

Słowa te krótkie, powtarzane głosem świętobliwością natchnionym, skuteczniejsze były od wielomownych rozpraw, i każdy śpieszył chętnie, aby włożyć swój datek do koszyka Janowi. Nie ograniczając się na śpitalu, niósł pomoc i zasiłek opuszczonym w mieście. Razu pewnego, gdy w królewskim śpitalu wybuchł ogień, pobiegł tam Jan Święty i z ognia wynosił na barkach chorych zagrożonych. Przy wzmagającym się pożarze zostawał w największych płomieniach całe pół godziny z podziwieniem patrzących i wyszedł cudownie nic nie uszkodzony.

Znalazłszy naśladowców, założył z nimi towarzystwo zakonne, które przez Piusa V. zatwierdzone zostało.

Przepędzając życie na usłudze chorym, na ostréj pokucie, modlitwie i rozmyślaniu umarł Jan Boży dnia 8. Marca 1550. r. w Grenadzie świętobliwie. Zakon jego znalazł wszędzie gościnne przyjęcie. Zakonnicy Bonifratrzy słynęli jako biegli lekarze w chorobach obłąkania.

W tymże kraju Alfons Rodrygez urodzony r. 1526. w mieście Walladolid, wstąpił po ukończeniu nauk na akademii w Salamance do Jezuitów, u których oddał się z zapałem umiejętnościom i cnocie. Jako professor teologii tak się wsławił, że z całéj Hiszpanii dążyli uczniowie na jego uczone prelekcye. Nie zaniedbał przytém kaznodziejstwa i słuchania spowiedzi. Uczyniony mistrzem Nowicyuszów, kształcił młodzież zakonną przez lat trzydzieści. Umarł w zapachu świętobliwości roku 1616. w Sewilli. Dzieło jego pod tytułem: „Ćwiczenia w doskonałości i w cnotach chrześciańskich,“ przetłómaczone jest na różne języki i jest w kościele ś. wysoko cenione.

Wspomnieć przynajmniéj należy także o Ludwiku de Ponte, uczniu sławnego Suareza. Urodzony roku 1554. w Waladolid, ze znacznéj cnotą wsławionéj familii, odznaczał się Ludwik już w dzieciństwie wielką niewinnością obyczajów. Wstąpiwszy do Jezuitów był professorem przy akademii w Salamance, lecz późniéj straciwszy zdrowie, zajął się całkiem pobożnością i napisał piękne ascetyczne dzieła, z których najznakomitsze ma tytuł: „Rozmyślania o tajemnicach wiary etc.“ Dzieło to sprawia wielki pożytek. Ludwik de Ponte umarł także w zapachu świętobliwości r. 1624.

Synowie Benedykta Ś. we Francyi zaczęli się także dźwigać i za spowodowaniem Opata Dydyera zawiązali tak zwaną Kongregacyą Ś. Maura (1618.) Wkrótce reforma ta liczyła 180 klasztorów Benedyktyńskich, odnowionych na duchu, i wydała najsławniejszych mężów pod względem nauki i cnoty. Szczególniéj ożywiło się w Kongregacyi zamiłowanie starożytnych Autorów klassycznych i Ojców kościołów. Do nich należą Luc d'Achery, Mabillon, Montfaucon, Calmet, Lamy i inni.

Podziwienia godnym uczonym we Francyi był Dyonizy Petawiusz, urodzony roku 1583. w Orleanie, mąż rzadkiéj nauki, obdarzony szczególniejszą bystrością rozsądku, wielką pamięcią i łatwością wymowy. Porzuciwszy kanonią i wszelkie nadzieje, wstąpił Petawiusz do Jezuitów i z zapałem świętobliwości właściwym oddał się naukom historycznym i duchownym. Wydał wiele pism gruntownych, ale najwięcéj cenione jest ogromne jego dzieło o teologii, które niestety pozostało nieukończone, a którego po śmierci autora nie zdołał nikt uzupełnić. Petawiusz pogardził dostojen-

stwami, a nawet kardynalską godnością. Umarł w Paryżu roku 1652.

W Hollandyi wsławił się Jezuita Korneliusz a Lapide (van den Steen urodzony r. 1556.), który w Leodyum nauczając Pisma świętego ogłosił objaśnienia czyli Kommentarz na Księgi Starego i Nowego Testamentu, z wyjątkiem tylko Psalmów i Księgi Joba. Dzieło to zawiera tomów 10 w arkuszach. Korneliusz umarł w Rzymie r. 1637. Drugi w Hollandyi Jezuita Jakób Tirinus urodzony w Antwerpii r. 1580. zrobił w owych czasach przekręcania słowa bożego przez heretyków, wielką przysługę swoim krótkim Kommentarzem na Pismo święte w dwóch arkuszowych tomach, do którego przydane są objaśnienia starożytności biblijnych. Jest to najlepszy dotąd z krótkich Kommentarzy i był wielekroć drukowany. Tirinus umarł w swojém mieście rodzinném r. 1636.

Mąż, który wiele kalwinów nawrócił na łono kościoła świętego i który przewodniczył w gruntownéj pobożności, był Ś. Frańciszek Salezy. Urodził się roku 1567. w Sabaudyi z bogatéj i szlachetnéj familii i w słabém dzieciństwie utrzymał się prawdziwie cudem przy życiu. Gdy podrosł, oddali go rodzice najprzód do Annecy do szkół, a potém do Paryża; kończył zaś nauki na akademii w Padwie. W powrocie do domu udał się do Rzymu, gdzie odwiedzeniem miejsc świętych i oglądaniem relikwij tém więcéj się do cnoty zapalił. W Lorecie przed obrazem Matki Bożéj postanowił mocno zostać kapłanem, co téż pomimo oporu i łez rodziców uczynił. Gdy już był xiędzem, Biskup Genewski wysłał Salezego jako missyonarza w okolice dyecezyi najwięcéj zarażone herezyą. Zajął się mąż święty tą apo-

stolską pracą jak najgorliwiéj z narażeniem się na niebezpieczeństwo życia ze strony zagorzałych heretyków. Nieraz cierpiał głód, zimno, niewygody, pogardę, szyderstwa, które znosił z anielską cierpliwością. Jego kazania pełne prostoty ewangielicznéj, pochodzące z serca, trafiały też prosto do serca, i w przeciągu dwu lat mąż święty spowodował przeszło 70,000 heretyków do powrócenia na łono kościoła ś. Zostawszy Biskupem Genewskim, tém troskliwiéj pracował około zbawienia swych owieczek; odwiedzał często kościoły po dyecezyi, oświecał, nauczał, wykorzeniał zgorszenia a rozsiewał cnoty. Wiele osób radziło się świętego Biskupa w rzeczach sumienia, do których mnóstwo pisywał listów pełnych mądrości bożéj. Pisał też dziełka pobożności tyczące, z których dziełko mające tytuł „Filotea“, jest przetłómaczone na wszystkie języki i znajduje się w ręku osób pragnących postępować w cnocie.

Za Jego radą idąc Ś. Frańciszka de Chantal, ustanowiła zakonnice Wizytki, tak nazwane od Nawiedzenia Najświętszéj Maryi Panny, którym mąż boży przepisał sposób życia czyli regułę. Oprócz ćwiczeń zakonnych Wizytki zajmują się też wychowaniem panien i mają dość liczne klasztory.

Prawdziwie synowską ufność pokładał mąż święty w Opatrzności boskiéj, a ztąd cieszył się nawet wśród cierpień błogą spokojnością. Pewien rozpustnik z zemsty przeciw Świętemu rzucał na niego najbrudniejsze oszczerstwa i na dowód pokazywał zmyślony list Św. Salezego, przez co znalazł wielu łatwowiernych. Gdy Świętemu doniesiono o tém, odpisał: „Podobało się Opatrzności dopuścić, że mi bardzo poszarpano moją

suknią, ale jeżeli to jest dla zbawienia mego i bliźnich potrzebne, wówczas tak mi Opatrzność ową suknią naprawi, że będzie piękniejsza jak dawniéj.“ Bóg też sprawił, że po kilku latach cierpienia, w których Świętego obłudnikiem zwano, oszczerca dręczony zgryzotami sumienia, odwołał zmyśloną potwarz publicznie.

Św. Frańciszek Salezy umarł w Lyonie dnia 28. Grudnia 1622. r., apoplexyą tknięty właśnie gdy mszą świętą rozpoczął, miał przecież aż do śmierci wszelką przytomność.

Przyjacielem Św. Frańciszka Salezego był Św. Wincenty a Paulo, który dla oświecenia prostego ludu, dla nawracania heretyków, dla sierot i ubogich bardzo wiele uczynił.

Wincenty urodził się we Francyi w prowincyi Gaskońskiéj roku 1576. z rodziców ubogich ale bardzo cnotliwych. Pasając jako chłopiec ojca swego trzodę, okazywał biednym wielką litość i ogołacał się nieraz z wszystkiego co posiadał. Ojciec jego dał go do szkół przy klasztorze będących, i Opatrzność boska sprawiła, że Wincenty wykształcił się w naukach. Skończywszy w Tuluzie teologią, został na kapłana wyświęcony. Gdy wracał morzem z Marsylii, napadli na statek rozbójnicy morscy, zrabowali go, a ludzi sprzedali jako niewolników w Tunis. Wincenty miał w krótkim po sobie czasie trzech panów; gdy u trzeciego zostawał, który był odstępcą wiary świętéj, pozyskał go Wincenty Bogu i wrócił z nim do Francyi.

Najmilszém dla Świętego było opowiadać słowo boże prostaczkom, co spowodowało kilku podobnież usposobionych Xięży, że się przyłączyli do niego. Missye te były prawdziwie błogosławione tak pomiędzy wier-

nymi; jako też i pośród heretyków. Siedliskiem głównem tych kapłanów był dom Ś. Łazarza w Paryżu, który stał się kolebką szanownego zgromadzenia Xięży Missyonarzy czyli Lazarystów.

Oprócz tego Ś. Wincenty czuwał nad ubogimi, zbierając dla nich u osób zamożnych jałmużny. Dla sierot porzucanych przez okrutne matki na ulice Paryża pozyskał Święty miłosierne niewiasty, że się niemi opiekowały; podobnież zajął się chorymi. Z czasem utworzyły się domy tak zwanych córek albo sióstr miłosierdzia, a które lud nasz bardzo pięknie szaretkami, to jest miłośnicami sierot i nieszczęśliwych powszechnie nazywa. Córki miłosierdzia zajmują się także pielęgnowaniem chorych po śpitalach i samemu tylko Bogu wiadome są łzy, które te Anioły ziemskie ukoiły.

Nadto Xięża Missyonarze mają po różnych miejscach seminarya duchowne, urządzone podług przepisu ś. Soboru Trydenckiego, w których się młodzież do stanu duchownego w naukach gruntownych i w cnotach potrzebnych ćwiczy.

Ś. Wincenty dokonał błogosławionego żywota dnia 24. Września 1660., lecz dzień jego obchodzi się dnia 19. Lipca.

W Niemczech trapionych ustawicznemi wojnami i pustoszonych najrozmaitszą herezyą, pracowali gorliwie w obronie wiary świętéj i około podźwignienia nauk synowie Ś. Ignacego Loyoli, i trudno byłoby wyliczać sławnych tamże mężów. Między nimi trzyma niezawodnie pierwszeństwo Wielebny Ojciec Piotr Kanizyusz, który dźwignął chwiejące się akademie w Wiedniu, w Ingolstadzie, w Dyllindzie i w Monachii; w Fryburgu zaś szwajcarskim nową akademią utworzył.

Wszędzie przy tychże nauczał teologii i podniósł znajomość starożytnych klassycznych autorów, których protestanci bardzo zaniedbali. Oprócz tych prac naukowych ogłaszał w Niemczech, Austryi, w Czechach i Szwajcaryi słowo boże z takim pożytkiem, że go słusznie Apostołem krajów tych nazywają. Wydał wiele dzieł religijnych, ale między niemi katechizm jego najwięcéj przyniósł pożytku, i pewnie podziśdzień katechizm ten nie został przewyższony. Wielebny Piotr Kanizyusz umarł w Fryburgu roku 1597.

Jeremiasz Drexeliusz pracował głównie w Bawaryi, gdzie 23 lata był kaznodzieją Maxymiliana I. Elektora Bawarskiego. Dzieła jego pobożnéj treści czytywali nawet protestanci. Są one przetłómaczone na wiele języków (także i na polski) zaraz od ich wydania na widok publiczny. Drexeliusz umarł w Monachium r. 1638. żałowany od Maxymiliana, a od ludu jako Święty czczony.

Robert Bellarmin lubo urodził się w Florencyi głównie jednak działał przeciw heretykom w Niemczech, i w tym celu obeznał się dokładnie z dziełami Lutra, Kalwina, i innych protestantów. Z wielką sławą miewał kazania w Florencyi, w Padwie, a potém w Lowanium gdzie go liczni najuczeńsi heretycy z Hollandyi i z Niemczech słuchali. Na rozkaz Papieża napisał dzieło ogromne pod tytułem „Rozprawy o wierze przeciw heretykom.“ Dzieło to jest niewyczerpaną zbrojownią. Katechizm Bellarmina znany jest we wszystkich językach, i w wielu okolicach dotąd go używają. Napisał także pięć dzieł ascetycznych przedziwnéj zalety, które już około r. 1620 wyszły w polskiem tłómaczeniu. Pomimo woli mianowany był Bellarmin kardynałem r. 1598. Umarł w zapachu świątobliwości r. 1621. w Rzy-

mie, gdzie ostatnie cztery lata był bibliotekarzem watykańskim.

Kardynał Stanisław Hozyusz, o którym już była wzmianka, gdy z Trydentu do Polski na stolicę swą Warmijską wrócił, zajął się najszczerzéj pracą około dobra owieczek, do których się zewsząd różnorodna herezya wciskała. Za najzdolniéjszych pomocników w tym względzie poczytał być nowy od Boga wzbudzony zakon Jezuitów, których gorliwość i zdatność poznał był w Trydencie. Jakoż sprowadził kilku członków zgromadzenia tego do Braunsbergu (1565.) fundował im kollegium, które miało zarazem być siedliskiem missyi katolickiéj dla Szwecyi, oddał im wyższe szkoły, i założył późniéj przy Kollegium konwikt dla szlacheckiéj młodzieży. Za przykładem Hozyusza (1579.) poszli inni Biskupi polscy, i wspierani hojnością gorliwych katolików, założyli kollegia Jezuitów po znaczniejszych miastach, a mianowicie przy stolicach biskupich. Wkrótce zakwitły wszędzie szkoły uczone, w których Jezuici bezpłatnie uczyli, w wierze świętéj i w cnocie utwierdzając.

Z pomiędzy Jezuitów w Polsce zasłynęli najwięcéj Wujek, Skarga i Drużbicki, a na Litwie Łęczycki i Grodzicki.

X. Jakób Wujek urodził się w Wągrówcu mieście Wielkopolskiém z rodziców heretyckich, i dopiero będąc na Akademii w Krakowie wrócił do wiary swych przodków w skutek czytania dzieła Hozyusza pod tytułem „Wyznanie wiary świętéj“ które tenże Biskup jeszcze przed koncylium Trydenckiem na Synodzie Piotrkowskim r. 1551. ogłosił. Daléj kształcił się Wujek w Wiedniu, a w Rzymie wstąpił do Jezuitów, u których ćwi-

czył się szczególniéj w starożytnych językach. Wróciwszy do Polski był w Pułtusku Professorem teologii, filozofii, i języka greckiego. Następnie bywał Przełożonym w Poznaniu, w Krakowie, i w Wilnie, a nakoniec mianowano go Prowincyałem. Niezmordowanie opowiadał wszędzie słowo boże, w sposób rzewny a przenikający, i mnóstwo heretyków wyższego stanu nawrócił. Pamięć niespożytą zjednał sobie przez wydanie Biblii w tłómaczeniu polskiém, do któréj krótkie, i według potrzeby czasu stósowne objaśnienia dodał. Papież Klemens VIII. przekład ten pochwalił, a Synod Piotrkowski roku 1607. zalecił, aby kaznodzieje tego tekstu ściśle się trzymali. Nadto wydał Wujek Postyllę większą i mniejszą na Niedziele i Święta roku całego. Oba te dzieła są przedziwnym pomnikiem języka. Umarł w Krakowie r. 1597.

X. Piotr Skarga, o którym była już mowa, urodzony w Grójcu na Mazowszu, kształcił się na Akademii Jagiellońskiéj, a potém w Wiedniu. Kapłanem został w Dyecezyi Lwowskiéj, i we Lwowie jako kaznodzieja katedralny słynął z wymowy, schyzmatyków i heretyków Bogu pozyskując. Wkrótce przeniósł się do Krakowa mianowany kanonikiem krakowskim. Poznawszy się z uczonym Szymonem Wysockim, zrzekł się kanonii, udał się z przyjacielem do Rzymu, i obaj wstąpili do Zakonu Ojców Jezuitów. Gdy wyświęceni zostali, Wysocki wrócił się do Polski dla pracy zbawienia, a Skarga pozostał w Rzymie jako Penitencyarz Watykański. Ale Skarga tęsknił do ojczyzny. Wysłany przeto do Polski wkrótce zasłynął nauką, wymową i pobożnością. On był głównym potłumicielem herezyi w Koronie i na Litwie; on usilnie pracował nad utwierdzeniem

unii, i zwalczaniém schyzmatyków; on z królem Batorym bawił w obozie, i missye sprawował. Wróciwszy potém do Krakowa, powołany był roku 1588. przez Zygmunta III. na nadwornego kaznodzieję, w którymto ważnym urzędzie zostawał aż do śmierci. W tym czasie podwoiła się jego gorliwość; do wszystkiego bowiem należał, miewał kazania na sejmach i z nieustraszonością wszystkim prawdę wytykał. Przed X. Skargą złożyło wiele znakomitych osób wyrzeczenie się błędów heretyckich, i wróciło na łono kościoła świętego, od którego przodkowie ich niegodziwie odpadli. X. Skarga umarł w Krakowie r. 1612. Zostawił wiele dzieł bardzo użytecznych. Język jego wzorowy i prawdziwie złoty.

Kasper Drużbicki urodził się w Sieradzkiem r. 1590. Ze szkół wstąpił w Krakowie do Jezuitów, i tam odbył nowicyat, teologii zaś słuchał w Poznaniu. Uczyniony professorem nauczał w Lublinie i po innych miastach; sprawował prowincyalstwo, a czas długi był także mistrzem Nowicyuszów. Przy tém wiele w kaznodziejstwie pracował, heretyków i grzeszników do upamiętania się przywodząc. Wśród żywota bardzo surowego odebrał od Boga rozliczne dary duchowne, i ducha prorockiego. Umarł r. 1662. w Poznaniu, gdzie w końcu życia zamięszkał. Dzieła jego razem zebrane wyszły w dwóch wielkich tomach w Ingolsztadzie.

X. Mikołaj Łęczycki urodzony na Litwie r. 1574. wprzód żarliwy kalwin oddał się nauce języków wschodnich dla obrony swéj sekty, lecz nawrócony przez Xiędza Piotra Skargę stał się gorliwym katolikiem. Wstąpiwszy do Jezuitów, posłany był do Rzymu, gdzie słynął cudami, mianowicie że w czasie mszy świętéj bywał podniesiony w obec ludu w górę, że go widywano

otoczonego światłem, że czytał w sercu ludzi ich myśli i że miewał objawioną przyszłość i skryte rzeczy. Umarł w zapachu świątobliwości w Kownie r. 1652., modląc się za nawrócenie innowierców i zatwardziałych grzeszników. Po śmierci słynął także cudami. Wyszło wiele dzieł jego w kraju i za granicą.

Xiądz Stanisław Grodzicki urodził się w Poznaniu. W naukach tak postąpił, że był Professorem akademii Jagiellońskiéj. Niedługo przecież porzucił wszelkie świeckie nadzieje, puścił się do Rzymu i Jezuitą został. Już w Rzymie zjednał sobie sławę europejską. Powróciwszy do kraju, był wezwany do Wilna przez tamecznego Biskupa Protasiewicza, gdzie gorliwość obfitującą w owoce błogie rozwinął. Przy boskiéj pomocy takie nawrócenia do Kościoła świętego sprawił, że go pospolicie Apostołem Litwy nazywają. W starości powrócił do Poznania, gdzie r. 1615. świątobliwie żywota dokonał.

Trudno pominąć także świątobliwego Dominikana X. Melchiora Mościckiego, urodzonego w województwie Przemyślskiém. Uczęszczając w Krakowie na akademią, chodził zawsze rano na mszą do OO. Dominikanów, aż nareszcie do ich klasztoru wstąpił. Przełożeni poznawszy w Mościckim wyższe zdolności, wysłali go na nauki do Włoch, w których tak celował, że uczeni owych czasów sławę jego głoszą. W Polsce nadał Mościcki klasztorom Dominikańskim wzrost, zwłaszcza gdy Prowincyałem został. Zygmunt August powołał go na spowiednika swego i bardzo go szanował, pomimo że Mościcki często surowo króla gromił. Ofiarowano mu biskupstwo Kamienieckie, potém Przemyślskie, nakoniec arcybiskupstwo Lwowskie, lecz Mości-

cki żadnéj godności nie przyjął. Liczą około 4,000 saméj szlachty, którzy wrócili za wpływem Mościckiego na łono wiary swych ojców. Szanowany od Papieża Grzegorza XIII., z którym miał długą rozmowę, gdy był na kapitule zakonnéj w Rzymie, poważany od wszystkich nawet od różnowierców, umarł Mościcki r. 1590.

Przynajmniéj wspomnieć jeszcze potrzeba żyjących wtedy: Stanisława Sokołowskiego Professora akademii Jagiellońskiéj i Kanonika tamże, następnie Spowiednika króla Batorego i Kaznodzieję nadwornego, mówcę bardzo znakomitego († 1592.); tudzież Hieronima Powodowskiego z Powodowa pod Gnieznem, Kanonika Poznańskiego, a późniéj Gnieźnieńskiego i Krakowskiego, którego dla pism uczonych „Młotem kacerzy“ zwano. († 1613.)

W stanie świeckim liczyć można było wtenczas najznakomitsze osoby z pobożności słynące. Dosyć przytoczyć Jana Zamojskiego, kanclerza i sławnego wojownika, który porzuciwszy herezyą, często do Sakramentów śś. przystępował, i pacierze kapłańskie z brewiarza, nawet w obozach wojennych codziennie odmawiał.

Tak więc we wszystkich krajach działała prawica boża widocznie; ocknęli się wierni z obojętności, zabłysnęły nauki i zajaśniały cnoty. Jedne dzieci kościoła świętego przelewały w krajach herezyą zarażonych krew dla wiary świętéj z heroizmem godnym pierwszych męczenników, drugie znowu dzieci w dalekich krajach Azyi i Ameryki miliony pogan pozyskiwały kościołowi świętemu w miejsce tych narodów, co pogardziły swą Matką; a znowu cudowne życie wielu Świętych Pańskich stwierdzało, że prawdy i świątobli-

wości szukać należy tylko w kościele Chrystusowym, nad którym czuwa Duch Święty, i w którym Jezus według przyrzeczenia mięszkać będzie do skończenia świata.

Kościół święty ma niejako podwójne oblicze, jedno obrócone ku niebu, niezmienne w prawdzie bożéj, drugie zaś ku ziemi. Sprawa boska dla zbawienia świata dzieje się w kościele świętym przez ludzi, ale źródło żywéj wody płynące od tronu Boga przez Kościół na ziemię jest zawsze to samo. Nic czystości krynicy téj nie szkodzi, chociażby pył wznoszący się od nóg ludzkich miał przyćmić czasem jéj blask. Ten, *który trzyma w ręku wiejadło*, umie oczyścić i rolę i ziarno, gdy tego zachodzi potrzeba.

Unici Słowiańscy.

Bł. Jozafat Koncewicz. Bł. Andrzej Bobola.

Lubo Xiążęta moskiewscy dla widoków politycznych trwali upornie w odszczepieństwie, to przecież unia z kościołem świętym utrzymywała się na Rusi do Polski należącéj i w innych okolicach, począwszy od Soboru Florenckiego. Z czasem jednak, a szczególniéj przez wpływ Xiężniczki moskiewskiéj Heleny, żony Alexandra króla polskiego, zażartéj schyzmatyczki, wracało się odszczepieństwo do prowincyi polskich przez obsadzanie Stolic Biskupich schyzmatykami, i ustaliło się nareszcie r. 1512., w którym Metropolita kijowski, wtrącony na stolicę przez Helenę, był już schyzmatykiem.

Lecz za oderwaniem się od Rzymu, odszczepieni Biskupi wraz z duchowieństwem popadli karą bożą w wielkie upodlenie. Przedajność Patryarchów Caro-

grodzkich i ich nikczemne świętokupstwa*) w obsadzaniu Stolic Biskupich oburzyły poczciwe uczucie Słowian. Z Rusi więc zebrawszy się Biskupi roku 1595., wysłali do Ojca Ś. Klemensa VIII. z pomiędy siebie Hipacego Pocieja i Cyryla Terleckiego z prośbą o przyjęcie do jedności kościoła, przy zachowaniu obrzędów słowiańskiego nabożeństwa. Papież jako powszechny Ojciec chrześciaństwa, przyjął ich z prawdziwem rozczuleniem serca i nietykalność obrzędów im zawarował. W skutek tego poselstwa zjechawszy się Biskupi ruscy r. 1596. na Sobór do Brześcia Litewskiego, uroczyście jedność katolicką przyjęli i zaprzysięgli.

Że to połączenie się nie było dziełem świeckiéj polityki, najlepszym jest dowodem, iż prawie w tym samym czasie, bo w roku 1610. Jan, Metropolita Serbii i Bulgaryi, zerwał stosunki z ohydnymi świętokupcami w Carogrodzie, i za tegoż Klemensa VIII. zjednoczył się z katolickim kościołem. Ruch ten objawił się także i między Słowianami pod panowaniem Austryaków będącymi.

Ale wielcy Xiążęta moskiewscy znieść tego nie mogli, aby w ich sąsiedztwie Ruś była katolicką i zagrażała ich samowolności nad moskiewskim ludem.**) Ze złośliwą przeto wściekłością wysyłali swoich popow

*) Często a nawet i w naszych czasach zdarza się w Carogrodzie, że razem bywa kilku Patryarchów. Kto opłaci Turkom znaczną summę za tę dostojność, wówczas zrzucają Patryarchę, a więcéj dający na Stolicy zasiada. Ci Patryarchowie znowu udzielają konsekracyą Biskupom tylko za grube pieniądze.

**) Wtenczas dopiero tyrania stanie się zupełną, jeżeli władza polityczna i religijna połączona jest w ręku tyrana. To tłómaczy niechęć Wielkich Xiążąt moskiewskich ku jedności z świętym kościołem, gdyż przez połączenie się z Rzymem straciliby władzę nad znikczemniałymi Biskupami swymi.

dla podżegania pospólstwa i powodowali łotrowskie w téj mierze najazdy, bechtając kozaków i hajdamaków naprzeciw katolikom.

Za czasów nieszczęśliwych króla polskiego Jana Kazimierza dojrzały te czartowskie poddmuchy. Bogdan Chmielnicki, zbuntowawszy kozaków, na czele rozjuszonéj tłuszczy mordował Biskupów i Xięży. Patryarcha Carogrodzki posłał mu miecz poświęcony i zachęcał do wojny, która przybrała całkiem religijny charakter. Nawet protestanci angielscy przysłali Chmielnickiemu powinszowanie, zachęcając go, aby katolików mordował. Mnóstwo schyzmatyckich mnichów przybyło na Ruś polską podmawiać lud ciemny do powszechnéj rzezi wiernych kościołowi świętemu. Największe przecież męczeństwa dokonywano wtedy, gdy Chmielnicki pobity pod Beresteczkiem roku 1651. poddał się Xięciu moskiewskiemu, który z liczną chałastrą wtargnął na Ruś i na Litwę. Wtenczasto schyzmatycy w okrucieństwach już nie znali granic. Dominikanów tak wielu zamęczyli na Rusi, że Ojcowie prowincyi téj na pamiątkę krwi rozlanéj czerwone pasy nosić zaczęli. Wielu także Jezuitów, Franciszkanów i Xięży świeckich zabitych zostało. Schyzmatycy oprócz niezliczonych mordów, przepiłowali żywcem Xięcia Czartoryskiego; żonę zaś jego i dzieci zabili okrutnie. Xięcia Kazimierza Sanguszkę podobny los spotkał. Takto Moskale i odszczepieńcy z Grecyi dając świadectwo złego ducha, który ich ożywia, brodzili w krwi katolickiéj, dopóki dzielność oręża polskiego nie położyła tym morderstwom końca.

Pomiędzy męczennikami na Rusi świetne zajmują miejsce Bł. Jozafat Koncewicz i Bł. Andrzej Bobola.

Niedaleko miasta Włodzimierza urodził się Bł. Jozafat r. 1580. z rodziców obrzędu słowiańskiego, szlachty herbu Róża. Maleńkiém będąc dzieckiem, gdy przyszedł z rodzicami do cerkwi (kościoła słowiańskiego), przypatrywał się obrazowi Chrystusa Pana na krzyżu i ciekawie zapytał się matki, co to wyobrażenie znaczy. Matka pobożna wytłómaczyła mu tajemnicę odkupienia w sposób zastósowany do pojęcia dziecka. Objaśnienie to rozczuliło małego chłopczyka, a w tej chwili ognista iskra z krzyża obrazu tego spłynęła na piersi dziecka. Widząc tę iskrę ludzie przytém będący, nadzwyczajnie się zadziwili; a matka przelękniona zaczęła dziecku szukać owego ognia w zanadrzu. Opłonąwszy z pierwszego podziwienia wnosili z tego rodzice i obecni, że będzie to wielki miłośnik Pana Boga.

W latach młodzieńczych oddano go do kupca, aby ćwiczył się w handlu; ale święty młodzieniec pogardziwszy wszystkiém, wstąpił do zakonu Ś. Bazylego w Wilnie, a w pięć lat późniéj, po ukończeniu nauk duchownych, r. 1609. na kapłana był wyświęcony.

Następnie żył Jozafat w wielkiéj ostrości życia, umartwiał ciało swoje postami, przez lat 25 mięsa nie jadając. Wszystko zaś to czynił dla uproszenia Boga, aby naród ruski w jedności kościoła świętego utwierdzony został. W pracy duchownéj, a szczególniéj w kazaniach był niezmordowany.

Dla sławy cnót jego w zakonie i dla świątobliwości życia wyniesiono go, pomimo jego woli i wypraszania się, na Arcybiskupstwo Połockie, przy któréj godności surowego życia nie opuszczał, pracując z największą gorliwością około zbawienia owieczek swojéj rozległéj dyecezyi.

Często po godzin kilka w nocy trawił na rozmyślaniu i modlitwie przed obrazem Bogarodzicy w Połocku i wiele razy ciekawi patrząc przez szczeliny, widzieli Jozafata uniesionego w powietrzu i otoczonego światłem jakby słonecznem, które z obrazu spływało.

W nawracaniu do wiary ś. był bardzo szczęśliwy nietylko od odszczepieństwa, ale też od luterskiéj i kalwińskiéj herezyi, co mu u zaciętych w uporze wielką nienawiść sprawiało. Jakoż gdy przyjechał w r. 1623. do Witebska, pospólstwo podpojone od starszyzny schyzmatyckiéj, a mianowicie zachęcone przez Biskupa schyzmatyckiego Melecyusza Smotryckiego,*) napadło dnia 12. Listopada na mięszkanie i zamordowawszy okrutnie Bł. Jozafata, wrzuciło ciało jego z kamieniem do rzeki Dźwiny.

Szóstego po utopieniu dnia pobożni wydobyli ciało Świętego z wody, które było tak piękne, że wszyscy, a nawet sami mordercy, wydziwić się temu nie mogli. Dziewięć dni stał w cerkwi Witebskiéj, w niczem piękności swojéj nie mieniąc. Poczém Połoczanie sprowadzili zwłoki święte i złożyli w grobie, który sobie Bł. Jozafat przygotował.

Gdy Bóg wsławiał męczennika swego coraz większemi cudami, wysłała Stolica Apostolska r. 1628. kommissarzy do Połocka, którzy po otworzeniu grobu ciało nienaruszone, wonność miłą wydające i rany ze świeżą krwią znaleźli. Wiele kalek przytém zdrowie cudownie otrzymało i kilku niewidomych przejrzało.

Bł. Andrzej Bobola urodził się w Sandomirskiém r. 1592. z familii sławnéj, zamożnéj i w wierze gorli-

*) Biskup ten późniéj wyrzekł się schyzmy i stał się jak drugi Szaweł z prześladowcy wielkim obrońcą kościoła ś.

wéj. Będąc w Sandomierzu w szkołach, dla anielskiéj niewinności i pobożności, podawany był innym uczniom jako wzór do naśladowania. W sam dzień Ś. Ignacego, mając lat 19 życia, wstąpił do nowicyatu Xięży Jezuitów w Wilnie, a w dzień Ś. Wawrzyńca męczennika przyjął sukienkę, którą sam miał późniéj krwią męczeńską zbroczyć. W Braunsbergu, w Prusach i w Połtawie na Rusi wykładał w szkołach grammatykę; poczém wrócił do Wilna, aby się do nauk teologicznych przykładał. Ukończywszy takowe, odebrał roku 1622. święcenie kapłańskie. Następnie w Wilnie jako kaznodzieja wiele sprawił pożytku; gdy zaś panowało tamże przez kilka lat powietrze, z nieustraszonością służył opuszczonym chorym. Daléj był rektorem w Bobrujsku, ostatecznie zaś od r. 1665. był missyonarzem na Polesiu, położoném po obu stronach Prypeci.

W obejściu swojém był Bobola nadzwyczajnie miły; naukami swemi utwierdzał nietylko katolików, ale i wielu odszczepieńców kościołowi ś. pozyskał.

Zacięci schyzmatycy nazywając Świętego „duszochwatem“, postanowili go koniecznie zgładzić. Wpadłszy r. 1657. do Janowa, wymordowali wszystkich katolików, a usłyszawszy od żydów, że Bł. Bobola pewnie jest w Peredylnie, pobiegli tamdotąd, schwycili go właśnie po mszy ś. i zaczęli męczyć. Jeden ciął Świętego dwa razy szablą w ramię, drudzy przywiązują nawpół odartego z sukien do drzewa, biczują z całéj siły, obwijają głowę witkami i tak silnie ściągają kręceniem, że prątki aż do kości wernęły. Po tych męczarniach przywlekli Świętego do Janowa i stawili go przed swego herszta, który mu groził, że jeżeli się wiary katolickiéj nie wyprze, to mu ją wydrze mękami. Ale mąż boży

z nieustraszonością wyznawał wiarę ś., wzywał odszczepieńców do wrócenia na łono kościoła ś. i oświadczył się być gotowym na wszelkie męki i śmierć. „Nie rozumiejcie, rzekł, że słowa moje są zmyślonéj odwagi; zobaczcie, a przekonacie się, co może Bóg we mnie!“

Rozjuszeni schyzmatycy cięli Świętego kilka razy pałaszami, a gdy upadł na ziemię, wyżgali mu oko; poczém palili mu boki i piersi, wciąż go do odstępstwa nagląc, i obdarli mu skórę z głowy i z rąk, na których odebrał kapłańskie namaszczenie. Drudzy znowu ciągle bili Świętego po twarzy, tak że mu zęby wypadały i twarz mocno nabrzmiała. Daléj odarli skórę na plecach i ostre za paznogcie drzazgi zabijali; a że Święty ciągle polecał ducha swego Bogu i za morderców się modlił, przeto oderznęli mu nos i usta, i zrobiwszy z tyłu szyi wielką ranę, tamtędy mu język wydarli. Nareszcie porzucili Świętego w błoto na ulicy i gdy konał jeszcze kilka godzin, herszt rozciął mu bok dla dobicia. Działo się to męczeństwo dnia 16. Maja 1657. roku.

Po dokonaniu téj zbrodni schyzmatycy przerażeni światłem, które się nad ciałem męczennika pokazało, uciekli z Janowa. Zwłoki Świętego odprowadzono do Pińska i w zwyczajny sposób pochowano.

Tak upłynęło lat blisko 50. Gdy z polecenia ś. męczennika, który okazał się Xiędzu Marcinowi Godebskiemu, Rektorowi T. J., odkopano trumnę, znaleziono w niéj ciało zupełnie świeże, woń miłą wydające i krew świeżą, co dotąd z podziwieniem widzieć można. A gdy Bóg wsławiał Bobolę wielkiemi cudami, Stolica Ś. rozstrząsnąwszy takowe, umieściła męczennika wiary w poczet Błogosławionych.

Usiłowania Papieży Klemensa IX. i Innocentego XI. dla odparcia Muzułmanów.

Jan Sobieski pogromca Turków r. 1683.

W tém niedługo Turcy podnieśli głowę. Sułtan Mahomet IV. był małych zdolności, oddany tylko zabawom i polowaniu, ale miał zdatnych wojowniczych wezyrów, Achmeta-Keprylego, a po nim Kara-Mustafę, którzy obaj pałali nienawiścią ku imieniowi chrześciańskiemu. Jakoż r. 1667. obległ Achmet z ogromną flotą wyspę Kandyą, czyli starożytną Kretę, niegdyś stolicę Biskupa Tytusa ucznia Ś. Pawła Apostoła. Papież Klemens IX. (1667—1669.) nie omieszkał niczego ku pomocy oblężonéj wyspie. Spowodował Ludwika XIV. króla francuzkiego do wysłania floty na odsiecz, i sam połączył z Wenecyanami całą siłę Państwa Papiezkiego. Lecz w chwili, gdy wojska chrześciańskie mogły odnieść zwycięztwo nad Turkami, cofnęła się flota francuzka, wracając jakby po ocaleniu wyspy do domu, przez co Kandya po bohaterskich wysileniach reszty wojsk chrześciańskich r. 1669. wpadła w ręce Achmeta. Ojciec Ś. Klemens IX. dowiedziawszy się o tém, umarł z żałości dnia 9. Grudnia tegoż roku.

Następnie rzucili się Turcy na Polskę, zdobyli miasto Kamieniec (1672.), zagarnęli Podole i część Ukrainy. Poniósłszy takie straty, zaledwie zdołała się Polska okupić Turkom rocznym haraczem przy zawarciu pokoju w Buczaczu. Zwycięztwo hetmana Sobieskiego pod Chocimem, nie przyniosło stałych korzyści, gdyż Polska mogąca wówczas wystawić 150,000 uzbrojonéj szlachty na koniu, zaledwie garstkę rycerzy Sobieskiemu pod dowództwo oddała. Nowa wyprawa So-

bieskiego, który r. 1673. obrany był królem, przedsięwzięta tylko w 10,000 nieopatrzonych w zapasy wojenne, zakończyła się pokojem Żurawińskim, mocą którego zostali Muzułmanie przy zagrabionych prowincyach.

Ale rolnicza Polska nie zaspokajała Turków chciwych łupu i sławy. Przeto Mahomet IV. podżegany przez Kara-Mustafę, powtórzył bezbożne poślubienie przodka swego i zaprzysiągł zadać stanowczy cios chrześciaństwu. Powziąwszy Papież Innocenty XI. zawczasu wiadomość o wielkich zbrojeniach muzułmańskich, wysłał legatów do monarchów chrześciańskich, aby silny związek przyprowadzić do skutku. Szczególniéj zwrócił uwagę na Polskę, Węgry i Austryą, jako na kraje graniczące z Turkami, i po kilka razy przesyłał znaczne summy królowi Sobieskiemu na uzbrojenie wojska polskiego, którego męztwu Ojciec Ś. ufał najwięcéj.

Turcy pozyskawszy przymierze z Ludwikiem XIV., który dla samolubnéj pychy, pomimo tytułu „arcychrześciańskiego monarchy," nie rumienił się podać rękę Muzułmanom, zebrali się w 300,000 pod Belgradem, poczém Kara-Mustafa wyruszył pod Wiedeń, który chciano uczynić drugą stolicą Turcyi europejskiéj, a następnie mieli Turcy rzucić się na Lombardyą i Włochy. (1683.)

W obec wielkiego niebezpieczeństwa wysłał Papież 100,000 skudów Leopoldowi cesarzowi Austryackiemu na koszta wojenne, i takąż summę królowi Sobieskiemu, z prośbą usilną, aby bez zwłoki czasu śpieszył na odsiecz Wiednia, który już był oblężony, i na ratunek chrześciaństwa.

Bohaterski a pobożny Jan wydawszy rozkazy po-

trzebne, udał się z żoną i trzema synami, Jakóbem, Alexandrem i Konstantym do Częstochowy. Tam z familią odprawił dnia 26. Lipca spowiedź, przyjął komunią świętą i prosił o błogosławieństwo. X. Czechowicz Przełożony Paulinów, udzieliwszy benedykcyą, ofiarował królowi obraz Bogarodzicy malowany na miedzi i pałasz poświęcony. Król Jan przycisnął obraz do serca, a rzęsiste łzy potoczyły mu się po wąsach. Pałasz odebrał, zostawiwszy bogatą rękojeść jego jako dar do kaplicy Maryi. Z Częstochowy wyruszył król zaraz do Krakowa, a ztamtąd z wojskiem koronném pod Wiedeń, nie czekając na Litwę.

Już czterdzieści i pięć dni oblegali Muzułmanie Wiedeń, z którego cesarz Leopold oddalił się do Linzu, i już opanowało Niemców zwątpienie, gdy król Jan Sobieski przybył w 20,000 rycerstwa. Objąwszy zaraz naczelnictwo sił połączonych, sprawił Sobieski wojsko do bitwy, poruczając prawe skrzydło hetmanowi Jabłonowskiemu, a lewe Xięciu Lotaryńskiemu. Sam dowodził środkiem. Nazajutrz dnia 12. Września (1683.) o świcie słuchał Sobieski mszy świętéj i modlił się z podniesionemi rękoma ku niebu. Poczém pełen ufności w pomoc bożą, siadł na swego bułanego konia i przejrzał szeregi. Widząc, że w obec nieprzyjaciela nieomal sześć razy liczniejszego Niemcy chwieją się, Sobieski przywołał ze swoich wiarusów rotmistrza chorągwi pancernéj, i pokazując mu z daleka świecącą gałkę na namiocie Wezyra, rzekł: „Tam Waszmość z towarzyszami swoimi dotrzesz i uderzysz kopijami w ten namiot.“ Dzielny rotmistrz wysunął się z garstką walecznych, kazał im kopije nastawić do kłucia i z okrzykiem: „Jezus Marya!“ rzucił się na Turków, któ-

rzy jak rój pszczół otoczyli chorągiew. Tuman kurzu wzbił się nad rycerzami i raz po raz tylko chorągiew z białym orłem zabłysła, a Sobieski żegnał walczących relikwią Krzyża świętego i wzywał boskiej pomocy. W pół godziny wrócił rotmistrz do króla, straciwszy zaledwie kilkunastu rycerzy, lecz narobiwszy wielkiego zamięszania wśród Turków. Niemcy wydali okrzyk podziwienia i w serce wszystkich wstąpiła otucha zwycięztwa. W tem Sobieski dał znak do bitwy i rozpoczął się wszędzie zacięty srogi bój. Sobieski był wszędzie pomiędzy pierwszymi, za przykładem niegdyś Machabeuszów modląc się i walcząc. O godzinie piątéj z południa już Turcy na głowę pobici poszli w rozsypkę, zostawiwszy na pobojowisku ogromne mnóstwo trupów. Cały obóz, a w nim niezmierne bogactwa, dostały się w ręce Króla.

Nazajutrz po bitwie Sobieski wjechał uroczyście do Wiednia na czele wojsk sprzymierzonych. Lud cisnął się aby widzieć obrońcę i płakał z radości. Matki unosiły dzieci swe do góry, pokazując im Sobieskiego. Król Jan prosto zmierzał do kościoła i tam zaśpiewano „Te Deum laudamus.“ Poczém wszedł Xiądz na ambonę i zaczął mówić od tych słów Ewangielii: „Był człowiek posłany od Boga, któremu imie Jan.“ Oczy wszystkich zwróciły się na Sobieskiego; wszyscy uważali w nim zbawcę zesłanego przez Pana Boga. Chorągwie zdobyte na Turkach przesłał Król Jan Papieżowi Innocentemu XI. z temi słowy: „Przybyłem, widziałem, a Bóg zwyciężył!“

Wybawienie chrześciaństwa przez troskliwość Innocentego XI. jest jedném z najważniejszych zdarzeń nowszéj historyi. Dla tego aby pamięć tak chwalebnego

dnia nie ustała, postanowił Papież w Niedzielę po uroczystości Narodzenia Najświętszéj Dziewicy, święto Imienia Maryi. Przymierze, jakie następnie skojarzył Ojciec Święty pomiędzy Wenecyą, Austryą i Polską, zmusiło Turków do ustępowania z nabytych prowincyj.

Janseniści.

Pobożność wzmagająca się coraz więcéj po Koncylium Trydenckiém i silne życie objawiające się w kościele świętym dotknięte zostało w siedmnastym i przez cały ciąg ośmnastego wieku najniebezpieczniejszą a zarazem najzłośliwszą herezyą, która pod pozorem wielkiéj pokory robiła szczególniéj we Francyi bardzo wiele złego. Byli to tak zwani Janseniści.

Korneli Janseniusz biskup Ipreński przeczytawszy (jak twierdził) dziesięć razy wszystkie dzieła Ś. Augustyna, napisał księgę obszerną, któréj nadał tytuł „Augustinus," jakoby zawierała naukę tegoż Doktora kościoła. Księga ta ogłoszona była drukiem r. 1640., lecz Janseniusz umarł poprzednio, oświadczając w swym testamencie, że pracę swoją poddaje całkiém pod sąd Ś. Stolicy Apostolskiéj, że polega na Jéj wyroku, i że umiera w społeczeństwie świętego kościoła jako syn posłuszny.

Dla powabu pobożności znalazło dzieło Janseniusza wiele czytelników. Szczególniejszym wielbicielem téj książki był Xiądz Saint-Cyran, przyjaciel zmarłego Biskupa, który zalecał pobożnym czytanie dzieła tego w Paryżu. Ale Akademia Paryzka wykryła w niém błędy bardzo niebezpieczne i wyszczególniła je przed Stolicą Apostolską. Innocenty X. kazał więc dzieło to ściśle roztrząsnąć i po trzydziestu sześciu posiedzeniach

potępił r. 1653. udowodnione błędy, któreto potępienie Papież Alexander VII. r. 1656. powtórzył.

Gdy Janseniści chwytali się różnych niecnych wybiegów, twierdząc, jakoby błędów wytkniętych nie było rzeczywiście w księdze *Augustinus*, ogłosił Klemens XI. r. 1703. Bullę „Vineam Domini“, w któréj potępia na nowo Jansenizm i potwierdza dawniejsze ustawy. Lecz najsilniejszym młotem na Jansenistów była Bulla „Unigenitus“, którą tenże Papież Klemens XI. r. 1713. wydał.

Najsławniejsi popieracze Jansenizmu, oprócz wspomnianego Saint-Cyrana, byli: Antoni Arnold, Nikol, Kwesnel i dwie siostry Arnolda, Aniela i Agnieszka, Przełożone klasztoru w Port-Royal. Wiele przecież liczyli zwolenników w stanie duchownym i świeckim, i to pomiędzy znacznemi osobami. Nawet Arcybiskup Paryzki, Ludwik Antoni de Noailles, sprzyjał im długo i wzbraniał się przyjąć Bullę Unigenitus. Dopiero r. 1728. pomimo zabiegów sekty odstąpił Jansenistów i napisał do Papieża Benedykta XIII. (1724. do 1730.) te słowa: „Moje włosy siwe przypominają mi, że wkrótce będę musiał zdać liczbę przed sądem bożym; dla tego rzucam się do stóp Świątobliwości Waszéj i proszę, abyś mnie, Ojcze Święty, w miłosierdziu przyjął. Oświadczam, że się całkiem stósuję do ustaw Świętéj Stolicy, i że Bullę „Unigenitus“ przyjmuję.“— Nie dosyć na tém, wydał jeszcze Arcybiskup okólnik, w ktorym wyznaje swój błąd z radością wiernych, a ze smutkiem wielkim Jansenistów.

Ciężko tém dotknięci Janseniści wpadają w prawdziwe szaleństwo, zbierają się często na grobie Dyakona Parysa, gorliwego Jansenisty, który roku 1727.

umarł. Tam codzień wśród modlitw płaczą, ryczą, wyją i Bullę „Unigenitus“ przeklinają. Wśród tych złorzeczeń wielu wpadało w jakieś szatańskie konwulsye, z których dopiero (rzecz szczególniejsza) przez bicie do zmysłów wracali. Wskutek tego musiano cmentarz Ś. Medarda zamknąć.

Nie posiadając się ze złości, robili Janseniści znaczne składki do wspólnéj skarbony, z któréj wydawali w swym duchu Gazetę Kościelną, tudzież drukowali złośliwe pisma przeciw Papieżowi i prawowiernym Biskupom. Pisma te rozsiewali darmo w tysiącznych exemplarzach. Gdy roku 1737. Papież Klemens XII. (1730—1740.) kanonizował Ś. Wincentego a Paulo, który jest chwałą Francyi, Janseniści nie chcieli przyjąć Bulli kanonizacyjnéj, oszczerstwa najzłośliwsze miotając na Ś. Wincentego, ponieważ on był przeciwnikiem Saint-Cyrana i potępiał Jansenistów, wówczas powstających.

Dla ukrócenia Jansenistów, którzy koniecznie do kościoła katolickiego liczyć się chcieli, postanowiono, aby Xięża wzywani do chorych, żądali od nich na piśmie potępienia sekty, w przeciwnym razie mieli im jako upornym w sekcie sakramentów odmawiać. Otóż Janseniści pozyskawszy pieniędzmi, lub wpływem swoim władzę świecką, spowodowali otwarte prześladowanie Xięży wymagających podpisu, wtrącali ich do więzień i wypędzali z probostw. W niejednem miejscu targnęli się na Biskupów, a nawet życiu Króla zagrażali. Ci zaś Biskupi i Kapłani, którzy byli tą zarazą dotknięci, pozaprowadzali inne mszały i brewiarze, a przy udzielaniu Sakramentów śś., mianowicie przy spowiedzi i kommunii świętéj, poczynili, gardząc prze-

pisami rytuału, zmiany, dodatki i przekręcania, aby tę fałszywą pobożność i pyszną chęć odznaczenia się niejako ustalić. Mszą ś. odprawiali także z różnemi przesadami.

Nauka Jansenistów ma dwie strony: jedna dotyczy wiary, a druga obyczajów.

Utrzymywali oni, że człowiek tak jest niedołężny, iż niektóre przykazania boskie są mu do zachowania niepodobne (1.); że nie można się nigdy oprzeć łasce wewnętrznéj Boga (2.); że człowiek bywa po prostu zmuszony popędem téj łaski (3.) i że przeciwne twierdzenie jest błędem heretyckim (4.). Ponieważ zaś odbierali człowiekowi wolną wolę i cnotę uważali jako przymus boży, przeto względem potępionych twierdzili, iż za nich Chrystus Pan męki i śmierci swéj nie ofiarował (5.). — Oto są w treści owe osławione propozycye Jansenistów.

Co się tyczy obyczajów, zalecali niesłychaną surowość, a do kommunii ś. wymagali nadludzkiéj niewinności sumienia. W Sakramencie miłości wystawiali Zbawiciela nie jako ojca najlepszego i lekarza niemocy serc naszych, ale raczéj jako srogiego tyrana, przed którym drżeć potrzeba. Ta ścisłość sprawiła, że wiele osób uwiedzionych fałszywą pobożnością, przez długie czasy, nibyto z uczucia niegodności, wstrzymywało się od kommunii ś.

Przy tych zasadach fałszywéj pokory byli Janseniści najzłośliwszego usposobienia względem kościoła, który potępiał ich obłudne dziwactwa, i koniecznie chcieli opanować kościół Chrystusowy.

Byli to przeto nowi Faryzeusze, jacy się już za Montana i Nowacyana w trzecim wieku zjawili, tylko

w innym kształcie; w zarozumiałości jednak, pysze i w złośliwości może przewyższali Janseniści dawnych obłudników.

Jansenizm upadł wprawdzie przy końcu zeszłego wieku podczas wtrząśnień rewolucyi, ale duch jego pokutuje dotąd jeszcze w niejednéj okolicy Francyi, Belgii, Hollandyi, Niemiec zachodnich, a nawet i po innych stronach.

Przewrotni filozofowie XVIII. wieku.

Protestantyzm, który tyle już sprawił złego, zrodził nareszcie najotwartszą bezbożność. Gdy bowiem w miejsce powagi kościoła świętego pozostawiono rozumowi każdego, co chce lub niechce wierzyć, powstała ztąd niepewność w religii, która spowodowała zwątpienie o wszyskiém, a nareszcie zaprzeczenie objawienia bożego i prawd religijnych. Protestanci ośmnastego wieku już prawie powszechnie nie wierzyli w Chrystusa Pana, jako Zbawiciela i Odkupiciela swego. Konsystorz kalwiński w Genewie poszedł nawet w niedowiarstwie swém tak daleko, że surowo zakazał nauczać o bóstwie Jezusa!

Przy takiém kierunku najprzód powstali w Anglii przewrotni uczeni, co zaprzeczali nawet bytności Najwyższego Stwórcy. Wkrótce przeniosło się niedowiarstwo ztamtąd do Francyi, tułając się z początku pomiędzy wyższém towarzystwem. Ludzie zepsuci rozpasani na wszelkie namiętności pozbywali się chętnie wiary, która potępiała głośno ich zdrożności i czyniła im w sumieniu wyrzuty. Z czasem rozlało się niedowiarstwo najprzód w Paryżu, a następnie po Francyi i po innych państwach świata. Nikt przecież więcéj nie

przyczynił się do upowszechnienia zepsucia jak dwaj niecni ludzie, Wolter i Russo.

Frańciszek Maryan Wolter, syn adwokata, urodził się r. 1694. niedaleko Paryża. Jako chłopiec odznaczał się w szkołach u XX. Jezuitów tak zuchwałém bluźnierstwem, że jeden z nauczycieli nazwał go przyszłym przewodnikiem bezbożności.

Z rokiem szesnastym opuścił Wolter szkoły, ale cóż kiedy dla złych obyczajów nigdzie go nie cierpiano. Ojciec oddał go do pisania posłowi Francuzkiemu w Hollandyi; po krótkim jednak czasie oddalił go poseł od siebie. W Paryżu komedyant dał mu po twarzy, oficer naznaczył go kresą, lokaje wybili go kijami za oczernienie ich pana, dla pism uszczypliwych wtrącono go do więzienia. Uwolniwszy się, puścił się Wolter do Anglii, gdzie za oszukaństwo dostał od księgarza kije; wrócił więc znowu do Francyi i na różnych miejscach wiódł najgorsze życie. W dziełkach, które wówczas wydawał, był względem wyższych podłym pochlebcą i czołgaczem, przez co zjednał sobie u tych którym kadził, wziętość. Gdy go monarcha Pruski, Fryderyk Wielki, wezwał do Berlina, wkrótce pokłócił się ze wszystkimi, a z dobroczyńcy swego czynił sobie szyderstwa. Lękając się gniewu króla, uciekł nareszcie z Berlina, skradłszy królowi rozmaite papiery. Gdy spostrzeżono kradzież, monarcha wysłał za Wolterem w pogoń oficera, który dogoniwszy go nad Renem, papiery mu odebrał i stósownie do polecenia kazał mu dać kije, na które Wolter musiał kwit wystawić. Resztę życia spędził Wolter pod Genewą, zkąd najzjadliwsze pisma przeciw Zbawicielowi świata, kościołowi ś. i dobrym obyczajom rzucał. Towarzyszów

swoich zachęcał, aby podobne dziełka pisali, mówiąc: „Kłamcie, kłamcie jak djabeł, bo zawsze coś przylgnie!“ Dziełka zaś te były pełne dowcipków, szyderstw, a to w tym celu, aby jaknajwięcéj znaleść czytelników.

Gdy w roku 1772. pierwszy raz podzielono Polskę, Wolter wysławiał monarchów „dzielących się ciastkiem“ (les rois qui partagent le gâteau), a do Katarzyny cesarzowéj rossyjskiéj w wyrazach pełnych podłości nazywa własnych swoich rodaków *„błaznami“*, i mieni się szczęśliwym, iż „dosyć długo już żył, skoro oglądał ów wspaniały wypadek podziału ziemi polskiéj.“*)

Przyjechawszy roku 1778. do Paryża, uległ śmiertelnéj chorobie. Wtenczasto u wrót wieczności ocknęło w nim sumienie; stary ten bluźnierca kazał wezwać Xiędza, przed którym uczynił spowiedź, i na piśmie swe zgorszenia odwołał. Ale proboszcz kościoła Ś. Sulpicyusza mając pismo to przed jego wikaryuszem dane w podejrzeniu, chciał, aby Wolter w obecności świadków odwołanie uczynił. Bezbożnicy jednak otaczający Woltera nie przypuścili już Xiędza do niego. Wtenczas to umierający Wolter lżył swych zwolenników, wzywał Zbawiciela, którego w życiu tyle razy bluźnił, drżał przed piekłem, z którego dawniéj się wyśmiewał, rzucał się po łóżku i w rozpaczy wołał: „Jestem opuszczony od Boga i od ludzi!“ Nareszcie kładł w bezecne swe usta własne nieczystości, pożerał je i wyzionął ducha.

Drugim hersztem niedowiarstwa był Jan Jakób

*) Zobacz Listy Woltera, wydane r. 1845. przez Brougham.

Russo, syn zegarmistrza, urodzony w Genewie roku 1713. W młodości najulubieńszém mu było próżnować, kłamać, oszukiwać, kraść i czytać romanse. Dla lenistwa opuściwszy naukę u rytownika, udał się do Sabaudyi, gdzie znalazł przytułek u Xiędza katolickiego. Potém został w Turynie katolikiem i wszedł w służbę do pewnéj hrabiny; ale za kradzież, którą na innych składał, wkrótce go oddalono. Z drugiéj służby także wypędzony, tułał się w różnych okolicach Francyi i Włoch, ostatecznie w Paryżu pędził życie gorszące.

Russo pisał różne dzieła pełne bezbożności, a najsławniejsze z nich pod tytułem „Emil“, było w Genewie za wyrokiem publicznie spalone przez kata. Niepokojony od policyi, jako człowiek złych obyczajów i zuchwalec, uszedł Russo do Anglii; lecz dozwolono mu znowu wrócić do Paryża, gdzie r. 1778. odebrał sobie życie wystrzałem z pistoleta.

Oto są Patryarchowie i główne światła niedowiarków!

Obaj ci ludzie, Wolter i Russo bardzo się nie cierpieli nawzajem. Zstąpili oni jednego roku do grobu, ale niedowiarstwo przez nich głównie rozpowszechnione i zepsucie obyczajów pozostało i sprawiło w świecie najokropniejsze skutki.

Ś. Alfons Liguory.

Bł. Leonard. Muratory. Passyoniści.

W czasach obmierzłego niedowiarstwa i nieodstępnego mu zepsucia obyczajów miły widok przedstawia Ś. Alfons Liguory, powołany od Boga bez wątpienia na to, aby w sercach wiernych ożywiał, utrzymywał

i krzewił prawdziwą pobożność, która z każdym stanem się zgodzi.

Alfons Maryan Liguory urodził się w Neapolu roku 1696. z rodziców szlachetnych i bogatych. Gdy Alfons był małém dzieckiem, prosiła matka pewnego kapłana, aby jéj synka błogosławił. Świętobliwy mąż błogosławiąc dziecko przepowiedział matce z Ducha Świętego, że dziecię to doczeka bardzo późnego wieku, że będzie Biskupem i że dla kościoła ś. sprawi wielki pożytek. Wszystko to się ziściło.

Jako chłopiec był Alfons przykładem dla swoich współuczniów, których często napominał do cnoty. W naukach zaś przy bystrości objęcia tak szybko postąpił, że mając lat 16 otrzymał na akademii w Neapolu tytuł Doktora prawa. Idąc za wolą ojca, ćwiczył się daléj w prawie, zajmując się prowadzeniem processów sądowych. Lecz ponieważ uczuwał szczególniejsze powołanie do stanu duchownego, porzucił swój urząd, zaniechał małżeństwa z Xiężniczką, którą mu rodzice zmówili i pomimo licznych przeszkód został kapłanem.

Po różnych miejscach przez gorliwe a proste, każdemu zrozumiałe kazania nawrócił wielu grzeszników, a przebiegając za zezwoleniem Biskupa różne parafie z kapłanami, których sobie przybrał, utwierdzał wiernych w dobrych obyczajach. Pragnąc ustalenia pożytku, jaki przynosiły jego missye, Alfons Ś. wyrobił nie bez trudności zatwierdzenie zgromadzenia swego od Świętéj Stolicy.

Lubo Ś. Alfons unikał wszelkich dostojeństw, uczynił go Papież Klemens XIII. pomimo woli jego Biskupem. Nową tę godność sprawował z największą troskliwością, lecz dręczony ciągłemi a ciężkiemi choro-

bami, które go tak pokrzywiły, iż głowę całkiem na piersi miał pochyloną, złożył biskupstwo i u braci swéj dawnéj w Nocera mieszkając, umarł świątobliwie dnia 1. Sierpnia 1787. r. Wsławiony cudami wkrótce w poczet Błogosławionych policzony został.

Pomimo ciągłych apostolskich prac i długoletniéj choroby, którą z anielską cierpliwością znosił, Alfons Ś. napisał bardzo wiele dzieł, tchnących ową miłością, którą serce jego było przepełnione. Najwięcéj upowszechnione książeczki są: „Nawiedzenia Najśw. Sakramentu i Maryi Dziewicy," „Rozmyślania o męce Zbawiciela," „Chwała Maryi" i dziełko „Przygotowanie się na śmierć." Napisał także piękne rekollekcye dla kapłanów z dołączeniem sposobu urządzenia missyi. Ale najwięcéj pożytku dla kościoła świętego przyniosła jego Teologia moralna większa i mniejsza potwierdzona i zalecana przez Papieży, począwszy od Benedykta XIV. aż dotąd.

Ligoryanie czyli Redemptoryści rozszerzyli się po Włoszech i w północnych Niemczech. W Warszawie mieli także klasztor i zwano ich Benonami.

Kiedy Ś. Alfons Liguory nawracał w południowych Włoszech grzeszników, przebiegał Liguryą, Toskanią, Państwo Papiezkie i inne okolice przez lat 44 Błogosławiony Leonard zwany z Portu Ś. Maurycego, zakonnik ścisłéj reguły Ś. Franciszka Serafickiego, niezrównany missyonarz. Pracom jego apostolskim towarzyszyło błogosławieństwo boskie. Wymowa jego prosta, rzewna, bo z serca miłością Boga przejętego pochodząca, kruszyła najżatwardzialszych grzeszników. — W Rzymie w Kolizeum, gdzie tyle męczenników krew dla Jezusa wylało, miewał Błog. Leonard często nauki

i spowodował, że tam czternaście stacyj męki Pańskiéj urządzono z nabożeństwem i naukami co Piątek. Pomimo ciągłego zajęcia znalazł jeszcze Błog. Leonard czas do napisania licznych dziełek pożytecznych, zupełnie w duchu Ś. Alfonsa ułożonych. Leonard umarł roku 1751. Wsławiony cudami za życia i po śmierci, został w poczet Błogosławionych policzony.

Z jednego kraju z Błog. Leonardem pochodził Błog. Paweł od Krzyża, założyciel wielkiéj surowości zakonu Passyonistów, który się szybko we Włoszech rozkrzewił i położył wielkie zasługi tém, że przykładem pokuty zaprzania siebie naucza.

Obok tych głosicieli pokuty walczył piórem Ludwik Antoni Muratory, urodzony r. 1672. w Modeńskiém i na akademii w Modenie wykształcony. Jest to najznakomitszy uczony XVIII. wieku, który dla obrony kościoła świętego przeciw fałszywéj filozofii pracował. Wszelako największą sławę ma jako historyk. Dziełko jego o koniecznéj potrzebie prostoty w nauczaniu nazywa Ś. Alfons „złotą książeczką.“ — Muratory umarł w Modenie r. 1750.

Rewolucya francuzka.

Niedowiarstwo szerzące się po Europie coraz więcéj dojrzewało przez potok książek zatrutych bezbożnością. Usiłowano najprzód zniszczyć klasztory, a przedewszystkiém Xięży Jezuitów usunąć, aby kościół ś. pozbawić silnéj podpory. Duchowieństwo wyszydzano w sposób najpodlejszy w pismach i usiłowano odebrać mu szacunek i wpływ religijny u ludu. Nigdzie przecież nie wzmogła się bezbożność tak bujnie jak we Francyi, gdzie niedowiarkom udało się opanować władzę.

Pierwszym ich krokiem naprzeciw religii było to, że kazano Xiężom składać przysięgę, która miała ich oderwać od jedności kościoła ś. Mała tylko liczba splamiła się odstępstwem, gdyż prawie wszyscy albo opuścili raczéj ojczyznę albo dostawszy się w ręce żandarmów legli śmiercią męczeńską, przypominającą dawne czasy prześladowań. W samym Paryżu roku 1792. zamordowali łotry podpojone od hersztów niedowiarstwa w nocy z dnia 2. na 3. Września kilku uwięzionych biskupów i przeszło 300 Xięży. To samo działo się i w innych okolicach Francyi. Lecz oprócz Xięży mordowano w wielu miejscach i tych, u kogo jakąkolwiek oznakę religijną, jako to krzyżyk lub książkę do nabożeństwa znaleźli. W całéj Francyi zrabowano i zburzono ze szczętem około 50,000 kościołów i kaplic, a wiele świątyń na inne cele zamieniono. Srebra kościelne i kosztowności zwykle pochłonęły łotry u steru rządu będące. Kraj cały pokrył się ruinami i zbroczony został obfitą krwią wiernych. Zniesiono Niedziele i pod karą śmierci kazano dziewięć dni pracować, dziesiąty zaś święcić. Ale szał bezbożności do tego stopnia doszedł, że w Paryżu herszty niedowiarków obwożąc na tryumfalnym wozie aktórkę złych obyczajów z dzirytem w ręku, z czerwoną czapką na głowie i — *z krzyżem pod nogami!* stawili ją na ołtarzu w kościele, palili jéj kadzidła i pokłon jéj oddawali! Nędzna ta niewiasta miała owym szaleńcom przedstawiać boginię mądrości! Łzy w oczach stoją, gdy czytamy opisy licznych mordów i okrucieństw, jakich się wtedy dopuszczano we Francyi, zalanéj bezbożnością, a z drugiéj strony gdy zważamy, do jakiego upodlenia przychodzi człowiek bez wiary!

Uwięzienie i śmierć Papieża Piusa VI.

Obalono we Francyi ołtarze i zbroczono je krwią męczenników; ale bezbożni nie zaprzestając na tém co u siebie zrobili, wyprawili armię swoją na włoską ziemię, pod pozorem obdarzenia kraju tego podobną wolnością, a w rzeczy saméj dla nadziei znacznego obłowu. Ojciec Święty, jak łatwo wystawić sobie można, był celem nienawiści rozhukanych rewolucyonistów; wkrótce przeto zajęto Rzym, ogłoszono tam rzeczpospolitą, Papieża zaś Piusa VI. chorowitego starca postanowiono z kraju uprowadzić. Z obawy, aby lud się nie burzył i nie odbił im Ojca Świętego, uwieźli go dn. 20. Lutego 1798. dwie godziny przededniem w największéj cichości. Przez cały rok trzymano uwięzionego Papieża w klasztorze koło Florencyi.

Wśród licznych prześladowań znajdował Ojciec Ś. wiele pociechy w przywiązaniu wiernych. Nawet Bej muzułmański z Tunisu przysłał Papieżowi kielich z patyną, pisząc: „Ojcze Święty, przewrotni Francuzi obrawszy Cię ze wszystkiego, zapewne nie zostawili Ci ani kielicha; dla tego mam zaszczyt złożyć Ci takowy w darze.“

Gdy przyszedł rozkaz z Paryża, aby Ojca Ś. pomimo ciągłéj choroby wywieźć do Francyi, wystawiony był Papież na wszelkie niewygody i brutalstwa bezbożnych w czasie uciążliwéj podróży. Nareszcie dozwolono niejaki czas wytchnąć Ojcu Świętemu w Walencyi, gdzie choroba tak bardzo się wzmogła; iż musiano już tam Starca schorzałego zostawić. Gdy litowali się niektórzy nad cierpieniami choroby, rzekł Ojciec Ś. ze łzami: „Cierpienia moje niczém są w porównaniu

z tém, co serce moje znosi. Kardynałowie i Biskupi są w rozproszeniu! — Ach Rzym i lud mój! — A kościół, kościół św.! — O w jakimżeżto stanie wszystko pozostawiam! — To mnie najwięcéj dręczy we dnie i w nocy!“

Modląc się za prześladowców swoich, umarł Starzec święty w 82. roku życia dnia 29. Sierpnia 1799. Wiadomość o śmierci Piusa VI. napełniła cały świat oburzeniem i zgrozą. Nawet heretycy uwielbiali Ojca Świętego jako męczennika; bezbożni zaś przyjęli tę nowinę z radością i szydersko głosili, że Stolica Piotra Świętego na zawsze już wywrócona, i że Pius VI. był ostatnim Papieżem.

Papież Pius VII.

Mówi Ewangielia święta, że gdy Jezus spał, a burza miotała łódką, przystąpili Apostołowie do Zbawiciela i zawołali: „Panie, ratuj nas, bo giniemy!“ I powstał Jezus, i pogroził wiatrom, i stało się uciszenie wielkie.

Tak się stało wówczas. Opatrzność boska sprawiła, że wojska austryackie i rossyjskie wyparowały Francuzów z Włoch północnych, i że Kardynałowie mogli się spokojnie zebrać w Wenecyi. Obrano Piusa VII., który w burzliwych tych czasach objął silną ręką ster kościoła świętego. Przybywszy Ojciec Święty do Rzymu, zwrócił swą troskliwość ku Francyi, gdzie rewolucyoniści najzaciętsi już się pożarli nawzajem, i zawarł r. 1801. z konsulem pierwszym Napoleonem konkordat, czyli układ, według którego urządzono na nowo Biskupstwa we Francyi. Wielu Xięży wróciło z wygnania, zajmując się z podwójną gorliwością około uleczenia ran zadanych przez niedowiarstwo. Kościoły dźwi-

gnęły się z gruzów i wszystko zdawało się lepszą zapowiadać przyszłość.

Ale Napoleon ogłoszony będąc Cesarzem, wkrótce zaślepił się pychą i poczynił takie żądania Papieżowi, że bez nadwerężenia kościoła św. nie można było ich przyjąć. I ten, który był przywykł łudzić narody i deptać wszystkich co nie byli według jego pysznych widoków, podniósł swą rękę na Najwyższego Pomazańca Pańskiego. W skutek Cesarza rozkazów powtórnie opanowano r. 1809. Rzym, a Papieża uprowadzono jako więźnia do Sawony, gdzie Napoleon przeznaczył Ojcu Świętemu dziennie 2 franki i 75 centimów, czyli 22 srebrnych groszy (4 złote polskie groszy 12) na utrzymanie. Na takie gwałty nie milczał Ojciec Św., ale nim Rzym opuścił, wydał odezwę naprzeciw niesprawiedliwościom i wyklął Napoleona z kościoła św.

Pochlebiał sobie Napoleon, że zgromadziwszy Biskupów, będzie ich mógł spowodować do wystąpienia naprzeciw Ojcu Św., lecz przekonał się o płonności niegodnych zabiegów.

Przedsiębiorąc wielką wyprawę wojenną do Rossyi kazał Napoleon Ojca Ś. przewieść r. 1812. do Fonteneblo, gdzie zalecił strzedz Papieża z największą surowością i nie dozwalał Ojcu Ś. z nikim się widzieć, ani listów pisywać. Byłby może Pius VII. umarł jak Jego Poprzednik w więzieniu; niespodziewany przecież upadek Napoleona położył koniec niegodnemu prześladowaniu. Po pięciu latach więzienia wrócił Ojciec Święty z tryumfem do Rzymu; a wszędzie po drodze zgromadzali się z daleka wierni, padali na kolana i zalewając się łzami radości prosili o błogosławieństwo.

W czasie długiego panowania Piusa VII. zajaśniał

kościół święty nową świetnością nietylko w Europie, gdzie mnóstwo niezliczone obałamuconych umysłów wyrzekło się swych błędów, lecz i po wszystkich częściach świata, dokąd każdego prawie roku wyprawiano missye, wiele gorliwych przybyło owieczek.

Pius VII. umarł r. 1823. Po tym Papieżu następowali na Stolicę Piotrową: Leon XII. w r. 1823. pracujący wiele dla dobra kościoła ś. i na wszystko zwracający baczność troskliwą; Pius VIII. r. 1829., który z godnością powstał na przeciw książkom pełnym niedowiarstwa i zepsucia, jakie upowszechniano nawet po szkołach; Grzegorz XVI. w r. 1831. tąż samą gorliwością pałający; nareszcie Pius IX. r. 1846. z uwielbieniem powitany, lecz w krótce przez bezbożność na różne cierpienia narażony. Papież ten w pięknych swych odezwach zwraca szczególniejszą uwagę Biskupów na kształcenie kapłanów po seminaryach, na odnawianie się ich w duchu pobożności, i na wykład słowa bożego z ambon, aby lud w sposób prosty oświecano w rzeczach wiary a przez to kładziono tamę niedowiarstwu.

Zakończenie.

Różne zdarzenia z ostatnich czasów są do opowiadania: nowe walki, cierpienia i nowe tryumfy. Ruch katolicyzmu w Europie, a szczególniéj w Anglii, która przelawszy tyle krwi katolickiéj, może najpierwsza wróci na łono kościoła swych przodków; ciche podkopywanie wiary świętéj w Niemczech północnych, i śmiałe wystąpienie dwóch Dostojników gotowych położyć życie za owieczki swoje; krew męczeńska wylewana na Litwie przez odszczepieńców, którzy nie wzdrygali się pastwić nad słabemi nawet niewiastami,

i nie wstydzili się kłamać w obec Ojca Świętego i całéj Europy; nawrócenie dzikich plemion na wyspach Australii; silne krzewienie się Kościoła św. w Ameryce; nowe nareszcie zamachy na obalenie Stolicy Papieskiéj, i jednomyślny a wspaniały głos Biskupów i Osób najznakomitszych po świecie potępiający bezbożną zuchwałość; przystąpienie narodu schyzmatyckich Bulgarów do jedności z kościołem świętym katolickim; są to rozrzewniające wypadki. Ale łzy cierpień i radości błyszczą jeszcze w oczach, dla tego to zostawić trzeba późniejszemu czasowi, kiedy przedmioty te będą już dosyć oddalone, aby je w całości a spokojnie opowiedzieć można.

Wszystkie te zdarzenia a mianowicie ostatnie zapowiadają epokę nową. — Czy zaś świetną lub smutną? — Tego my nie wiemy; ale o tém jesteśmy najmocniéj przekonani, *że bramy piekielne nie przemogą Opoki Piotrowéj!*

JMJ.

×KSIĘGARNIA×
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI DOM
562968 F

BG0159797

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W POZNANIU
937713